

Zeszyt naukowy festiwalu **Fide et Amore**

STUDIA HILDEGARDIANA SARIENSIA

10 (2023)

STUDIA
HILDEGARDIANA
SARIENSIA

10 (2023)

Studia Hildegardiana Sariensia

Rocznik Naukowy Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore*

RADA NAUKOWA:

- ks. prof. dr hab. Rastislav Adamko (Uniwersytet Katolicki w Ružomberku, Słowacja)
- ks. dr Julian López Amozurrutia (Universidad Pontificia de México, Universidad Católica Lumen Gentium, Meksyk)
- dr Agnieszka Budzińska-Bennett (Musikhochschule Trossingen, Niemcy)
- s. dr hab. Susi Ferfoglija (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków)
- prof. dr hab. Julian Gembalski (Akademia Muzyczna, Katowice)
- prof. zw. dr hab. Nella Nyczkało (Narodowa Akademia Nauk Pedagogicznych, Kijów, Ukraina)
- ks. dr hab. Arkadiusz Nocoń (Kongregacja Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów, Watykan)
- † ks. prof. dr hab. Ireneusz Pawlak (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin)
- prof. dr hab. Remigiusz Pośpiech (Uniwersytet Wrocławski, Uniwersytet Opolski)
- ks. prof. dr hab. Antoni Reginek (Uniwersytet Śląski, Katowice)
- ks. dr hab. Mieczysław Różański, prof. UWM (Uniwersytet Warmińsko–Mazurski w Olsztynie)
- ks. prof. dr hab. Robert Tyrała (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie)
- ks. dr hab. Michał Roman Szulik, prof. UPH (Uniwersytet Przyrodniczo-Humanistyczny, Siedlce)
- ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik (Uniwersytet Śląski, Katowice)
- prof. Kai Wessel (Hochschule für Musik und Tanz, Köln, Niemcy; Hochschule der Künste, Bern, Szwajcaria)
- dr Mariusz Wołoncej (Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II, Lublin)
- ks. prof. dr hab. Andrzej Zając (Uniwersytet Papieski Jana Pawła II, Kraków)
- prof. dr hab. Anna Žilová (Uniwersytet Katolicki w Ružomberku, Słowacja)

ISSN 2392-005X

Skład komputerowy: Krzysztof Czeglik

Skład nut: Krzysztof Michałek, ks. Mateusz Szerwiński

Autor logo i grafiki: ks. Mirosław Czeglik

Korekta: Maria Kopsztein

Tłumaczenie: Katarzyna Bąkowska (angielski), Weronika Duźniak (francuski), Teresa Materla (niemiecki), pozostałe, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od autorów artykułów

Wydawnictwo POLIHYMNIA Sp. z o.o.

ul. Deszczowa 19, 20-832 Lublin, tel./fax: 81 746-97-17

e-mail: poczta@polihymnia.pl

www.polihymnia.pl, www.ebooki.polihymnia.pl

Druk: Drukarnia Wydawnictwa NOWINY

ul. Azotowa 21

41-503 Chorzów

www.drukarnia.nowiny.pl

Nakład: 200 egz.

RECENZENCI TOMU:

- dr hab. Susi Ferfaglia, prof. UPJPII (Kraków)
- dr med. Alfred Niewiem (Katowice)
- ks. dr hab. Paweł Podeszwa, prof. UAM (Poznań)
- ks. dr hab. Marcin Wysocki prof. KUL (Lublin)
- ks. dr hab. Tadeusz Zadykiewicz, prof. KUL (Lublin)

REDAKCJA:

- ks. dr Wiesław Hudek – redaktor naczelny (Akademia Muzyczna, Katowice)
- dr Maria Kopsztein (Wodzisław Śląski)
- mgr Kamila Falińska (Bielsko Biała)
- ks. dr hab. Franciszek Koenig (Uniwersytet Opolski)
- mgr Anna Maria Kowalska-Stępień (Książnica Pomorska, Szczecin)
- dr hab. Krzysztof Michałek (Akademia Muzyczna, Kraków)
- dr Mariusz Pucia (Uniwersytet Opolski)

Spis treści

Od redakcji (ks. Wiesław Hudek)	10
---------------------------------	----

I. TEKSTY ŹRÓDŁOWE I ARTYKUŁY

• <i>Ordo virtutum</i> – św. Hildegarda z Bingen (Tłumaczenie i komentarz Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk)	17
• <i>Człowiek jako opus Dei</i> – Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk	41
• <i>Harmonia zmysłowości i duchowości w utworach wizjonerki z Bingen</i> – Marta Kierska-Witczak	48
• <i>Apokalipsa Jana jako księga o powołaniu do świętości</i> – ks. Dawid Ledwoń	66
• <i>Chrześcijanin, człowiek powołany do świętości</i> – ks. Sławomir Zawada	72
• <i>Determinanty zdrowia „Pola Lalonda”</i> – Radosław Bienek	78

II. OMÓWIENIA, RECENZJE, VARIA

• X Konferencja naukowa <i>Wokół dziedzictwa św. Hildegardy z Bingen (1098-1179)</i> – Wioleta Filip	84
• XVII Międzynarodowy Festiwal Twórczości Religijnej <i>Fide et Amore 2023</i> – Wioleta Filip	86
• <i>Spowiedź Chopina</i> – Jan Wyżgoł	89
• <i>W drodze do Emaus</i> – Jan Wyżgoł	100
• <i>Trzy niedziele</i> – Jan Wyżgoł	110
• <i>Daj mi pić</i> – Jan Wyżgoł	117
• <i>Zawsze mów „Amen”, czyli trzy rozmowy na przystanku</i> – Jan Wyżgoł	125
• <i>Być jak</i> – Jan Wyżgoł	141
• <i>A byłabym Panią świata tego</i> – Jan Wyżgoł	152

III. DZIAŁ NUT

• Wprowadzenie (ks. Wiesław Hudek)	167
• ks. Mateusz Szerwiński	
– Ofertorium I <i>Panie, Panie, niech dotrze do Ciebie, moja modlitwa</i>	168
– Ofertorium II <i>Dla mnie jest szczęściem przebywać blisko Boga</i>	170
• Krzysztof Michałek	
– <i>Ave Regina caelorum</i>	174
– <i>Salve Regina</i>	185

BIOGRAMY	191
----------	-----

Table of Contents

From the Editors (Fr. Wiesław Hudek)	11
I. THE SOURCE TEXTS AND ARTICLES	
• <i>Ordo virtutum</i> – St. Hildegard of Bingen (Translation and commentary by Małgorzata Kowalewska Harasymiuk)	17
• <i>A Human being as opus Dei</i> – Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk	41
• <i>Harmony of sensuality and spirituality in works of visionary of Bingen</i> – Marta Kierska-Witczak	48
• <i>The Book of Revelation as a Call to Holiness</i> – Fr. Dawid Ledwoń	66
• <i>A Christian, a man called to holiness</i> – Fr. Sławomir Zawada	72
• <i>Determinants of Health „Pola Lalonda”</i> – Radosław Bienek	78
II. DISCUSSIONS, REVIEWS, VARIA	
• 10th Scientific Conference of the <i>Heritage of St. Hildegard of Bingen (1098-1179)</i> – Wioleta Filip	84
• 17th International Festival of Religious Creativity <i>Fide et Amore 2023</i> – Wioleta Filip	86
• <i>Chopin's Confession</i> – Jan Wyżgoł	89
• <i>On the Way to Emaus</i> – Jan Wyżgoł	100
• <i>Three Sundays</i> – Jan Wyżgoł	110
• <i>Give me a drink of water</i> – Jan Wyżgoł	117
• <i>Always say „Amen”, i.e. three conversations at the bus stop</i> – Jan Wyżgoł	125
• <i>Be like</i> – Jan Wyżgoł	141
• <i>And I would be the mistress of this world</i> – Jan Wyżgoł	152
III. THE SECTION OF NOTES	
• Introduction (Fr. Wiesław Hudek)	167
• Fr. Mateusz Szerwiński	
– Ofertorium I <i>Lord, Lord, let my prayer reach You</i>	168
– Ofertorium II <i>Lord, Lord, let my prayer reach You</i>	170
• Krzysztof Michałek	
– <i>Ave Regina caelorum</i>	174
– <i>Salve Regina</i>	185
BIOGRAMS	191

Table des matières

Note de la rédaction (Monsieur l'Abbé Wiesław Hudek)	12
--	----

I. TEXTES SOURCES ET ARTICLES

• <i>Ordo virtutum</i> – Sainte Hildegarde de Bingen (Traduction et commentaire: Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk)	17
• <i>L'Homme comme Opus Dei</i> – Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk	41
• <i>L'Harmonie de la sensualité et de la spiritualité dans les oeuvres de la visionnaire de Bingen</i> – Marta Kierska Witczak	48
• <i>L'Apocalypse de Jean comme un livre sur l'appel à la sainteté</i> – l'Abbé Dawid Ledwoń	66
• <i>Un chrétien, un homme appelé à la sainteté</i> – l'Abbé Sławomir Zawada	72
• <i>Les déterminants de la santé selon Paul Lalonde</i> – Radosław Bienek	78

II. DISCUSSIONS, CRITIQUES, VARIA

• Xe Conférence scientifique <i>Sur le patrimoine de Ste Hildegarde de Bingen (1098-1179)</i> – Wioleta Filip	84
• XVIIe Festival International de la Création Religieuse <i>Fide et Amore 2023</i> – Wioleta Filip	86
• <i>La confession de Chopin</i> – Jan Wyżgoł	89
• <i>Sur le chemin d'Emmaüs</i> – Jan Wyżgoł	100
• <i>Trois dimanches</i> – Jan Wyżgoł	110
• <i>Donne-moi à boire</i> – Jan Wyżgoł	117
• <i>Dis toujours „Amen”, autrement dit trois conversations à l'arrêt de bus</i> – Jan Wyżgoł	125
• <i>Etre comme</i> – Jan Wyżgoł	141
• <i>Et je serai une Dame de ce monde</i> – Jan Wyżgoł	152

III. PARTIE DES NOTES

• Introduction (l'abbé Wiesław Hudek)	167
• L'abbé Mateusz Szerwiński	
- L'Offertoire I "Seigneur, Seigneur, que ma prière t'atteigne"	168
- L'Offertoire II "Pour moi, c'est une chance d'être proche de Dieu"	170
• Krzysztof Michałek	
- Ave Regina caelorum	174
- Salve Regina	185

NOTICES BIOGRAPHIQUES SUR LES AUTEUR	191
--------------------------------------	-----

Inhaltsverzeichnis

Vom Herausgeber (Pfr. Wiesław Hudek)	13
I. QUELLENTEXTE UND ARTIKEL	
• <i>Ordo virtutum</i> – Heilige Hildegard von Bingen (Übersetzung und Kommentar von Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk)	17
• <i>Der Mensch als Opus Dei</i> – Małgorzata Kowalewska Harasymiuk	41
• <i>Harmonie von Sinnlichkeit und Spiritualität im Werk der Visionärin aus Bingen</i> – Marta Kierska Witczak	48
• <i>Die Apokalypse des Johannes als Buch über den Ruf zur Heiligkeit</i> – Priester Dawid Ledwoń	66
• <i>Ein Christ, ein zur Heiligkeit berufener Mann</i> – Priester Sławomir Zawada	72
• <i>Determinanten der Gesundheit „Pola Lalonda“</i> – Radosław Bienek	78
II. DISKUSSIONEN, BEWERTUNGEN, VARIA	
• X. Wissenschaftliche Konferenz zum <i>Erbe von Hl. Hildegard von Bingen (1098-1179)</i> – Wioleta Filip	84
• XVII. Internationales Festival für religiöse Kreativität <i>Fide et Amore 2023</i> – Wioleta Filip	86
• <i>Chopins Geständnis</i> – Jan Wyżgoł	89
• <i>Auf dem Weg nach Emmaus</i> – Jan Wyżgoł	100
• <i>Drei Sonntage</i> – Jan Wyżgoł	110
• <i>Gib mir etwas zu trinken</i> – Jan Wyżgoł	117
• <i>Sagen Sie immer „Amen“, also drei Gespräche an der Bushaltestelle</i> – Jan Wyżgoł	125
• <i>Sei wie</i> – Jan Wyżgoł	141
• <i>Und ich wäre die Herrin dieser Welt</i> – Jan Wyżgoł	152
III. NOTEN	
• Einführung (Pfr. Wiesław Hudek)	167
• Priester Mateusz Szerwiński	
– Offertorium I: <i>Herr, Herr, lass mein Gebet dich erreichen</i>	168
– Offertorium II: <i>Für mich ist es Glück, Gott nahe zu sein</i>	170
• Krzysztof Michałek	
– <i>Ave Regina caelorum</i>	174
– <i>Salve Regina</i>	185
BIOGRAFIEN DER AUTOREN	191

Od redakcji

Z radością i nieskrywaną satysfakcją przekazuję w Państwa ręce dziesiąty zeszyt rocznika Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore* „Studia Hildegardiana Sariensia”. Czas, który jest za nami wiąże się z konkretnymi osobami, wydarzeniami i tematami, to: kilkadziesiąt artykułów, kilkaset uczestników konferencji naukowych w Żorach i Turzy Śląskiej, i wreszcie niedoprecyzowana liczba tych, którzy zostali poruszeni i zafascynowani fenomenem osoby i dzieła św. Hildegardy z Bingen (1098-1179), dziewicy i doktora Kościoła.

Jubileuszowy numer czasopisma otwiera tekst, który może być klamrą spinającą go z pierwszym zeszytem z roku 2014, bowiem wtedy kończył się on, zaś w roku 2023 otwiera go moralitet „Ordo virtutum” św. Hildegardy (w tłumaczeniu najpierw [2014] K. Wiwer, a aktualnie [2023] M. Kowalewskiej-Harasymiuk). Artykuły umieszczone w I dziale dotyczą: wizjonerki z Bingen (M. Kowalewska-Harasymiuk, M. Kierska-Witczak); biblistyki (ks. D. Le-dwoń); teologii moralnej (ks. S. Zawada) i medycyny (R. Bienek).

W dziale II Czytelnik znajdzie, jak co roku, dwa teksty dotyczące wydarzeń festiwalowych: tzn. XVII jego edycji Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore* oraz X konferencji naukowej związanej z osobą patronki festiwalu, św. Hildegardy (W. Filip). To, co jest niezwykle cennym wkładem w obraz festiwalu, a, co umieszczone jest w tym zeszycie, to scenariusze siedmiu sztuk teatralnych, które zostały wystawione w ramach cyklicznych spotkań literackich „Usiądź w cieniu S(s)łowa, a odpocznij sobie”. Autorem tych tekstów jest Jan Wyżgoł, polonista Zespołu Szkół Społecznych im. Wspólnej Europy w Żorach, gdzie wydarzenie od lat z powodzeniem jest realizowane...

W rozdziale III znalazły się utwory dwóch kompozytorów, którzy są członkami Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych (ks. M. Szerwiński i K. Michałek). Ufam, że prezentowana tu twórczość pomoże poszerzyć repertuar zespołów wokalnych działających w Kościele.

Dziękuję wszystkim Autorom tekstów, Kompozytorom i Recenzentom pierwszej dekady czasopisma (2014-2023) za trud włożony w powstanie jego dziesięciu numerów. Czytelnikom życzę satysfakcji z lektury oraz wszelkich łask za wstawiennictwem naszej patronki, św. Hildegardy.

ks. dr Wiesław Hudek – redaktor naczelny SHS
Turza Śląska, 27 VIII 2024 r., wspomnienie św. Moniki

From the editors

It is my big joy to be able to present you with the 10th issue of the annual of *Fide et Amore* International Festival of Religious Creativity "Studia Hildegardiana Sariensia". The time that is already behind us relates to specific people, events, topics: several dozens of articles, hundreds of participants of conferences in Żory and Turza Śląska, and finally an unspecified number of those who were moved and fascinated by the phenomenon of the person and work of Saint Hildegard of Bingen (1098-1179), virgin and doctor of the Church.

The jubilee issue of the magazine opens with a text that may be a link connecting it with the first issue from 2014, as it was ending then, and in 2023 it opens with the morality play "Ordo virtutum" by St. Hildegard (translated first [2014] by K. Wiwer, and currently [2023] by M. Kowalewska-Harasymiuk). The articles in section one concern: the visionary from Bingen (M. Kowalewska-Harasymiuk, M. Kierska-Witczak); biblical studies (Fr. D. Ledwoń); moral theology (Fr. S. Zawada) and medicine (R. Bienek).

In section two, the reader will find, as every year, two texts about the festival events: the 17th edition of the International Festival of Religious Creativity *Fide et Amore* and the 10th scientific conference related to the patron of the festival, Saint Hildegard (W. Filip). As an extremely valuable contribution to the festival image can definitely be seen the scripts of seven theatre plays, included in the notebook and performed as part of the cyclical literary meetings "Sit in the shadow of W(w)ord and rest yourself". The author of these texts is Jan Wyżgoł, a Polish language and literature teacher at Zespół Szkół Społecznych im. Wspólnej Europy in Żory where the event has been successfully carried out for years...

Chapter three includes works by two composers who are members of the Association of Polish Church Musicians (Fr. M. Szerwiński and K. Michałek). I believe that the works presented here will help expand the repertoire of vocal groups operating in the Church.

I would like to thank all the Authors of texts, Composers and Reviewers of the first decade of the magazine (2014-2023) for the effort put into creating its ten issues. I wish the Readers satisfaction with reading and all graces through the intercession of our patron St. Hildegard.

*Fr. Wiesław Hudek, PhD – SHS Editor-in-Chief
Turza Śląska, 27th August 2024, commemoration of St. Monica*

Note de la rédaction

Mesdames et Messieurs, c'est avec joie et une satisfaction non dissimulée que je remets entre vos mains le dixième numéro de l'annuaire du Festival International de la Création Religieuse *Fide et Amore „Studia Hildegardiana Sariensia”*. Le temps qui est derrière nous est associé à des personnes spécifiques, à des événements et des sujets : il y avait plusieurs dizaines d'articles, plusieurs centaines de participants aux conférences scientifiques à Żory et à Turza Śląska, et enfin un nombre imprécis de ceux-ci, qui ont été émus et fascinés par le phénomène de la personne et de l'oeuvre de Ste Hildegarde de Bingen (1098-1179), vierge et docteure de l'Eglise.

Le numéro jubilaire de la revue s'ouvre sur un texte qui peut être une boucle le reliant au premier cahier scientifique de 2014, avec celui de 2023. Il s'ouvre avec un moralitet *“Ordo virtutum”* de Ste Hildegarde, traduit par K. Wiwer en 2014 et revu actuellement par une traduction de M. Kowalewska-Harasymiuk en 2023. Les articles insérés au premier chapitre concernent la visionnaire de Bingen (M. Kowalewska-Harasymiuk, M. Kierska-Witczak), une étude biblique (l'Abbé D. Ledwoń), la théologie morale (l'Abbé S. Zawada), ainsi que la médecine (R. Bienek).

Dans la deuxième partie, le lecteur trouvera, comme chaque année, deux textes sur les événements du festival, c.-à-d. sur la XVIIème édition du Festival International de la Création Religieuse *Fide et Amore* et sur la Xème conférence scientifique liée à la patronne du festival, Ste Hildegarde (W. Filip). Ce qui est une contribution extrêmement précieuse, à l'image du festival, et ce qui est placé dans ce cahier, ce sont les scénarios de sept pièces de théâtre qui ont été exposées dans le cadre des rencontres littéraires cycliques *„Assseyez-vous à l'ombre de la P(p)arole et reposez-vous”*. L'Auteur de ces textes est Jan Wyżgoł, professeur de polonais dans le Complexe des Ecoles Sociales *„L'Europe Commune”* de Żory, où l'événement a été organisé avec succès depuis des années.

Le chapitre III contient des oeuvres de deux compositeurs qui sont membres de l'Association des Musiciens d'Eglise Polonais (l'Abbé M. Szerwiński et K. Michałek). Je suis persuadé que les oeuvres présentées ici contribueront à élargir le répertoire des ensembles vocaux qui opèrent dans l'Eglise.

Je remercie tous les Auteurs, tous les Compositeurs et tous les Critiques de la première décennie de la revue (2014-2024) pour l'effort qu'ils ont mis dans la création de ces dix numéros. Je souhaite aux Lecteurs satisfaction de la lecture et toutes les grâces par l'intercession de notre Sainte Patronne Hildegarde.

*L'Abbé dr Wiesław Hudek – Rédacteur en chef de SHS
Turza Śląska, 27. VIII. 2024, Ste Monique – Mémoire*

Vom Herausgeber

Mit Freude und unverhohlener Zufriedenheit präsentiere ich Ihnen die zehnte Ausgabe des jährlichen *Fide et Amore* Internationalen Festivals für religiöse Kreativität „Studia Hildegardiana Sariansia“. Die Zeit, die hinter uns liegt, ist mit bestimmten Personen, Ereignissen und Themen verbunden: mehreren Dutzend Artikeln, mehreren hundert Teilnehmern wissenschaftlicher Konferenzen in Żory und Turza Śląska und schließlich einer unbestimmten Anzahl derjenigen, die vom Phänomen der Person und des Werks der Heiligen Hildegard von Bingen (1098-1179) Jungfrau und Kirchenlehrerin, berührt und fasziniert waren.

Die Jubiläumsausgabe der Zeitschrift beginnt mit einem Text, der möglicherweise eine Verbindung zwischen der damals endenden ersten Ausgabe von 2014 und der Eröffnung im Jahr 2023 mit dem Moralstück „Ordo virtutum“ der hl. Hildegard (zuerst übersetzt [2014] von K. Wiwer und aktuell [2023] von M. Kowalewska-Harasymiuk). Die Artikel im Abschnitt I betreffen: die Visionäerin aus Bingen (M. Kowalewska-Harasymiuk, M. Kierska-Witczak); Bibelstudien (Rev. D. Ledwoń); Moraltheologie (Rev. S. Zawada) und Medizin (R. Bienek).

In Abschnitt II findet der Leser wie jedes Jahr zwei Texte zu den Festivalveranstaltungen: der 17. Ausgabe des Internationalen Festivals für religiöse Kreativität *Fide et Amore* und der 10. wissenschaftlichen Konferenz im Zusammenhang mit der Patronin des Festivals, der Heiligen Hildegard (W. Filip). Ein äußerst wertvoller Beitrag zum Image des Festivals, und was in diesem Notizbuch enthalten ist, sind die Drehbücher von sieben Theaterstücken, die im Rahmen der zyklischen literarischen Treffen „Setzt dich im Schatten des W(w)ortes und ruhe dich aus“. Der Autor dieser Texte ist Jan Wyżgoł, ein Polnisch Lehrer am Sozialgesamtschul-komplex der "Gemeinsamer Europa" in Żory, wo die Veranstaltung seit Jahren erfolgreich durchgeführt wird.

Kapitel III enthält Werke von zwei Komponisten, die Mitglieder des Verbandes Polnischer Kirchenmusiker sind (Priester M. Szerwiński und Herr K. Michalek). Ich hoffe, dass die hier vorgestellten Werke dazu beitragen werden, das Repertoire der in der Kirche tätigen Gesangsgruppen zu erweitern.

Ich möchte allen Textern, Komponisten und Rezensenten des ersten Jahrzehnts des Magazins (2014-2023) für die Mühe danken, die in die Erstellung seiner zehn Ausgaben investiert wurde. Ich wünsche den Lesern Freude beim Lesen und alle Gnaden auf die Fürsprache unserer Schutzpatronin, der Heiligen Hildegard.

Priester Dr. Wiesław Hudek – Chefredakteur von SHS
Turza Śląska, 27. August 2024, Gedenktag der Hl. Monika

I.
TEKSTY ŹRÓDŁOWE
I ARTYKUŁY

Kilka słów wstępu do tłumaczenia moralitetu Hildegardy z Bingen zatytułowanego *Ordo virtutum**

Utwory literackie podobne są poniekąd do kwiatów: ludzie znajdują w kwiatkach jedynie miły zapach i piękną barwę, gdy tymczasem pszczoły potrafią z nich wybierać jeszcze miód; tak samo w utworach literackich można znajdować tylko piękno i wdzięk, ale można również wyciągać z nich pożytek dla duszy.
(Bazyli Wielki)

Łacińskie wyrażenie *Ordo virtutum* przełożyć możemy na język polski jako „Porządek cnót”, czyli ich hierarchia i zamierzona uporządkowana kolejność lub układ. Ale można to przełożyć także jako „hufiec cnót”, czyli ich zbrojny rycerski oddział. Można także wyrażenie to przełożyć jako stan, czyli „klasa cnót” na wzór klasy szlacheckiej w społeczeństwie feudalnym. Można także rozumieć to jako „zakon cnót”. Takie tłumaczenia możliwe są ze względu na znaczenie łacińskiego „ordo” ale żadne z wymienionych tłumaczeń nie oddaje pełni znaczenia, które jest sumą wszystkich wymienionych znaczeń w języku polskim. Mamy bowiem w *Ordo virtutum* do czynienia z hierarchicznym oddziałem szlacheckich istot duchowych, które są rodzajem „niebiańskiego rycerstwa” (*caelestis militia*) i są zarazem skierowane ku życiu duchowemu i do niego prowadzą. *Ordo virtutum* to jedyny w spuściznie Hildegardy z Bingen moralitet. Jego głównymi bohaterami są ludzka dusza oraz cnoty moralne, które występują w dramacie w zamierzonym porządku (czyli kolejności pojawiania się) jako zbrojny hufiec. *Ordo virtutum* jest utworem wartym uwagi z kilku powodów. Po pierwsze dlatego, że należy do twórczości Hildegardy z Bingen – autorki i osobistości cieszącej się w naszym stuleciu stale rosnącym zainteresowaniem. Po drugie dlatego, że jest – zgodnie z zamierzeniem jego autorki – rodzajem komentarza, który w przystępniejszej scenicznej, czyli artystycznej formie pozwala zrozumieć trudne treści zawarte w jej głównych pismach stanowiących tzw. wizyjną trylogię¹. Po trzecie dlatego, że utwór ten jest jednym z pierwszych lub wręcz pierwszym średniowiecznym dramatem religijnym, czyli moralitetem.

Badacze literatury średniowiecznej dyskutowali, czy faktycznie Hildegardzie należy się palma pierwszeństwa, bowiem wcześniej niż *Ordo Virtutum* powstał dramatyzowany utwór Hrotsvity (935-1002) opatki klasztoru w Gandesheim zatytułowany *Sapientia* (Mądrość), ale – jak dowiedziono – nie miał on wielu cech właściwych dla moralitetu. Dlatego za autorkę pierwszego moralitetu uznano Hildegardę². Moralitet Hildegardy zachował się w tzw. Wielkim Kodeksie z Rupersbergu, (Riesenkodex), w którym znajduje się na końcu księgi *Scivias*, poprzedzony zbiorem innych pieśni³. *Ordo Virtutum* jest przykładem twórczości, która prowadząc od *Psychomachii* Prudencjusza poprzez moralitety późnego średniowiecza doszła do wspaniałego rozkwitu religijnego dramatu w barokowej twórczości Calderona, za którego pośrednictwem inspirowała następnie romantyków. Utwór Hilde-

* Tekst, za zgodą autorki tłumaczenia stanowi przedruk, w: Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk, *Gdyby motyle do lwów listy pisały, czyli o epistolografii Hildegardy z Bingen*, Lublin 2023, s. 355-394, jako appendix [przypis red.]

1 Tworzą ją następujące dzieła Hildegardy: *Scivias*, *Liber vitae meritorum*, *Liber divinorum operum*.

2 Na ten temat zob. Ebert, *Allgemeine Geschichte der Literatur des Mittelalters*, Leipzig, 1887, III, 328. Należy jednak podkreślić, że Hrotsvita jest jedną ze szczególnie interesujących autorek średniowiecznych. Pisywała na użytek zakonnic zarówno poetyckie opowieści, jak i komedie naśladujące komedie Terencjusza, zmodyfikowane w duchu chrześcijańskim.

3 Wiesbaden, LB, Hs. 1.

gardy jest jednym z tych, które jako pierwsze pojawiły się po okresie upadku sztuki teatralnej jako takiej. Upadku, który rozpoczął się w okresie późnej starożytności i którego skutki trwały jeszcze w pierwszych wiekach średniowiecza.

Upadek teatru

O tym, jakie były koleje teatru w późnej starożytności i wczesnym średniowieczu interesująco pisze Adalbert Hamman w książce zatytułowanej „*Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*”⁴. W poświęconej właśnie tematyce związanej ze spektaklami teatralnymi rozdziale VI książki⁵ wyjaśnia on między innymi powody, dla których w pierwszych wiekach chrześcijaństwa starożytny Kościół wypowiadał się zdecydowanie przeciwko wszelkim formom sztuki aktorskiej. Dlaczego wykonywanie zawodu aktora uznawano wówczas za hańbiące do tego stopnia, że nie pozwalano na jednoczesne bycie członkiem Kościoła i aktorem. Otóż głównym powodem, dla którego teatr i Kościół wydawały się być rzeczywistościami nie do pogodzenia, wyjaśnia A. Hamman, był regres i upadek, jaki w pierwszych wiekach chrześcijaństwa przechodził teatr klasyczny. Kryzys zarówno dramatu jak i teatru nasilił się zwłaszcza w okresie panowania cesarza Heliogabala (był cesarzem w latach 218-222), kiedy wydał on zarządzenie, by w komediach odgrywano sceny erotyczne (np. sceny cudzołóstwa) realistycznie na oczach publiczności. Hamman w swej książce cytuje chrześcijańskiego autora Tertuliana (ok. 160 – 240), który wypowiadał się na temat rzymskiego teatru swych czasów bardzo krytycznie, i bez ogródek nazywał teatry „świętyniami Wenery”⁶, a tematykę sztuk klasycznej starożytności sprowadzał do prezentowania scen kazirodstwa i ojcobójstwa⁷. Jak zauważa Hamman, krytyczne uwagi i niechęć wzbudzał już sam wygląd ówczesnych aktorów, którzy występowali na scenie w kostiumach i maskach. Maski te wykonywane były ze szmat powlekanych stiukiem, następnie formowane zgodnie z potrzebami roli i w końcu pokrywane gipsem. Szczegóły fizjonomiczne, oraz usta, wargi i brwi podkreślano jaskrawymi kolorami. Maskom pozostawiono otwór na usta – zazwyczaj bardzo duży ze względu na to, iż wielkość taka umożliwiała swobodną emisję głosu, który w przeciwnym razie pozostawałby stłumiony i do widzów nie docierałyby kwestie dialogów. Do tego dochodziły duże i w jaskrawych kolorach peruki. Pewien – przywołany przez Hammana – autor chrześcijański uznał w związku z tym cały zewnętrzny wygląd aktorów za przykład i wzór hipokryzji⁸. Inny krytykował trywialność tematyki, nieprzyzwoite żarty, dwuznaczne gesty i erotyczny podtekst przedstawień: „Nic tylko zepsute lub zgwałcone dziewczęta, kobiety, z którymi uprawia się seks” – pisał⁹. Inny krytykował towarzyszącą przedstawieniom pantomimicznym zmysłową, „drażniącą duszę” muzykę¹⁰. Św. Augustyn przyznający się w *Wyznaniach*, w których analizuje wnikliwie sztukę dramatyczną, do swego młodzieńczego zamiłowania do teatru¹¹, jako biskup Hippony wzywał wiernych do porzucenia tego upodobania. Podobnie krytycznie wypowiadał się o teatrze swych czasów w *Państwie Bożym*. Jednak przedstawienia teatral-

4 Adalbert G. Hamman, *Życie codzienne w Afryce Północnej w czasach św. Augustyna*. Przełożyły Marzena Stafiej-Wroblewska i Elżbieta Sieradzińska, IW PAX, Warszawa 1989.

5 Adalbert G. Hamman, dz. cyt. s. 152-177. W tej części Wstępu do *Ordo Virtutum* opieram się na tym rozdziale książki Hammana.

6 Tertulian, *De spectaculis*, 10, 3, tł. W. Myszor, Warszawa 1970 (PSP t. 5) s. 93. Tertulian oburzał się szczególnie na przedstawienia walk gladiatorских, które to spektakle polegały początkowo na składaniu ofiar z ludzi duszom sławnych zmarłych. Tertulian, *De spectaculis* 12. Za: Hamman, dz. cyt. s. 154, przyp. 17.

7 Tertulian *Ad nationes*, II, 7, 7, za: Hamman, dz. cyt. s. 156, przyp. 23.

8 Ps. Augustyn. *Sermones*. 62, 9. PL. 39, 1863. Za: Hamman, dz. cyt. s. 156, przyp. 29. W tej Mowie Augustyna znajduje się „mozaika cytatów patrystycznych” – Hamman, dz. cyt. s. 156, przyp. 29.

9 Laktancjusz, *De Divin...*, VI, 20. Za Hamman: dz. cyt. s. 157. Zob. Np. Augustyn, *De civitate*. VI, 7, Państwo Boże tł. W. Kornałowski, Warszawa 1977, s. 316-319.

10 Lukian, *De saltibus*, 2, 63, za: Hamman, dz. cyt. s. 159.

11 Augustyn, *Wyznania*, III, 2, 2-4, tł. Z. Kubiak, Warszawa 1982, s. 34-36.

ne cieszyć się musiały w czasach Augustyna dużym zainteresowaniem, o czym świadczą jego pełne ironii słowa, gdy mówi do swych wiernych, że gdyby kiedyś Kartagina stała się miastem prawdziwie chrześcijańskim, czyli opustoszałyby w niej teatry i cyrki, można by wykrzyknąć: "Skąd ta pustka? Gdzie podziała się Kartagina?"¹². Augustyn krytykuje nie tylko teatr, ale także widowiska cyrkowe, okrutne i wzbudzające nienaturalne, niezdrowe u widzów¹³. Wyraża się o nich równie niechętnie jak starożytny filozof stoicki czasów Nerona – Seneka, który o okrucieństwie i barbarzyństwie cyrkowej walki gladiatorów pisze w swych listach oraz w *O gniewie*¹⁴.

Postępujący proces degeneracji teatru i dramatu powodował nasilającą się krytykę. Była ona prowadzona zarówno przez autorów chrześcijańskich jak i arbitrow sztuki świata pogańskiego Rzymu, którzy nie akceptowali tak upadłej sztuki. Ich stanowisko, zdaniem A. Hammana, wydaje się być całkowicie uzasadnione, zważywszy na zwyrodnienia sztuki dramatycznej, które się wówczas dokonywały (z podobnymi zjawiskami mamy do czynienia także i my dzisiaj). Trzeba dodać, że nawet w okresach wielkiego zainteresowania pantomimą, widowiskami teatralnymi i cyrkowymi, ludzie wykonujący zawód aktora nie cieszyli się szacunkiem. Jeżeli nawet niektórzy z aktorów byli – jak wówczas mówiono – „znani całtemu światu” (*toto mundi notissimus*) to sam zawód aktora uważano za hańbiący i związany z lekkimi obyczajami, a ten kto go wykonywał pozbawiony był godności obywatelskiej. Dlatego od świeżo nawróconych aktorów wymagano w pierwszym rzędzie, by porzucili swój zawód¹⁵. Dlatego też zazwyczaj aktorzy wywodzili się spośród wyzwolenców i niewolników.

Ważnym powodem krytycznego stanowiska chrześcijan wobec teatru było także i to, że pozostawał on związany z mitologią i odrzuconą religią pogańską, której ślad zachowywały przedstawienia. Dlatego wypowiadający się na temat teatru pisarze związani z Kościołem mówili o „uroku szatana” (*pompa diaboli*), który ich zdaniem charakteryzował widowiska teatralne owego czasu. Dlatego to właśnie Tertulian pisząc o chrześcijanach podkreślał: „Nie mamy nic wspólnego z szaleństwem cyrku, z bezwstydem teatru, z okropnościami areny, z próżnościami atletycznych popisów na palestrze”¹⁶. Poczynając od tego, stopniowo, pod wpływem krytyki, zaczęły zanikać dawne formy życia teatralnego. U progu średniowiecza w ciągu VI i VII stulecia zanikły tradycje związane z rzymskim dramatem i teatrem.

Nowy początek

Wydawać się więc może, że to chrześcijaństwo przyczyniło się do upadku teatru rzymskiego. Jednak nie jest to prawdą, gdyż upadek spowodowały procesy zachodzące wewnątrz kultury starożytnego Rzymu. Kościół był jedną z sił (obok pogańskich arbitrow, o czym była mowa wyżej), które się przeciwstawiły sztuce zdeformowanej. Powszechnie však wiadomo, że to właśnie z Kościołem związane są początki dramatu europejskiego, czyli nowe początki teatru. Wewnętrzny związek sztuki i religii jest nierozzerwalny, co powoduje, że religia i sztuka są jednymi z najważniejszych elementów tworzących kulturę. Ten wewnętrzny związek sztuki i religii okazał się przyczyną, która umożliwiła ponowny rozwój dramatu i sztuki teatralnej. Odzyskały one miejsce w kulturze, co przyczyniło się do stop-

12 En. Ps. 50, 11. PL. 36, 592-593, za; Hamman, dz. cyt. s. 153.

13 Augustyn, *Wyznania*, VI, 8, 13, tł. Z. Kubiak, 1982, s. 97.

14 Seneka *De ira*, I, 2,5.

15 Augustyn, *De civ. Tł. W. Kornatowski*, Warszawa 1977 s. 147-148, za: Hamman, dz. cyt. s. 173.

16 Tertulian, *Apologetyk*, 38, 4. Tł. J. Sajdak, Poznań 1947 s. 155. Cyt. za Hamman. Dz. cyt. s. 172.

niowego przywracania dramatowi prawa bytu. Wiązało się to z rozwojem świadomości istnienia związku sztuki i religii, kultu religijnego i dramatu, kościoła i teatru. Świadomość tego związku była już rozwinięta w dwunastym stuleciu, a poświadczają to słowa współczesnego Hildegardzie filozofa Honoriusza z Augustodunum, który w jednym z utworów zatytułowanym „Klejnót duszy” (*Gemma animae*) przyrównał mszę do tragedii, kapłana do bohatera (i aktora) tragicznego, a kościół do teatru. Honoriusz pisze: „Wiadomo, że ci, którzy w teatrach recytują tragedie, przedstawiają ludowi (czyli widzom) swymi gestami akty walki. Tak samo i nasz tragiczny (czyli kapłan) w teatrze Kościoła swymi gestami przedstawia ludowi chrześcijańskiemu walkę Chrystusa, wpajając im w pamięć zwycięstwo Jego zmartwychwstania. I tak, gdy prezbiter wzywa „módlcie się”, odtwarza Chrystusa znajdującego się za nas w agonii, gdy napominał apostołów, by się modlili. Przez tajemnicę milczenia, symbolizuje Chrystusa prowadzonego na ofiarę niczym jagnię bez skargi. Przez rozpostarcie rąk uosabia Chrystusa rozciągniętego na krzyżu, a przez pieśń prefacji, odzwierciedla okrzyk Chrystusa zawieszonego na krzyżu”¹⁷. W wypowiedzi tej zwracają uwagę wyrażenia użyte przez Honoriusza: „nasz tragiczny” (*tragicus noster*) dla określenia kapłana i „teatr Kościoła” (*theatrum Ecclesiae*).

Ponowny rozwój dramatu, czyli rozwój dramatu nowożytnego, okazał się być dość długotrwałym procesem, którego początki związane były z Mszą świętą. Wspomina o tym Allardyce Nicoll autor książki „Dzieje teatru”. Pisze on, iż na początku tego procesu miało miejsce zjawisko dramatyzowania fragmentów mszy, czemu sprzyjały cechy dialogowych tekstów liturgicznych. Poza tym ważną rolę miała tu do spełnienia widowiskowość cechująca obrzędy same w sobie. W nich to przecież tekst odgrywa równorzędną rolę jak gest. Do tekstów, które były śpiewnie recytowane i gestów pełnych symbolicznych znaczeń, dodać należy szczególny sposób poruszania się, czyli ruch procesyjny, który wymaga nauki i wprawy, a nadaje osobom w taki sposób się poruszającym majestatu. Poza tym światła, kadzidła, szaty i naczynia liturgiczne oraz w miarę stały sposób postępowania (ryt) i następujące po sobie uroczyste czynności.

Wszystko to tworzyło (i wciąż tworzy) całość – „utwór” o niezwyklej sile oddziaływania. W „Dziejach teatru” – autor tej interesującej książki A. Nicoll – zauważa, że z czasem inscenizacjami fragmentów liturgii zaczęto coraz częściej wzbogacać obrzędy kościelne, czego ilustracją są dramatyzacje procesji Niedzieli Palmowej znane już w VII wieku. Były to najstarsze i o najtrwalszej tradycji inscenizacje, sięgające co najmniej czwartego stulecia.

Rozpowszechniły się szybko i zyskały trwałe miejsce w religijnej kulturze średniowiecza, zaś ich rozkwit przypadał na dwunaste i trzynaste stulecie; wtedy – jak podaje Nicoll – pojawiły się ich pierwsze opracowania sceniczne. Cały ten czas sztuka i religia szły obok siebie wzajemnie ze sobą związane i wzajemnie sobie się przysługujące. Sztuka przysługiwała się religii, zwłaszcza wówczas, gdy kierowała się do prostych ludzi, którym kultura ówczesna odmówiłaby nazwy „litterati” (wykształceni). Ludzie ci łatwiej mogli zrozumieć trafiające do zmysłów obrazy niż abstrakcyjne, wymagające wyrobienia umysłowego idee. Z kolei moc sztuki, która w pierwszym rzędzie oddziałuje na zmysły, prowadzi do skupienia i kon-

¹⁷ Honoriusz Augustodunensis, *Gemma animae*, PL.172, I, 83: „Sciendum quod hi qui tragoedias in theatris recitabant, actus pugnantium gestibus populo repraesentabant. Sic tragicus noster pugnam Christi populo Christiano in theatro Ecclesiae gestibus suis repraesentat, eique victoriam redemptionis suae inculcat. Itaque cum presbyter *Orate* dicit, Christum pro nobis in agonia positum exprimit, cum apostolos orare manuit. Per secretum silentium, significat Christum velut agnum sine voce ad victimam ductum. Per manuum expansionem, designat Christi in cruce extensionem. Per cantum praefationis, exprimit clamorem Christi in cruce pendentis”

templacji, które są związane z przeżyciami religijnymi. To zjawisko synergii występowało zwłaszcza wówczas, gdy sztuka teatralna, właściwymi sobie sposobami i metodami, prezentowała tematykę związaną z wydarzeniami należącymi do historii zbawienia. To pozwalało na głębokie przeżywanie tych wydarzeń, wśród których najważniejsze to narodziny i śmierć Chrystusa. Siła tak przedstawianej historii wzrastała, ponieważ w średniowieczu teatr był – jak twierdzi Nicoll – sprawą głęboko przeżywaną, a często także bezpośrednio angażującą widza. Widz nie pozostawał bierny, lecz stawał się aktorem przedstawienia. Taką postawę narzucała tematyka inscenizacji, na przykład powitanie Chrystusa w Niedzielę Palmową lub złożenie do grobu w Wielki piątek. Każdy uczestniczył czynnie w tych aktach jako element grupy złożonej z aktorów i „wciągniętych” w akcję widzów¹⁸.

Książki poświęcone historii teatru oraz te, które mówią o historii literatury średniowiecznej przytaczają pewien dialog, jako przykład najwcześniejszej formy sztuki związanej ze świętami Wielkanocnymi. Dialog ten jest złożony z czterech wierszy, a uczestniczą w nim czterej kapłani. Dwaj występują w rolach aniołów a dwaj inni w rolach kobiet. Dialog ten w identycznej formie przytaczają Nicoll we wspomnianych już „Dziejach teatru” oraz Teresa Michałowska w „Historii literatury średniowiecznej”: Brzmi on: „Quem quaeritis in sepulcro, o Christicolae? „Iesum Nasarenum crucifixum, o coelicolae”. „Non est hic: surrexit sicut praedixerat. Ite, nuntiate quia surrexit de sepulcro”. („Kogo szukacie w tym grobie, o chrześcijanki? „Jezusa Nazareńskiego ukrzyżowanego, o niebianie”. Nie masz go tu: zmartwychwstał jak przepowiedział. Idźcie, obwieście, że powstał z grobu”)¹⁹. Po tym ostatnim zdaniu zgromadzeni wierni wołali – poruszeni z radości – „Alleluja”. Jak piszą A. Nicoll i T. Michałowska od tych pierwszych krótkich scen rozwój dramatu prowadził do inscenizacji pasyjnych, misteriów i rozbudowanych przedstawień nawiązujących do historii zbawienia. Przedstawienia te wywoływały u publiczności duży uczuciowy rezonans, a przedstawiane obrazy stawały się źródłem wiedzy na temat wiary i religii. Przyszedł czas, gdy liczba widzów gromadzących się przy okazji inscenizacji przekraczała pojemność kościołów. Gdy te okazywały się zbyt małe, i niezdolne pomieścić wszystkich widzów, przedstawienia zaczęły przenosić się w inne miejsca. Organizowano je na przykład – co może nas dziś szokować – na cmentarzach. Poza cmentarzami przedstawienia odbywały się na otwartych placach miejskich, co umożliwiało wszystkim widzom włączenie się w nie. Wraz z rosnącym zainteresowaniem przedstawieniami oraz rozbudowywaniem ich treści pojawiła się potrzeba doskonalenia aparatury technicznej używanej przy inscenizacjach. Rozbudowywała się też oprawa sceniczna. Wyjście inscenizacji poza progi kościołów przyczyniło się do kolejnych ważnych zmian. Otóż wydano zakaz udziału osób duchownych jako aktorów w przedstawieniach, co pociągnęło za sobą włączenie się cechów miejskich w sprawy teatrów. Dzięki zakazowi uczestniczenia duchownych w przedstawieniach i dzięki temu, że teatry zostały objęte opieką cechów, stały się one domeną osób świeckich. Zmiany te nie dotyczyły początkowo problematyki inscenizacji – pozostała ona związana z religią²⁰.

Moralitety

Z czasem z misteriów rozwijać zaczęły się moralitety, czyli alegoryczno-moralistyczne przedstawienia, w których występowały personifikowane abstrakty – cnoty lub wady. Jak powszechnie wiadomo, moralitet, który zajmuje wśród gatunków dramatu średniowiecza miejsce odrębne, najbujniej rozwijał się w XIV, XV i XVII stuleciu, głównie na terenie Niemiec, Holandii, Francji i Anglii.

18 Nicoll, *Dzieje teatru*, tł. Antoni Dębicki, wyd. PIW, Warszawa 1977.

19 19 Nicoll, *Dzieje teatru*, tł. Antoni Dębicki, wyd. PIW, Warszawa 1977, s. 59. Por. T. Michałowska, *Średniowiecze*.

20 Nicoll, dz. cyt. Michałowska, dz. cyt.

Najwcześniejsze inscenizacje miały jednak miejsce na terenie Niemiec już w dwunastym stuleciu, a *Ordo virtutum* autorstwa św. Hildegardy jest przykładem takiego właśnie moralitetu z okresu poprzedzającego bujny rozwój tego gatunku.

Dramat Hildegardy jest – jak już pisałam – pierwszym utworem w historii tego gatunku. Zanim jednak przedstawię bliżej utwór Hildegardy, chciałabym podać – opierając się głównie na pracy T. Michałowskiej – kilka rudymenarnych wiadomości na temat moralitetu jako takiego. Otóż podłożem moralitetu była chrześcijańska doktryna eschatologiczna wraz z nauką o nieuniknionej karze pośmiertnej dla grzeszników i wiecznej nagrodzie oczekującej ludzi cnotliwych. Ugruntowane na tym podłożu moralitety ukazywały los człowieka (*homo*), czyli „Każdego”, bez konkretyzowania jego związków z jakimś narodem, stanem czy momentem historycznym. Dzieje „Każdego” przedstawiające w symboliczny sposób historię ludzkości wiodły od stanu łaski, poprzez pokusę i upadek, po pokutę uwieńczoną zbawieniem. Obok zwykłych postaci moralitet otaczał człowieka uosobieniami śmierci, sumienia, cnót i wad, a także dobrymi i złymi aniołami. Niekiedy pojawiały się Osoby Boskie. Akcja moralitetu toczyła się w przestrzeni supranaturalnej albo na ziemi, w momencie niezależnym od wszelkich miar czasu²¹. Moralitet wchłonięty został przez ła-cińską dramaturgię humanistyczną, której najbardziej znane utwory to angielski *Mankind* (*Ludzkość*, 1470 r.), holenderski *Elckerlyc* (*Každy*, 1495 r) i angielski *Evryman* (1509 r)²².

Psychomachia

Znamiennym motywem moralitetowym była psychomachia, przedstawiająca rozgrywaną się w duszy człowieka walkę upersonifikowanych cnót i wad, lub też zmagania aniołów i szatanów, które miały miejsce w scenach sądu Bożego. Autorem, który przekazał średniowieczu ten typ utworu literackiego był Prudencjusz z Calahorry, tworzący na początku piątego stulecia n.e. Prudencjusz odznaczał się ogromną kulturą tak poetycką, jak i prozatorską, oraz wiedzą z zakresu literatury klasycznej i biblijnej. Znamionowała go także wielka wrażliwość na przykłady heroizmu i męczeństwa. Prudencjusz jest autorem dwóch utworów, w których poruszane są te motywy. Utwory te noszą tytuły „Ukoronowanie męczenników” (*Peristephanon*) i „Walka o duszę” (*Psychomachia*), i ukazują męczeństwo (i kult męczenników) oraz ascezę jako najwyższe przejawy duchowości chrześcijańskiej. Dla wyrażenia tych idei Prudencjusz posługuje się dostępnymi mu środkami z tradycji epickiej. W „Ukoronowaniu męczenników” przedstawia starcia pomiędzy męczennikami, sędziami a katami, zaś w *Psychomachii* ukazuje w formie alegorycznej walkę między cnotami i wadami o duszę człowieka. *Psychomachia* Prudencjusza przez pewien czas pozostawała niezrozumiana i w związku z tym niedoceniona.

Sytuacja odmieniła się wówczas gdy dostrzeżono bogactwo alegoryczne tego dzieła. Stało się to możliwe dzięki odczytaniu go w świetle Pisma Świętego. To pozwoliło właściwie ocenić nie tylko alegorie występujące w utworze Prudencjusza, ale też jego wysiłek, by przez odpowiedni symbol przedstawić ludzki los, historię zbawienia, rolę Kościoła, a także koleje ludzkiego losu i walkę duchową, który każdy człowiek stoczyć musi w tym życiu.

Ordo virtutum

Jak już zostało powiedziane wyżej *Ordo virtutum* Hildegardy jest utworem moralitetowym, czyli takim, który ukazuje w alegorycznej formie los człowieka, los Każdego. Te-

21 Michałowska, *Średniowiecze*, Warszawa 1997, s. 239-241.

22 Tamże.

raz tę charakterystykę możemy uszczegółowić i dodać, iż jest to moralitet o charakterze psychomachii, czyli ukazujący los Każdego poprzez opowieść o walce jaką cnoty i wady moralne prowadzą ze sobą o duszę tego człowieka, która jest figurą „duszy Każdego”. Ponadto patrząc z nieco innego punktu widzenia należy określić moralitet Hildegardy jako dialogowany utwór śpiewany: wszystkie postacie (z jednym wyjątkiem, o którym powiem nieco niżej) występujące w utworze posiadają towarzyszące im motywy muzyczne i wypowiadają swe partie śpiewem. Ze względu zaś na to, że najważniejszym środkiem formalnym zastosowanym w utworze jest przeciwstawienie choru (chóralne partie przypisane są cnotom) i solisty (partie solowe wykonują cnoty, dusza a także diabeł) możemy go określić jako oratorium²³. Hildegarda jest autorką tekstu oraz kompozytorką muzyki do tego utworu. *Ordo virtutum* zostało napisane ze względów pedagogicznych. Autorce przyświecała myśl o tym, by uprzystępnąć zakonnikom, z którymi żyła w klasztornej rekluzji, treść i przesłanie swego dzieła wizyjnego *Scivias*. Dzieło to jest bardzo trudne tak ze względu na pełen alegorii i symboli język, jak teologiczno – filozoficzny i mistyczny charakter. Do jego zrozumienia potrzebne jest też obycie z Pismem Świętym oraz nauczaniem Ojców Kościoła, których myśli i idee są w dziełach Hildegardy obecne. Jak dowodzi Maura Zato-ny²⁴, *Scivias*, jak i pozostałe części „wizyjnej trylogii”, to dzieła, które są swoistymi komentarzami do Pisma Świętego. Ich specyfika – jako komentarzy – polega na tym, iż obrazy i symbole jakimi posługuje się Pismo Święte interpretowane są nie poprzez „przekład” na pojęcia filozoficzne, ale poprzez inne obrazy, czyli obrazy wizji Hildegardy. Nie miejsce tu na omawianie zagadnień hermeneutycznych związanych z pismami Hildegardy, wystarczy zauważyć, iż nie wszystkie mniszki, którymi opiekowała się i którymi kierowała Hildegarda były w stanie rozumieć język jej dzieł, nie wszystkie też dysponowały w dostatecznym stopniu znajomością kultury biblijnej i nauczania Ojców Kościoła. To był powód, dla którego Hildegarda skomponowała *Ordo Virtutum*. Chciała w ten sposób, środkami artystycznymi uprzystępnąć teologiczne i eschatologiczne przesłanie *Scivias*. *Ordo virtutum* nie jest zresztą jedynym utworem artystycznym Hildegardy, jako że do jej spuścizny należą również poetyckie (ze względu na bogatą metaforę).

Pieśni, które pisała i komponowała. Jest ich w sumie 78, należą do różnych gatunków liturgicznych, są wśród nich: antyfony, hymny, sekwencje. Od strony muzycznej stanowią bardzo ciekawy przykład tzw. nadreńskiej szkoły komponowania. *Ordo virtutum* nie jest także jedynym utworem o charakterze dydaktycznym, gdyż takie same powody kierowały Hildegardą między innymi przy pisaniu komentarza do *Quicumque* (czyli tzw. Symbolu świętego Atanazego²⁵), komentarza do Reguły św. Benedykta, czy w „Wyjaśnieniu trzydziestu ośmiu kwestii” (*Solutiones triginta octo quaestionum*). Dydaktyczny cel miało także wiele spośród jej listów, w których chętnie posługiwała się parabolą, która jak wiemy jest bardzo przydatną dla dydaktyki figurą retoryczną. Dodajmy w tym miejscu, iż zarówno komentarz do Reguły św. Benedykta, jak i „Wyjaśnienie 38 kwestii”, zaliczone do tzw. „dzieł mniejszych” (*Opera minora*) Hildegardy, pochodzą właśnie ze zbioru jej listów. Oznacza to, że zanim zaczęły funkcjonować jako odrębne utwory, były treścią listów Hildegardy adresowanych do konkretnych respondentów. Po tym, co wyżej powiedziano, możemy sobie łatwiej wyobrazić „widza modelowego”, o którym myśleć musiała autorka owego spektaklu. Widzimy tym

23 Bronarski, *Die Lieder der Heiligen Hildegard von Bingen. Ein Beitrag zur Geschichte der geistlichen Musik des Mittelalters*, Freiburg 1922.

24 Maura Zato-ny, *Vidi et intellexi*, Die Schrifthermeneutik in der Visionstrilogie Hildegards von Bingen, w: *Beiträge zur Geschichte der Philosophie und Theologie des Mittelalters. Neue Folge. Band 76*, Munster 2012.

25 Zob. Hildegarda z Bingen „Wyjaśnienie Symbolu św. Atanazego” *Przekład i opracowanie* Małgorzata Kowalewska, Wyd. Adalbertinum, Elk 2015.

miała być mniszka. Kobieta, pochodząca ze szlacheckiego i zamożnego rodu, która wiodła życie nastawione na rozwój duchowy z myślą o swym przeznaczeniu jako zaślubionej Bogu. Prowadziła to życie we wspólnocie kierowanej przez charyzmatyczną przełożoną, którą otaczała zasłużona sława, ale z pewnością także i opinia osoby nieco ekscentrycznej. Była to osoba o osobowości wywierającej silny wpływ oraz wrażenie na innych. Uduchowienie Matki Przełożonej i jej wewnętrzne bogactwo musiały udzielać się jej podopiecznym, ale z łatwością możemy sobie wyobrazić, że nie wszystkie one były w stanie wznosić się wraz z nią na tak wysokie poziomy życia duchowego. Ponieważ dramat jest tą formą, w której przy pomocy środków artystycznych i obrazu łatwiej można trafić do odbiorcy niż za pośrednictwem natchnionego i trudnego dzieła zawierającego treści filozoficzne i teologiczne, możemy uznać *Ordo virtutum* jako próbę eksplikacji treści i przesłania *Scivias*²⁶. Teatr może więc być jednocześnie rozrywką i ważnym instrumentem wychowawczym. Dramat autorstwa Hildegardy z pewnością wystawiany był w kierowanym przez nią klasztorze, jednak nie ma wystarczających dowodów na to, że znany był – w czasach jego powstania – w szerszym kręgu odbiorców. *Ordo virtutum* to utwór, który powinien zainteresować zarówno historyka filozofii jak literatury. Przedstawia walkę jaką toczy pewna przebywająca w ciele dusza przeciwko złym skłonnościom, kuszona diabelskimi podszeptami. W walce tej duszę wspierają cnoty, które pojawiają się na scenie jako postaci dramatu, zaprawione w odwiecznie toczonych walce ze złem i ostatecznie pokonują diabła, przynosząc tym samym duszy zbawienie. Dramat zbudowany jest z pięciu części, mianowicie: prologu, trzech wyraźnie oddzielonych od siebie scen, oraz epilogu, w którym zamieszczony został pewien brzmiący tajemniczo tekst podkreślający uniwersalne przesłanie utworu. W dramacie biorą udział Patriarchowie i Prorocy Starego Testamentu, którzy pojawiają się w Prologu; Dusza (*anima*), która podlega w trakcie dramatu zmianom odzwierciedlającym etapy jej życia. Dusza występująca w dramacie reprezentuje duszę każdego człowieka i ukazuje się w kilku odsłonach: najpierw jako dusza szczęśliwa (*anima felix*), następnie jako dusza utrudzona (*anima gravata*), potem jako dusza nieszczęśliwa (*infelix anima*), a na końcu jako dusza skruszona (*anima poenitens*). Hufiec cnót biorących udział w dramacie składa się z siedemnastu wojowniczek. Poza tym w *Ordo virtutum* występuje także diabeł (*diabolus*), który jest jedyną osobą dramatu, której kwestie nie są śpiewane. Jest tak dlatego, że diabeł jest przeciwnikiem symfonii skomponowanej przez Boga i zaprojektowanej przez Niego harmonii. Jako taki nie posiada własnego dźwięku, własnej muzyki.

W tym miejscu należy się Czytelnikowi chociaż krótkie wyjaśnienie, iż podgląd o istnieniu „kosmicznej symfonii” jest jednym z podstawowych filarów myśli Hildegardy. Uważała ona, iż zarówno każdy indywidualny byt (czy to należący do świata przyrody ożywionej, czy nieożywionej, czy to należący do królestwa roślin, czy zwierząt, czy to zwierzę czy anioł) oraz każdy z faktów historii, jaki miał miejsce w każdej z epok dziejów, a nawet każdy czyn pojedynczego człowieka mają swoje własne brzmienie. Posiadają swój indywidualny dźwięk, który wraz z innymi dźwiękami tworzy kosmiczną symfonię, która jest w istocie pieśnią pochwalną na cześć Stwórcy. Zasady tej kosmicznej kompozycji ustanowił Bóg, a diabeł usiłował je złamać. Dlatego to diabły są wśród pozostałych stworzeń – istniejących we wszechświecie w całym okresie jego istnienia – jedynymi istotami nie posiadającymi głosów zdolnych do włączenia się w powszechną kosmiczną harmonię dźwięków²⁷. *Diabolus* z hildegardiańskie-

26 Na temat treści *Ordo virtutum* zob. Bockeler M., *Der Tugenden, Wurden und Aufgabe. Ein Singspiel der heiligen Hildegard. Übersetzung (des Ordo Virtutum)* w: Benediktinische Monatschrift 7, 1923, s. 368-378; też *Aufbau und Grundgedanke des Ordo virtutum der heiligen Hildegard*, w: tamże, 5, 1925, s. 135-145; też *Beziehungen des Ordo virtutum der hl. Hildegard zu ihrem Hauptwerke Scivias. I. Rundgang durch das Gebäude des Scivias*, tamże, 7, 1925, s. 25-44; Dronke P.,

27 Więcej na ten temat pisałam w książce „Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen” Lublin 2007, 2014.

go dramatu nie posiada sobie właściwego tonu, lecz posługuje się głosem, którego dźwięki brzmią dysonansem, a który Hildegarda określiła jako „diabelski skrzek” (*strepitus diaboli*). Jedynym celem szatana jest zakłócanie lub wyszydzanie harmonii stworzenia, dlatego jego głos jest jedynie skrzekiem i hałasem. Drugim powodem takiego stanu rzeczy – jak twierdzi Ludwig Bronarski, był niedostatek o charakterze technicznym. Był on związany z występującym w czasach Hildegardy brakiem odpowiednich muzycznych środków wyrazu, które byłyby stosowne dla zilustrowania tych fragmentów dramatu, w których przemawia Zły. Środków takich, jakimi po upływie kilku stuleci dysponowali na przykład Liszt w partiach Mefistofelesa w symfonii „Faust”, Berlioz w „Symfonii fantastycznej” (*Hexensabbath*) lub Cesar Frank w partiach Szatana z „Beatitudes”²⁸. Elementy charakterystyczne, groteskowe czy wręcz demoniczne pojawiają się bowiem w muzyce później niż w innych rodzajach sztuki. Znaczna część dramatu Hildegardy wypełniona jest partiami uczestniczących w nim cnót. Zgodnie z poglądami etycznymi Hildegardy, cnoty moralne są pewnymi siłami zewnętrznymi w stosunku do duszy (człowieka). Pochodzą one od Boga i współpracując z łaską Bożą pomagają człowiekowi iść w życiu właściwą drogą. Jest to ujęcie odmienne od tego, jakie wykształciło się w filozofii starożytnej i przyjęło na ogół w średniowieczu, zgodnie z którym cnoty moralne uważano za sprawności przysługujące człowiekowi, przynależące do jego natury. Za najważniejsze uważano cztery cnoty zwane kardynalnymi, a były to: umiarkowanie, męstwo, sprawiedliwość i roztropność (zwana też mądrością). Uważano, iż człowiek może te sprawności w sobie kształcić i rozwijać, a tym samym zaprowadzać we własnej naturze pożądany ład. Obok cnót moralnych wyróżniano cnoty teologalne, czyli wiarę, nadzieję i miłość, i te trzy cnoty uzależniano od działania łaski. Oczywiście każda z cnót kardynalnych miała szereg cnót jej współtowarzyszących, oraz przeciwstawiającą się jej wadę. Tematyka cnót i wad moralnych jest bardzo ważna dla Hildegardy, która podejmuje ją we wszystkich swych utworach, szczególnie koncentrując się na zagadnieniu cnót i wad w drugim ze swych dzieł wizyjnych, czyli *Liber vitae meritorum*. Jednak nie zachowuje Hildegarda owego podziału na cnoty kardynalne i teologalne, ale tworzy własny wykaz, który obejmuje trzydzieści pięć par złożonych z cnót i przeciwstawiających się im wad²⁹. Część z tych trzydziestu pięciu cnót pojawia się w *Ordo virtutum*. Cnoty występujące w dramacie to: Królowa Pokora (*Humilitas Regina*), Mądrość Boża (*Scientia Dei*), Miłość (*Caritas*), Nadzieja (*Spes*), Czystość (*Castitas*), Miłość niebiańska (*Amor coelestis*), Zdolność Rozróżniania (*Discretio*), Wiara (*Fides*), Pogarda Świata (*Contemptus mundi*), Dyscyplina (*Disciplina*), Cierpliwość (*Patientia*), Wstydlivość (*Verecundia*), Bojaźń Boża (*Timor Dei*), Posłuszeństwo (*Obedientia*), Niewinność (*Innocentia*), Miłosierdzie (*Misericordia*) i Zwycięstwo (*Victoria*).

W sposobie, w jaki Hildegarda cnoty te przedstawia, uwidocznia się jej szacunek i akceptacja dla arystokratycznego i świadomego swych tradycji ducha zachowywanego w klasztorach benedyktyńskich owego czasu. Wizerunek cnót ich odnoszenie się do siebie, a zwłaszcza do najważniejszej z nich – Królowej Pokory – nie kojarzy się nam ze wzorami eleganckiej, pełnej galanterii kultury dworskiej, lecz raczej przywodzi na myśl etos rycerski oraz pełne godności i szacunku feudalne relacje między suwerenem a wasalami. Prolog jest krótkim dialogiem między Patriarchami i Prorokami a cnotami. Następnie zaczyna się scena pierwsza: ukazują się dusze przebywające w ciałach, które skarżą się na swój los. Dusze, świadome swego powołania do świętości, wyrażają żal z powodu grzechów, w które popadły, wiążąc się z obcym im w gruncie rzeczy światem. Następnie zabiera głos główna bohaterka moralitetu, której

28 Bronarski, dz. cyt.

29 Na ten temat więcej pisałam w książce „Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen”. Lublin 2007, 2014. Warta polecenia jest książka Hildegard Strickenschmidt, którą pt. „Hildegarda z Bingen o duszy, ciele i zmysłach. Cnoty i wady”. Opublikowało w 2014 roku Wydawnictwo Adalbertinum.

losy są jego motywem, czyli dusza „Każdego”, na razie występująca jako „dusza szczęśliwa”. Jest zarazem świadoma tkwiącej w niej skłonności do upadku, w wyniku którego zagraża jej utrata szczęścia, i dlatego – niejako profilaktycznie – wzywa na pomoc cnoty.

Od tego momentu zaczyna się właściwa akcja dramatu. Cnoty wyrażają aprobatę dla pragnień duszy i chęć podjęcia wraz z nią walki z zagrożeniami, czyli ową złą skłonnością. Jednak dusza – zwana odtąd „duszą utrudzoną” – nie ma już więcej siły i cierpliwości, a także zaufania w skuteczność Bożej pomocy. Cnoty upominają duszę, przypominając jej, że zamiarem Boga jest utworzenie natury nieskażonej grzechem, powołaniem zaś duszy jest zwycięstwo nad diabłem. Mądrość Boża upomina duszę, by ta pamiętała o tym, czym naprawdę jest, bowiem ta samoświadomość stanowi silne wsparcie w próbach ziemskiego życia. Jednak dusza – od tej chwili zwana już „duszą nieszczęśliwą” – pozwala, by zawładnęły nią zwątpienie i niewiara w zwycięstwo. Cnoty upominają po raz kolejny duszę, by nie odwracała swego spojrzenia od Stwórcy. Mądrość Boża poucza, że przyczyną poczucia nieszczęścia jest brak samoświadomości, zrozumienia świata oraz wynikającej z tego czci dla Boga, który wszystko stworzył. Dusza, nie neguje wprawdzie samego faktu zależności świata od Boga, jednak nie chce koncentrować się wyłącznie na Stwórcy i kieruje swe zainteresowanie ku światu. W ten sposób świat staje się jej celem. I to jest w zasadzie źródłem nieszczęść i błędów, ponieważ właściwym celem duszy powinien być Bóg. Gdy tak nie jest, zostaje przewrócony porządek: człowiek bardziej ceni skutek (świat stworzony) od przyczyny (Boga Stwórcy). Dokonując takiego wyboru dusza stawia mniejsze dobro ponad dobrem największym. Mając wybór między tym, co od niej wyższe, a tym, co od niej niższe – wybiera upadek. Wówczas to, po raz pierwszy, dają się słyszeć „podszepty diabła”, który utwierdza duszę w przekonaniu, że powinna zwrócić swe zainteresowanie ku rzeczom światowym, a nagrodą będzie wielkie uznanie, którym świat jej się zrewanżuje. Utwierdza ją więc w błędzie, a zarazem rozbudza tym samym w duszy pychę. W myśli średniowiecznej, z którą w tym względzie Hildegarda pozostaje w całkowitej zgodności, jest to wada moralna, która zapoczątkowuje regres moralny. Za pychą pojawia się chęć używania świata, co dzisiaj określamy powszechnie jako „korzystanie z życia”, a przez co rozumiemy zabawę i łatwe rozrywki. W rezultacie takiego nastawienia następuje upadek duszy, która pod wpływem podszeptów diabelskich ostatecznie odwraca się od Boga i kieruje swe zainteresowanie wyłącznie ku światu, którego chce używać.

Zasmucone tym wszystkim cnoty śpiewają pełną bólu pieśń. Jeszcze jeden raz odzywa się wówczas kusiciel – diabeł, który obiecuje dać swym wyznawcom „wszystko”. Wówczas cnoty przypominają diabłu jego własny upadek, gdy z powodu przemożnej pychy został strącony w otchłań. Zwracają mu też uwagę na to, że w przeciwieństwie do niego, one – Cnoty – przebywają w niebie, na wysokościach, bezpowrotnie diabłu niedostępnych.

Druga, a zarazem najdłuższa scena utworu służy dokonaniu prezentacji cnót, które przybywają w sukurs duszy. Poznajemy tu ich porządek, czyli hierarchię, charakter i funkcje każdej z nich. Jako pierwsza występuje Pokora, nazwana Królową cnót. Po niej Miłość, Bojaźń Boża, Posłuszeństwo, Wiara, Nadzieja, Czystość, Niewinność, Pogarda świata, Miłość niebiańska, Prostota, Skromność, Miłosierdzie, Zwycięstwo, Zdolność rozróżniania, Wytrwałość. Jest to już cały hufiec wojowników, gotowych do bitwy o duszę z „odwiecznym zwodzicielem”. Scena ta kończy się pełnym smutku – z powodu losu duszy -okrzykiem chóru cnót.

Ostatnią, trzecią scenę otwiera skarga duszy, która jest teraz „duszą pokutującą”. Skarga to inicjuje dialog między duszą a cnotami, które skruszona dusza postrzega znowu jako

piękne i szczęśliwe. Jednocześnie zaczyna odczuwać ciężar występków, do których została nakłoniona przez własne złe skłonności podsycane diabelskimi podszeptami. Wołanie duszy nie pozostawia cnót obojętnymi: zapraszają ją do swego towarzystwa i wskazują drogi, którymi może ona wrócić do Boga. Wołanie duszy jest przejmujące, świadczy jednocześnie o wzrastającej samowiedzy i dostrzeżeniu prawdy o sobie i swym zbłądzeniu. Teraz diabeł, widząc że wraz z nawracaniem się duszy traci swą ofiarę, ukazuje prawdziwe oblicze i przypominając duszy, że z własnej i wolnej woli poszła za nim, grozi jej zemstą. Na koniec trzeciej sceny następuje zwycięstwo cnót nad diabłem, który został pojmany i związany. Mimo że pokonany, próbuje jednak do ostatka swoich sztuczek, przy pomocy których chce zwieźć także same cnoty. Omawianą scenę kończy, wygłoszona przez cnoty, pochwała Boga i jego planu zbawczego.

Potem następuje epilog, który jest modlitwą wstawienniczą, skierowaną przez Syna Bożego do Ojca w niebie. Tekst ten Hildegarda zamieściła nie tylko w zakończeniu *Ordo virtutum*, ale także w ostatnim ze swych dział wizyjnych, mianowicie w *Liber divinorum operum*, i tam podała też jego dokładną interpretację³⁰, którą przedstawię poniżej:

W historii ludzkości należy wyróżnić trzy wielkie epoki. Pierwsza z nich to czas od wygnania pierwszych ludzi z raju aż do potopu. Okres ten to czas pogłębiających się procesów dziczenia ludzi. Należy to rozumieć dosłownie: jako upodabniania się ludzi do dzikich zwierząt. Pozytywne wówczas było to, że świat charakteryzował się wówczas pełnią pierwotnych sił życiowych. Bogate były w nie tylko ziemia, świat roślinny i zwierzęcy, ale też i ludzie. W tym okresie ludzie nie znali jednak ani zasad życia ziemskiego, czyli etyki, ani zasad życia religijnego, czyli przykazań Bożych. Kierowali się siłami pożądawczymi, i tym co zmysłowe, aż ostatecznie całkowicie pogrążyli się w zmysłowości, przez co upodobnili się do zwierząt. Ten okres Wizjonerka określa jako czas zieleni, czyli wybujałego życia naturalnego. Do tego to właśnie okresu odnoszą się pierwsze słowa epilogu: „Na początku wszystkie stworzenia zieleńły się” (albo: były pełne mocy: „In principio omnes creaturae viruerunt”³¹).

Drugi okres dziejów to czasy od potopu po wcielenie Chrystusa i założenie Kościoła. O tym mówi zdanie „W środku zakwitły kwiaty” („in medio flores floruerunt”). Hildegarda powiada, że w tym czasie rozwijały się inne aspekty życia, czyli ludzka mądrość, poznanie wzmacniane ingerencją Ducha Świętego. Wiedza i poznanie, a także Kościół są właśnie „kwiatami”, które wówczas zakwitły.

Trzeci okres zaczął się po założeniu Kościoła, i będzie trwać do końca czasów. Jest to terazniejszość Hildegardy i przyszłość. Ludzkość jest teraz podzielona i skłócona, ataki zła powodują wewnętrzne rozłamy i odstępstwa od wiary. To zmusza Kościół do walki o jego wewnętrzny kształt. Stałe ataki zła przyczyniają się do ciągłego pogłębiania słabości ludzkich. Zapomnieniu ulegają zasady moralności, ludzie tracą zdolność odróżniania dobra i zła. Okres ten, określony zdaniem „potem zieleń odeszła” (lub osłabła: „postea viriditas descendit”³²), zakończy się jednak ostatecznym zwycięstwem Kościoła, po czym nastąpi „niebiański szabat”. Właśnie do tej epoki odnoszą się słowa modlitwy dotyczące walki przeciwko złu, jaką Syn Boży, nazwany „mężem – wojownikiem” (*Vir – Praelator*) toczy na ziemi za pośrednictwem ludzi – członków Kościoła, którzy nazwani są giermkami (*parvuli*).

30 *Liber divinorum operum*, III, 5, 8, s. 417, 1-11.

31 *Viruerunt* to 3 osoba liczby mnogiej czasu przeszłego od czasownika *vireo*, który oznacza „zielenić się” i „być mocnym”.

32 Idąc za interpretacją Hildegardy podaną w *Liber divinorum Operum* w zdaniach tych dla wyraźniejszego ukazania ich sensu dodaje w nawiasach słowo: <czasów>, tj. „Na początku <czasów>...” i „Pośrodku <czasów>”

kościół jest mistycznym ciałem Chrystusa, i właśnie to ciało cierpi w swych poszczególnych członkach. Nie osiągnęło jeszcze także pełni przewidzianej doskonałości i kompletności. Pełnia lub pełna liczba (*numerus plenus*) oznacza, że Bóg czeka aż na świat przyjdą wszyscy ludzie, którzy mają się narodzić – po ostatniego, który ma zostać zbawiony. W tym sensie wyrażenie to (tj. *numerus plenus*) ma wymiar ilościowy. Ale „pełna liczba” oznacza też, że ludzie ci osiągną zamierzoną dla nich przez Boga doskonałość – posiada więc także wymiar jakościowy. Ponieważ pełna liczba zbawionych nie została jeszcze osiągnięta ani pod względem ilościowym ani jakościowym, dlatego właśnie rany Chrystusa pozostają wciąż otwarte – jego zbawcza męka trwa w wymiarze pozaziemskim. Syn pokazuje Bogu Ojcu swe otwarte rany, które pozostaną niezagojone i krwawiące, aż do końca czasów. Pokazując rany Syn prosi Ojca o miłosierdzie dla grzeszników³³. Aby lepiej zaprezentować psychomachię Hildegardy należy umieścić ją w kontekście dzieła, z którym jest związana, i którego jest eksplikacją, czyli *Scivias*. Dzieło to zbudowane jest z trzech ksiąg, z których każda składa się z następujących po sobie kolejno wizji. Pierwsza księga zawiera sześć wizji, na temat początków świata, pochodzenia zła, związku człowieka z kosmosem i ciała z duszą, oraz na temat aniołów. Druga księga składa się z siedmiu wizji, związanych z dziełem zbawienia. Trzecia i ostatnia księga przedstawia trzynaście wizji związanych z tematyką końca i pełni czasów oraz przedstawia niebiańskie Jeruzalem – miasto, do którego cnoty z *Ordo vitrutum* pragną zaprowadzić błędzącą duszę. Po trzeciej i ostatniej księdze *Scivias* następuje tekst moralitetu, dlatego właśnie ta księga wizjonerskiego dzieła Hildegardy jest ważna jako kontekst dla dramatu.

Następujące kolejno wizje trzeciej księgi *Scivias* przedstawiają opis niebiańskiego miasta, które jest z jednej strony celem dążeń duszy, opisanej w *Ordo virtutum*, a z drugiej strony jest „ojczyzną” cnot występujących w dramacie. Z wizji dotyczących niebiańskiego miasta dowiadujemy się zarówno o istocie jak i funkcjach każdej z cnot. Cnoty – „dramatis personae” – omawianego tu moralitetu, przechadzają się w charakterystycznych dla nich strojach w obrębie murów niebiańskiego miasta i stąd właśnie pochodzi wiedza na temat ich wyglądu, broni, którą noszą, roli, którą pełnią oraz hierarchii, którą tworzy to niebiańskie rycerstwo (*coelestis militia*). Z *Scivias* dowiadujemy się także wiele na temat negatywnej postaci moralitetu, mianowicie diabła. Opisuje go Hildegarda barwnie, ale tak by jak najlepiej przedstawić jego ohydę. Kolejną sprawą, wiążącą oba te utwory jest ich przesłanie. W trzech księgach *Scivias* Hildegarda mówi o sposobach, które przygotował Bóg, by ratować ludzi, skazanych – z powodu nieposłuszeństwa ich praojca Adama – na śmierć. *Scivias* opowiada o dwóch rodzajach sił, które wspierają człowieka w jego walce ze złem, toczonej w całych dziejach ludzkości. Te siły to łaska Boża działająca na ziemi i misja Syna Bożego. Oba te motywy ujawnia się w *Ordo Virtutum*: pierwszy, czyli łaska, jest upersonifikowana w cnotach. Dramat ukazuje cnoty nie jako wewnętrzne właściwości duszy, która sama ulega pokusom, słabnie i upada, by następnie sama – własną mocą – podnieść się z upadku, lecz jako pozostające na zewnątrz, realne siły, tworzące niebiańskie wojsko. Druga siła wyraża się w modlitwie epilogu.

Księgi *Scivias* opowiadają o losach całej ludzkości w ogólności, zaś tematem *Ordo Vitrutum* jest walka jednej duszy, którą należy jednak uznać za prefigurację duszy ludzkiej w ogóle: za duszę „Każdego”. I tak rozumiała to Hildegarda, która przedstawiając jedną duszę, traktowała jej losy nie tylko w jednostkowej płaszczyźnie psychologicznej lecz przede wszyst-

³³ Na ten temat więcej w książce M. Kowalewska, Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen, Lublin 2007, s. 263-267.

kim w szerokiej, uniwersalizującej perspektywie. Widoczne staje się to w kontekście całej jej myśli, w której człowiek jawi się zawsze jako część powiązana z całością: kosmosem, społeczeństwem, nie zaś jako zamknięta w sobie całość, niezależny i tylko w sobie i dla siebie istniejący byt.

Tłumaczenie *Ordo Virtutum* opatrzyłam przypisami odsyłającymi do Pisma Świętego, oraz zawierającymi krótkie uwagi, które, mam nadzieję, ułatwią zrozumienie tego tekstu.

Św. Hildegarda z Bingen (1098-1179) *Ordo virtutum*

Prologus

Patriarchae et Prophetæ:

Qui sunt hi qui ut nubes [volant]?

Virtutes:

O, antiqui sancti quid admiramini in nobis? Verbum Dei clarescit in forma hominis, et ideo fulgemus cum illo aedificantes membra sui pulchri corporis.

Patriarchae et Prophetæ:

Nos sumus radices et vos rami, fructus viventis oculi, et nos umbra in illo fumus

[Scena I]

Querela animarum in carne positarum:

O, nos peregrinae sumus! Quid fecimus, ad peccata deviantes! Filiae regis esse debuimus, sed in umbram peccatorum cecidimus! O, vivens sol, porta nos in humeris tuis in iustissimam hereditatem, quam in Adam perdidimus! O, rex regum in tuo proelio pugnamus.

Felix anima:

O, dulcis Divinitas, et o suavis vita, in qua perferam vestem praeclaram, illud accipiens quod perdidit in prima apparitione, ad te suspiro et omnes virtutes invoco.

Prolog

Patriarchowie i Prorocy:

Kim są ci, którzy płyną niczym obłoki?³⁴

Cnoty:

O starożytni święci! Cóż was tak zadziwia? Słowo Boże zajaśniało w postaci człowieka³⁵, a my łsnimy wraz z nim, tworząc zarazem członki Jego pięknego ciała³⁶.

Patriarchowie i prorocy:

My jesteśmy korzeniami, zatem byliśmy w jego cieniu, wy zaś jesteście owocami na gałęziach drzewa żywota³⁷.

Scena Pierwsza

Skarga dusz przebywających w ciałach:

O! My jesteśmy obcymi <w tym świecie>! Cóż takiego uczyniliśmy, że zboczyliśmy z <właściwej> drogi? Powinnyśmy jednak być córami króla lecz popadliśmy w mrok grzechów. O, Wiecznie Żywe Słońce! zabierz nas w swoich ramionach aż do najbardziej prawego dziedzictwa, które utraciliśmy w Adamie! <Teraz> Królu królów toczymy dla Ciebie bitwę!

Dusza szczęśliwa:

Słodkie boskie i rozkoszne życie³⁸, w które zaniosę wspaniałą szatę³⁹, odzyskując to, co utraciłam⁴⁰ przy pierwszym pojawieniu się: tęsknię za Tobą i przyzywam wszystkie cnoty!

34 Por. Izajasz, 60, 8.

35 Mowa o Wcieleniu Chrystusa.

36 Chodzi o Mistyczne Ciało Chrystusa, którym jest Kościół.

37 Drzewo żywota, jest symbolem Chrystusa, a w tekście łacińskim jest tu „żywe oko”.

38 Mowa jest tu o życiu nadprzyrodzonym, przepełnionym Duchem Świętym.

39 Czyli „białą szatę łaski”.

40 Chodzi tu o życie w raju.

Virtutes:

O, felix anima, et o dulcis creatura Dei, quae aedificata es in profunda altitudine sapientiae Dei: multum amas.

Felix Anima:

O libenter veniam ad vos, ut praebeatis mihi osculum cordis.

Virtutes:

Nos debemus militare tecum, o filia regis

Sed gravata anima conqueritur:

O, gravis labor, et o durum pondus, quod habeo in veste hujus vitae! Quia nimis grave mihi est contra carnem pugnare.

Virtutes ad animam illam:

O, anima, voluntate dei constituta, et o felix instrumentum, quare tam flebilis es contra hoc quod Deus contrivit in virginea natura? Tu debes in nobis superare diabolium.

Anima illa:-

Securrite mihi adiuvando, ut possim stare.

Scientia Dei ad animam illam:

Vide quid illud sit quo es induta, filia salvationis, et esto stabilis et numquam cades.

Infelix anima:

O, nescio quid faciam, aut ubi fugiam! O, vae mihi! Non possum perficere hoc quod sum induta. Certe illud volo abicere!

Cnoty:

Szczęśliwa duszo i słodkie stworzenie Boże, które zostało stworzone w najwyższej głębi Bożej mądrości: kochałaś wiele.

Dusza szczęśliwa:

Jakże chętnie zmierzam ku wam, bowiem wy udzielacie mi pocałunku serca⁴¹.

Cnoty:

Córo Królewska!, będziemy wraz z tobą walczyć!

Lecz oto Dusza utrudzona, skarży się głośno narzekając:

O! Znojny trudzie i ciężkie brzemie, które znoszę w sukni tego życia!⁴² Zbyt ciężka jest bowiem dla mnie walka ze skłonnościami ciała.

Cnoty do tej Duszy:

Duszo ukształtowana Wolą Bożą i szczęśliwe narzędzie⁴³! Dlaczego tak wyrzekasz przeciwko temu, co pokonał Bóg w Nieskażonej Naturze⁴⁴? Ty musisz z naszą pomocą pokonać diabła!

Ta dusza:

Przybывajcie natychmiast z niezbędną mi pomocą i wspierajcie mnie, abym wytrzymała!

Wiedza Boża do tejże duszy:

Poznaj czym jest to, w co jesteś przyodziana córo zbawienia. A mocna bądź i wówczas nigdy nie upadniesz!

Dusza nieszczęśliwa [zwracając się sama do siebie]:

Nie wiem, co czynić powinnam, ani dokąd się udać! Biada mi, bo nie potrafię udoskonalić tego, w co z pewnością jestem odziana⁴⁵! Na pewno ulegnę pokusie, żeby to odrzucić⁴⁶!

41 „Pocałunek serca” oznacza jedność, zjednanie, tworzenie wspólnoty.

42 Suknia życia oznacza ciało i życie ziemskie.

43 „Szczęśliwe narzędzie” to Dusza, którą Bóg przykładający wielką wartość do każdej duszy ludzkiej – uczynił narzędziem zdolnym do walki ze złem.

44 „Dziewicza natura” lub „nieskażona natura” to Zbawiciel, który przyjąwszy naturę człowieka poniósł śmierć za ludzi, i zmartwychwstał, wygrywając tym samym wojnę przeciwko ciału. Por. Rzym. 7, 24.

45 Mowa o łasce Bożej, której dusza nie umie przyjąć, czy też z niej skorzystać.

46 Tu dochodzi do głosu przeczenie, że dusza ulegnie tkwiącej w niej skłonności do skierowania się ku sprawom ziemskim i odwróci się od Boga.

Virtutes:

O, infelix conscientia, o misera anima, quare abscondis faciem tuam coram creatore tuo?

Scientia Dei:

Tu nescis, nec vides, nec sapis illum, qui te constituit.

Anima illa:

Deus creavit mundum, non facio illi iniuriam, sed volo uti illo.

Streptus Diaboli ad animam illam:

Fatua! fatua! Quid prodest tibi laborare? Respice mundum, et amplectetur te magno honore.

Virtutes:

O, plangens vox est haec maximi doloris. Ach! Ach! Quaedam mirabilis victoria in mirabili desiderio Dei surrexit, in qua delectatio carnis se latenter abscondit. Heu! Heu! Ubi voluntas crimina nescivit, et ubi desiderium hominis lasciviam fugit. Luge, luge ergo in his Innocentia, quae in pudore bono integritatem non amisisti, et quae avaritiam gutturis anti qui serpentis ibi non devorasti.

Diabolus:

Que est haec potestas, quod nullus sit praeter Deum? Ego autem dico: Qui voluerit me et voluntatem meam sequi, dabo illi omnia. Tu vero tuis sequacibus nihil habes, quod dare possis, quia etiam vos omnes nescitis quid sitis.

Humilitas:

Ego cum meis sodalibus bene scio, quid tu es ille antiquus draco, qui super summum volare voluisti, sed ipse Deus in abyssum proiecit te.

Cnoty:

Nieszczęśliwe sumienie pożalowania godnej duszy! Dlaczego zasłaniasz swe oblicze przed Stwórcą?!

Mądrość Boża:

Nie pojmujesz tego, co widzisz, i <dlatego> nie masz żadnego upodobania w tym, który cię stworzył.

Ta dusza:

Bóg stworzył świat, czemu nie przeczę, lecz chcę tego świata używać.

Diabelskie zakusy wobec tej duszy:

Głupia! Nieszczęsna! Co ci z tego przyjdzie, że będziesz się trudzić?! Zajmij się światem, a świat cię uszanuje!.

Cnoty:

Pełen największego bólu żałosny głosie! Ach! Ach! Już budziło się w tej duszy wspaniałe zwycięstwo, wyrażające się godnym podziwu pragnieniem Boga! Upodobanie w tym, co cielesne już ukrywało się w cieniu. O! o!, wola już nie była występna, a pragnienie człowiecze umykało rozpuszczeniu. Niewinności, płacz zatem nad tym! Ty w świętej bojaźni nie zostałeś skażona i nie pochłonęła cię nienasycona żarłoczność starego węża⁴⁷.

Diabeł:

A cóż to jest za moc, niedostępna dla nikogo poza Bogiem? A ja powiadam, że kto chce podążać za mną i moją wolą, temu dam wszystko! Ty jednak nie masz niczego⁴⁸, co mogłabyś dać posłusznym tobie, ponieważ żadna z was nie rozumie nawet tego, czym wy wszystkie jesteście.

Pokora:

Za to współ z towarzyszkami dobrze wiem kim ty jesteś. Tym pradawnym smokiem, który chciał się wzniesić ponad wysokości lecz sam Bóg strącił cię w przepaść.

47 „Stary wąż” to diabeł. Cnota Niewinność nie daje się zwodzić diabłu. Niewinność jest odporna na pokusy.

48 Diabeł zwraca się do Królowej cnót: Pokory i twierdzi, że nie ma ona niczego do zaoferowania ludziom, którzy ją przyjmują za wzór życia.

Virtutes:

Nos autem omnes in excelsis habitamus.

Cnoty:

My zaś wszystkie mieszkamy na wysokościach.

[Scena II]

Humilitas:

Ego Humilitas, regina virtutum, dico: Venite ad me, virtutes, et enutriam vos ad requirendam perditam drachmam, et ad coronandam in perseverantia felicem.

irtutes:

O, gloriossa regina, et o suavissima mediatrix, libenter venimus!

Humilitas:

Ideo dilectissimae filiae, teneo vos in regali thalamo.

Caritas:

Ego Caritas, flos amabilis: venite ad me virtutes, et perducam vos in candidam lucem floris virgae.

Virtutes:

O dilectissime flos, ardenti desiderio currimus ad te.

Timor Dei:

Ego Timor Dei, vos felicissimas filias praeparo, ut inspiciatis in Deum vivum et non pereatis.

Virtutes:

O, Timor, valde utilis es nobis: habemus enim perfectum studium numquam a te separari.

Diabolus:

Euge! Euge! Quis est tantus timor? Et quis et tantus amor? Ubi est pugnator, et ubi est remunerator?

Scena druga

Pokora:

Ja Pokora, królowa cnót powiadam: Cnoty, przybądźcie do mnie, a ja was wychowam byście odnalazły zagubioną drachmę⁴⁹ i ukoronowały tego, kto dzięki wytrwałości osiąga szczęście⁵⁰.

VCnoty:

Idziemy chętnie, Królowo pełna chwały i prześlodka pośredniczko!

Pokora:

Dlatego najukochańsze córki mam dla was miejsce w królewskiej komnacie!

Miłość:

Ja, Miłość, kwiat godny miłości <wołam>: Przybądźcie do mnie cnoty, a doprowadzę was do blasku kwiatu gałęzi⁵¹.

Cnoty:

Kwiecie godny miłości! Z gorącym pragnieniem do ciebie biegniemy!

Bojaźń Boża:

Ja, Bojaźń Boża, przygotowuję was, najszcześliwsze córki, byście wpatrywały się w Boga żywego i abyście nie zginęły⁵².

Cnoty:

Bojaźni! Jakże jesteś dla nas pożyteczna! Zatem postanowiłyśmy stanowczo, by nigdy się z tobą nie rozstawać!

Diabeł:

Dobrze! Doskonale! Czymże jest tak wielka bojaźń i czymże jest tak wielka miłość? Gdzież jest wojownik i gdzież jest ten, który was nagrodzi?

49 Zagubiona drachma oznacza zagubioną duszę. Por. Łuk. 15, 8-10.

50 W człowieku wytrwale dążącym do Boga rozwijają się cnoty, a pełnia rozwoju cnót jest „ukoronowaniem” wysiłków: im bardziej ktoś pokornie poddaje się Bogu, tym silniej rozwijają się w nim cnoty.

51 Chodzi tu o światło życia wiecznego, które dla ludzi zdobył Jezus. Jezus jest kwiatem, który zakwitł na gałęzi, jaką była Maryja. Por. Iz. 11,1. Miłość jest podstawą rozwoju pozostałych cnót: żadna nie może rozwinąć się w pełni bez miłości. Por. 1 Kor 13. Por. pieśń Hildegardy *O virga ac diadema*.

52 „Bojaźń Boża jest początkiem mądrości”, Syr 1, 16.

Vos nescitis quid colitis!

Virtutes:

Tu autem exterritus es per summum iudicem, quia inflatus superbia, merus es in Gehennam.

Oboedientia:

Ego lucida Oboedientia: venite ad me pulcherrimae filiae, et reducam vos ad patriam et ad osculum regis.

Virtutes:

O dulcissima vocatrix, nos decet in magno studio pervenire ad te.

Fides:

Ego Fides, speculum vitae: venerabiles filiae, venite ad me, et ostendo vobis fontem salientem.

Virtutes:

O, serena speculata, habemus fiduciam pervenire ad verum fontem per te.

Spes:

Ego sum dulcis conspectrix viventis oculi quam fallax torpor non decipit: unde vos, o tenebrae, non potestis me obnubilare.

Virtutes:

O, vivens vita, et o suavis consolatrix, tu mortifera mortis vincis et vidente oculo, clausuram coeli aperis.

Castitas:

O, virginitas, in regali thalamo stas. O quam dulciter ardes in amplexibus

Bowiem nie wiecie, co czcicie!⁵³.

Cnoty:

Ty zaś zostałeś wypędzony przez najwyższego Sędziego, gdy rozpalony ogromną pychą, zostałeś skazany na Gehennę⁵⁴.

Posłuszeństwo:

Ja, jaśniejące Posłuszeństwo, wołam: Ku mnie przybywajcie córy przepiękne, a poprowadzę was z powrotem do ojczyzny i do królewskiego pocałunku⁵⁵!

Cnoty:

O! Przesłodka, która nas tak wzywasz, gorliwie pragniemy do ciebie przybywać!

Wiara:

Ja, Wiara, zwierciadło życia, <wołam> was czcigodne córy: Do mnie przybywajcie, a ja wam ukazę źródło bijące⁵⁶.

Cnoty:

Spraw niebiańskich świadku naoczny, ufamy, iż dzięki tobie dotrzemy do źródła prawdy.

Nadzieja:

Jestem tą, która ze słodką nadzieją wciąż spogląda na żywe oko⁵⁷. Mnie nie zwiedzie kłamliwa gnuśność. Dlatego wy, ciemności, mnie nie zachmurzycie.

Cnoty:

O, żyjące Życie i słodka pocieszycielko! Ty zwyciężasz, bowiem niesiesz śmierć śmierci i otwierasz widzącym okiem bramę niebios.

Czystość:

O, dziewiczości zamieszkująca królewską komnatę. Jakże słodko płoniesz w uściskach Króla,

53 Diabeł ponownie zwraca się do cnót, i podobnie jak poprzednio zarzuca im niewiedzę. Pierwszy zarzut dotyczył nieznajomości własnej istoty, obecny dotyczy Boga: cnoty – zdaniem diabła – nie wiedzą co jest przedmiotem ich uwielbienia, czyli nie wiedzą czym jest Bóg.

54 Cnoty nie reagują na diabelskie zaczepki i nie dają mu żadnego wytłumaczenia: nie podejmują dyskusji.

55 Nieposłuszeństwo stało się przyczyną oddalenia pierwszych ludzi od Boga. Po tym jak Chrystus okazał „posłuszeństwo aż do śmierci na krzyżu” (Fil. 2.8) wszyscy ludzie – zbawieni przez Syna Bożego – mogą zbliżyć się do Boga właśnie poprzez swoje posłuszeństwo: przez nieposłuszeństwo ludzie utracili raj, dzięki posłuszeństwu mogą go odzyskać. „Królewski pocałunek” oznacza zjednoczenie się z Bogiem.

56 Źródło łaski Bożej. Por. 1 Kor 13, 10; J. 4.14.

57 Tj. na Boga.

regis, cum te sol perfulget, ita quod nobilis flos tuus numquam cadet. O, virgo nobilis, te numquam inveniet umbra in cadente flore.

Virtutes:

Flos campi cadit vento, pluvia spargit eum. O virginitas, tu permanes in symphoniis supernorum civium: unde es suavis flos qui numquam aresces.

Innocentia:

Fugite, oves, supercitas diaboli!

Virtutes:

Has te succurente fugiemus.

Contemptus mundi:

Ego, Contemptus mundi, sum candor vitae. O misera terrae peregrinatio, in multis laboribus te dimitto. O virtutes, venite ad me, et ascendamus ad fontem vitae.

Virtutes:

O, gloriosa domina, tu semper habes certamina Christi. O, magna virtus, quae mundum conculcas, unde etiam victorioso in coelo habitas.

Amor coelestis:

Ego, aurea porta, in coelo fixa sum: qui per me transit, numquam amaram petulantiam in mente sua gustabit.

Virtutes:

O, filia regis, tu semper es in amplexibus quos mundus fugit. O, quam suavis est tua dilectio in summo Deo.

Simplicitas:

Ego sum amatrix simplicium morum, qui turpia opera nesciunt, sed semper

gdy słońce⁵⁸ przenika cię tak, że twój szlachetny kwiat⁵⁹ nigdy nie przekwitnie! O, szlachetna dziewico! Nigdy nie znajdziesz cienia w opadającym kwiecie!⁶⁰

Cnoty:

Kwiat polny opada z powodu wiatru, deszcz go zrasza. O dziewico! Ty <stale> przebywasz w symfonii niebiańskiego państwa⁶¹. Dlatego jesteś słodkim kwiatem, który nigdy nie usycha.

Niewinność:

Uciekajcie owieczki, diabelskiemu plugastwu!

Cnoty:

Uciekniemy z twoją pomocą!

Pogarda świata:

Ja, Pogarda świata, jestem blaskiem życia⁶². O! nędzna ziemską pielgrzymko! Jakże liczne trudy ci dopuszczam. O cnoty! Przybądźcie do mnie i wspinajmy się do źródła życia!

Cnoty:

Ty zawsze walczysz w bojach Chrystusowych, Pani chwalebna! Jakże wielką jest cnotą, że lekceważysz świat. Dlatego ty także zwycięsko mieszkasz w niebie!

Miłość niebiańska:

Jestem złotą bramą przytwierdzoną do niebios. Kto przejdzie przeze mnie, nigdy nie zazna w duchu swoim goryczy niskiej żądz⁶³.

Cnoty:

Córo królewska! Ty zawsze trwasz w uściskach, których świat unika⁶⁴. O, jakże słodkiej doznajesz rozkoszy, która ma źródło w Bogu Najwyższym.

Prostota:

Ja jestem miłośniczką prostych obyczajów, nie znających szpetnych czynów. Przeto zawsze

58 Słońce jest tu symbolem łaski.

59 Życie pełne łaski.

60 Czyli: nigdy nie zajdzie żadna zmiana w prawdziwym dziewictwie. Dziewicza natura nie zostanie skażona.

61 Dziewiczość pozwala się znaleźć w niebiańskim państwie jeszcze za życia.

62 Czyli: światłem życia wiecznego, które nie pozwala przeceniać dóbr życia ziemskiego.

63 Czyli ziemskiej miłości.

64 Świat nie chce nic wiedzieć o miłości do Boga.

in regem regum aspicio, [et] amplector eum in honore altissimo.

Virtutes:

O, tu angelica socia, tu es valde ornata in regalibus nuptiis.

Verecundia:

Ego obtenebro et fugo, atque conculco omnes spurcitas diaboli.

Virtutes:

Tu es in aedificatione coelestis Jerusalem, florens in candidis liliis.

Misericordia:

O, quam amara est illa duritia, quae non cedit in mentibus, misericorditer dolori succurrens! Ego autem omnibus dolentibus manum porrigere volo.

Virtutes:

O, laudabilis mater peregrinorum, tu semper erigis illos, atque ungis pauperes et debiles.

Victoria:

Ego Victoria, velox et fortis pugnatrix sum, in lapide pugno serpentem antiquum conculco.

Virtutes:

O, dulcissima bellatrix, in torrente fonte qui absorbit lupum rapacem! O, gloriosa coronata, nos libenter militamus tecum contra illusorem hunc.

Discretio:

Ego, Discretio sum lux et dispensatrix omnium creaturarum, in differentia Dei, quam Adam a se fugavit per lasciviam morum.

Virtutes:

O, pulcherrima mater, quam dulcis et quam suavis es, quia nemo confunditur in te.

spoglądam na Króla Królów i otaczam Go najwyższym szacunkiem.

Cnoty:

Zaprawdę godnie jesteś odziana na królewskie zaślubiny, towarzyszek aniołów!

Skromność:

Ja zakrywam, zmuszam do ucieczki, a także niszczyć wszystkie diabelskie nieczystości.

Cnoty:

Ty uczestniczysz we wznoszeniu królestwa niebieskiego, stale kwitnąc białymi liliami.

Miłosierdzie:

O! jakże gorzki jest ów ciężar, tkwiący w umysłach pod wpływem bólu. Ja zaś wszystkim cierpiącym chcę podać rękę.

Cnoty:

Chwalebna matko pielgrzymów⁶⁵! Ty zawsze ich pokrzepiasz i namaszczasz biednych i słabych.

Zwycięstwo:

Ja, Zwycięstwo, jestem chyżą i nieustraszoną wojowniczką z kamieniem⁶⁶, którym niszczyć w wojnie pradawnego węża.

Cnoty:

Wojowniczo przesłodka w rwącym potoku, który pochłoniął drapieżnego wilka! Pełnią chwały ukoronowana! Chętnie będziemy walczyli wraz z Tobą przeciwko temu zwodzicielowi!

Zdolność rozróżniania:

Ja, Zdolność rozróżniania, jestem światłem i porządkiem oddzielającym wszelkie stworzenie od Boga. Adam stracił świadomość tej różnicy przez nieczystość obyczajów.

Cnoty:

Matko najpiękniejsza! Jakże jesteś słodka i jakże ponętna. Bowiem nikt dzięki Tobie nie daje się oszukać.

⁶⁵ Tych, co są obcymi w tym świecie. Przedstawianie życia na ziemi jako wygnania albo pielgrzymki to częsty motyw średniowieczny.

⁶⁶ Aluzja do walki Dawida z Goliatem. Por 1Krl. 17, 40; 17,49.

Patientia:

Ego sum columna, quae molliri non potest, quia fundamentum meum in Deo est.

Virtutes:

O, firma, quae stas in caverna petrae, et o gloriosa bellatrix, quae suffers omnia.

Humilitas:

O, filiae Israel, sub arbore suscitavit vos Deus; unde in hoc tempore recordamini plantationis suae. Gaudete ergo, filiae Sion.

Virtutes:

Heu! Heu! Nos virtutes plangamus et lugeamus, quia ovis Domini fugit vitam.

[Scena III]

Querela animae penitentis et virtutes invocantis:

O, vos regales virtutes, quam speciosae et quam fulgentes estis in summo sole, et quam dulcis est vestra mensio, et ideo o vae mihi, quia a vobis fugi.

Virtutes:

O, fugitiva! Veni, veni ad nos, et Deus suscipiet te.

Anima illa:

Ach! Ach! Fervens dulcedo absorbit me in peccatis, et ideo non ausa sum intrare.

Virtutes:

Noli timere, nec fugere, quia Pastor bonus quaerit in te perditam ovem suam.

Anima illa:

Nunc est mihi necesse ut suscipiatis me, quoniam in vulneribus foeteo, quibus antiquus serpens me contaminavit.

Wytrwałość:

Ja jestem kolumną, której nie można osłabić, bowiem mam fundament w Bogu.

Cnoty:

Mocna <kolumno>, która stoisz w wydrążeniu skały⁶⁷ i wojowniczo pełna chwały a wytrzymująca wszystko.

Pokora:

Córy Izraela⁶⁸, Bóg nas przebudził pod drzewem [zbawienia]⁶⁹, dlatego teraz pamiętajcie o własnej winnicy⁷⁰. Zatem radujcie się córky Syjonu.

Cnoty:

My cnoty płaczemy z żalu, ponieważ owieczka Pana straciła życie!

Scena trzecia

Skarga duszy pokutującej

i wzywającej cnoty:

Jakże piękne i jaśniejące blaskiem słońca jesteście cnoty królewskie! Jakże słodki jest was przebyt! I dlatego biada mi, ponieważ od was odbiegłam.

Cnoty:

Chodźże do nas zbiegu, a Bóg przyjmie cię <z powrotem>!

Ta dusza:

Gwałtowna rozkosz pogrąża mnie w grzechach i dlatego nie mam odwagi, by do was powrócić!

Cnoty:

Nie boj się i nie uciekaj, ponieważ ty jesteś zaginioną owieczką Dobrego Pasterza!⁷¹

Ta dusza:

Musicie mnie teraz podtrzymywać, ponieważ zaciążyły mi występki, którymi splamił mnie pradawny wąż.

67 Czyli: jesteś umocniona w Bogu

68 Mowa tu o nowym Izraelu, czyli Kościele

69 Mowa jest tu o krzyżu Chrystusa, przeciwstawiającym się drzewu wiadomości dobrego i złego, czyli drzewu pokuszenia.

70 Czyli o duszach, którym cnoty mają pomagać

71 Por. Łuk. 15, 4 ff

Virtutes:

Curre ad nos, et sequere vestigia illa, in quibus numquam cades, in societate nostra, et Deus curabit te.

Poenitens anima ad virtutes:

Ego, peccator, qui fugi vitam, plenus ulceribus, veniam ad vos, ut praebeatis mihi scutum redemptionis. O, tu omnis militia reginae et o vos, candida lilia ipsius cum rosea purpura, inclinate vos ad me, quia peregrina a vobis exultavi, et adiuvate me, ut in sanguine Filii Dei possim surgere.

Virtutes:

O, anima fugitiva, esto robusta et indue te arma lucis.

Anima illa:

Et o vera medicina, Humilitas, praebe mihi auxilium, quia superbia in multis vitis fregit me, multas cicatrices mihi imponens, nunc fugio ad te, et ideo suscipe me.

Humilitas:

O, omnes virtutes, suscipite lugentem peccatorem in suis cicatricibus, propter vulnera Christi et perducite eum ad me!

Virtutes:

Volumus te reducere et nolumus te deserere, et omnis coelestis militia gaudet super te. Ergo decet nos in symphonia sonare.

Humilitas:

O, misera filia, volo te amplecti, quia Magnus Medicus dura et amara vulnera propter te passus est.

Virtutes:

O, vivens fons, quam magna est suavitas tua, qui faciem istorum in te non amisisti, sed acute praevidisti, quomodo eos de angelico casu

Cnoty:

Podążaj do nas tymi śladami, dzięki którym już nigdy nie upadniesz, a Bóg cię uleczy!

Skruszona dusza (do cnót):

Ja, grzesznik, uciekający przed życiem, przychodzę do was pełen ropiejących ran, po tarczę zbawienia. Wszyscy rycerze Królowej, będące jako te jasne lilie, spójrzcie na mnie, bowiem jestem obca i wygnana. Pomóżcie mi podźwignąć się przez krew Syna Bożego.

Cnoty:

Bądź silna duszo płochliwa i przywdziej oręż światłości!

Ta dusza:

Udziel mi pomocy Pokoro, będąca prawdziwym lekarstwem! Bowiem pycha popchnęła mnie ku licznym występkom i złała mnie, przysparzając mi wiele blizn. A teraz biegnę do ciebie a więc przyjmij mnie.

Pokora:

Przez wzgląd na rany Chrystusa, przyjmijcie wszystkie cnoty poranionego, płaczącego grzesznika i do mnie go przywieźcie!

Cnoty:

Nie chcemy cię utracić ale przyprowadzić. Albowiem całe niebiańskie wojsko⁷² raduje się z twojego powodu, przeto śpiewajmy jednym głosem!

Pokora:

Nieszczęśliwa córko! Chcę cię objąć ramionami, bowiem Wielki Lekarz⁷³ wycierpiał z twojego powodu ciężkie i gorzkie rany.

Cnoty:

Żyjące Źródło⁷⁴! Jakże wielka jest Twoja dobroć. Bowiem nie odwróciłeś swego oblicza od swych przeciwników. Ale wnikliwie

72 W utworze Hildegardy wyraźne są wpływy dwunastowiecznej idei „rycerstwa chrystusowego” i „niebiańskiego rycerstwa”. W ich propagowaniu zasadniczą rolę odegrał św. Bernard z Clairvaux, twórca reguły dla „rycerzy-mnichów”, czyli templariuszy.

73 Czyli Chrystus.

74 Ma ono źródło w ranach Chrystusa, Por. J. 4, 14.

abstraheres, qui se aestimabant illud habere, quod non licet sic stare. Unde gaude filia Sion, quia Deus tibi multos redidit, quos serpens de te abscindere voluit, qui nunc in maiori luce fulgent, quam prius illorum causa fuisset.

Diabolus:

Quae es, aut unde venis? Tu amplexata es me, et ego foras eduxi te. Sed nunc in reversione tua confundis me; ego autem pugna mea deiiciam te.

Poenitens anima:

Ego omnes vias meas malas esse cognovi, et ideo fugi a te. Modo autem, o illud sor, pugno contra te.

Anima illa:

Inde tu, o regina Humilitas, tuo medicamine adiuva me.

Humilitas ad Victoriam:

O victoria, quae istum in coelo superasti, curre cum militibus tuis, et omnes ligate diabolus hunc.

Victoria ad virtutes:

O fortissimi et gloriosissimi milites, venite et adiuvate me istum fallacem vincere!

Virtutes:

O dulcissima bellatrix, in torrente fonte, qui absorbit lupum rapacem! O gloriosa coronata, nos libenter militamus tecum contra illusorem hunc.

Humilitas:

Ligate ergo istum, o virtutes praeclarae!

Virtutes:

O, regina nostra, tibi parebimus et praecepta tua in omnibus adimplebimus.!

Victoria:

Gaudete, o sociae, quia antiquus serpens ligatus est.

przewidziałeś jak powstrzymasz, podobny anielskiemu, upadek tych, którzy pograżają się w marnościach. Dlatego ciesz się Córo Synu⁷⁵, ponieważ Bóg hojnie zwraca Ci tych, których chciał ci zabrać wąż. A którzy teraz odzyskali pierwotną czystość.

Diabeł [zwraca się do Duszy]:

Skąd przybywasz i kim jesteś? Ty przylgnęłaś do mnie, a ja cię na świat wyprowadziłem. A teraz, spoglądając na swą przeszłość, pomstujesz na mnie. Jednak wiedz, że cię zniszczę.

Dusza skruszona:

Zrozumiawszy, że wszystkie moje drogi są złe uciekłam od ciebie. Teraz więc, zwodzicielu, będę walczyć przeciwko tobie!

Ta dusza:

Dlatego, ulecz mnie Królowo Pokoro!

Pokora do Zwycięstwa:

O, Zwycięstwo, któreś pokonało diabła w niebie! Śpiesz wraz z innymi cnotami i skrępujcie diabła!

Zwycięstwo do cnót:

Rycerze, najmężniejsi i najchwalebniejsi! Przybywajcie i pomóżcie mi pokonać tego oszusta!

Cnoty:

O przesłodka wojowniczo pełnią chwały ukoronowana! W rwącym potoku, który pochłoniął drapieżnego wilka! Chętnie będziemy walczyły wraz z tobą przeciwko temu zwodzicielowi!

Pokora:

A więc zwiążcie go przeświecne cnoty!

Cnoty:

Będziemy tobie posłuszne, Królowo nasza! I pilnie wypełnimy Twoje rozkazy!

Zwycięstwo:

Radujcie się towarzyszk, bowiem pradawny wąż został skrępowany!

⁷⁵ Mowa jest tu o Kościele.

Virtutes:

Laus tibi Christe, Rex angelorum!

Castitas:

In mente Altissimi, o Satana caput tuum conculcavi, et in virginea forma dulce miraculum colui, ubi Filius Dei venit in mundum: unde deiectus es in omnibus spoliis tuis, et nunc gaudeant omnes, qui habitant in coelis, quia venter tuus confusus est.

Diabolus:

Tu nescis quid colis, quia venter tuus vacuus est pulchra forma de viro sumpta, nisi transis praeceptum, quod Deus in suavi copula praecepit: unde nescis quid sis.

Castitas:

Quomodo posset me hoc tangere, quod tua suggestio polluit per immunditiam incestus! Unum virum protuli, qui genus humanum ad se congregat (contra te) per nativitatem suam.

Virtutes:

O Deus, quis es tu, qui in temetipso hoc magnum consilium habuisti, quod destruxit infernalem haustum in publicanis et peccatoribus, qui nunc lucent in superna bonitate! Unde o Rex, laus sit tibi!

Virtutes:

O pater omnipotens, ex te fluit fons in igneo amore: perduc filios tuos in rectum ventum velorum aquarum, ita ut et nos eos hoc modo perducamus in coelestem Jerusalem.

[Epilogus]

In principio omnes creaturae viruerunt, in medio flores floruerunt; postea viriditas descendit. Et istud vir proelior vidit et dixit: hoc scio, sed aureus numerus non-

Cnoty:

Chwała Tobie, Chryste, Królu aniołów!

Czystość:

Szatanie, zdeptałam twoją głowę, zgodnie z zamysłem Najwyższego, i w dziewicy Maryi, z której Syn Boży się narodził, dokonałam słodkiego cudu. Dlatego zostały ci odebrane wszystkie zdobycze. A teraz niech się radują wszyscy mieszkańcy nieba, ponieważ ciało twoje zostało zhańbione!

Diabeł:

Ty nie wiesz, co czcisz. Bowiem twoje ciało jest próżne, i nie zaznasz pięknego kształtu pochodzącego od mężczyzny, dopóki nie przekroczysz przykazań, które Bóg wpisał w słodki związek. Dlatego nie wiesz, czym jesteś⁷⁶.

Czystość:

Twoje szyderstwa mnie dotyczą, chociaż chcesz mnie skałać nieczystością!! Bowiem wydałam na świat człowieka, Tego, który przeciwko tobie zjednoczył rodzaj ludzki.

Cnoty:

O, Boże, kimże Ty jesteś, że w swej głębi zamierzyłeś zniszczenie mocy piekielnych. I przywróciłeś blask wszystkim grzesznikom. Za to, o Królu, niech Ci będzie chwała!

Cnoty:

Ojczy wszechmogący! Ty jesteś źródłem ognistej miłości. Daj swym synom na wodach życia stosowne wiatry, aby – tak jak i my – prowadzili ludzi do niebiańskiego Jerusalemu.

Epilog

Na początku <czasów> całe stworzenie zieleń się⁷⁷. W środku <czasów> kwitły kwiaty. Potem zieleń zmarniała. I zobaczył to Mąż, Wojownik⁷⁸ i rzekł: „znam ten czas. Ale złota

⁷⁶ Diabeł atakuje tu zarówno dziewicze poczęcie Syna Bożego, jak i chrześcijańską doktrynę czystości. Przekonuje cnotę Czystości, że ta nie może nic wiedzieć o macierzyństwie, póki nie straci niewinności.

⁷⁷ Zieleń jest tu symbolem natężenia i pełni sił życiowych.

⁷⁸ Tym Wojownikiem jest Chrystus. Hildegarda używa wyrażenia *vir proelior* także w swych objaśnieniach do Ewangelii, oraz w *Liber vitae meritum*, gdzie jest odniesione do Boga- Człowieka, jako silnego wojownika przeciwko diabłu. W jednym z listów mówi o Mistycznym cielem, które *vir proelior* napelnia duchem dzielności, o ile jego członki wypełniają swe zadanie.

dum est plenus. Tu ergo, Paternum speculum, aspice. In corpore meo fatigationem sustineo, parvuli etiam mei deficiunt. Nunc memor esto, quod plenitudo quae in principio facta est, arescere non debuit. Etenim tunc in te habuisti, quod oculus tuus numquam cederet, usque dum corpus meum videres plenum gemmarum. Nam me fatigat, quod omnia membra mea in irrisum vadunt. Pater, vide: vulnera mea tibi ostendo. Ergo nunc, omnes homines, genua vestra ad Patrem vestrum flectite, ut nobis manum suam porrigat.

liczba nie jest jeszcze pełna. Zatem spójrz w Ojcowskie Zwierciadło⁷⁹. Odczuwam zmęczenie w moim ciele⁸⁰, osłabli także i moi giermkowie⁸¹. Pamiętaj więc, że pełnia, która została stworzona na początku, nie powinna zostać zniszczona⁸². A miałeś wówczas w sobie zamysł, że oka swojego nie odwrócisz dopóty, dopóki nie ujrzysz Mojego Ciała pełnego szlachetnych kamieni⁸³. Męczy mnie bowiem to, że wszystkie moje członki⁸⁴ przechodzą na stronę szyderców⁸⁵. Ojcze spójrz: rany moje Tobie pokazuję⁸⁶. „Więc teraz wszyscy ludzie zegnijcie kolana przed waszym Ojcem, aby podał wam dłoń”.

79 Tym zwierciadłem jest Syn: jest tu nawiązanie do idei obrazu, którym jest Syn Boży. Syn jest obrazem Bożym, a człowiek jest stworzony na obraz. W tym wersie mowa jest o odzwierciedleniu, odbiciu zwierciadlanym.

80 Chodzi to o mistyczne ciało Chrystusa, czyli Kościół, który w czasach gdy zieleni zmarniała, to jest w czasach ostatecznych, cierpi prześladowania.

81 „Giermkami” tymi są słudzy Boga, czyli księża.

82 Tj. nie powinien zaistnieć taki upadek stworzenia, który zniszczył jego pierwotną zamierzona przez Boga doskonałość (pełnię, kompletność).

83 Szlachetne kamienie to ludzie, którzy tworzą budowlę Niebiańskiego Miasta Jeruzalem – na ten temat Hildegarda pisze w ostatnich wizjach *Scivias*.

84 Czyli wierni.

85 Chodzi o to, że ludzie dotychczas wierzący i wierni zaczynają głosić poglądy przeciwne nakazom wiary, odchodzą od moralności i szydzą z Chrześcijaństwa. W eschatologii są to symptomy nadchodzącego kresu czasów.

86 Syn pokazuje Bogu-Ojcu swe krwawiące rany, które nie zagoją się aż nadejdzie kres czasów. Syn pokazując je nieustannie prosi o miłosierdzie dla grzeszników. Rany te zostaną otwarte dopóki choć jeden człowiek grzeszy na ziemi. Chrystus w swej modlitwie przypomina Ojcu jego własny odwieczny plan zbawczy, w myśl którego Bóg nie odwróci wzroku od walczącego na ziemi Kościoła, aż Mistyczne ciało Jego Syna nie osiągnie pełnej liczby, czyli nie zgromadzi wszystkich wybranych. Stwierdzenie, że rany Chrystusa zostaną otwarte aż do końca czasów występują także u innych mistyków na przykład u Mechtyldy z Magdeburga. Interpretacja Epilogu znajduje się, jak pisałam we Wstępie, w *Liber divinorum operum*. Na temat podziału dzieł na okresy oraz na temat innych wątków koncepcji dzieł Hildegardy pisałam więcej w książce „Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen” Lublin, 2007, 2014.

Człowiek jako OPUS DEI

Występujące w tytule tego artykułu wyrażenie „Opus dei” znaczy po polsku „dzieło Boga”. W kontekście nauki chrześcijańskiej, a jeszcze szerzej w kontekście każdej religii głoszącej, że świat pochodzi od Boga, można je odnieść do każdej rzeczy istniejącej w świecie, oraz do całego zbioru tych wszystkich rzeczy, który nazywamy światem (*et est mundus ordinata collectio creaturarum*, jak pisał współczesny Hildegardzie Wilhelm z Conches w swym komentarzu do *Timajosa*¹). Jest bowiem faktem, że we wszechświecie nie może istnieć i nie istnieje nic, co nie byłoby dziełem Boga, czyli Jego stworzeniem. Opus dei oznacza więc „dzieło Boga”, co jest tożsame z wyrażeniem „stworzenie Boga” (to, co Bóg stworzył). I tak też rozumie to wyrażenie Hildegarda z Bingen, według której dziełem Boga, czyli Jego stworzeniem, jest cały wszechświat i każda z rzeczy w nim się znajdująca, włącznie z tym, co możemy nazwać „prawami”, którymi rzeczy te się rządzą (lub są rządzone), ich relacjami, historią, następstwem epok, i w ogóle wszystkim, co możemy światu przypisać jako jego właściwość². Wszystko to jest dziełem Boga działającego jako Trójca Osób, która świat powołała do istnienia wyprowadzając go z nicości (*ex nihilo*), i wciąż podtrzymuje go w istnieniu, co oznacza, że w tajemniczy sposób sprawia, że świat nie obraca się w nicość, z której został stworzony. Można sobie wyobrazić, że świat trwa, ponieważ wciąż brzmi stwarzający go głos Boga, co – za Grzegorzem z Nyssy – można porównać do życiodajnego wydechu³.

Ten zbiór rzeczy stworzonych obejmuje warstwę nadnaturalną, którą tworzą czyste substancje duchowe, które my nazywamy aniołami, a które są wewnętrznie podzielone na duchy wielbiące swego Stwórcę, które tworzą hierarchicznie ukształtowaną społeczność oraz duchy upadłe. Obok warstwy nadnaturalnej istnieje sfera bytów naturalnych, w której jest miejsce zarówno dla świata bytów nieożywionych jak i wielorakich bytów ożywionych zebranych w królestwach roślin i zwierząt. Wszystkie te wymienione byty różnią się od siebie ze względu na liczne cechy, które nie sposób tu wyliczać, ale jedną cechą mają wspólną są mianowicie bytami przygodnymi, czyli inaczej mówiąc niekoniecznymi. Oznacza to, że nie istnieją mocą swej własnej natury, ale uczestniczą w istnieniu, które zostało im udzielone, czyli niejako wypożyczone. Jednym na dłużej, innym na czas krótszy. Ale cecha ta łączy wszystkie rzeczy istniejące w jeden zbiór, który Hildegarda nazywa owocami stwórczej mocy Boga. Jak pisałam wyżej te przygodne rzeczy tworzą hierarchię, którą muszę w zarysie przedstawić, aby dojść do sedna tego artykułu. Dodać muszę zastrzeżenie, iż Hildegarda w swych pismach nigdzie tej drabiny jako takiej nie omawia ani nie opisuje jej poszczególnych szczebli, ona ją przyjmuje za rzecz oczywistą, jako podstawę swojej wizji świata natury, o czym świadczy dobitnie jej dzieło *Liber subtilitatum diversarum creaturarum* (*Physica*)⁴. Hildegarda omawia tam począwszy od elementów i minerałów przez rośliny i zwierzęta cały znany jej świat (włączając w to zwierzęta mitologiczne).

1 Guillelmi de Conchis, *Glosae super Platonem*, ed. E. Jeaneau, Paris 1965, s. 103.

2 Por. Hildegardis Bingensis *Liber divinorum operum*, ed. A. Delorez, P. Dronke, CCCM 92, Turnhout 1996, s. 49, 34-34; tamże, s. 52, 1-2; s. 53, 25-27, 29-30; Zob. także Hildegardis Bingensis, *liber Epistolarium*, ed. L. van Acker, pars I, CCCM 91, Turnhout 1991, s. 84, 26-30. Na ten temat zob. Małgorzata Kowalewska *Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen*, Lublin 2007, s. 83-90.

3 O stwórczym tchnieniu Boga zob. Grzegorz z Nyssy, *Wybór pism. Wielka Katecheza*, tłum. W. Kania, Warszawa 1974, s. 182-183.

4 Hildegardis Bingensis *Liber subtilitatur diversarum creaturarum*, PL 197, 1117-1352.

Otóż hierarchię tę porównać możemy do drabiny, po szczeblach której natura wznosi się od bytów najuboższych po najdoskonalsze. Najniższy jest szczebel bytów nieożywionych, którymi są cztery elementy, zwane żywiołami. Jak wiadomo filozofowie starożytni a za nimi także średniowieczni – wśród nich Hildegarda – wymieniali ich cztery, czyli ziemię, wodę, powietrze, ogień. Są one na tym samym szczeblu drabiny, ale i wśród nich panuje hierarchia – od najsłabszego do najdoskonalszego, zgodna z kolejnością, w jakiej je wymieniałam w poprzednim wierszu. Z tych elementów powstają minerały, które także tworzą hierarchię ze względu na właściwości posiadane, które Hildegarda nazywa siłami (*vires*). Inne są siły magnezu, inne siarki, inne rtęci, soli, a jeszcze inne szlachetnych kamieni, jak szafiry, szmaragdy, perły.... Jednak wszystkie one są wciąż na najniższym szczeblu drabiny natury. Na tym samym znajdują się jeszcze planety wędrujące po swych szlakach w przestrzeniach kosmosu, i gwiazdy przytwierdzone do swych sfer i obracające się wraz z nimi, oraz Słońce i Księżyc. Te wszystkie rzeczy mają swoiste właściwości, pełnią określone role we wszechświecie a ponadto posiadają szczególne znaczenie, mianowicie – są symbolami tego, co od nich nieskończenie wyższe, ale posiadają jedną tylko doskonałość bytową: bycie (istnienie, *esse*). Drugi szczebel wprowadza nową doskonałość, a jest nią życie (*vivere*). W swej różnorodności obejmuje ten szczebel wszystkie rośliny od najskromniejszych traw po wspaniałe drzewa. Wszystkie one żyją, czego dowodzi fakt, iż odżywiają się, rozrastają i rozmnażają. W tej różnorodności również panuje hierarchia wyznaczana przez przysługujące im właściwości – siły. One także mają znaczenie symboliczne. Trzeci szczebel drabiny natury otrzymuje kolejną doskonałość, a jest nią zdolność doznawania wrażeń zmysłowych. Tu też panuje wewnętrzna hierarchia, są mianowicie wśród zwierząt gatunki mniej lub bardziej doskonałe, co zależy od liczby posiadanych przez nie zmysłów, które pozwalają poznawać otoczenie oraz stopnia samodzielności ruchowej. Każdy z wymienionych szczebli obejmuje wiele rodzajów i gatunków istot. Jest to ilość skończona, ale dla nas wprost niepoliczalna, zważywszy na to, że nawet w czasach nam współczesnym odkrywane i opisywane są wciąż nowe gatunki, a inne giną.

Ponad wymienionymi, znajduje się jeszcze jeden szczebel drabiny natury – czwarty a zarazem ostatni. Na tym szczeblu jest miejsce dla wyjątkowej istoty, jaką jest człowiek. Posiada on rozum i wolną wolę i nie jest podzielony na gatunki. Ponad tym szczeblem natury zaczyna się nad – natura, z którą człowiek też ma wiele wspólnego, ponieważ posiada rozum i wolną wolę, co czyni go podobnym do aniołów. Wspomniałam o tym, aby wskazać na jedno ze znaczeń wyrażenia *Opus Dei*. To właśnie człowiek, jako zwieńczenie rozwoju natury, a zarazem łącznik między naturą a nad- naturą może być nazwany tym mianem. Tak rozumiany człowiek – *Opus Dei* jest niejako sumą lub zebraniem w jedno całego pozostałego stworzenia. Człowiek jest jak byty świata nieożywionego, wzrasta, rozmnaża się, odżywia, jak byty świata roślinnego, czuje i poznaje świat oraz porusza się swobodnie jak rzeczy należące do świata zwierząt a także poznaje rozumowo jak aniołowie. Co to znaczy: otóż to, że w pewien sposób zawiera on w sobie wszystkie sposoby istnienia, działania oraz poznania, jakie występują w świecie. Dlatego jest nazwany *Opus Dei*, że jest „jak gdyby wszystkim”⁵. To było by najogólniejsze rozumienie tytułowego wyrażenia. Poza tym ogólnym, można wskazać na znaczenia bardziej szczegółowe, w których akcent spoczywa na różnych aspektach bytowości człowieka.

5 W *Causae et curae* Hildegarda pisze pięknie: „O Homo, aspice hominem! Homo autem caelum et terram atque alias facturas in se habet et forma una est, et in ipso omnia latent”. *Causae et curae*, dz. cyt. s. 2, 17-19. ; tamże s. 10, 32-36; *Hildegardis Bingensis Scivias*, ed. A. Führkötter A. Carlevaris, CCCM 43 – 43A, Turnhout 1978., s. 113, 128-152; *Hildegardis Bingensis Liber divinorum operum*, dz. cyt. s. 60, 40-46, s. 114, 1-119, 166.

Pierwszym z nich jest sfera materialno – cielesna. Otóż Hildegarda podkreśla, że termin *Opus Dei* odnosi się do ludzkiego ciała, ponieważ jest ono zbudowane z tego samego budulca co pozostałe ciała. Zgodnie z ówczesnymi poglądami wszelka materia jest zbudowana z połączonych w odpowiednich proporcjach czterech elementów, które zostały już przez mnie wymienione w początkowych zdaniach tego artykułu. Tu dopowiem, że każdy z wymienionych elementów posiada charakteryzujące go jakości, którymi są wilgotność, suchość, ciepło i zimno. Te jakości przysługują elementom, które tworzą materię oraz ciała. I ze względu na to, że ludzkie ciało jest zbudowane z elementów oraz ich jakości może być ono nazwane *Opus Dei*⁶. W tym miejscu dodam, iż teologia w czasach Hildegardy posługiwała się bardzo interesującą ideą, wiążącą samo imię pierwszego człowieka z łacińskimi nazwami czterech stron świata (imię Adam jest według tej idei akronimem utworzonym z nazw: **a**natole, **d**ysis, **a**rcos, **m**esembria), a jak wiadomo ciało Adama zostało utworzone z prochu ziemi zaczerpniętego właśnie z czterech stron świata. Należy to rozumieć jako utworzone z ziemi pochodzącej zewsząd, z każdego miejsca na ziemi, ze wszystkiego, co istnieje w sferze materii. Tak więc – w tym właśnie sensie – samo ciało człowieka może być nazwane *Opus Dei*. Hildegardzie ta teologiczna formuła była z pewnością znana, choć w jej pismach nie znalazłam bezpośredniego stwierdzenia, że ADAM to imię będące akronimem pochodzącym od wspomnianych nazw. Jednak sama ta idea była jej z pewnością znana. Dopowiedzieć trzeba, iż utworzenie ciała ludzkiego ze wszystkiego, co istnieje w sferze materii wiąże się z uznaniem, iż jest ono zbudowane z wymienionych wcześniej elementów, które w przypadku ciała ludzkiego posiadają najdoskonalszą proporcję związanych z nimi jakości, oraz że także charakteryzuje się ono najdoskonalszą równowagą tak zwanych soków (humorów). Ciała innych zwierząt mają usposobienia mniej zrównoważone, są więc albo zbyt gorące albo zbyt zimne, nadmiernie suche lub wilgotne. Tylko ciało człowieka zachowuje równowagę i właściwą miarę, co nie pozostaje w sprzeczności z występowaniem wśród ludzi odmiennych usposobień w zależności od relatywnej przewagi określonych soków i jakości w ciałach konkretnych ludzi. Takie ujęcie fenomenu ludzkiego ma jeszcze jeden wymiar, wymiar przewyższający wszystkie inne, mianowicie człowiek jako *Opus Dei* i jako *Omnis Creatura*, czyli jak gdyby wszystko jest bytem, w kształt którego wcieliło się Słowo Boże, zgodnie z planem Boga dotyczącym zbawienia ludzi od skutków grzechu pierworodnego. Przyjmując na siebie tę formę druga Osoba Trójcy Świętej staje się także „jak gdyby wszystkim”. Nosząc ludzkie ciało Słowo stało się nie tylko bratem człowieka, ale także bratem wszelkiego stworzenia⁷. Ten wątek myśli Hildegardy posiada dla niej wielkie znaczenie, ponieważ jest związany z jej koncepcją dziejów ludzkości. Ja jednak wspominam o tym jedynie, podkreślając wagę i znaczenie tej idei, jednak nie będę jej rozwijała w tym artykule.

Nie tylko ciało ujęte samo w sobie, ale także dusza jako taka może być nazwana *Opus Dei*. Dlaczego? – Otóż ze względu na władze poznawcze i wolicjonalne, które tylko jej przysługują oraz ze względu na funkcje, jakie pełni w stosunku do ciała. Dusza, która sama jest niematerialna, wnosi do związku z ciałem życie (to ona jest nim obdarowana przez Boga), którym wypełnia je w każdym miejscu. Chociaż właściwe tylko jej władze to wola i rozum, to jednocześnie jej funkcją jest „budzenie” zmysłów, których organa są związane z ciałem, ale które bez niej nie spełniają swoich zadań. Dzieje się to jedynie dzięki duszy, która niejako budzi zmysły i czyni dzięki temu człowieka przytomnym i obecnym w świecie. Rozum

6 Interesującym stadium tematu *Opus Dei* w twórczości Hildegardy jest praca Heinricha Schippergesa *Das Menschenbild Hildegards von Bingen, Dei anthropologische Bedeutung von "Opus" in ihrem Weltbild*. Leipzig 1961.

7 Por. Hildegardi Bingenis, *Liber divinorum operum*, dz. cyt. 49, 31-38; s. 50, 1-4; s. 145, 15-18, Por. M. Kowalewska, Bóg – Kosmos – Człowiek..., dz. cyt. s. 119.

pozwała duszy poznawać fakty oraz dociekać tego, co jest za nimi ukryte, wola zaś jest tą władzą, dzięki której zamiary człowieka zostają zrealizowane. Dusza, która znajduje się cała w każdej części ciała, sprawia, że staje się ono tym, czym ma być – ciałem ludzkim żyjącym, czującym, poruszającym się obecnym i świadomym bytem w świecie.

Tak jak zarówno ciało i dusza ujęte jako odrębne od siebie mogą być nazwane Działem Boga, tak też mianem *Opus Dei* możemy określić całość, którą tworzą połączone ze sobą. Wracamy zatem do całego człowieka. W nim tak jak we wszechświecie możemy wyróżnić dwie główne sfery, czyli sferę tego, co widać i sferę tego, czego nie widać. To, czego nie widać, jest ważniejsze i silniejsze od tego, co widać. Zarazem to, co widać, jest obszarem przejawiania się tego, czego nie widać. To, czego nie widać przenika to, co widać i działa w swym podłożu w sposób, który możemy badać jedynie umysłem (który dopełnia wiara). Relacja tych dwóch komponentów (mam świadomość nieadekwatności tego określenia) jest uregulowana przez właściwą miarę, harmonię i proporcje, które muszą być zachowane po to, by całość funkcjonowała jak należy i by osiągała swoje cele, z których głównym (czyli wyznaczającym inne cele szczegółowe) jest osiągnięcie zbawienia. Hildegarda mówi o relacji duszy i ciała w kategoriach relacji pani i sługi lub nauczycielki i uczennicy. Jej poglądy dotyczące metafizyki człowieka mieszczą się w ramach neoplatońskiego dualizmu, ale z już dającym się zauważyć kierunkiem w stronę ujęcia hylemorficznego, co przejawia się w podkreślaniu wzajemnych wpływów ciała na duszę i duszy na ciało.

Jako złożenie z ciała i duszy człowiek w świecie żyje jako mężczyzna albo jako kobieta. I zarówno mężczyzna jak i kobieta ujęci osobno, jako niezależne jednostki mogą być uznani za *Opus Dei*. Każdy człowiek jest w tym sensie Działem Boga mającym równą wartość i zajmującym własne miejsce w przestrzeni, czasie oraz mającym własną rolę do odegrania w dziejach.

Ale najdoskonalszym obrazem owego *Opus Dei* są według Hildegardy mężczyzna i kobieta pozostający ze sobą w relacji małżeńskiej. Wówczas najpełniej spełniają się i rozwijają jako osoby, ponieważ niejako dopełniają się wzajemnie. Mężczyzna – jak powiada Hildegarda – doskonalili swoje pewne *vires*, czyli siły, a kobieta swoje. To znaczy, że dzięki małżeńskiej relacji rozwijają się określone potencjalności, które w przeciwnym wypadku nie zaktualizują się. Powiedzmy, że mężczyzna nie wybuduje domu, nie zasadzi drzewa, a kobieta nie zostanie matką, panią domu i tak dalej. Kobieta staje się – jak mówi Hildegarda – „źródłem mądrości” (Temat osób wiodących życie konsekrowane na przykład we wspólnotach zakonnych, to osobny wątek, którego w tym artykule nie będę podejmowała. Powiem tylko tyle, że Hildegarda znacznie wyżej ceniła model życia dziewiczego w klasztorze niż życie małżeńskie, ale to wymaga przedstawienia tematu w kontekście nauki chrześcijańskiej o dziewictwie. To temat na odrębny artykuł). W tym ziemskim, doczesnym wymiarze życie małżeńskie sprawia, iż dwoje ludzi należących do odmiennych płci tworzą jedno *Opus* – dzieło, w którym mają szansę doprowadzić do doskonałości swoją ludzką naturę. Hildegarda uważa wręcz, iż mężczyzna i kobieta są sobie wzajemnie przyporządkowani do tego stopnia, że jedna jest dziełem (*opus*) drugiego, co znaczy, że bez kobiety mężczyzna nie stanie się mężczyzną, a kobieta nie stanie się w pełni kobietą bez mężczyzny.

Relacja między małżonkami ma dwa wymiary: duchowy i cielesny. Duchowy polega na nieustającej wymianie energii i nieprzerwanym dialogu. Hildegarda uważa, że istota relacji duchowej między małżonkami polega na dialogu, czyli poważnej dotyczącej ich rozmowie. Do tego stopnia Hildegarda uważa to za ważne, że wręcz pisze o tym, iż męż-

czynna (mąż) i kobieta (żona) „responsuri sunt”. Nie umiem tego inaczej przełożyć jak: są w dialogu”, wciąż udzielają sobie odpowiedzi. Na to właśnie chcę zwrócić uwagę, bo domyślam się, iż kobieta zamężna ma okazję poznawać samą siebie, odróżniać głębokie (a tym samym i dla niej częściowo ukryte) intencje, swoje słabości i mocne strony. Męczyzna zaś realizuje się w działaniu – aktualizując swoje możliwości, które w przypadku bezżenności nigdy nie zostaną urzeczywistnione. On też nie pozna samego siebie⁸. Ta uwaga Hildegardy, i to sformułowanie „responsuri sunt” wydają mi się bardzo ważne i świadczące o przenikliwości Hildegardy, jej znajomości psychologii, szczególnie w kontekście czasów nam współczesnych, w których tak mocno podkreślamy wartość i konieczność dialogu.

Drugi wymiar relacji kobiety i mężczyzny tworzących jedno Opus Dei odnosi się do ich relacji intymnych, w tym także seksualnych. W tym kontekście wyrażenie Opus Dei odniesione do pary ludzkiej wskazuje na ich wkład w istnienie i rozwój ludzkości, ponieważ poprzez prokreację przyczyniają się do pomnażania liczby żyjących ludzi, a dzięki wychowywaniu potomstwa do ich rozwoju. Para ludzka złączona w małżeństwie włącza się w dzieło natury, która jest pomocnicą Boga działającą w naszym świecie, a wręcz jest naszym światem. To natura sprawia, że każda istota żyjąca dąży do rodzenia istot podobnych sobie. Akt płciowy Hildegarda postrzega jako podobieństwo do aktu stwórczego i w *Causae et curae* omawia przyczyny w tym akcie występujące jako odzwierciedlenie przyczyn obecnych przy stworzeniu Adama⁹.

Tworząc jedno Dzieło Boga mężczyzna i kobieta pozostają w stosunku do siebie w określonej relacji, mianowicie relacji analogicznej do relacji duszy i ciała w każdym człowieku. Otóż mężczyzna jest niczym dusza, kobieta zaś niczym ciało. Mężczyzna sprawia, że kobieta rodzi życie, a kobieta jest powodem ujawniania się wielu ukrytych w mężczyźnie możliwości. Gdy zaś jako punkt odniesienia przyjąć samą duszę, to mężczyzna jest jak rozum, a kobieta jest jak wola. Mężczyzna obmyśla różne cele warte realizacji, ale to kobieta jest siłą, dzięki której ostaną one przez mężczyznę osiągnięte. Na ten temat Hildegarda mówi nie tylko w swych dziełach wizyjnych, ale także w wielu miejscach poświęconego medycynie utworu *Causae et curae*.¹⁰ Znajdujemy w nim obszernie rozdziały poświęcone koncepcji tak zwanych temperamentów, czyli usposobień. Jak wiadomo koncepcja ta opiera się na filozoficzno-medycznej koncepcji czterech żywiołów, związanych z nimi jakości oraz tak zwanych humorów. Sama zaś koncepcja temperamentów na całe stulecia była podstawą zarówno w medycynie jak w psychologii i etyce (charakterologia obok aretologii i eudaimonologii była jednym z działów etyki). Wyróżniano cztery główne temperamenty (sangwiniczny, choleryczny, meloncholiczny, flegmatyczny) i kilka (osiem) „granicznych” inaczej mówiąc „mieszanych”. Na temat temperamentów i związanych z nimi cech charakteru wypowiadało się wielu autorów od starożytności po XVII wiek. Ale wśród nich Hildegarda z Bingen jest jedynym autorem, który przedstawia zagadnienie temperamentów w odniesieniu do życia seksualnego, i do tego rozdziału omówienie męskich i żeńskich typów temperamentalnych, na co zwracają uwagę autorzy monografii *Saturn i melancholia*, Raymond Klibansky, Erwin Panofsky i Fritz Saxl¹¹.

⁸ Por. *Hildegardis Bingensis liber epistolarium*, dz. cyt. s. 75, 11-14.

⁹ Na ten temat zob. M. Kowalewska, *Bóg – Kosmos – Człowiek*, dz. cyt. s. 204-205.

¹⁰ *Hildegardis Bingensis Liber compositae medicinae ad aegritudinum causas, signis atque curis (Causae et curae)*, ed. J.B. Pitra, *Analecta sacra* VIII, 468-482, Monte Casino 182 (restamp. 1966); ed. P. Keiser, Lipsiae 1903, Teubner, (ristamp. Basel 1980).

¹¹ Por. R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody. Medycyny, religii oraz sztuki*. Przekład Anna Kryczyńska, Kraków, 2009, s. 131

Hildegarda charakteryzuje każde z czterech usposobień w obu płciach i omawia wpływ współżycia lub jego braku na każdy z temperamentów. Poza tym mówi o tym, w jaki sposób każdy z temperamentów podchodzi do spraw płci¹². W innych partiach tego dzieła omawia zagadnienia związane z fizjologią, na przykład kwestie dojrzałości płciowej itp. Myśl Hildegardy w dzisiejszych czasach stanowi dla nas ciekawe świadectwo epoki średniowiecza, i znajduje miejsce we współczesnych monografiach naukowych, czego przykładem jest książka autorstwa Lesława Hostyńskiego po tytule *O przyjemności. Od starożytnej hedone po oświeceniowy libertynizm i utylitaryzm*. Poglądy Hildegardy zostały tam przez Autora omówione (w kontekście zagadnienia go interesującego) na kilku stronach w odrębnym punkcie jednego z rozdziałów¹³.

W tym miejscu należy mocno podkreślić i wyraźnie powiedzieć, że dla Hildegardy małżeństwo to wyłącznie związek kobiety i mężczyzny, nigdy zaś związek osób tej samej płci. W pismach Hildegardy, które papież Benedykt XVI wskazał nam jako zalecaną lekturę, gdy włączył ją do grupy autorytetów nazywanych doktorami Kościoła, w wielu miejscach znajdziemy ocenę relacji homoseksualnych jako grzesznych i z wielu powodów zakazanych przez Boga. Obok nich Hildegarda wymienia także kazirodztwo, przemoc, zoofilię jako wypaczenia w sferze seksualności. Mówi o tym zarówno wprost, gdy wymienia te zachowania jako moralnie złe oraz nie wprost, w występujących w jej dziełach cytatach wypowiedzi sztychającego z nauki chrześcijańskiej diabła. Ten ostatni sposób dobrze ilustruje jej dzieło artystyczne, jakim jest *Ordo Virtutum*.

Z tym problemem jest związany pewien motyw obecny w myśli Hildegardy, a jest nim motyw „płacz natury” (*planctus naturae*)¹⁴. Chodzi w nim o to, że gdy człowiek nie postępuje zgodnie z zasadami, którymi kieruje się natura, rodzi to określone skutki w naturze właśnie. Te w pismach Hildegardy znajdują się słowa o elementach, które „dostrzegają” te zachowania ludzi i przez to ich własny bieg ulega zaburzeniom, a w rezultacie powstają przeróżne anomalie w otaczającym świecie. Należy dodać, iż Hildegarda nie jest jedynym autorem piszącym o płaczu natury. Motyw ten podjął między innymi Allan z Lille w swym dziele pod takim właśnie (*De planctu naturae*)¹⁵ tytułem oraz Jean de Meun w „Pieśni o róży”. W obu wspomnianych utworach mowa jest o ludziach, którzy przeciwstawiają się prawom natury właśnie w aktach homoseksualnych.

Podsumowując to, co napisałam wyżej, chcę dodać, iż z kategorią przedstawioną w niniejszym artykule, czyli z odniesioną do człowieka kategorią „Opus Dei” łączy się kolejna kategoria, mianowicie „homo operans”, czyli „człowiek działający”. Obie te kategorie poniekąd się pokrywają, a w większej mierze uzupełniają. Jednak przedstawienie tego znajduje się już poza ramami przedstawionego artykułu.

Bibliografia.

1. Źródła

- Alanus ab Insulis, *De planctu naturae*, PL 210, 429-482
- *Guillelmi de Conchis, Glosae super Platonem*, ed. E. Jeaneau, Paris 1965.

¹² *Causae et curae*, lib. II, dz. cyt., 136, 12-41. I następne.

¹³ Zob. L. Hostyński, *O przyjemności. Od starożytnej hedone po oświeceniowy libertynizm i utylitaryzm*, Warszawa 2022, s. 73-79.

¹⁴ *Hildegardis Bingensis Liber vitae meritorum*, ed. J.B. Pitra, *Analecta sacra*, VIII, 1-244, Monte Casino 1882, ed. A. Carlevaris, CCCM 90.Turnhout 1995, s. 125, 14-17, s. 138, 485-139, 499; *Scivias*, dz. cyt. s. 293, 2301-2302; por. *Causae et curae*, s. 18, 30-19. 3.

¹⁵ Alanus ab Insulis, *De planctu naturae*, PL 210, 429-482.

- *Hildegardis Bingensis Liber compositae medicinae ad aegritudinum causas, signis atque curis (Causae et curae)*, ed. J.B. Pitra, *Analecta sacra* VIII, 468-482, Monte Casino 182 (re-stamp. 1966); ed. P. Keiser, Lipsiae 1903, Teubner, (ristamp. Basel 1980).
- *Hildegardis Bingensis Liber divinorum operum*, ed. A. Delorez, P. Dronke, CCCM 92, Turnhout 1996.
- *Hildegardis Bingensis, liber Epistolarium*, ed. L. van Acker,, pars I, CCCM 91, Turnhout 1991
- Grzegorz z Nyssy, *Wybór pism. Wielka Katecheza*, tłum. W. Kania, Warszawa 1974.
- *Hildegardis Bingensis Liber subtilitatum diversarum creaturarum*, PL 197, 1117-1352.
- *Hildegardis Bingensis Scivias*, ed. A. Führkötter A. Carlevaris, CCCM 43 – 43A, Turnhout 1978.
- *Hildegardis Bingensis Liber vitae meritorum*, ed. J.B. Pitra, *Analecta sacra*, VIII, 1-244, Monte Casino 1882, ed. A. Carlevaris, CCCM 90.Turnhout 1995

2. Opracowania

- R. Klibansky, E. Panofsky, F. Saxl, *Saturn i melancholia. Studia z historii, filozofii, przyrody. Medycyny, religii oraz sztuki*. Przekład Anna Kryczyńska, Kraków, 2009.
- Małgorzata Kowalewska *Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen*, Lublin 2007; 2014 (wyd 2); 2022 (wyd. 3).
- L. Hostyński, *O przyjemności. Od starożytnej hedone po oświeceniowy libertynizm i utilitaryzm*, Warszawa 2022.
- Heinrich Schipperges *Das Menschenbild Hildegards von Bingen, Dei anthropologische Bedeutung von "Opus" in ihrem Weltbildung*. Leipzig 1961.

Małgorzata Kowalewska-Harasymiuk

A Human being as opus Dei

Summary:

Among the many concepts that make up Hildegard of Bingen's language, the expression Opus Dei occupies a special place. It describes man in many aspects of his existence. Firstly, as a created being located at the top of the ladder of beings. Secondly, as containing within itself all the powers and forces found in nature. Thirdly, as connecting nature and super-nature. Another aspect concerns the fact that it is composed of body and soul, which must maintain the proper relationship. Then, that she exists in the world as a woman and a man who can only develop in mutual relationship. This relationship has a spiritual and physical dimension. The article attempts to outline the above-mentioned topics.

Keywords:

Opus Dei, God's work, creation, man, woman, soul, body, nature

Harmonia zmysłowości i duchowości w utworach wizjonerki z Bingen

Zetknięcie się w praktyce dyrygenckiej z nadzwyczajnością i swoistą nieprzewidywalnością utworów Hildegardy z Bingen było dla mnie ciekawym doświadczeniem. Trudne teksty niepokoiły i jednocześnie przynosiły ukojenie, dając poczucie uczestniczenia w swoistej modlitewnej ekstazie. W różnych tłumaczeniach tekstów mniszki spostrzegłam wiele obrazów, metafor i odniesień do sfery fizycznych doznań. Pojawiło się więc pytanie o dobór muzycznych środków, które pozwalają na muzyczne odzwierciedlanie pierwiastków zmysłowych i duchowych.

Wydaje się, że Hildegarda podchodziła do ziemskiej rzeczywistości w sposób niezwykle świadomy i „trzeźwy” – interesowała się światem zewnętrznym i jego wpływem na człowieka, astronomią, naturą, botaniką, biologią człowieka. Równocześnie była osobą wytrwałą, skuteczną w działaniach, była świetnym i przewidującym organizatorem. Już samo spojrzenie św. Hildegardy na Kosmos, jego harmonię, „symfonię kosmiczną”, będącą wynikiem stwórczego aktu Boga (Słowa, głosu Bożego, który powołuje do istnienia) – jest przesycane doznaniem zmysłowymi. W tej symfonii usłyszeć (dostrzec, odczuć?) można trzy rodzaje pieśni pochwalnych: *laus* – czysto duchową chwałbę, pieśń adorujących Boga chórów anielskich; *sonus* – związaną ze sferą materialną pieśń złożoną z wirujących planet, wiejących wiatrów, przepływających chmur, odgłosów fauny i flory. Wpisana we wszechświat dwoista natura człowieka – materialna i duchowa pozwala na uczestniczenie w obu formach głoszenia chwały Stwórcy – poprzez modlitwę uwielbienia w duszy człowieka – i poprzez zmysłową kontemplację stworzonej rzeczywistości. Do tych dwóch pieśni autorka dokłada trzecią – *operatio*, związaną z twórczym działaniem w świecie (a więc wykorzystywaniem sfery ruchu, dotyku, formowania, malowania, pisanie, śpiewu)¹.

W kręgu zainteresowań mistyczki leżały nie tylko prawa rządzące kosmosem, wzajemnym wpływem na siebie ciał niebieskich, ruch planet, ale także ich oddziaływanie na przyrodę – zwierzęta, rośliny, człowieka. Idee, wyrastające z ówczesnych poglądów filozoficznych, ale i względem nich nowatorskie, mistyczka przekładała na realność „cielesność” i praktykę – w zakresie medycyny, ziołolecznictwa, rolnictwa i ogrodnictwa. Stworzyła biodynamiczny kalendarz rolniczy związany z cyklicznością faz księżyca, a jednocześnie trzeźwo oglądała ziemską rzeczywistość, zajmując się leczeniem pospolitych chorób, ziołarstwem i kwestią prawidłowego odżywiania się.

Literackie odzwierciedlenia zjawisk sfery zmysłowej

Pojęcie zmysłowości związane jest najczęściej z płciowością i seksualizmem człowieka. Sformułowanie to ma także szerszy kontekst – zmysłowość traktowana może być jako zdolność odbierania wrażeń zmysłowych, „cecha czegoś, co działa na czyjeś zmysły, wywołując silne lub pozytywne emocje bądź skojarzenia, a nawet pożądanie”², zmysłowy to po prostu „odnoszący się do zmysłów”³. Definicja Mieczysława Alberta Krąpca OP wska-

1 Kwestii kosmologii i antropologii w ujęciu Hildegardy poświęcone są dwa rozdziały książki Małgorzaty Kowalewskiej, *Bóg-Kosmos-Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen*, Lublin 2014, s. 108-196.

2 Hasło: zmysłowość, *Pedia.PL Słownik Języka Polskiego PWN*, online <https://www.pedia.pl/zmys%C5%82owo%C5%9B%C4%87> [23.12.2023].

3 Hasło: zmysłowość, *Słownik Języka Polskiego PWN*, online, <https://sjp.pwn.pl/szukaj/zmys%C5%82owo%C5%9B%C4%87.html> [23.12.2023].

zuje, że: życie zmysłowopoznawcze przejawia się w percepcji, czyli postrzeganiu, w którym człowiek przez z[mysły]. styka się z rzeczą. Warunkiem postrzegania jest poznanie zmysłowe (czyli czucie) poszczególnych z[mysłów]. zewnętrznych, które bezpośrednio stykają się z rzeczą poznawaną, oraz z[mysłów]. wewnętrznych, które czynią to pośrednio⁴.

Postrzeganie i umiejętność funkcjonowania organizmu w środowisku umożliwiają m.in. pamięć, wyobraźnia, umiejętność wnioskowania i uogólniania, na które składają się jednak wrażenia i spostrzeżenia na poziomie podstawowym, czyli artystotelesowskie „wewnętrzne wrażenia zmysłowe”. Pięć tzw. zmysłów zewnętrznych – wzrok, słuch, powonienie, smak i dotyk to zmysły, które „stykają się (...) bezpośrednio z przedmiotem właściwym ich czucia, którym jest rzeczywistość pozapodmiotowa”⁵.

M. A. Krąpiec OP przypomina, że z katalogu zmysłów zewnętrznych szczególną atencją przez wieki cieszyły się dwa pierwsze – wzrok i słuch, jako tzw. zmysły wyższe, jako bardziej obiektywne i wierniejsze wobec poznawanej rzeczywistości, służące także „intelektualnemu oglądowi piękna”⁶.

Stworzony przez Arystotelesa katalog pięciu zmysłów można obecnie uszczegółowić: w recepcji wzrokowej wyróżnić można wrażliwość na światło, kolor, głębię obrazu; w ramach słuchu, warunkującego odbiór słowa, wypowiedzianie go, możliwość śpiewu – wyróżnić można wrażliwość na wysokość dźwięku, jego barwę, natężenie czy ukierunkowanie. W ramach zmysłu dotyku współczesna nauka każe do katalogu wprowadzić szereg dodatkowych zmysłów związanych z receptorami natężenia dotyku, nacisku, bólu, wibracji wysokiej i niskiej częstotliwości, rozciągania, czucia temperatury. Pojawia się także osobna kategoria zmysłu równowagi, propriorecepcja (zmysł czucia pozycji ciała), wiscerorecepcja (czucie w narządach wewnętrznych) czy kinestezja (percepcja ruchu ciała w przestrzeni)⁷.

Niniejszemu tekstowi posłuży uproszczona systematyka, wyodrębniająca pięć zmysłów, które pomagają człowiekowi w pełnym postrzeganiu świata. Poprzez analizę wybranych tekstów i muzyki zobaczę w jakim stopniu św. Hildegarda odnosi się do ludzkiej zmysłowości w swojej twórczości literackiej i muzycznej, jaki jest cel takich odniesień, czy i w jaki sposób są one połączone ze sferą duchową. Zastanawiać może także czy istnieją jakieś prawidłowości w muzycznych odzwierciedleniach kategorii zmysłowych i duchowych, czy kompozytorka różnicuje zastosowane w obu kategoriach środki. Za materiał analityczny posłużą dwa polskojęzyczne wydania zawierające tłumaczenia modlitw i utworów Hildegardy z Bingen: *Modlitwy Hildegardy z Bingen* oraz *Ad caelestem Jerusalem perducando. Myśl i muzyka św. Hildegardy z Bingen (1098-1179)*⁸. Pierwsza z pozycji opracowana została przez Walburgę Storch OSB, benedyktynek z Opactwa Benedyktynek Świętej Hildegardy w Eibingen, pierwszą tłumaczkę na język niemiecki dzieła *Scivias* i korespondencji świętej. Przetłumaczona z oryginału łacińskiego na język polski przez Katarzynę Wiwer zawiera 76 modlitw autorstwa Hildegardy z Bingen, w tym 26 jej oryginalnych pieśni. Pozostałe

4 M. A. Krąpiec, *Zmysły*; hasło w: Powszechna Encyklopedia Filozofii, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, wyd. online, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/z/zmysly.pdf>, [20.03.2024], s. 1.

5 M. A. Krąpiec, *Zmysły*; hasło w: Powszechna Encyklopedia Filozofii, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, wyd. online, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/z/zmysly.pdf>, [20.03.2024], s. 15.

6 M. A. Krąpiec, *Zmysły*; hasło w: Powszechna Encyklopedia Filozofii, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, wyd. online, <http://www.ptta.pl/pef/pdf/z/zmysly.pdf>, [20.03.2024], s. 15.

7 Por. J. Ekel, *Procesy sensoryczne*, w: *Psychologia* pod red. Tadeusza Tomaszewskiego, Warszawa 1978, s. 215-226.

8 *Modlitwy Hildegardy z Bingen*, opr. Walburga Storch OSB, tłum. K. Wiwer, Kraków 2015. Autorka dalej stosuje skrót: MHB z odpowiednim numerem strony.

– to modlitwy wybrane przez Siostrę Walburgę z takich dzieł, jak *Liber divinorum operum*, *Scivias*, *Liber vita meritorum*, *Ordo virtutum*. Druga książka to *Ad caelestem Jerusalem perducando*. Myśl i muzyka św. Hildegardy z Bingen (1098-1179) wydana wraz z płytą CD pod redakcją dr hab. Susi Ferfoglii i mgr Anity Pyrek-Nąckiewicz⁹.

Obrazy i metafory

W tekstach świętej odnaleźć można liczne jednowyrazowe sformułowania-obrazy w prosty sposób nazywające otaczającą człowieka rzeczywistość przyrody. Stosowane rzeczowniki (np. chleb, źródło, chmury, piasek, pióro, ziemia, zieloność, kamienie, strumyki, róże i lilie) – poprzez swoją prostotę tworzą swoisty grunt dla dalszych rozważań, dają słuchaczowi wrażenie „ukorzenia” w otaczającej rzeczywistości, poczucie obcowania ze światem w jego najbardziej dostępnych przejawach. Niektóre z określeń stosowane są w wymiarze dosłownym, pozbawionym symboliki, na przykład w krótkich, pełnych ujmującej prostoty scenach:

W pokoju zbieram i tulę do łona
Róże i lilie i wszystką zieloność,
Chwaląc Twoje dzieła¹⁰. (MHB 39)

[Duchu Święty] Przez Ciebie falują chmury
I pędzą w powietrzu,
Roszą się kamienie, strumyki wypływają ze źródeł,
A ziemia trzęsie się zielonością. (MHB 38)

Znacznie częściej Hildegarda wykracza poza czysto ziemski wymiar stosowanych określeń, opatrując je znaczeniem symbolicznym. Chleb i źródło – stają się w jej tekstach „chlebem żywym” i „źródłem żywej wody” (MHB 78), piasek i drżące pióro nabierają symbolu życiowej ludzkiej niestałości (MHB 69), najszlachetniejsza gałązka wskazuje na Maryję, która zieleni się i kwitnie „na inny sposób niż Adam, ojciec ludzkiego rodu” (MHB 97). Matka Chrystusa pod wpływem niebiańskiej rosy kwitnie „pięknym kwiatem”, a z niej samej wydobywa się żar słońca „niczym woń balsamu” (MHB 92). Bogactwo i poetyczność stosowanej symboliki ukazują inne przykłady:

[świadomość grzechu, skrucha]:

- mieszają się we mnie (...) rozumienie moje i **brud mych grzechów** (MHB 61),
- kiedyś byłam **żywym tchnieniem**, a teraz otacza mnie **zaduch grzechów** (MHB 72)
- oczyścisz mnie miłosierdzie w **łaźni skruchy** (MHB 51)
- Twoim **biczem**, o Panie świata, **chłoszczesz** mnie, grzesznego (MHB 52)

[przyjęcie łaski przebaczenia]:

- **oczyść z brudu** Twe dzieci (...) i **namaść rany** (MHB 40)
- przez łagodne wejrzenie Twego świętego oblicza (MHB 58)
- Twoją łaskawość **wdziękam jako szatę** (MHB 66)
- **piję z rosy** Twego błogosławieństwa (MHB 73)

[zbawczy wymiar męki Chrystusa]:

- [Chryste] Tyś cierpiał **gwoźdźmi i lancą przebijanie** (MHB 55)
- O **Krwi strugo, która wołasz** do nieba (MHB 60)

⁹ *Ad caelestem Jerusalem perducando. Myśl i muzyka św. Hildegardy z Bingen (1098-1179)*, red. Susi Ferfaglia, Anita Pyrek-Nąckiewicz, Kraków 2020. Autorka dalej stosuje skrót: ACJ z odpowiednim numerem strony.

¹⁰ Źródło większości tłumaczeń: Modlitwy Hildegardy z Bingen, dz. cyt.

[uwielbienie]:

- [Chryste] Tyś z **Boskiej piersi wyssał** zmiłowanie i prawdę (MHB 78)
- [Duchu Święty], **słodki pokarmie** naszych dusz (MHB 36)
- [Duchu Święty] Tyś **pas obyczajności**, Tyś szczęście błogosławionych (MHB 37)

[podziw dla Maryi]:

- **Skrzący klejnocie! Najczystsza ozdobo słońca!** (MHB 88)
- Radością nappełniło się Twoje łono, a **muzyka niebios zabrzmiała** w Tobie (MHB 94)

Odniesienia do wrażeń zmysłowych

Zmysł wzroku

Analiza tekstów literackich świętej Hildegardy pozwala stwierdzić, że w jej poezji spotyka się niezwykle częste odniesienia do wrażeń zmysłowych, szczególnie wzroku i słuchu. Poniżej zestawione są przykładowe sformułowania, stosowane przez mniszkę. Jak wspomniano, najczęściej mają one wymiar symboliczny. „Patrzenie” odnosi się zatem zarówno do sfery biologicznej – fizycznego oglądania stworzonego przez Boga świata, jak i duchowej – dostrzegania (oczami duszy) kruchości własnej kondycji duchowej i powolnego odzyskiwania drogi. Patrzenie Boga na człowieka może mieć ponadto wymiar uzdrawiający.

- Gdy **otwieram oczy** na to co stworzyłeś (MHB 39)
- **Widzę** czym jestem, jednak nie umykam (MHB 62)
- Namiot mej duszy **skierował swe oczy** ku północy (MHB 46)
- Nie mogę **patrzyć** w niebo z radością (MHB 72)
- **Oko** skruchy **widzi** głupstwo złych czynów (MHB 75)
- **Dusza** w swym mieszkaniu **widzi** moje czyny (MHB 44)
- **Czy ślepy, czy widzący** wiem, że potrzebuję przewodnika (MHB 68)
- [Duchu Święty] Tyś **czyste źródło**, w którym **ogłdamy**, jak Bóg zbiera błądzących (MHB 37)
- Czyje oko **spojrzy** na moje rany? (MHB 46)
- Dałeś mi, o Boże, **dwoje oczu**, by **ujrzeć** w **ciemnościach światło** wspaniałe (MHB 68)

Ostatni z przytoczonych fragmentów wskazuje na często stosowany przez Hildegardę kontrast: światła, które symbolizuje Boga, życie, życie w łasce – z ciemnością związaną ze złem, upadkiem i grzechem.

- [Duchu Święty] Tyś dawcą światła (MHB 38)
- [Duchu Święty] O świetliste życie, godne chwały (MHB 40)
- Cudowny i tajemniczy **blasku** ukryty przed człowiekiem (MHB 81)
- które stworzyłeś z tą samą miłością, z jaką o **brzasku pierwszej jutrzeńki** zrodziłeś Syna Twego (MHB 42)
- Upadłyśmy **w ciemną otchłań grzechu** (MHB 53)
- Tam mnie schwytano, **pozbawiono światła** (MHB 46)
- Jestem jak pielgrzym, co kroczy po błędnych drogach **w cieniu śmierci** (MHB 46)

Zmysł słuchu

Doznania związane ze zmysłem słuchu są dwojakiego rodzaju – pomagają człowiekowi modlić się (wołać o pomoc) a także uwielbiać lub uczestniczyć w uwielbieniu (tworzyć lub słuchać pieśni). W tekstach Hildegardy brak jest niemal określeń dotyczących samego słyszenia, a także sformułowań dotyczących mowy o neutralnym wydźwięku – w zbiorze jeden raz pojawia się sformułowanie: „opowiadać będę Twe cudowne czyny” (MHB 64). Rzadko pojawiające się określenie „słowo” dotyczy Chrystusa, „Słowa najpierwszego” (MHB

56), które „przyjęło ciało w Adamowej postaci” (MHB 36). Inne – wskazują często na żarliwą osobistą modlitwę, głośne „wołanie” duszy, która znajduje się w osamotnieniu i nieszczęściu. Jednocześnie owo „wołanie” może być rozumiane w kontekście powszechności zbawczej ofiary Krzyża (wołanie Krwi Chrystusa) a także – w innych utworach – wstawiennictwa i prowadzenia Maryi („wołasz nas jasnym głosem”). Często natomiast pojawia się termin: „pieśń”. Znamienne, że Hildegarda często utożsamia go z oddawaniem czci, chwałą i wielbieniem Boga, a niekiedy nawet „pieśnią” nazywa Jego samego. Utwór o wymownym tytule *Desiderium* autorka kończy słowami: „jestem cytrą i psalterium wdzięku Bożego” (MHB 109). W innym tekście muzyka (pieśń aniołów) staje się odpowiedzią na wołanie – żarliwą modlitwą człowieka (MHB 73).

- O niebiosa, **usłyszcie** moje **wołanie** (MHB 47)
- Pośród łez raduję się Tobą i **wołam** do Ciebie: Boże, przyjdź mi z pomocą! (MHB 73)
- Cały Kościół (...) **głośną muzyką rozbrzmiewa** dla Ciebie [Maryjo] (MHB 95)
- Radujemy się (...) **wysławiając** Tobie (MHB 76)
- O Krwi strugo, która **wołasz** do nieba, a wszystkie żywioły z przerażeniem wielkim **podnoszą wielki lament** (MHB 60)
- [Maryjo] Ty **wołasz nas jasnym głosem** i podnosisz z upadku (MHB 96)
- [Trójco] **Pieśnią jesteś** i życiem (MHB 81)
- [Duchu Święty] Boś sam jest **pieśnią pochwalną** (MHB 38)
- Kiedy **wołam, odpowiadają** mi aniołowie, **dźwiękiem harfy** wychwalając Ciebie (MHB 73)
- **Chór** aniołów cześć Ci **wysławia** (MHB 54)

Zmysł powonienia

Doznania związane ze zmysłem powonienia oscylują wokół dwóch skrajności: od zaduchu, cuchnącego i nieświeżego zapachu grzechu i ropiejących ran – do słodkiej, miłej, żywicznej i drogocennej woni dobrych uczynków i cnót. Charakterystyczne sformułowania dotyczące oczyszczania i namaszczenia ran, mające zobrazować duchową rzeczywistość łaski przebaczenia, łączą w sobie zarówno delikatne i zmysłowe piękno balsamicznego zapachu, jak uzdrawiający łagodny dotyk samego Boskiego Lekarza. W przypadku Maryi „woń balsamu” wydobyta pod wpływem słonecznego żaru staje się ponadto zwiastunem Chrystusa – Kwiatu, jakim rozkwita Jej łono.

- **Miłą woń** cnót zsyłasz w serca (MHB 37)
- Niech wydadzą **miłą woń** prawe i święte dzieła (MHB 119)
- **Słodka woń** dobrych uczynków (ACJ 96)
- Kiedyś byłam **żywym tchnieniem** a teraz otacza mnie **zaduch grzechów** (MHB 72)
- Ty **oczyszczasz cuchnące rany** (MHB 37)
- Ty **namaszczasz** ciężko zranionych (MHB 37)
- **Oczyść z brudu** Twe dzieci, zmaż winę i **namaść rany** (MHB 40)
- Tyś (...) jest **balsamem kosztownym** dla złamanych członków i **ropiejących ran** (MHB 83)
- Dobrze dzieła (...) będą mi **balsamem** na cierpienia nocy (MHB 119)
- Żar słońca wydobył się z Ciebie niczym **woń balsamu** (MHB 92)
- [Jezus], który **wrócił zapach** zwietrzałym przyprawom (MHB 92)

Zmysł smaku

Doznania płynące ze zmysłu smaku w większości są skojarzone z doświadczeniem pozytywnym. Słodki pokarm, słodka zapłata, radość, którą kosztujemy, sam Jezus, który staje się „słodkim darem ofiarnym” – wystarczają człowiekowi, by nie musiał „szukać smaku grzechów” (MHB 62). Poprzez stosowane sformułowania Hildegarda ukazuje szczodrość

Boga, który daje obfitość „aż do sytości” (MHB 78). Słodki pokarm jest także utożsamiany z Eucharystią.

- Wzdychamy do Ciebie w **słodkiej skrusze** (MHB 79)
- [Duchu], **słodki pokarmie** naszych dusz (MHB 37)
- Zsyła Ciebie, Oblubieńca Kościoła, jako **słodki dar** ofiarny (MHB 78)
- Dajesz **słodką** zapłatę za wszystkie nędze i cierpienia, które gotują nam wrogowie prawdy. Niczym są one wobec **radości, którą kosztujemy** (MHB 76)
- Nie szukam **smaku grzechów**. Bóg **dał mi jeść** z drzewa życia (MHB 62)
- **Piję z rosy** Twojego błogosławieństwa (MHB 73)
- Pełen łaski jest **pokarm Kościoła**, bo Ty, **chleb żywy i źródło żywej wody** zapewniasz mu **pełnię aż do sytości** (MHB 78)
- Jutrenka Twojej łaski promienieje gdy posyłasz mi **pokarm życia i nie skąpisz** gdy o niego błagam (MHB 73)

Zmysł dotyku

Sformułowania odnoszące się do zmysłu dotyku dotyczą kilku aspektów. Jednym z nich jest proces stwarzania – formowania świata i kształtowania Boskimi dłońmi człowieka wraz z tajemnicą odkupienia, w której te same stwórcze ręce ubierają i ozdabiają człowieka w nowe „nieskalane ciało” (MHB 41). Dotyk może mieć tym samym moc uzdrawiającą i wyrywającą z pęt grzechu (MHB 68), może być też wyrazem oblubieńczej miłości (MHB 78).

- Odwieczna mocy, w Twym sercu **nadałaś światu kształt** (MHB 36)
- bo Tyś **uformował mnie** Twoją **ręką** (MHB 50)
- **ubrałaś mnie** w nieskalane ciało, **okryłaś mnie** rąbkiem swej sukni i **opasałaś pasem** chwały (MHB 41)
- Pragnę powrócić do Ciebie, który **dotykasz** mych ran (MHB 57)
- **dotknij** mnie w swoim miłosierdziu (MHB 75)
- Ty **namaszczaś** ciężko zranionych (MHB 37)
- **rozerwij więzy** mojej niewoli (MHB 68)
- Pozwól więc, Bracie, **ucałować Cię** (MHB 78)

Sformułowania związane ze zmysłem dotyku mogą odnosić się do percepcji ruchu, choć w analizowanych tekstach znajdujemy stosunkowo niewiele tego typu określeń, a także do drżenia ciała, kojarzonego z lękiem i wstydem. Inne wskazują na osobę Ducha Świętego – pełnego dynamiki i witalności, tętniącego życiem Odnowiciela, który „porusza wszystko na nowo”. Hildegarda nie unika sformułowań i porównań o jednoznacznie negatywnym wydźwięku – odczucia generowane przez dotyk stają się niekiedy silnie bolesne – takie pojawiają się w kontekście męki Chrystusa i w przypadkach smagania duszy poprzez wyrzuty sumienia. Te ostatnie ukazane są także jako trawiący duszę płomień (MHB 63), choć w większości przypadków określenia dotyczące ognia i płomienia pojawiają się w obrazach modlitewnej i miłosnej relacji duszy z Bogiem.

- **frunę** ponad gwiazdy, by pełnić Twoją wolę (MHB 109)
- na obu [skrzydłach] **polecieć pragnę**, by poznać prawe i dobre ścieżki (MHB 52)
- Ja nieszczęsna, **odchodzę** od Ciebie (MHB 45)
- koło mojego życia **wiruje** w ciągłej niestałości (MHB 51)
- Podobna do **drżącego** pióra z trwoga **kryję się** w cieniu (MHB 69)
- [Duchu Święty] życie życiem **tętniące** (...) **porusz** wszystko na nowo! (MHB 40)
- Niewypowiedziany jest mój **ból** (MHB 45)
- Twoim **biczem**, o Panie świata, **chłosisz mnie**, grzesznego (MHB 52)
- Panie, któryś za moje grzechy cierpiał **gwoźdźmi i lancą przebijanie** (MHB 55)

- Rozsądek i zrozumienie, które **ploną we mnie**, napominają mnie (MHB 63)
- Przeto **ploną** pragnieniem Bożej miłości (MHB 64)
- Bo sama (...) nic nie uczynię, jeśli łaską swą **nie zapalisz we mnie ognia** Ducha Świętego (MHB 84)
- **ogniu** Ducha Pocieszyciela, o **ogniu** miłości (MHB 37)

Przytoczone przykłady pozwalają zorientować się w barwności i mnogości stosowanych przez Hildegardę odniesień do świata doznań zmysłowych; odwoływanie się do nich jednakże w przeważającej większości ma wymiar symboliczny i staje się metaforą prawd duchowych.

Układ określeń dotyczących zmysłów a dramaturgia tekstu

Wydaje się, że Hildegarda w sposób bardzo świadomy stosuje w swoich tekstach odpowiedni dobór obrazów, rozmieszczenie i „zaangażowanie” stosowanych sformułowań, aby osiągnąć jak najsilniejszy przekaz. Przyjrzyjmy się kilku tekstom. W antyfonie *O speculum columbae* sławiącej zasługi świętego Jana, umiłowanego apostoła Jezusa, występują określenia trzech rodzajów wrażeń – wzroku, dotyku i smaku. Pierwsza i trzecia strofa antyfony przesycane są określeniami związanymi z czystością i światłem, nawiązując do sceny Ostatniej Wieczerzy, w czasie której Apostoł Jan spoczywał na piersi Chrystusa. Błażej Matusiak OP zwraca uwagę na użycie gramatycznej formy, która „pozwała odnosić słowo **quies** zarówno do Jana, jak i do promieni słonecznych¹¹, co może pokazywać szczególną wzajemną relację Jezusa z apostołem. Odwołanie do promieni słonecznych, które obejmują i dają przestrzeń bezpiecznego odpoczynku (połączone wrażenia dotyku, jasności i ciepła), wzmocnione jest dodatkowo wprowadzeniem wrażenia słodczy, płynącego ze zmysłu smaku. Centralnie ułożona druga strofa kontrastuje swoim dynamizmem, wprowadza ruch w obrazie „rozkwitu” niewiedzącej zieloności i jej „zasadzenia” dokonanego przez samego Stwórcę.

*O speculum columbe castissime forme,
qui inspexisti misticam largitatem
in purissimo fonte.*

*O, zwierciadlany gołębiu najczystszej postaci,
który wpatrywałeś się w tajemniczą dobroć
w najbardziej klarownym źródle*

*O mira floriditas,
quae numquam arescens cecidisti,
quia altissimus plantator misit te.*

*O, przedziwny rozkwicie,
Tyś nigdy nie zwiądnął ni spadł,
Bowiem najwyższy ogrodnik cię zasadził*

*O suavissima quies amplexuum solis.
tu es specialis filius Agni
in electa amicitia nove sobolis¹².*

*O, najśłodsze odpocznienie uścisków słońca!
Tyś jest szczególnym synem Baranka
Pośród wybranej przyjaźni nowego potomstwa¹³*

Dedykowana Maryi antyfona *Cum processit factura* także zawiera odniesienia do trzech rodzajów zmysłów – dotyku, wzroku i słuchu. Do zmysłu dotyku zaliczono zarówno obraz przemieszczania się (na słowie: pielgrzymka), jak proces formowania człowieka i „mieszania jego krwi”. Podobnie jak w poprzednim utworze, określenia wprowadzające zmianę doświadczenia zmysłowego (w tym wypadku: lśnienie i dźwięki uwielbienia) – ułożone

¹¹ Błażej Matusiak OP, *Hildegarda z Bingen. Teologia muzyki*, s. 115.

¹² Kolorem niebieskim zaznaczono literackie obrazy wrażeń płynących ze zmysłu wzroku, kolorem szarym – związanych z dotykiem (w tym wypadku głównie z percepcją ruchu), kolorem zielonym – wrażenia smakowe.

¹³ Tłumaczenie: B. Matusiak, dz. cyt., s. 114 oraz tłumaczenie własne.

są w końcowym fragmencie utworu, stanowiąc jego silne podsumowanie, a zarazem kontrast w stosunku do rzeczywistości stworzonego człowieka, który po pierwszym grzechu w trudzie podnosi się ze swojego upadku.

*Cum processit **factura** **digiti** Dei,
Formata ad imaginem Dei
In ortu **mixti sanguinis**
per peregrinationem casus Adae
elementa susceperunt gaudia in te,
o laudabilis Maria,
caelo **rutilante** et
in laudibus **sonante**¹⁴*

*Gdy ukazało się dzieło palców Bożych,
uformowane na obraz Boży,
pochodzące z pomieszania krwi
w pielgrzymce z powodu upadku Adama,
żywioty przyjęły radość w Tobie,
o, chwalebna Mario,
lśniąc na niebie i dźwięcząc
w pieśniach chwały (ACJ 91)*

Trzecim tekstem, przytoczonym we fragmentach, jest maryjny hymn *Ave generosa*. To utwór o stroficznej, acz niesymetrycznej budowie, w którym uporządkowana akcentacja miesza się z fragmentami o dużej rytmicznej swobodzie. Tekst zawiera wiele odniesień do wrażeń płynących ze zmysłu dotyku, wzroku, smaku i słuchu. Rozmieszczenie i powolne zagęszczanie tych określeń współdziała z rosnącą dramaturgią tekstu. Wrażenia płynące z poszczególnych zmysłów, często zestawiane parami tworzą kolejne duchowe obrazy: Bóg przygląda się białej lilii, delektuje się słodyczą Maryi, obejmuje ją tak silnie, że Ta karmi Jego Syna. Ostatnia strofa hymnu, wskazująca na kulminację radości Kościoła, odnosi się do trzech różnych zmysłów – pojedyncze określenia: „jaśnieje”, „rozbrzmiewa”, „najśłodsza” – występują bezpośrednio po sobie, tworząc swoistą dramaturgiczną dominantę.

*Ave generosa gloriosa
et intacta puella,
tu **pupilla castitatis**,
tu materia sanctitatis,
que Deo placuit (...)*

*Witaj, szlachetna,
pełna chwały i nietknięta
Tyś źrenicą czystości
Tyś materią świętości,
która spodobała się Bogu! (...)*

*Tu **candidum lilium**
quod Deus ante omnem creaturam
inspexit*

*Tyś białą lilią,
której Bóg przyglądał się przed wszelkim
stworzeniem*

*O **pulcherrima** et **dulcissima**,
quam valde Deus in te **delectabatur**,
cum **amplexione** caloris sui in te **posuit**
ita quod Filius eius de te **lactatus est***

*O, najpiękniejsza i najśłodsza,
Jak bardzo Bóg w tobie upodobał,
gdyż objął Cię ciepłem swego uścisku
Tak, że wykarmiłś Jego Syna!*

*Venter enim tuus gaudium habuit
cum omnis **celestis symphonia**
de te **sonuit**,
quia virgo Filium Dei portasti,
ubi **castitas tua** in Deo **claruit**
(...)*

*Twoje łono wypełniła radość,
gdy cała symfonia niebios
rozbrzmiała w Tobie,
gdyż dziewica nosiła Syna Bożego,
a przy tym Twoja czystość jaśniała przed Bogiem
(...)*

¹⁴ Kolorem niebieskim zaznaczono obrazy wrażeń płynących z receptora wzroku, kolorem szarym – związanych z dotykiem, kolorem czerwonym – wrażenia słuchowe.

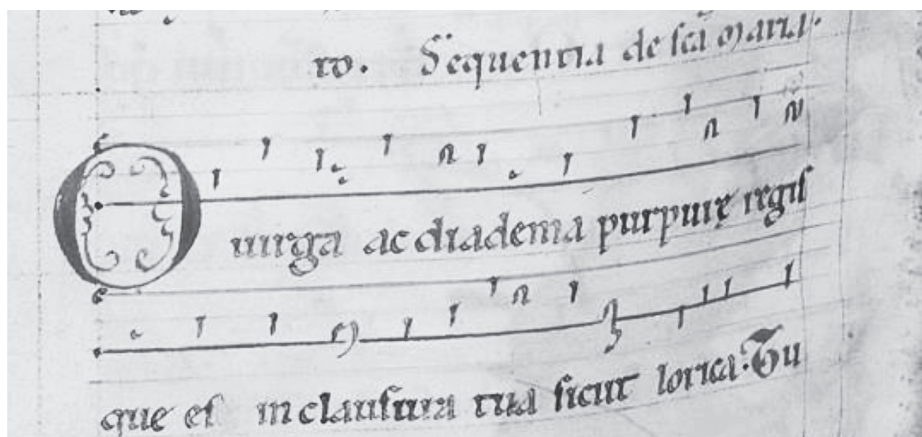
Nunc omnis ecclesia
in gaudio **rutiletac**
in **symphonia sonet**
propter **dulcissimam** Virginem
et laudabilem Mariam.
Dei Genitricem. Amen¹⁵.

Teraz cały Kościół
jaśniej weselem
i muzyką rozbrzmiewa
z powodu najśodszej i godnej
chwały dziewicy Maryi,
rodzicielki Boga! Amen. (ACJ 94-95)

Podsumowując, należałoby stwierdzić, że w twórczości świętej Hildegardy wykorzystanych jest wiele odniesień do ludzkiej zmysłowości, a odbiór świata poprzez wielorakie zmysły odzwierciedlona cała paleta określeń i obrazów, mających przybliżać omawiane treści. Na tym etapie można stwierdzić, że w większości przypadków celem zastosowanych porównań, czy sformułowań pochodzących ze sfery zmysłów, jest wskazanie na prawdy pozazmysłowe, dotyczące sfery duchowej. W dalszej części zanalizuję sposób, w jaki obrazy zmysłowe i duchowe odzwierciedlane są muzyką oraz jakie techniczne środki stosuje kompozytorka dla zróżnicowania tych różnych rzeczywistości. Muzyczne odzwierciedlenia zjawisk sfery zmysłowej

Analiza zastosowanych środków muzycznych dotyczy trzech wybranych maryjnych utworów pochodzących z dzieła *Symphonia armoniae caelestium revelationum* – sekwencji *O Virga ac diadema* oraz dwóch antyfon psalmowych – *Cum erubuerint* i *Cum processit factura*. Wzięto pod uwagę symetrię formalną (powtarzalność lub swobodę w tym zakresie), długość linii melodycznej, styl danego fragmentu, formułę inicjalną (stosowanie charakterystycznego interwału wstępującego), kierunek i ambitus linii melodycznej, dominujący rejestr. Analizę przeprowadzono w oparciu o transkrypcję antyfon¹⁶.

Sekwencja *O virga ac diadema*



Ilustracja 1. Hildegarda z Bingen, sekwencja *O virga ac diadema*, pierwsza strofa¹⁷.

Sekwencja, której generyczną cechą jest parzystość strof, powinna powtarzać tę samą melodię w kolejnych dwóch zwrotkach. Poświęcona Maryi kompozycja Hildegardy respektu-

¹⁵ Kolorem niebieskim zaznaczono obrazy wrażeń płynących z receptora wzroku, kolorem szarym – związanych z dotykem, kolorem czerwonym – wrażenia słuchowe, kolorem zielonym – wrażenia smakowe.

¹⁶ Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II., Hildegard Publishing Company 1997, s. 14-17, 30-33. Ta publikacja jest także źródłem przykładów muzycznych.

¹⁷ Źródło: <http://www.hildegard-society.org/2014/09/o-virga-ac-diadema-sequence.html> (20.03.2024).

je wymóg paralelizmu – każda para strof rozpoczyna się niemal od tego samego zwrotu inicjalnego, zachowuje zbieżny rysunek melodii i podobną interwalikę, choć autorka pozostawia sobie spory – jak na ten gatunek – margines swobody twórczej. Niekiedy rozbudowuje daną strofę poprzez powtarzanie wybranej frazy z drobnymi melodycznymi zmianami lub rozpoczyna kolejną strofę od materiału muzycznego poprzedniej¹⁸. Charakterystyczna dla Hildegardy swoboda, duża nieprzewidywalność ilości sylab i dźwięków w danej strofie, w mniejszym zakresie odnosi się do liczby akcentów zdaniowych – w każdej z par strof jest ona niemal jednakowa i konsekwentna.

Strofa	Liczba sylab	Liczba akcentów	Liczba dźwięków	Uwagi
1a	26	9	35	dodanie pojedynczych dźwięków
1b	31	9	39	
2a	30	13	46	powtórzenie frazy
2b	47	13	68	
3a	48	8	43	dodany nowy materiał
3b	30	8	44	
4a	57	14	92	
4b	38	11	56	

3a. O virga, **floriditatem** tuam Deus
in prima die creature
sue previderat.

3a. O gałązko, twój rozkwit Bóg
przewidział w pierwszym dniu
swego stworzenia

3b. Et te **Verbo** suo **auream** materiam,
o laudabilis Virgo, fecit.

3b. I ze swego Słowa, o godna chwały
Dziewico, uczynił złotą materię.

4a. O quam magnum est in viribus
suis latus viri,
de quo Deus **formam** mulieris **produxit**,
quam fecit **speculum**
omnis **ornamenti** sui et amplexionem
omnis creature sue.

4a. O jakże potężny jest
w swych siłach
bok męża, z którego Bóg
wyprowadził postać kobiety,
czyniąc ją odbiciem własnego piękna,
Obejmującym całe stworzenie.

4b. Inde **concinunt** celestia **organa**
et miratur omnis terra,
o laudabilis Maria,
quia Deus te valde amavit.

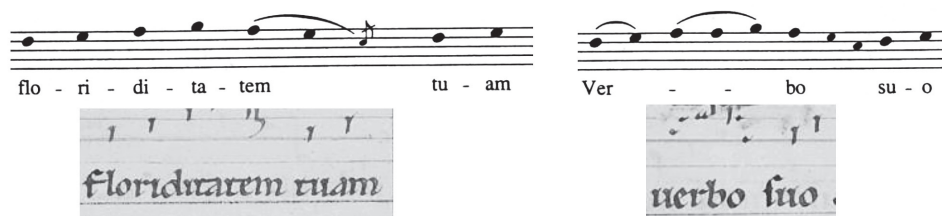
4b. Dlatego dźwięczą niebieskie harfy
A cała ziemia podziwia,
o godna chwały Mario
ponieważ Bóg Cię tak bardzo umiłował.

Zestawienie ze sobą paralelnych fraz podobnych muzycznie i opatrzonech różnym tekstem, może dać podstawy do wnioskowania w jaki sposób w ramach ścisłej formy kompozytorskiej traktuje słowa dotyczące ziemskiej (zmysłowej) i duchowej rzeczywistości – spójrzmy, czy zauważyć tu można istotną różnicę.

Pierwszy przykład zestawia fragmenty opatrzone tekstem: **floriditatem** tuam (o gałązko, twój **rozkwit** Bóg przewidział) oraz: **Verbo** suo (I ze swego **Słowa**). Ta sama fraza muzyczna

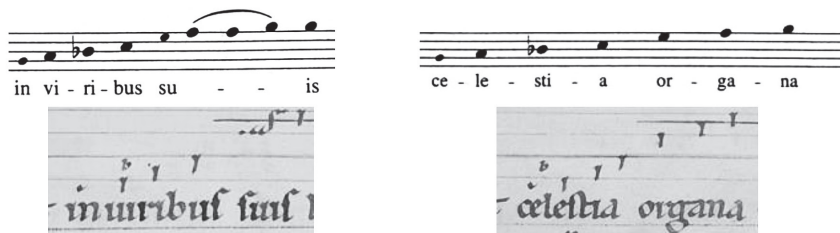
¹⁸ Utwór zawiera 12 strof. W zestawieniu ujęto cztery pierwsze pary, przykład tekstowy dotyczy strof 3a, 3b, 4a, 4b. Więcej: Nathaniel M. Campbell, *Commentary: Themes and Theology*, International Society of Hildegard of Bingen Studies, online, <http://www.hildegard-society.org/2014/09/o-virga-ac-diadema-sequence.html> (20.03.2024).

potraktowana jest raz w sposób sylabiczny (zakładany związek z rzeczywistością zmysłu dotyku) z jedną delikatną neumą likwescencyjną – w drugim przypadku – melizmatyczny (Słowo Boga – związek z rzeczywistością duchową, choć także angażującą zmysł słuchu).



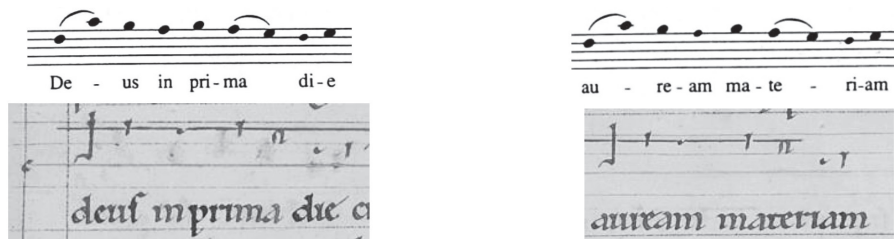
Przykład 1. Styl paralelnych fragmentów (z pary 3a-3b) sekwencji *O Virga ac diadema*¹⁹

W parze tekstów: *in viribus suis* (jak potężny jest **w swych siłach** bok męża) oraz: *celestia organa* (dźwięczą **niebiańskie harfy**) oba przypadki związane są z doznaniem zmysłowym (dotyku i słuchu) – w pierwszym słowo odnoszące się do „siły męża” – potraktowano sylabicznie, zdobną neumą *quillisma* umieszczono dopiero na zaimku *suis*, drugie sformułowanie jest w całości sylabiczne.



Przykład 2. Zróżnicowany styl paralelnych fragmentów z pary 4a-4b sekwencji *O Virga ac diadema*²⁰

W kolejnej parze strof tekst traktuje o tym, jak narodzenie Maryi „przewidział **Bóg** w pierwszym dniu stworzenia” (*Deus in prima die*), a także o Dziewicy uczynionej „złotą materią” (*auream materiam*) – w obu wypadkach – mimo opisu różnych rzeczywistości (Boskiej – duchowej i odnoszącej się do wrażeń zmysłowych) widać zastosowanie takich samych grup neumatycznych.



Przykład 3. Jednakowe rozmieszczenie grup neumatycznych w paralelnych fragmentach z pary 3a-3b sekwencji *O Virga ac diadema*²¹

19 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 31. Wszystkie przytoczone przykłady opatrzone są w publikacji kluczem G na II linii, z przenośnikiem oktawowym. Źródło oryginałów: <https://hlbrm.digitale-sammlungen.hebis.de/handschriften-hlbrm/content/pageview/450582> (dostęp 30.03.2024).

20 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 31.

21 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 31.

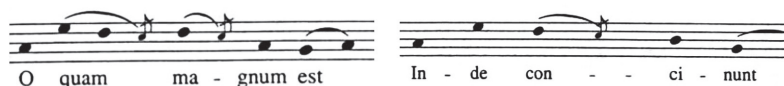
Znajdujemy w utworze inne przykłady, które zaprzeczają przypuszczeniu, że określenia rzeczywistości duchowej miałyby być szczególnie ozdabiane melizmatem. Stosowanie melizmatyki jest niekiedy nieprzewidywalne, np. tą samą trzysylabową aklamację: **O Virga** raz potraktowano sylabicznie i opatrzone trzema dźwiękami, innym razem pięcioma lub siedmioma; dwusylabowe **Verbum** może mieć dwa, ale i osiem dźwięków; **Deus** – dwa lub trzy, podczas gdy **laudabilis** rozpięto na dziesięciódźwiękowym melizmacie. Długie zdobione przebiegi melodyczne spotykamy częściej jednak na wymienionych powyżej tytułach adresowanych do Maryi, Stworzyciela lub Chrystusa oraz w kontekście podejmowania chwały. Pojawiające się zdobienia nie są długie i mogą wynikać bardziej z uwagi autorki do szczególnie ważnego imienia bądź pragnienia podkreślenia modlitewnej apostrofy, niż z chęci wyodrębniania określeń dotyczących sfery ducha. Istnieje kilka przykładów na stosowanie przez Hildegardę stylu sylabicznego w kontekście słów związanych z rzeczywistością ziemską, choć wydaje się, że większą rolę odgrywa tu dążenie do wyeksponowania tekstu, który poprzez rytmiczność staje się bardziej czytelny. Trzeba przypomnieć, że w sekwencji z reguły, ze względu na dużą ilość tekstu stosowano styl sylabiczny. Przykład 4 ukazuje wybrane fragmenty: **lorica** (pancerz), [*genus*] **humanum produceret** (wyprowadził rodzaj ludzki), [*concinunt*] **celestia organa** (dźwięczą niebiańskie harfy), w których zastosowano styl sylabiczny.



Przykład 4: Styl sylabiczny fragmentów odnoszących się do sfery zmysłów w sekwencji *O Virga ac diadema*²²

Kolejnym elementem, który poddano analizie był motyw inicjalny następujących po sobie strof. Charakterystyczny dla Hildegardy otwierający interwał o wstępującym kierunku w całej sekwencji pojawia się dziesięć razy, w jednym przypadku jest to tercja mała (1a-1b), w pozostałych – kwinta czysta (2a-2b, 3a-3b, 4a-4b, 6a-6b). Motyw pojawia się m.in. na słowach: **O Virga, Ave, O flos, Et te Verbo, O quam magnus**, szczególnie często w formie apostrofy do Maryi.

Przykład 5 (z pary: 4a-4b) ukazuje teksty **O quam magnus est in viribus** (o jak silny jest bok męża) oraz **Inde concinunt celestia organa** (Dlatego dźwięczą niebiańskie harfy), oba związane z doznaniem zmysłowymi i opatrzone takim samym zwrotem inicjalnym jak te, które dotyczą duchowości. Wydaje się więc, że muzyczne odzwierciedlenia obu rzeczywistości nie są w tym względzie zróżnicowane.



Przykład 5. Motyw inicjalny strof 4a i 4b sekwencji *O Virga ac diadema*.
Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 31-32.

²² Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 30-32.

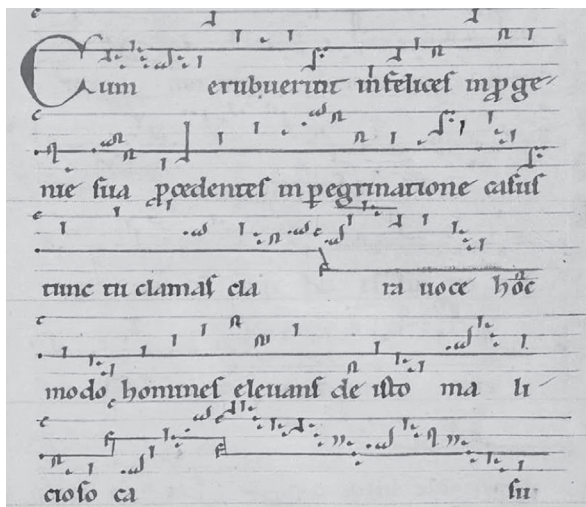
W kilku przypadkach można odnaleźć różnicowanie wykorzystanego rejestru linii melodycznej, zależnie od rodzaju opisywanej rzeczywistości, choć także nie jest ono konsekwentne (por. tabela).

Wykorzystany rejestr:	Wykorzystane dźwięki:
Rejestr niski	
clausura (zamknięcie)	g-e-g-a
lorica (pancerz)	g-a
Adam (...) produceret (Adam wprowadził ród ludzki)	g-e (...) e-g-a-a
Rejestr wysoki	
claritas (wspaniałość)	a-e'-d'-e'
Verbo (Słowo)	d'-e'-f'-f'-g'-f'-e'-d'
auream materiam (złotą materią)	d'-a'-g'-f'-g'-f'-e'-d'-e'
Adam (...) denundaverunt (Adam swe dzieci ogołocił)	a'-g'-e' (...) e'-e'-c'-c'-d'-h-a-g-a

Różnicowanie rejestrów zdaje się podążać nie tyle w kluczu związku z duchowością czy zmysłowością (wysoki i niski rejestr funkcjonuje w obu przypadkach), ile pragnienia zilustrowania wyjątkowości Maryi i Słowa (rejestr wysoki) w kontraście do idei zamknięcia Jej, jak drogocennego klejnotu w pancerzu (skarbcu?) – rejestr niski. Zasada różnicowania rejestrów jest niekiedy łamana np. poprzez umieszczenie „podszeptów węża” – w rejestrze wysokim lub przez wskazanie na winę Adama – ułożone raz w najniższym, a innym razem w najwyższym rejestrze utworu.

Antyfona Cum erubuerint

W tekście maryjnej antyfony psalmowej *Cum erubuerint* zaznaczono sformułowania dotyczące świata zmysłów (zmysł dotyku – kolorem szarym, zmysł słuchu – czerwonym). Ich rozmieszczenie wydaje się nieprzypadkowe – w kontraście do stanu upadku z powodu grzechu, podkreślonego przez sformułowania dotyczące płomienia i ruchu (zmysł dotyku) – w centralnym punkcie pozostaje jasny głos Maryi, angażujący zmysł słuchu człowieka. Słowo **clara**, odnoszące się do wysokiego i silnego głosu Matki Chrystusa skojarzone jest ponadto ze światłem.



Ilustracja 2. Hildegarda z Bingen, antyfona *Cum erubuerint*²³.

²³ Źródło: <http://www.hildegard-society.org/2014/09/cum-erubuerint-antiphon.html>.

Cum **erubuerint** infelices
in progenie sua,
procedentes in peregrinatione casus,
tunc tu **clamas clara voce**,
hoc modo homines **elevans**
de isto malicioso **casu**.

Kiedy płonęli ze wstydu nieszczęśni,
z powodu swych potomków
wciąż podążających drogą grzechu
Wówczas Ty wołasz jasnym głosem,
w ten sposób podnosząc ludzi
Z tego niecnego upadku. (ACJ 91)

Antyfona utrzymana jest w modalności *deuterusa*, przeważa w niej styl neumatyczny, którego kompozytorka nie różnicuje w odniesieniu do słów dotyczących zmysłów. Cztery melizmaty umieszcza na słowach: początkowym zaimku **cum** (kiedy, gdy), centralnym – **clara** (jasnym) i dwóch kończących **malitioso** (niecnego), **casu** (upadku).

Trzy słowa kulminacyjnego momentu tekstu (**clamas clara voce**) opracowane są w sposób symetryczny wokół dźwięków h i e': na **clamas** widzimy wyrazisty skok w dół (e'-a) na *quilismę* prowadzącą do dźwięku h. Rozbudowany melizmat opisany wokół dźwięków h-e' wzmocniony jest osiągnięciem najwyższego dźwięku utworu (g') – podkreśla czystość głosu Maryi (**clara**). Na słowie: **voce** następuje spokojne zejście z e' na h. Oparcie fragmentu o silne dźwięki strukturalne e-h (choć formuła *euaeouou* wskazuje na ton czwarty) zdaje się być nieprzypadkowa i podkreślać najważniejsze słowa tekstu. Na słowie „upadek” (**casu**) pojawia się najdłuższy, 47 dźwiękowy melizmat, prowadzący od najniższego dźwięku utworu (h) do swojej kulminacji na e', po której następuje powolne spadanie melodii. Rysunek linii i zastosowany rejestr mogą mieć funkcję ilustracyjną.



Przykład 6. Fragment antyfony *Cum erubuerint* – melizmat na słowie **clara**²⁴

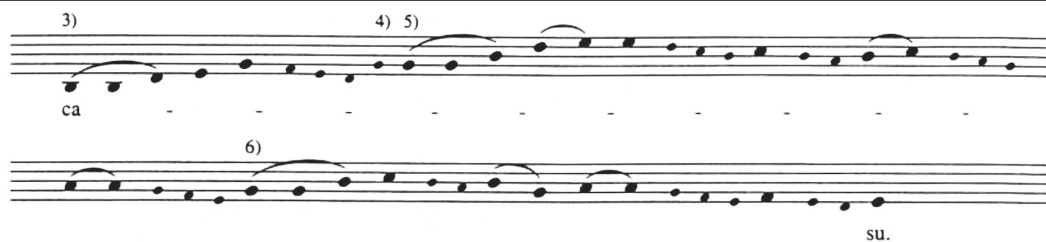
Kompozytorka łączy opisywaną rzeczywistość z zastosowaniem odpowiedniego rejestru – przykładowo rozpoczyna antyfonę w rejestrze niskim i wąskim ambitusie melodii z silnym wyeksponowaniem półtonu e'-f' (na 14 dźwięków słowa **cum** rozpiętego między d-g przypadają 4 półtony), co może uwypuklać trud pielgrzymki (por. Przykład 7). Na słowie **clara** stosuje rejestr wysoki i duży ambitus, a także unika kroków półtonowych (na 16 dźwięków melodii o ambitusie od g-g' przypada 1 półton). Na finalnym słowie **casu**, ilustrującym upadek człowieka, pojawia się najdłuższy, 47 dźwiękowy melizmat. Jego rysunek prowadzi od najniższego dźwięku utworu (h), szybko osiąga kulminację (e'), po której stopniowo opada aby odpocząć (a może przeciwnie – wzbudzić niepokój?) na silnym modalnie półtonowym zejściu na dźwięk *finalis*. Kształt linii melodycznej i zastosowany rejestr mogą mieć funkcję ilustracyjną.



Przykład 7. Niski rejestr początkowego melizmatu. Fragment antyfony *Cum erubuerint*²⁵

24 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 36.

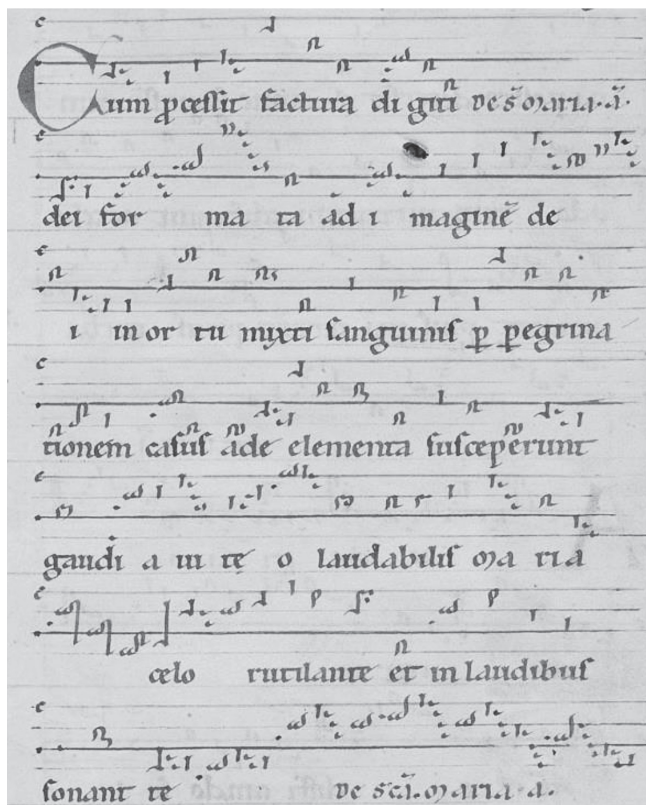
25 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 16.



Przykład 8. Ilustracyjny wymiar końcowego melizmu antyfony *Cum erubuerint*²⁶

Antyfona *Cum processit*

Wspomniana już antyfona *Cum processit* zawiera pięć odniesień do zmysłu dotyku (formowania człowieka i jego upadku) i dwa – finalnie położone określające doznanie słuchowe i wzrokowe. Przeważa styl neumatyczny, choć krótkie pięciodźwiękowe melizmaty pojawiają się aż siedem razy. Dłuższe melizmaty spotykamy na słowach: **formata** (uformowane; 11 dźwięków), **Dei** (Boże; 14 dźwięków), **o** [*laudabilis*] (o, chwalebna; 7 dźwięków), **Maria** (16 dźwięków), **caelo** (niebie; 7 dźwięków), **sonante** (dźwięcząc; 56 dźwięków). Wydaje się, że poszukiwanie szczególnego odzwierciedlenia melizmatem wrażeń zmysłowych i w tym wypadku okazało się bezowocne. Charakterystyczne, że Hildegarda często łączy regularne dwunutowe neumy z bezpośrednio po nim następującym melizmatem, np. w zestawieniu: **factura digiti**, **peregrationem**, **laudabilis Maria**.



Ilustracja 3. Hildegarda z Bingen, antyfona *Cum processit*²⁷.

26 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae celestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 17.

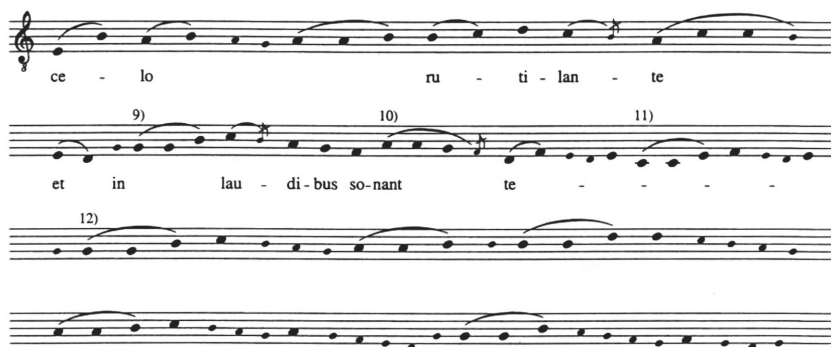
27 Źródło: <http://www.hildegard-society.org/2014/09/cum-processit-factura-antiphon.html>.

Można dociekać, czy swoista rytmiczność uzyskana przez regularne dwunutowe grupy nie ma być bardziej związana z doczesnością i zmysłowością – świadczyłyby za tym opracowania słów: **factura, per peregrinationem, elementa** – jednak podobne potraktowanie chwalebnej Maryi – (**o laudibus** Maria) przeczy temu założeniu (por. Przykład 9a i 9b).



Przykłady 9a i 9b. Dwunutowe neumy we frazach antyfony *Cum processit*²⁸.

Na koniec porównajmy opracowanie dwóch finalnych sformułowań, odnoszących się do zmysłu wzroku i słuchu: **caelo rutilante et in laudibus sonante**. Oba są wyraziste; pierwsze rozpięte na silnych dźwiękach strukturalnych e-h, uwypuklone jest dodatkowo interwałem wstępującym kwinty oraz opisaniem dźwięku h (w tym osiągnięciem najwyższego w utworze d') i trzykrotnie wyeksponowanym półtonem h-c' na słowie **rutilante**. Drugie (**laudibus sonante**) rozpoczyna się wysokim dźwiękiem c', po czym schodzi do c, aby za chwilę niezwykle **długim melizmatem powtórnie osiągnąć c'**, podobnie jak poprzednie określenie sięgnąć najwyższego d', odpocząć na c' i stopniowo, niemal płynnie opadać, zatrzymując się na kolejnych **dźwiękach** tonu *deuterus*: do-la-sol-fa-mi. Długi czas trwania melizmatu ma może podkreślić walor ciągłości i trwałości niebieskiego śpiewu.



Przykład 10. Finalny fragment antyfony *Cum processit*²⁹.

Nie można zaprzeczyć, że Hildegarda z Bingen korzysta z bacznej obserwacji świata, a będąc świadoma ludzkiej fizyczności i cielesności, w swojej twórczości poprzez nią wyraża uniwersalne prawdy duchowe. Jej teksty są skarbnicą metafor i symboli, autorka wielokrotnie stosuje w nich odniesienia do doznań płynących z ludzkich zmysłów. Starannie dobiera i rozmieszcza odpowiednie sformułowania, przez co uzyskuje wyrazisty przekaz i silny walor dramatyczny. Zwiększa znaczenie tekstu poprzez nagromadzenie i zagęszczanie określeń odwołujących się do zmysłów lub w kulminacyjnym momencie poprzez odwołanie do doznań płynących z innego zmysłu (często zmysłu słuchu lub wzroku). W warstwie melodycznej widzimy dużą swobodę i niewiele respektowanych reguł. Środ-

28 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 14-15.

29 Źródło: Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 15.

ki, jakimi kompozytorka najbardziej wyraźnie (choć nie w pełni konsekwentnie) różnicuje rzeczywistość grzechu i chwały Bożej – to stosowanie różnych rejestrów i ambitusu fraz, dobieranie kierunku melodii zależnie od wyrazu treści, eksponowanie półtonów, stabilizacja na głównych dźwiękach modusu. Częstokroć funkcja zastosowanych różnicowań jest ilustracyjna.

Mniej wyraziste jest natomiast stosowanie muzycznych odzwierciedleń w analizowanym przez nas kluczu: „rzeczywistość duchowa – rzeczywistość zmysłowa”. Choć melizmaty często opisują ważne przymioty i imiona, spotyka się je także na słowach neutralnych. Styl melizmatyczny dotyczy obu kontekstów i nie wykazano, aby miał być zarezerwowany tylko dla sfery duchowej. Można zauważyć, że większe eksponowanie rytmu poprzez sylabiczność lub regularne dwudźwiękowe neumy jest częściej związane ze zmysłowością. Charakterystyczne incipity dotyczą także obu rzeczywistości.

W twórczości Hildegardy z Bingen pierwiastki zmysłowe i duchowe przenikają się wzajemnie, a teksty mają charakter metaforyczny i stanowią symboliczne odzwierciedlenie prawd duchowych. Można tym samym odczytać, jak spójne jest ujęcie przez kompozytorkę obu rzeczywistości, a uważność w przyjmowaniu wrażeń płynących ze świata zmysłów może stanowić bazę dla harmonijnego rozwoju duchowości człowieka.

Bibliografia:

- *Ad caelestem Jerusalem perducando. Myśl i muzyka św. Hildegardy z Bingen (1098-1179)*, red. Susi Ferfaglia, Anita Pyrek-Nąckiewicz, Kraków 2020
- Campbell Nathaniel M., *Commentary: Themes and Theology*, International Society of Hildegard of Bingen Studies, online
- Hasło: zmysłowość, *Słownik Języka Polskiego PWN*, online
- Hasło: zmysłowość, *Pedia.Pl Słownik Języka Polskiego PWN*, online
- Hasło: zmysły, Krąpiec Mieczysław A. OP, hasło w: *Powszechna Encyklopedia Filozofii*, Polskie Towarzystwo Tomasza z Akwinu, wyd. online
- Hildegarda z Bingen, *Symphonia armoniae caelestium revelationum* vol II. Hildegard Publishing Company 1997, s. 14-15. Ekel Jerzy, *Procesy sensoryczne*, w: *Psychologia* pod red. Tadeusza Tomaszewskiego, Warszawa 1978
- Kowalewska Małgorzata, *Bóg-Kosmos-Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen*, Lublin 2014
- Matusiak B. OP, *Hildegarda z Bingen. Teologia muzyki*
- *Modlitwy Hildegardy z Bingen*, opr. Walburga Storch OSB, tłum. K. Wiwer, Kraków 2015

Harmony of sensuality and spirituality in works of visionary of Bingen

Summary:

Many references to perception through sense experiences can be found in the texts of Saint Hildegard. Numerous expressions, symbols and evocative images refer to the surrounding world and form the basis for reflections on the human spiritual condition. An analysis of the composer's literary texts reveals that the use of these references is not accidental, that the dramaturgy of the message is precisely enhanced through them. The musical layer – which is often very free and not subject to restrictions – in reflecting the sphere of the spirit and the sphere of the senses shows certain regularities, which the author of this article brings closer to the reader.

Keywords:

Harmony, Sensuality, Spirituality, Music, Visionary from Bingen

Apokalipsa Jana jako księga o powołaniu do świętości

Myliłby się ten, kto Apokalipsę Jana postrzegałby jako pesymistyczne dzieło o charakterze katastroficznym¹. W rzeczywistości jest ono księgą przestrogi, ale przede wszystkim pocieszenia², nadziei³, księgą błogosławieństw⁴, która ponadczasowo mówi o wielkim powołaniu człowieka do bycia szczęśliwym i świętym, czyli do życia we wspólnocie z Bogiem⁵. Ta ontyczna relacja między Nim a nami jest jednym z wiodących tematów Janowego Proroctwa. Świadczy o tym precyzyjne użycie przez autora terminów μακάριος (szczęśliwy, błogosławiony) i ἅγιος (święty). Zakorzeniony w Starym Testamencie i operujący kontrastem symboliczny język ostatniej księgi Biblii chrześcijańskiej skłania do tego, by zwrócić uwagę także na inne, nie mniej ważne elementy obrazowania świętości, gdy brak w tekście jej definicji. W udratyzowanym dziele Jana są nimi: umiejscowienie i wygląd postaci oraz zbiorowości (wspólnoty), postawy i działania bohaterów narracji, wreszcie światło i spektrum barw⁶. Już samo zróżnicowanie doboru środków służących wyrażeniu świętości Boga i świętości człowieka wskazuje nie tylko na ontyczne różnice pomiędzy nimi, ale także na wyraźną zależność człowieka od Boga. To właśnie On, jako Święty *par excellence* (co w Ap 4,8 wyraża zaczerpnięty z Iz 6,3 *trisagion*), Prawdziwy (ὁ ἀληθινός) (3,7; 6,10); Wszechmogący (ὁ παντοκράτωρ), który był, będący i przychodzący (ὁ ἦν καὶ ὁ ὢν καὶ ὁ ἐρχόμενος) (4,8)⁷; absolutny Władca (ὁ δεσπότης) (6,10), mający klucz Dawida (ὁ ἔχων τὴν κλεῖν Δαυὶδ) i otwierający (ὁ ἀνοίγων) tak, że nikt nie może zamknąć (3,7), daje ludziom obietnicę prawdziwego szczęścia. W całej Apokalipsie obietnica ta występuje siedem razy: otwiera (1,3), przenika (14,3; 16,15; 19,9; 20,6; 22,7) i wieńczy orędzie Jana (22,14).

Co o mieszkańcach nieba mówi Apokalipsa? Kto według Janowego Objawienia jest szczęśliwy i jakie warunki należy spełnić, aby być błogosławionym? Spróbujmy na to pytanie odpowiedzieć, analizując orędzie Jana w podejściu synchronicznym, zorientowanym na tekst w jego ostatecznej, to znaczy kanonicznej postaci, mając na uwadze wspomniane wzmianki o świętości i byciu szczęśliwym / błogosławionym w ich bezpośrednim (intra-tekstualnym) kontekście, mając także na uwadze starotestamentowe tło odniesień.

- 1 Przewartościowanie obecnego w Apokalipsie katastrofizmu od pokoleń prowadzi do błędnych interpretacji Janowego Objawienia i rozbudzania heterodoksyjnych nastrojów eschatologicznych, o czym szerzej traktują np. H. Paprocki, „Apokalipsa (Percepcja w Prawosławiu)”, *Apokalipsa. Symbolika, tradycja, egzegeza. Tom I* (red. K. Korotkich – J. Ławski) (Białystok: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu 2006), s. 43–46 oraz U. Cierniak, „Apokalipsa rosyjskich staroobrzędowców”, *Apokalipsa. Symbolika, tradycja, egzegeza. Tom I* (red. K. Korotkich – J. Ławski) (Białystok: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu 2006), s. 73–98.
- 2 Por. E. Ehrlich, *Apokalipsa. Księga pocieszenia*, Poznań 1996, s. 5; P. Ostański, *Objawienie Jezusa Chrystusa. Praktyczny komentarz do Apokalipsy* (Ząbki: Apostolicum 2005), s. 58.
- 3 Szerzej na ten temat: A. Tronina, *Apokalipsa orędzie nadziei* (Biblioteka „Niedzieli” 21; Częstochowa: Niedziela 1996).
- 4 Por. D. Ledwoń, F. Kucharczak, *Apokalipsa się dzieje*, „Gość Niedzielny” 98/5 (2021), s. 31.
- 5 D. Kotecki ukazuje obecne w Apokalipsie zaproszenie do wspólnoty wierzących z Bogiem bardziej w kluczu metaforyki małżeńskiej, gdy stwierdza że wspomniana księga jest „zaproszeniem do przejścia od stanu narzeczonej Baranka do stanu bycia Jego małżonką”. Zob. D. Kotecki, *Zrozumieć Apokalipsę? Szkice egzegetyczno-teologiczne* (Biblioteka szkoły DABAR 1; Rzeszów: Bonus Liber 2021), s. 10.
- 6 Na temat znaczenia światła i spektrum barw w Apokalipsie Jana zob. M. Szczepaniak, *Symbolika światła w Apokalipsach Starego Testamentu i w Apokalipsie Św. Jana* (UAM Wydział Teologiczny Studia i Materiały 45; Poznań 2001); J. Nowińska, „Spektrum światła i barw w obrazie Boga w Apokalipsie Św. Jana: przesłanie teologiczne”, *Łódzkie Studia Teologiczne* 26/3 (2017) 77–94 oraz R. Żarnowski, *Teologiczna wymowa światła w Apokalipsie świętego Jana* (Kraków: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Wydawnictwo Naukowe 2023).
- 7 W 1,4,8 mowa o Tym, „który jest (będący), który był i który przychodzi (przychodzący)”. W skróconej wersji formuła imienia Bożego występuje też w 11,17 i 16,5 („będący i który był”). Jednak niezależnie od przywołanych wariantów tekstu, użyty w nim imiesłów czynny ὁ ὢν odpowiada formie imienia Jahwe z Wj 3,14, którą przekazuje LXX. Por. M. Wojciechowski, *Apokalipsa świętego Jana. Objawienie, a nie tajemnica. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament XX; Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2012), s. 102.

Dla kogo obietnica szczęścia / błogosławieństwa?

Prolog zapisanego przez Jana Objawienia wskazuje, że szczęśliwym (μακάριος) jest zarówno ten, kto odczytuje, jak i ten, kto ze względu na bliskość chwili słucha słów Proroctwa oraz strzeże tego, co w nim napisane (por. 1,3). To wskazanie jest ważne z kilku powodów. Po pierwsze identyfikuje ono zapisane przez Jana Objawienie jako Proroctwo, które przez pochodzenie od Boga jest święte, pewne i dzięki temu wiarygodne, pozwalające właściwie odczytać znaki czasu⁸. Po drugie, lektura Proroctwa nie ma charakteru prywatnego (choć go nie wyklucza), ale wspólnotowy. Więcej jeszcze, wspomnienie dnia Pańskiego (1,10) i późniejsze obrazy niebieskiej liturgii z udziałem Baranka i zwoju, który On otwiera (4,1-6,1.3.5.7.9.12; 8,1), skłaniają do tego, by sądzić, że chodzi o odczytywanie Objawienia w zgromadzeniu liturgicznym⁹. Wreszcie po trzecie, sprawą kluczową do przyjęcia daru błogosławieństwa, w kontekście bliskiego już powtórnego przyjścia Chrystusa, jest zachowywanie (τηρέω) słów Proroctwa. Ten wątek zostanie jeszcze dwukrotnie przywołany przez anioła wyjaśniającego wizję (22,7.9), ale sam motyw strzeżenia tego, co konieczne do zbawienia jest w Apokalipsie częsty i stanowi jeden z głównych tematów tego profetycznego dzieła¹⁰.

Strzec należy czynów Jezusa (2,26); tego co w duchu wiary zostało przejęte i usłyszane (3,3); słowa Jezusa (3,8); wytrwałości (3,10); przykazań Bożych (12,17; 14,12); wiary w Jezusa (14,12), a więc tego wszystkiego, co odpowiada ludzkiej godności, symbolicznie wyrażonej w Apokalipsie za pomocą szaty¹¹. Kto czuwa i jej strzeże, nie chodzi nago¹², ale jest adresatem Jezusowego błogosławieństwa (16,15). Nie bez przypadku wzmiankuje się o nim w Proroctwie Jana między obietnicą szczęśliwości dla tych, którzy w Panu umierają (14,13) a tymi, którzy zostali wezwani na ucztę Godów Baranka (19,9). Jedni i drudzy mają udział w pierwszym zmartwychwstaniu (ἐν τῇ ἀναστάσει τῇ πρώτῃ), które można interpretować jako duchowe odrodzenie wierzących w Chrystusa przez chrzest albo przez ich męczeństwo¹³. Tak doskonale zjednoczeni z Jezusem nie muszą obawiać się władzy drugiej śmierci (20,6; por. 2,11; 20,14; 21,8), czyli wiecznego potępienia¹⁴, bo jako kapłani Boga i Chrystusa posiadają przywilej tysiącletniego królowania z Nim (20,6; por. 1,6; 19,6)¹⁵. Ten symboliczny, bo ograniczony dojściem do pełni czas mesjańskiego panowania Jezusa z błogosławionymi¹⁶, choć jawi się jako idealny, wolny od złośliwego działania starodawnego węża – potwora¹⁷ (diabła, szatana) (20,2-3), nie wyklucza podejmowania na ziemi przez sługi Baranka duchowego wysiłku odnowy¹⁸.

Tylko ostatecznie zapisani w Księdze Życia unikną jeziora ognia (20,15), będącego wyobrażeniem wiecznej kary¹⁹ dla fałszywego proroka i potwora-diabła (19,20; 20,10),

8 Por. G. Ravasi, *Apokalipsa* (Kielce: Jedność 2002), s. 18.

9 Por. B. Urbanek, *Apokalipsa. Szczęśliwy, kto ją odczytuje* (Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2012), s. 13.

10 Por. G.R. Osborne, *Revelation* (Baker Exegetical Commentary on the New Testament; Grand Rapids, MI: Baker Academic 2002), s. 58.

11 Por. B.M. Fanning, *Revelation* (Exegetical Commentary on the New Testament; Grand Rapids, MI: Zondervan Academic 2020), s. 422.

12 Nagość powiązana ze wstydem, jak w Rdz 3,10, jest w Ap 16,15 symbolem utraconej łaski. Por. D.E. Aune, *Revelation 6-16* (Word Biblical Commentary 52B; Nashville, TN: Thomas Nelson Publishers 1998), s. 897.

13 Por. S.S. Smalley, *1, 2, and 3 John* (Word Biblical Commentary 51; Nashville, TN: Zondervan 2008), s. 510.

14 Por. E. Lohse, *L'Apocalisse di Giovanni* (Nuovo Testamento 11; Brescia: Paideia 1974), s. 180.

15 Por. M. Wojciechowski, *Apokalipsa świętego Jana*, s. 106, 365.

16 Por. G.K. Beale, *The Book of Revelation. A Commentary on the Greek Text* (The New International Greek Testament Commentary; Grand Rapids, MI: Eerdmans 1999), s. 1020-1021.

17 Polskie przekłady tradycyjnie oddają rzeczownik θηρίον za pomocą zapożyczonego z łaciny terminu „bestia”.

18 Por. B.K. Blount, *Revelation. A Commentary* (Louisville, KY: Westminster John Knox 2013), s. 368.

19 Por. D. Ledwoń, *Apokalipsa Świętego Jana. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz* (Biblia Impulsy. Nowy Testament XIX; Katowice: Księgarnia św. Jacka 2019), s. 159.

śmierci i otchłani (20,14) oraz wykluczonych ze Świętego Miasta: tchórzów, niewiernych, obrzydliwców, morderców, rozpustników, trucicieli, bałwochwalców i wszelkich kłamców (21,8). Natomiast błogosławieni są ci, którzy płuczą swe szaty (22,14) we krwi Baranka (7,14), dzięki czemu posiadają władzę nad drzewem życia i wchodzi do niebieskiego Jeruzalem (22,14). Świętość nie jest jednak wyłącznie sprawą wysiłku czy starania samego człowieka. Udział w chwale nieba wynika przede wszystkim z uprzedzającej łaski Boga, z Jego daru, jak widać to na przykładzie brzemiennej Niewiasty z dwunastego rozdziału Janowej Apokalipsy (12,1-19).

Świętość darem Bożym

Kobieta obleczona w słońce i mająca księżyc pod stopami, a na głowie wieniec z gwiazd dwunastu (12,1) posiada znamiona Bożej chwały²⁰. Strona medialna imiesłowu czasu przeszłego czasownika περιβάλλω (przyoblekać) wskazuje, że wspomniana postać jest podmiotem zaistniałej czynności, z której sama odnosi korzyść – pozostaje otulona czymś, co z jednej strony do niej nie należy, nie jest jej własnością i posiada nadprzyrodzony charakter, z drugiej zaś *de facto* staje się atrybutem Kobiety i wyraźnie przyporządkowuje ją do rzeczywistości nieba. Można to działanie uznać za obrazowe przedstawienie uświęcenia, a jego konsekwencją jest Boża opieka nad Niewiastą, która prześladowana przez Smoka znajduje schronienie i pożywienie na pustkowiu (ἔρημος) (12,6). To przygotowane przez Boga miejsce przywołuje czas biblijnego wyjścia Izraela z Egiptu i wędrówki ku Ziemi Obiecanej (Wj 12,17; Sdz 2,1; 6,8; Ez 20,10), czas narzeczeństwa i zawarcia przymierza z narodem wybranym przez Jahwe (Jr 2,2; Ez 16,8), aby był Mu królestwem kapłanów i ludem świętym (Wj 19,6).

Bez wątpienia Janowa wizja brzemiennej Kobiety tkwi mocno w nurcie starotestamentowej tradycji obrazowania relacji między Bogiem a Izraelem, który jako zbiorowość bywa indywidualizowany oraz personifikowany, jak w reprezentatywnym obrazie Jerozolimy (Jr 2,2). Podobną ścieżką teologicznego opisu podąża Jan, gdy przedstawia nowy lud Boży – Kościół, przynoszący na ten świat w bólach rodzenia samego Chrystusa, Dobrą Nowinę, obwieszczoną również w Apokalipsie przez anioła mieszkańcom ziemi (14,6). Do nich skierowane jest zaproszenie do ulęknienia się Boga i oddania Mu chwały (14,7), a zatem wejścia w rytm niebieskiej liturgii²¹, którą sprawują cztery istoty żyjące, starcy, aniołowie i wszyscy zbawieni, a wśród nich męczennicy. Poszczególne grupy adorują i uwielbiają Boga za dzieło stworzenia (4,8-11), za Jego potęgę i wieczne królowanie (11,17-18); wreszcie celebrują tajemnicę paschalną²², wysławiając zwycięstwo Chrystusa-Baranka (5,9-14; 7,10-12; 19,1-10). Ta święta społeczność z jednej strony pozostaje oddzielona od ziemskich realiów, z drugiej zaś jest stale otwarta na przyjmowanie nowych uczestników kultu w niebie, wstawiając się za braćmi, którzy na ziemi cierpią prześladowanie (6,10; 8,1-5), by także oni ostatecznie weszli do Nowego Jeruzalem (21,24), jaśniejącego pięknem Bożej świętości²³.

Świętość od Boga świętością zbawionych

Miasto zstępujące z góry, od Boga (21,2.10), a zatem przynależne do sfery Jego przebywania, określone w Apokalipsie – podobnie jak jego ziemski odpowiednik (11,2) – „świętym”

20 Por. D. Ledwoń, „Obrazy, funkcje i znaczenie kobiet w Apokalipsie Jana”, *Collectanea Theologica* 91/3 (2021), s. 50.

21 A. Tronina wyjaśnia okazywanie bojaźni Bogu religijnością opartą na doświadczeniu Jego tajemnicy. Por. A. Tronina, *Apokalipsa orędzie nadziei*, s. 260.

22 Por. C. Doglio, *Apocalisse di Giovanni. Introduzione e commento* (Dabar – Logos – Parola. Lectio divina popolare; Padova: Edizioni Messaggero Padova 2014), s. 12.

23 Por. M. Szczepaniak, *Symbolika światła w Apokalipsach Starego Testamentu i w Apokalipsie św. Jana*, s. 127.

(21,2.10.19), przystrojone jak oblubienica (21,2), mające chwałę Boga (21,11), wypełnione Jego światłem (21,11b.23-24), otoczone murem z jaspisu (21,18a); zbudowane ze szczerzego, czystego złota (21,18b.21), wzniesione na fundamentach z drogocennych kamieni, które w dwunastu warstwach mienia się wielobarwnie (21,19-20), stanowi niezwykle wymowny obraz założonej i odwiecznie pożądanej przez Boga wspólnoty z ludźmi²⁴.

O ile w proroczym widzeniu Trito-Izajasza narody (ἔθνος) mają przyjść do światła Syjonu (Iz 60,3), by ich królowie zobaczyli sprawiedliwość i chwałę Jerozolimy (62,2), o tyle w Apokalipsie są one częścią społeczności, która nie tylko chodzi w Bożej światłości, ale ponadto przez stale otwarte bramy świętego miasta wnosi do niego swój przepych i skarby (Ap 21,23-24)²⁵. Jest to wizja bliska prorocztwu Aggeusza (Ag 2,7) i Zachariasza (Za 2,15; 8,22), jednakże ziemską perspektywę rozwijanej przez nich eschatologii skoncentrowanej na Syjonie – wspomnianym jeszcze w Ap 14,1 – zostaje u Jana przezwyciężona obrazem *polis* osadzonego w rzeczywistości nieba, którego bogactwem są duchowe i nieprzemijające dobra.

W zrealizowanej historii zbawienia nie ma miejsca na dawny kult świątynny. Zresztą przeminął on po zniszczeniu Przybytku w roku 70. Stąd w Objawieniu danemu wizjonerowi z Patmos, jedyną świątynią po przeminięciu pierwszego nieba i pierwszej ziemi jest Bóg wszechmogący i Baranek (21,22; por. 14,1). Powszechny przystęp do Niego mają wszyscy Jego słudzy opieczętowani na czołach (22,4; por. 7,3; 9,4; 14,1), odziani w białe szaty²⁶ oraz niosący palmy (6,11; 7,9.13.14; 22,14). Wszystkie wymienione atrybuty błogosławionych potwierdzają ich wierność, są symbolami zwycięstwa nad światem oraz ich moralnej nieskazitelnosci²⁷, wykraczającej daleko poza określoną prawem sprawiedliwość i ludzkie możliwości, bo pochodzącą bezpośrednio od Boga i Nim jaśniejącą²⁸.

Na dwadzieścia sześć wzmianek dotyczących świętości wyrażonej za pomocą terminów ἅγιος oraz ἁγιάζω, aż szesnaście związanych jest z ludźmi, pięć charakteryzuje Boga (3,7; 4,8[3x]; 6,10), cztery – niebieskie Jeruzalem (11,2; 21,2; 21,10; 22,19), a tylko jedno aniołów jako świadków Bożego gniewu na czcicielach potwora (14,10). Już sama dysproporcja w statystyce użycia terminologii świętości wskazuje na znaczenie tematu świętości w Apokalipsie Jana, której przesłanie – zainteresowane zbawieniem każdego człowieka – w kontraście kolorów i postaw względem cywilizacji przemocy, uosobionej w figurze Wielkiej Nierządnicy (Babilonii), zmierza do pozyskania jak najliczniejszego grona sług Baranka. Tę świętą wspólnotę charakteryzuje modlitwa. Wypełnione nią złote czasze kadzideł trzymany przed tronem Baranka przez Starców (5,8) i jednego z aniołów (8,3-4) stanowią cenną duchową ofiarę, ale też świadczą o wyjątkowej bliskości wiernych z Bogiem²⁹. Jan wskazuje na wewnętrzne zróżnicowanie tej społeczności, w której obok sług-proroków wymienia świętych (11,18; 16,6), bojących się imienia Bożego, małych i wielkich (11,18),

24 Por. D. Ledwoń, „Obrazy, funkcje i znaczenie kobiet w Apokalipsie Jana”, s. 60-61.

25 Por. M. Szczepaniak, *Symbolika światła w Apokalipsach Starego Testamentu i w Apokalipsie św. Jana*, s. 126.

26 W odniesieniu do wierzchnich szat w autor Ap używa rzeczowników στολή (6,11; 7,9.13.14; 22,14) oraz ἱμάτιον (3,4.5.18; 4,4; 16,15; 19,13.16). O ile pierwszy ze wspomnianych terminów odnosi się wyłącznie do ludzi wypróbowanych w wierności Bogu, którzy opuścili już doczesny świat, o tyle w drugi termin dotyczy odzienia żyjących na ziemi i mieszkańców nieba, w tym Chrystusa.

27 Por. Por. M. Wojciechowski, *Apokalipsa świętego Jana*, s. 204.

28 Por. J. Nowińska, „Spektrum światła i barw w obrazie Boga w Apokalipsie św. Jana: przesłanie teologiczne”, s. 85.

29 Por. M. Wojciechowski, *Apokalipsa świętego Jana*, s. 191.

świadców Jezusa (17,6) oraz apostołów (18,20). W kontekście krwawych prześladowań (13,7.10; 17,6; 18,24) nie tylko oczekują sprawiedliwej odpłaty, ale i sądu nad tymi, którzy niszczą ziemię. Są to motywy typowe dla apokalipsy żydowskiej i chrześcijańskiej, rozwijającej się w wyjątkowym czasie społeczno-politycznych przesilen. Na przekór pesymistycznej wizji świata, oczekiwania te motywuje głęboka nadzieja na interwencję Boga w historię i zwycięstwo dobra nad opresyjnym, systemowym złem (20,6.9). W tej perspektywie okazuje się wytrwałość świętych (14,12), których dzieła – przyrównane metaforycznie do drogiego bisioru (19,8) – są ozdobą Kościoła chwalebne, jako Małżonki Baranka (19,7). W końcowych scenach profetycznego dzieła św. Jana to właśnie jej wizja przyciąga najwięcej uwagi i w zestawieniu z upadłym Babilonem skłania do opowiedzenia się po stronie zbawienia i jednocześnie udzielenia pozytywnej odpowiedzi na zaproszenie do świętości, czyli życia we wspólnocie z przychodzącym Bogiem.

Bibliografia:

- Aune, D.E., *Revelation 6-16* (Word Biblical Commentary 52B; Nashville, TN: Thomas Nelson Publishers 1998).
- Beale, G.K., *The Book of Revelation. A Commentary On the Greek Text* (The New International Greek Testament Commentary; Grand Rapids, MI: Eerdmans 1999).
- Blount, B.K., *Revelation. A Commentary* (Louisville, KY: Westminster John Knox 2013).
- Cierniak, U., „Apokalipsa rosyjskich staroobrzędowców”, *Apokalipsa. Symbolika, tradycja, egzegeza. Tom I* (red. K. Korotkich – J. Ławski) (Białystok: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu 2006), s. 73–98.
- Ehrlich, E., *Apokalipsa. Księga pocieszenia* (Poznań: Pallottinum 1996).
- Fanning, B.M., *Revelation* (Exegetical Commentary on the New Testament; Grand Rapids, MI: Zondervan Academic 2020).
- Ledwoń, D., „Obrazy, funkcje i znaczenie kobiet w Apokalipsie Jana”, *Collectanea Theologica* 91/3 (2021), s. 37–73.
- Ledwoń, D., *Apokalipsa Świętego Jana. Wstęp, przekład z oryginału, komentarz* (Biblia Impulsy. Nowy Testament XIX; Katowice: Księgarnia św. Jacka 2019).
- Ledwoń, D., Kucharczak, F., *Apokalipsa się dzieje*, „Gość Niedzielny” 98/5 (2021), s. 30–31.
- Lohse, E., *Die Offenbarung des Johannes* (Das Neue Testament Deutsch 11; Göttingen: Vandenhoeck & Ruprecht 1993).
- Lohse, E., *L'Apocalisse di Giovanni* (Nuovo Testamento 11; Brescia: Paideia 1974).
- Nowińska, J., „Spektrum światła i barw w obrazie Boga w Apokalipsie Św. Jana: przesłanie teologiczne”, *Łódzkie Studia Teologiczne* 26/3 (2017), s. 77–94.
- Osborne, G.R., *Revelation* (Baker Exegetical Commentary on the New Testament; Grand Rapids, MI: Baker Academic 2002).
- Ostański, P., *Objawienie Jezusa Chrystusa. Praktyczny komentarz do Apokalipsy* (Ząbki: Apostolicum 2005).
- Paprocki, H., „Apokalipsa (Percepcja w Prawosławiu)”, *Apokalipsa. Symbolika, tradycja, egzegeza. Tom I* (red. K. Korotkich – J. Ławski) (Białystok: Instytut Filologii Polskiej Uniwersytetu 2006), s. 43–46.
- Ravasi, G., *Apokalipsa* (Kielce: Jedność 2002).
- Smalley, S.S., *1, 2, and 3 John* (Word Biblical Commentary 51; Nashville, TN: Zondervan 2008).
- Szczepaniak, M., *Symbolika światła w Apokalipsach Starego Testamentu i w Apokalipsie św. Jana* (UAM Wydział Teologiczny Studia i Materiały 45; Poznań 2001).

- Tronina, A., *Apokalipsa orędzie nadziei* (Biblioteka „Niedzieli” 21; Częstochowa: Niedziela 1996).
- Urbanek, B., *Apokalipsa. Szczęśliwy, kto ją odczytuje* (Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2012).
- Wojciechowski, M., *Apokalipsa świętego Jana. Objawienie, a nie tajemnica. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz* (Nowy Komentarz Biblijny. Nowy Testament XX; Częstochowa: Edycja Świętego Pawła 2012).
- Żarnowski, R., *Teologiczna wymowa światła w Apokalipsie świętego Jana* (Kraków: Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie. Wydawnictwo Naukowe 2023).

Fr. Dawid Ledwoń

The Book of Revelation as a Call to Holiness

Summary:

The call of human beings to holiness, understood as life in communion with the coming God, is one of the leading themes of the Book of Revelation. The author's precise use of the terms μακάριος ("blessed," "happy") and ἅγιος ("holy") bears witness to this. A synchronic approach to John's message also brings into focus other significant elements in the portrayal of holiness. These include the spatial setting and depiction of figures and communities, the actions and dispositions of the narrative characters, the imagery of light and its spectrum of colours, and, above all, their relationship with the One seated on the throne and the Lamb. Together, these elements present the image of the inhabitants of heaven in the Book of Revelation.

Keywords:

Revelation, Johannine Literature, holiness, synchronic approach

Chrześcijanin, człowiek powołany do świętości

Na temat świętości napisano i powiedziano już tak wiele, że poniższe refleksje nie będą ani odkrywcze, ani nowatorskie. Ponadto mogą być obciążone błędem subiektywizmu, bo będą to przemyślenia autorskie. Ponieważ kategoria powołania zawiera w sobie pojęcie daru i zadania (zawsze Ktoś powołuje, a ktoś inny odpowiada na powołanie) dlatego proponuję dwie części refleksji z krótkim wstępem i jeszcze krótszym zakończeniem, przy małym zastrzeżeniu: nie tylko chrześcijanie, ale wszyscy ludzie zostali powołani do świętości, mówi o tym wyraźnie konstytucja soborowa „Lumen Gentium” w numerze 16.

Wstęp

Stawiając grupie słuchaczy pytanie: „kto chce być świętym”? można się spodziewać, że pozytywna odpowiedź będzie na granicy minimum lub nawet w ogóle. Zmieniając jednak jego formę na: „kto chce być w niebie”? frekwencja bywa zdecydowanie zadowalająca. Nasuwa się refleksja co zrobiliśmy dziś z pojęciem świętości i ze samą świętością. Mamy przekonanie (błędne!), że święty, to ktoś dla nas odległy, postać z obrazka, z aureolą nad głową, ktoś z kim nie do końca chcemy się utożsamiać, bo..., a świętość jest dla wybranych, nie dla mnie. Popełniliśmy też w naszym myśleniu czy w wyobrażeniach o niebie katastrofalny błąd: do nieba tak, ale świętymi nie. To dla kogo jest niebo? Nie dla świętych? Zmienia się to myślenie, szczęśliwie, we współczesnym świecie, dzięki takim postaciom jak św. Jan Paweł II (z którym wielu z nas miało możliwość się spotkać, rozmawiać), błogosławiony Karol Acutis, czy błogosławiona Rodzina Ulmów. Ciągłe jeszcze wielu nie dowierza, że świętym może i powinien być każdy człowiek. A dokładniej jeszcze: każdy człowiek został wezwany (powołany) do świętości.

Świętość jako dar

Świętymi bądźcie! To wezwanie do powinności wyrażone przez samego Boga, „skierowane do całej społeczności synów Izraela, które niesie się poprzez całe Stare Przymierze”¹ (por. Kpł 20, 8), a dopełnia w Nowym Testamencie. Wypowie to św. Mateusz w jego przekazie Ewangelii: „Bądźcie więc wy doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz w niebieski” (por. Mt 5, 48). „Wezwanie to odnosi się do Boga w znaczeniu moralnym, czyli Jego świętości”² i wyraża to samo o czym przypomina św. Piotr w swoim liście: „W całym swym postępowaniu stańcie się również świętymi, na wzór Świętego, który was powołał, gdyż napisane jest: Świętymi bądźcie, bo ja jestem święty (1 P 1 15-16). A apostoł Paweł rozpościera przed nami wspaniałą perspektywę: w Chrystusie Bóg Ojciec „wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem (Ef 1, 4). „I mówi o nas wszystkich. (...) Świętość, pełnia życia chrześcijańskiego polega, nie na dokonywaniu niezwykłych przedsięwzięć, lecz na zjednoczeniu z Chrystusem, na przeżywaniu Jego tajemnic, na utożsamianiu się z Jego postawami, myślami i zachowaniami. Miarą świętości jest to, na ile wypełnia nas Chrystus, na ile mocą Ducha Świętego kształtujemy całe nasze życie na wzór Jego życia, na ile upodabniamy się do Chrystusa”³. Dokończoność moralna, czyli świętość polega na wykluczeniu grzechu i absolutnej afirma-

1 Jan Paweł II, *Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty*, w: Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Stworzyciela*, red. S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Watykan 1987, s. 215.

2 Tamże, s. 216.

3 Benedykt XVI, *Świętość. Każdy może pójść tą drogą*, Audienca generalna 13.04.2011 r., w: <https://www.skarbykosciola.pl/nauczanie-kosciola/benedykt-xvi-swietosc-kazdy-moze-pojsc-ta-droga/> (dostęp: 08.09.2023 r.).

cji dobra moralnego⁴. Chodzi o to, aby nie godzić się na grzech, aby go nie planować. Oczywiście przy całej świadomości własnych potknięć, błędów, które popełniamy, wad, a nawet uzależnień, powinniśmy mówić za świętym Pawłem: „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę. Jeżeli zaś czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który we mnie mieszka. A zatem stwierdzam w sobie to prawo, że gdy chcę czynić dobro, narzuca mi się zło. Albowiem wewnętrzny człowiek [we mnie] ma upodobanie zgodne z Prawem Bożym (Rz 7, 19-22).

Świętość jako dar można przyjąć, ale też człowiek wolny w swoich wyborach może ją odrzucić. Można odrzucić ów dar jako negację świętości, brak zgody na istnienie sfery nadprzyrodzonej, ale też można nie przyjąć tego daru z braku rozumienia, o co w świętości chodzi? Problem wydaje się być jednak nieco głębszy bowiem „jednym ze współczesnych znaków czasu jest zaciemnianie pojęć, co prowadzi do zacierania istoty danej rzeczywistości, rodzi nieporozumienia i daje możliwość wielorakiej – nie zawsze słusznej – interpretacji. Przykładem jest utożsamianie świętości z dobrem, co stanowi jedną z przyczyn współczesnej desakralizacji świata. Tymczasem wyraźne rozróżnienie pomiędzy jednym a drugim decyduje o tożsamości chrześcijanina. Nikt bowiem nie przyjmował sakramentu chrztu świętego, aby być (tylko) dobrym człowiekiem, ale po to, aby być świętym”⁵. Żeby być dobrym, wcale nie trzeba być chrześcijaninem. Dobrym może być – dopowiedzmy – powinien być każdy człowiek, nawet areligijny. Wynika to z podstaw prawa naturalnego, które w płaszczyźnie zasad pierwszorzędnych ma charakter najbardziej powszechny, wpływający z porządku istnienia świata i najłatwiej rozpoznawany przez wszystkich ludzi. Chodzi tu o wskazania typu: „czyń dobro a unikaj zła”; „nie czyń drugiemu, co tobie jest niemiłe”, itp.

Pan Bóg podzielił się z nami niektórymi swoimi przymiotami: nieśmiertelnością, wiedzą, wolnością, mądrością czy miłosierdziem. Te pochodzące od Niego dary są naturalnym uposażeniem każdego człowieka. Nie ma jednak wśród tych przymiotów świętości⁶. To jest wartość, lepiej może, stan, który jest darem ze strony Boga, ale zadaniem ze strony człowieka, musimy sami go zdobyć, bo jej/jego posiadanie decyduje o zbawieniu człowieka. Musimy po ten dar wyciągnąć rękę. Chcieć go osiągnąć.

Długa historia od raju aż po przyjście Syna Bożego polegała na wychowaniu niewielkiej grupy ludzi do przyjęcia tego właśnie daru świętości. Łączyło się to nierozzerwalnie z pogłębianiem świadomości tragedii zawartej w grzechu, którego konsekwencją jest życie według swojego pomysłu, swojego widzimisię poza obszarem świętości. Przepaść między, tym, co święte i nie święte jest ze strony człowieka nie do pokonania. Tylko Pan Bóg może przerzucić most łączący te dwa światy, ponieważ świat dobra jest na miarę człowieka, ale świat świętości jest na miarę samego Boga⁷.

Warto przypomnieć kilka momentów z bogatej historii zmierzającej do wychowania rodu Abrahama, a przez niego ludzkości, do spotkania w krainie świętości. Kiedy Mojżesz przybywa na pustyni pod dziwny znak płonącego krzewu, który się nie spala, Bóg do niego przemawia: *Zdejm sandały, bo miejsce, na którym stoisz, jest święte* (Wj 3, 5). W dalszym

4 Jan Paweł II, *Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty*, dz. cyt., s. 216.

5 P. Greger, *Korowód Świętych*. Homilia wygłoszona 27 października 2012 r. w czasie Mszy św. na zakończenie Korowodu Świętych w Bielsku-Białej. Wydruk komputerowy w posiadaniu autora.

6 Tamże.

7 Por. tamże.

etapie tej historii, u podnóża Góry Synaj, z polecenia Boga kreśli granice pomiędzy terenem świętym i pozbawionym świętości. On buduje przybytek, a w nim miejsce Święte Świętych. To Mojżesz na wyraźne wskazanie Boga oddziela pokolenie Lewiego od reszty jako poświęcone Panu. Mówiąc o szabacie, wytycza granice czasu *sacrum i profanum*, to on w przybytku wskazuje na święte naczynia, które były używane podczas sprawowania kultu. Stary Testament to czas troski o szacunek, wobec tego, co święte, ale zarazem to epoka budzenia w człowieku swoistego rodzaju głodu świętości, czyli pragnienia bycia zbawionym⁸.

W tajemnicy wcielenia Jezus Chrystus przyszedł na ziemię, a jest to Syn Tego, którego imię jest: Święty, Święty, Święty. Swoim wcieleniem przekroczył granice świętości. Przybył, aby uświęcić to wszystko, co jest wyrazem ludzkiej dobroci. W tym celu założył Kościół, który jest – jak wyznajemy w naszym Credo – jeden, powszechny, apostołski, ale także święty. Chrystus jest w tej wspólnotcie świętości obecny przez swego Ducha, który uświęca wszystkich pragnących należeć do tej wspólnoty. Dlaczego więc można dziś czasem usłyszeć opinie ludzi rezygnujących z uczestnictwa w niedzielnej czy świątecznej Eucharystii: *Jestem dobry, to po co mam chodzić do kościoła?*

Odpowiedź jest jedna i prosta: do kościoła nie chodzi się po to, aby być dobrym (to także), lecz po to, żeby być/zostać świętym. Na ziemi jest wielu ludzi dobrych, którzy nic o Chrystusie nie wiedzą, a inne religie czy systemy filozoficzne stawiają sobie za cel takie ich wychowanie, aby byli ludźmi porządnymi. Coraz częściej – niestety z bólem trzeba to stwierdzić – po takim wyjaśnieniu pada kolejna odpowiedź: *Mnie na świętości nie zależy. Ja nie chcę być świętym. Dobro i porządne życie zupełnie mi wystarczy.* Tak mówią ludzie ochrzczeni. To czytelny znak, że nie dostrzegli tego, czym jest świętość i nie odkryli w swoim życiu jej wartości. Tymczasem na przestrzeni wieków w każdym pokoleniu są ludzie, którzy dla ocalenia swej świętości oddają życie, świętość jest dla nich tak ważna, że płacą za nią tak wysoką cenę. Świętość otrzymaną na chrzcie cenią bardziej niż życie doczesne, które przecież osiągnie kiedyś swój kres⁹.

W tym kontekście przyczyną absencji na niedzielnej czy świątecznej liturgii jest zauważalny brak głodu świętości. O ile głód jest trudnym doświadczeniem, o tyle ten głód, zupełnie inny w swojej specyfice, jest czymś pożądanym. Dziś wypadałoby życzyć wszystkim głodu świętości. Brak głodu świętości prowadzi nie tylko do lekceważenia życia sakramentalnego, jest także wyrażony zaniedbywaniem modlitwy i brakiem troski o rozwój całej sfery nadprzyrodzonej w człowieku. Pomimo postępującej desakralizacji, głęboko w sercach wiernych tkwi świadomość fundamentalnej różnicy, jaka istnieje pomiędzy świętością i dobrocią. Nikt nie powie, że Eucharystia jest Dobrym Sakramentem, ale to jest Najświętszy Sakrament; nikt nie powie, że słowo Boga stanowi zbiór ksiąg Dobrego Pisma, ale to jest Pismo Święte; nikt nie twierdzi, że w niebie są ludzie dobrzy, ale liturgiczna uroczystość obchodzona 1 listopada mówi o Wszystkich Świętych¹⁰.

Benedykt XVI w homilii wygłoszonej właśnie w tę uroczystość zachęcał: „świętość wymaga stałego wysiłku, ale jest możliwa dla wszystkich, ponieważ bardziej niż dziełem człowieka jest przede wszystkim darem Boga, po trzykroć Świętego (por. Iz 6, 3). (...) Tak więc to Bóg pierwszy nas ukochał i w Jezusie uczynił nas swymi przybranymi dziećmi. Wszystko

8 Por. tamże.

9 Por. tamże.

10 Por. tamże.

w naszym życiu jest darem Jego miłości: jakże pozostać obojętnym wobec tak wielkiej tajemnicy? Jakże nie odpowiedzieć na miłość Ojca niebieskiego żyjąc jako Jego pełne wdzięczności dzieci?¹¹.

Świętość jako zadanie

Papież Franciszek w Adhortacji Apostolskiej o powołaniu do świętości w świecie współczesnym pisze: „Wszyscy jesteśmy powołani, by być świętymi, żyjąc z miłością i dając swe świadectwo w codziennych zajęciach, tam, gdzie każdy się znajduje”¹². Sobór Watykański II powiedział to dobitnie: „Wszyscy wierni, wyposażeni w tyle tak wielkich środków zbawienia, we wszystkich sytuacjach życiowych i w każdym stanie powołani są przez Pana, każdy na właściwej sobie drodze, do doskonałej świętości, jak sam Ojciec jest doskonały”¹³. Każdemu został dany jego własny styl świętości¹⁴ dlatego „nie można się (...) zniechęcać, podziwiając wzory świętości, które wydają się nieosiągalne. Istnieją świadectwa przydatne, by nas pobudzić i motywować, ale nie dzięki temu, że próbujemy je kopiować, gdyż to mogłoby nas jeszcze oddalić od wyjątkowej i specyficznej drogi, jaką przygotował dla nas Pan. Liczy się to, aby każdy wierny rozpoznał swoją drogę i wydobył z siebie to, co ma najlepszego, to, co najbardziej osobistego Bóg w nim umieścił (por. 1 Kor 12, 7), a nie marnował siły, usiłując naśladować coś, co nie było dla niego pomyślane”¹⁵.

Ludzie świeccy powinni powołanie do świętości przeżywać nie tylko w kategoriach obowiązku, lecz w kategoriach bezgranicznej miłości Boga, który powołuje człowieka do świętości i pomaga w jej osiągnięciu. Powołanie to jest konstytutywnym elementem ich godności. Człowiek bowiem stworzony przez Boga na Jego obraz i podobieństwo jest równocześnie wezwany w Chrystusie do tego, aby w nim objawiło się to, co jest z Boga¹⁶. Jezus Chrystus stał się człowiekiem, aby człowieka „przebóstwić”, aby człowieka „wszczepić” w Boga¹⁷. Przez Wcielenie Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem, konkretnie i indywidualnie¹⁸. To osobowe, osobiste zjednoczenie człowieka z Chrystusem znajduje wyraz w niepowtarzalności osoby ludzkiej, niepowtarzalności jej powołania. Człowiek, każdy z osobna, ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne dzieje duszy¹⁹.

Czy to zadanie jest trudne? Chciałoby się powiedzieć: nie, skoro tak wielu się udało. W wielu publikacjach na temat świętości można znaleźć wskazówki jak ją osiągnąć. Sprawdzają się one do podstawowych czynności każdego chrześcijanina: codziennej modlitwy, udziału w niedzielnej Eucharystii, systematycznej spowiedzi świętej, praktykowania postu i pokuty i życia według przykazań Dekalogu. Papież Franciszek w *Gaudete et Exultate* zwraca uwagę na jeszcze inne wskazania mówiąc: „może istnieć wiele teorii na temat świętości, obfitych wyjaśnień i rozróżnień. Taka refleksja może być przydatna, ale nic nie jest bardziej pouczające niż powrót do słów Jezusa i przyjęcie Jego sposobu przekazywania prawdy. Jezus wyjaśnił z całą prostotą, co to znaczy być świętymi, a uczynił to, kiedy

11 Benedykt XVI, *W ten sposób można osiągnąć świętość*. Homilia wygłoszona w uroczystość Wszystkich Świętych 1 XI 2006, w: <https://deon.pl/wiara/duchowosc/benedykt-xvi-w-ten-sposob-mozna-osiagnac-swietosc,498006> (dostęp: 12.08.2023 r.).

12 Franciszek, *Gaudete et exultate*, nr 14.

13 Sobór Watykański II, *Lumen Gentium*, nr 11.

14 Por. Franciszek, *Gaudete et exultate*, nr 12.

15 Tamże, nr 11.

16 Jan Paweł II, *Do młodzieży w Warszawie*, w: tenże, *Nauczanie społeczne. Pielgrzymka do Polski 1979*, s. 27.

17 Jan Paweł II, *Medytacja nad tajemnicą Wcielenia*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2(1981) nr 3(15) s. 7.

18 Jan Paweł II, *Redemptor Hominis*, nr 8.

19 Tamże, nr 18.

zostawił nam błogosławieństwa (por. Mt 5, 3-12; Łk 6, 20-23). Są one jakby dowodem tożsamości chrześcijanina²⁰. Zatem, jeśli ktoś z nas stawia sobie pytanie: „Jak można stać się świętym?” – odpowiedź jest prosta: trzeba, aby każdy na swój sposób czynił to, co mówi Jezus głosząc błogosławieństwa. W nich naszkicowane jest oblicze Mistrza, do którego ukazywania w życiu codziennym jesteśmy powołani²¹. Inną drogą osiągnięcia świętości, o której pisze Franciszek, jest realizowanie w życiu tak zwanej reguły postępowania, zawartej w 25 rozdziale Ewangelii Mateuszowej: „Jeśli szukamy tej świętości, która podoba się Bogu, to w tym tekście możemy znaleźć regułę postępowania, na podstawie której będziemy sądzeni: „Byłem głodny, a daliście Mi jeść; byłem spragniony, a daliście Mi pić; byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie; byłem chory, a odwiedziliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie”²² (25, 35-36). W tym wezwaniu do rozpoznania Go w ubogich i cierpiących, objawia się samo serce Chrystusa, Jego uczucia i najgłębsze decyzje, do których każdy święty próbuje się dostosować.

Święty w myśl słów Pisma to ktoś roztropny i jednocześnie mądry. To ktoś podobny do Pana Jezusa w sposobie myślenia, wartościowania, przeżywania i postępowania. To ktoś, kto uczy się od Jezusa błogosławionej postawy wobec twardej rzeczywistości i kto potrafi w szlachetny sposób postępować w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. To ktoś, kim się ludzie dobrej woli fascynują, a wobec kogo ludzie cyniczni i przewrotni czują uzasadniony respekt. Świętość to najpiękniejsza normalność, a święty to ktoś, kto staje przed najwspanialszą – ponieważ Bożą – wersją samego siebie²³.

Bóg stał się człowiekiem po to, by połączyć swoje marzenia z naszymi pragnieniami. Świętość to najbardziej błogosławiony sposób istnienia na ziemi, a dorastanie do świętości to najwspanialsze doświadczenie, jakiego człowiek może doznać w doczesności. Warunkiem świętości jest kierowanie się zasadami Ewangelii w twardej rzeczywistości świata. Święty to realista, który od Boga uczy się błogosławionego sposobu istnienia na ziemi, która dla ludzi nieświętych wydaje się być doliną łez i krainą ciemności. Nie bójmy się tego wysiłku, bądźmy ludźmi na miarę swoich życiowych ambicji i Bożych oczekiwań. Nie bójmy się świętości; niech jej pragnienie wspomaga wszelkie nasze trudy. Niech to będzie świadectwem, że nam na świętości zależy i pragniemy do niej nieustannie dążyć, by ją zdobywać²⁴.

Zakończenie

Papież Benedykt XVI, jeszcze jako kardynał Ratzinger, wypowiedział słowa: „Święci nie istnieją sami dla siebie, lecz są niejako drzwiami i oknami, otwierającymi się ku Bożej wieczności. Przez cześć świętych prosta i niewidzialna światłość Boża załamuje się w pryzmacie ludzkich dziejów, tak że możemy dojrzeć wieczną chwałę i światłość Bożą w naszym ludzkim świecie, w naszych braciach i siostrach. Święci są niejako naszymi starszymi braćmi w rodzinie Bożej, braćmi, którzy nas biorą za rękę i mówią: jeśli mógł ten i tamten dojść do wieczności, dlaczego nie ty?”²⁵. Tak, chrześcijanin jest człowiekiem powołanym do świętości, i to w dwóch wymiarach: przyjęcia jej (świętości) daru ze strony Boga i odpowiedzi na nią swoim życiem. Jak nie „wstaniemy z kanapy”, zmarniejemy – by użyć porównania do słów św. Hildegardy, która w *Vox Ecclesiae* modli się do Boga, byśmy nie zmarnieli²⁶.

20 Franciszek, *Gaudete et exultate*, nr 63.

21 Tamże, nr 63.

22 Tamże, nr 95.

23 P. Greger, *Korowód Świętych*, dz. cyt. Wydruk komputerowy w posiadaniu autora.

24 Por. tamże.

25 J. Ratzinger, *Funkcja społeczna świętych*, w: J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, Wrocław 1986, s. 340.

26 Por. Hildegarda z Bingen, *Vox Ecclesiae*, w: *Modlitwy Hildegardy z Bingen*, opr. W. Storch OSB, Kraków 2015, s. 71.

Bibliografia:

- Sobór Watykański II, *Lumen Gentium*.
- Jan Paweł II, *Redemptor Hominis*.
- Jan Paweł II, *Bądźcie świętymi, bo ja jestem święty*, w: Jan Paweł II, *Wierzę w Boga Stworzyciela*, red. S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy, Watykan 1987.
- Jan Paweł II, *Do młodzieży w Warszawie*, w: tenże, *Nauczanie społeczne. Pielgrzymka do Polski* 1979.
- Jan Paweł II, *Medytacja nad tajemnicą Wcielenia*, „L'Osservatore Romano” (wydanie polskie) 2(1981) nr 3(15).
- Benedykt XVI, *Świętość. Każdy może pójść tą drogą*, Audycja generalna 13.04.2011 r., w: <https://www.skarbykosciola.pl/nauczanie-kosciola/benedykt-xvi-swietosc-kazdy-moze-pojsc-ta-droga/> (dostęp: 08.09.2023 r.).
- Benedykt XVI, *W ten sposób można osiągnąć świętość*. Homilia wygłoszona w uroczystość Wszystkich Świętych 1 XI 2006, w: <https://deon.pl/wiara/duchowosc/benedykt-xvi-w-ten-sposob-mozna-osiagnac-swietosc,498006> (dostęp: 12.08.2023 r.).
- Franciszek, *Gaudete et exultate*.
- J. Ratzinger, *Funkcja społeczna świętych*, w: J. Ratzinger, *Służyć prawdzie*, Wrocław 1986.
- P. Greger, *Korowód Świętych*. Homilia wygłoszona 27 października 2012 r. w czasie Mszy św. na zakończenie Korowodu Świętych w Bielsku-Białej. Wydruk komputerowy w posiadaniu autora.
- Św. Hildegarda z Bingen, *Vox Ecclesiae*, w: *Modlitwy Hildegardy z Bingen*, opr. W. Storch OSB, Kraków 2015.

Pr. Sławomir Zawada

Ein Christ, ein zur Heiligkeit berufener Mann

Zusammenfassung:

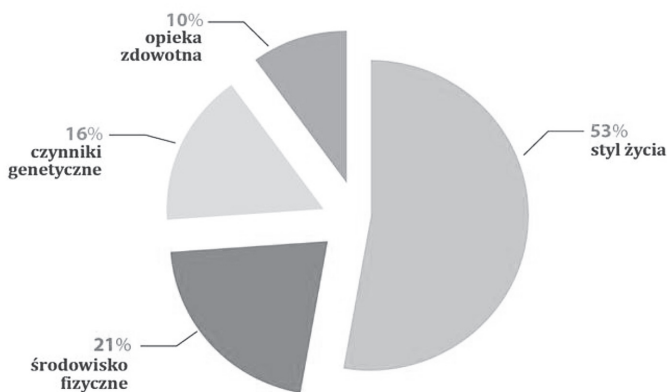
Wir sind alle berufen, heilig zu sein, indem wir in Liebe leben und unser Zeugnis im täglichen Leben geben, wo jeder ist. Heiligkeit erfordert ständige Anstrengung, aber sie ist für alle möglich, denn mehr als das Werk des Menschen ist sie vor allem ein Geschenk Gottes. Die Laien sollten die Berufung zur Heiligkeit nicht nur in den Begriffen der Pflicht, sondern in den Begriffen der grenzenlosen Liebe Gottes erleben, der den Menschen zur Heiligkeit ruft und ihm hilft, sie zu erreichen.

Schlüsselwörter:

Der Heiligkeit, die Gabe, Aufgabe, Berufung

Determinanty zdrowia „Pola Lalonde’a”

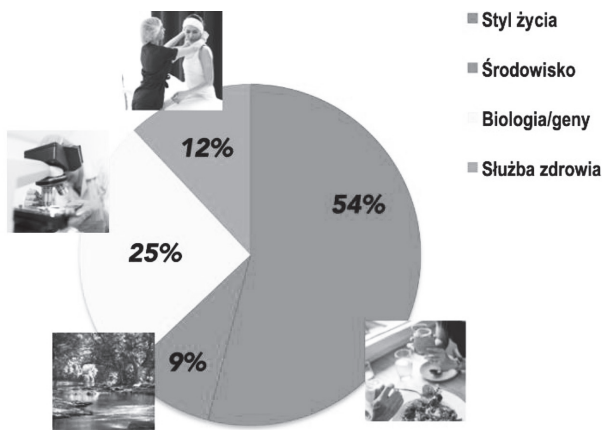
Marc Lalonde był kanadyjskim ministrem zdrowia i opieki społecznej. Czasy jego pracy w ministerstwie przeszły do historii dzięki opublikowanemu w 1974 roku raportowi apt „A New Perspective on the Health of Canadians” (Nowa perspektywa dla zdrowia Kanadyjczyków) w którym przedstawił koncepcję „pól zdrowia”. [1,2] Punktem wyjścia dla tej koncepcji była definicja zdrowia, która opisywała je jako *wynik działania czynników związanych z dziedziczeniem genetycznym, środowiskiem, stylem życia i opieką medyczną*. Koncepcja Lalonde została potwierdzona za sprawą przeprowadzonego w Stanach Zjednoczonych programu badań nad czynnikami ryzyka chorób układu sercowo-naczyniowego.



Źródło: A. Kukielczak „Naukowe podstawy zdrowia publicznego”, epidemiologia2.sum.edu.pl.

Czynniki wpływające na stan zdrowia – Pola zdrowotne Lalonde'a

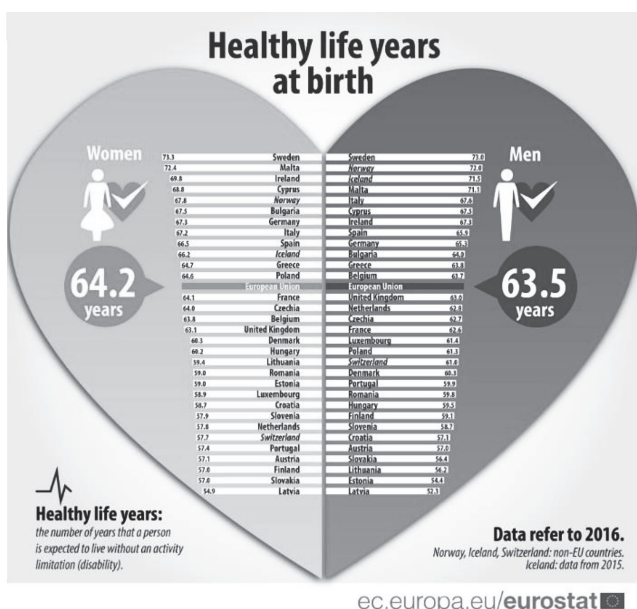
W 1995 r. B. Badura w swojej pracy „What is and what determines health” (zawartej w pracy zbiorowej „Scientific Foundations for Public Health Policy in Europe”, biorąc pod uwagę koncepcję M. Lalonde’a, oszacował, że czynniki, które wpływają na umieralność z powodu chorób układu krążenia, to odpowiednio w wymiarze. [2]



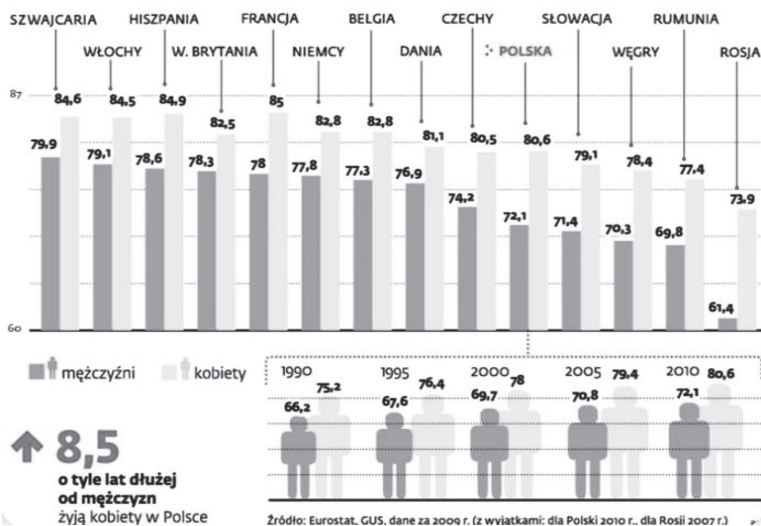
Determinaty chorób układu krążenia

Długość Życia

- Przeciętna długość życia od starożytności do XIX w. wynosiła około 30-35 lat, wpływ ma to miała olbrzymia śmiertelność noworodków około 40%. W starożytnym Rzymie spodziewana długość życia po 1 roku życia wynosiła 50 lat. W czasach średniowiecza okresowe spadki długości życia wynikały epidemii dżumy i cholery. Epidemie te nie występowały w starożytnym Rzymie ze względu na wyższy poziom higieny oraz kanalizację w dużych miastach. [1,2]
- W Polsce średnia oczekiwana długość życia wynosi 77, jesteśmy pod tym względem w 5 dziesiątce na świecie. Wg niektórych ekspertów z Banku Światowego długość życia zależy od wydatków na zdrowie. Jednak kraj który wydaje najwięcej na świecie na zdrowie USA 10900 USD (16.9 PKB) średnia długość życia wynosi 77 lat. W Polsce wydatki na zdrowie systematycznie rosną w 2023 6 %PKB i wynoszą 170 mld złotych. [3]
- Biologiczne granice wieku człowieka wyznaczają Jeanne Calment (1875-1997), Francuzka o udokumentowanej metryce, która przeżyła 122 lata i 164 dni, a dla mężczyzn – Japończyk Jiroemon Kimura (1897-2013), który przeżył 116 lat i 54 dni. Japonia jest nb. krajem o najwyższym udziale stulatków; rekordy bije zwłaszcza wyspa Okinawa, gdzie na 100 tys. mieszkańców przypada ok. 39 osób, które przekroczyły setkę (dla porównania – w Wielkiej Brytanii tylko 5). [2]
- Okinawa nie jest jedynym regionem, który może się pochwalić sporym odsetkiem krzepkich stulatków. Długowieczni żyją wśród górali kaukaskich, w pakistańskiej dolinie Hunza, w społeczności Adwentystów Dnia Siódmego w Loma Linda w Kalifornii, w górskich regionach Sardynii czy na greckiej wyspie Ikarii. [3]



Z raportu ONZ na temat rozwoju społecznego wynika, że 90 proc. krajów odnotowało od wybuchu pandemii COVID-19 skrócenie oczekiwanej długości życia. Najgorzej pod tym względzie jest w Sudanie, a najmniej ucierpiała Szwajcaria. Dokument ONZ jako jeden z przykładów podaje, że w Stanach Zjednoczonych oczekiwana średnia długość życia spadła o ponad dwa lata w zestawieniu z rokiem 2019. [2]



Przeciętna długość życia mężczyzn w wybranych krajach Europy (lata)

- 73% mężczyzn dożywa wieku emerytalnego, wśród kobiet wskaźnik ten wynosi 92 %.
- W 2023 wg GUS dla osób w wieku 60 lat, czyli wieku emerytalnego kobiet, wzrost wyniósł 15,4 miesiąca. Łącznie takie osoby mające równo 60 lat mają przed sobą 254,3 miesiące życia. [3]
- Dla osób mających 65 lat, to wiek w którym na emeryturę przechodzą mężczyźni, średnie oczekiwane dalsze trwanie życia wydłużyło się o 13,8 miesiąca i wynosi obecnie 210 miesięcy.

ZDROWY STYL ŻYCIA



Odżywianie

- Kuchnia japońska uchodzi za jedną z najzdrowszych na świecie. Kuchnia japońska charakteryzuje się minimalną ingerencją człowieka w przygotowywaniu potraw, dlatego na japońskim stole dominują produkty półsurowe, surowe i sfermentowane, nieznacznie tylko przyprawione. Japończycy nie preferują jedzenia mięsa, co związane jest z tradycją: w VII wieku wprowadzono w Japonii zakaz spożywania ssaków. [2]
- Europejscy specjaliści zalecają, że jeśli chcemy dłużej żyć, powinniśmy przejść na dietę śródziemnomorską. Dieta śródziemnomorska, która zawiera owoce, warzywa, produkty pełnoziarniste, orzechy, a mało cukru, czerwonego mięsa i przetworzonej żywności, przynosi wiele korzyści zdrowotnych
- Zalecenie suplementacyjne obejmuje całą populację (osoby zdrowe i dotknięte cukrzycą) i dotyczy witaminy D, które oznacza przyjmowanie 800–2000 j.m. na dobę u osób dorosłych i seniorów. [3,4]

Aktywność fizyczna

Intensywność	Względna intensywność			Bezwzględna intensywność	
	VO ₂ max (%)	% maksymalnego HR	RPE	intensywność	METs
bardzo mała	<25	<30	<9	spoczynkowa	1-1,5
mała	25-44	30-49	9-10	mała	1,6-2,9
umiarkowana	45-59	50-69	11-12	umiarkowana	3,0-5,9
duża	60-84	70-89	13-16	duża	≥6,0
bardzo duża	≥85	≥90	>16		
maksymalna	100	100	20		

HR – akcja serca, METs – ekwiwalent metaboliczny, RPE – wskaźnik postrzeganego wysiłku

Klasyfikacja intensywności wysiłku fizycznego

- Aktywność fizyczna to jakiegokolwiek ruch powodujący wydatek energetyczny. Ćwiczenia lub trening fizyczny definiuje się jako zorganizowaną (ustrukturyzowaną), powtarzaną aktywność fizyczną, która ma na celu utrzymanie lub poprawę sprawności fizycznej. Tradycyjnie, z pewnym uproszczeniem dzieli się ćwiczenia na wytrzymałościowe i oporowe (siłowe). Dodatkowo dzieli się je w zależności od: 1) rodzaju przemian metabolicznych na aerobowe i anaerobowe 2) typu skurczu mięśni na izotoniczne (dynamiczne; zmiana długości mięśnia) i izometryczne (statyczne, bez zmiany długości mięśnia). [5]
- MET (ekwiwalent metaboliczny) jest używany do oceny intensywności wysiłku fizycznego. Jeden MET odpowiada przeciętnemu wydatkowi energetycznemu podczas pozostawania w spoczynku (w pozycji siedzącej). [4]
- **Maksymalne tętno wysiłkowe** obliczanego według wzoru: 220 – wiek.
- **Trening tlenowy** to długotrwały wysiłek o stałej intensywności, wykonywany w granicach tętna max 50%-80%. Oczywiście tętno może być mniejsze, ale wówczas ćwiczenia nie przyniosą żadnych większych korzyści zdrowotnych i wydolnościowych. Trening aerobowy to między innymi bieganie, pływanie, spacer, czy jazda na rowerze. Jest łatwy do wykonania i zorganizowania.
- Trening beztlenowy to trening, podczas którego zachodzą przemiany beztlenowe doprowadzające do wzrostu mięśni, podwyższenia przemian metabolicznych oraz wysokiego tętna. Jest to krótkotrwały i bardzo intensywny wysiłek, powyżej 80% tętna

maksymalnego. Do wysiłku aerobowego można zaliczyć trening siłowy oraz treningi typu HIIT. *High Intensity Interval Training*. [5]

WYSIŁEK	EFEKT
BARDZO CIĘŻKI / MAKSYMALNY 90-100%	ROZWIJA MAKSYMALNIE WYTRZYMAŁOŚĆ I SZYBKOŚĆ
CIĘŻKI 80-90%	WZROST WYDOLNOŚCI
UMIARKOWANY 70 (75%)-80%	POPRAWA WYDOLNOŚCI AEROBOWEJ
LEKKI 60-70 (75)%	POPRAWA PODSTAWOWEJ WYTRZYMAŁOŚCI / SPALANIE TKANKI TŁUSZCZOWEJ
BARDZO LEKKI 50-60%	LEKKA POPRAWA STANU ZDROWIA / AKTYWNY WYPOCZYNEK / REGENERACJA

- 150 minut tygodniowo treningu tlenowego = 75 minut treningu beztlenowego.

Bibliografia

- [1] *Zdrowie jednostki i zbiorowości*, M. Woźnik, B. Brukwicka, 2015
- [2] *Pola zdrowotne Lalonde’a – mity czy rzeczywistość – Promocja Zdrowia i Ekologia*, 2018, pzkie.kwspz.pl
- [3] *Profilaktyka w ujęciu zdrowia publicznego, w systemie zabezpieczenia zdrowotnego w Polsce*, E. Prussak, *Medyczna Wokanda*, 2019 – ceeol.com
- [4] *Styl życia młodzieży i jego wpływ na zdrowie*, D. Ponczek, I. Olszowy, *Problemy higieny i epidemiologii*, 2012
- [5] *Zdrowie i style życia: determinanty długości życia*, W. Nowak, K. Szalonka, A. Niemczyk, L. Wicki, 2020 – repozytorium.uni.wroc.pl

Radosław Bienek

Determinants of Health „Pola Lalonda”

Summary:

Marc Lalond published a report in 1974 entitled “A New Perspective on the Health of Canadians” in which he introduced the concept of “health fields”. The starting point for this concept was the definition of health, which described it as the result of factors related to genetic inheritance, environment, lifestyle and medical care. Despite the passing of many epidemiological studies on public health, Lalond’s concept is still relevant. Our health is most influenced by lifestyle. A healthy lifestyle consists of: physical activity, nutrition, personal hygiene, a positive attitude to the environment, active and passive recreation.

Keywords:

Marc Lalond, determinanty zdrowia, trening tlenowy, trening beztlenowy

II.
OMÓWIENIA,
RECENZJE,
VARIA

X Konferencja naukowa *Anima hominis symphoniam in se habet et symphonizans est. ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE*

Sesje naukowe są tradycyjnym elementem festiwalu *Fide et amore* od 2014 roku. W ramach XVII Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore*, 16 września 2023 r. odbyła się już X Konferencja naukowa wokół św. Hildegardy z Bingen (1098-1179), która miała miejsce przy parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej i oscylowała wokół tematu *Anima hominis symphoniam in se habet et symphonizans est. Świętymi bądźcie...* Podczas spotkania ponownie zebrało się szerokie grono miłośników hildegardiańskich treści, m.in. teologii, filozofii, medycyny, czy muzyki. Ponad 70 uczestników z zaangażowaniem słuchało prelekcji i uczestniczyło w całym wydarzeniu.

Tradycyjnie sesje naukowe rozpoczął ks. dr Wiesław Hudek o godz. 10.00 poprzez uroczystą inaugurację i wprowadzenie uczestników w tematykę konferencji oraz zaprezentowanie IX tomu Zeszytu Naukowego *Studia Hildegardiana Sarsiensia* (2022). Zachęcił także uczestników do nabycia wielu innych publikacji związanych m.in. z dziedzictwem św. Hildegardy.

Pierwszą część sympozjum rozpoczęło wystąpienie ks. Dawida Ledwonia, doktora teologii, biblisty i absolwenta Papieskiego Ateneum Królowej Apostołów w Rzymie oraz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach pt. *Apokalipsa jako księga o powołaniu do świętości*. Prelegent dzieląc się swoją wiedzą i doświadczeniem z zakresu teologii spotkał się z wielkim zainteresowaniem wśród słuchaczy, co w efekcie doprowadziło do podjęcia wspólnego dialogu.

Duże poruszenie wśród uczestników konferencji wywołał również drugi wykład *Chrześcijanin, człowiek powołany do świętości*, który był wspaniałą kontynuacją poprzedniego wystąpienia. Wygłosił go ks. dr Sławomir Zawada, kapłan diecezji bielsko-żywieckiej, absolwent Wyższego Śląskiego Seminarium Duchownego w Katowicach, Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie oraz Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Trzeci wykład w formie on-line wygłosiła prof. dr hab. Małgorzata Kowalewska Harasymiuk, adiunkt w Zakładzie Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, najwybitniejsza znawczyni problematyki Hildegardiańskiej w Polsce oraz coroczny prelegent festiwalowych konferencji naukowych. W tym roku wzbogaciła słuchaczy tematyką *Człowiek jako opus Dei w koncepcji św. Hildegardy z Bingen*.

Po tej części spotkania, w kościele Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej rozpoczęła się wspólna modlitwa poprowadzona przez ks. Wiesława Hudka, zaś po jej zakończeniu uczestnicy powrócili do sali obrad, gdzie odbyła się agapa. Do kolejnych prelekcji i obrad powrócono o godz. 13.15.

Druga część konferencji również składała się z trzech wystąpień. Pierwsze z nich rozpoczął dr med. Radosław Bienek, absolwent Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego (prowadzący prywatną praktykę neurologiczną, lekarz w szpitalach w Rybniku i Jastrzębiu Zdroju), który zaprezentował temat *Pola zdrowotne Lalonda. Czy nasze zdrowie zależy od poziomu finansowania opieki zdrowotnej?*



X Konferencja naukowa wokół św. Hildegardy z Bingen (1098-1179)

16 września 2023, godz. 10.00

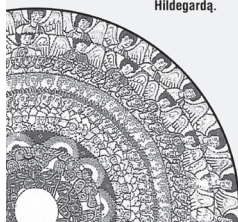
Parafia pw. Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej, ul. Tysiąclecia 15

Anima hominis symphoniam in se habet et symphonizans est.
ŚWIĘTAMI BĄDŹCIE...

W programie, wykłady:

- ks. dr Dawid Ledwoń (Katowice) – *Apokalipsa Jana jako księga o powołaniu do świętości*.
- ks. dr Sławomir Zawada (Wieliczka) – *Chrześcijaństwo, człowiek powołany do świętości*
- prof. dr hab. Małgorzata Kowalewska (Lublin) – *Człowiek jako opus Dei w koncepcji św. Hildegardy z Bingen*
- dr med. Radosław Bieniek (Rybnik) – *Poła zdrowotne Lalonde. Czy nasze zdrowie zależy od poziomu finansowania opieki zdrowotnej?*
- prof. dr hab. Marta Kierska Witczak (Wrocław) – *Harmonia zmysłowości i duchowości w utworach wizjonerki z Bingen*
- Elżbieta Ruman (Warszawa) – *Dotyk nieba, cuda za wstawiennictwem św. Hildegardy*

oraz modlitwa w kościele Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej, agapa oraz możliwość nabycia publikacji i produktów związanych ze Świętą Hildegardą.



Organizator:
Stowarzyszenie
ECCO HOMO



Patronat:
Polskie Towarzystwo Przyjaciół
św. Hildegardy



Współpraca:



PIEKARNIA
dla Ciebie...
G.A. SOBALA
ul. Świerkowa 10, 41-010 Katowice

Wino z Opactwa
św. Hildegardy
w Rüdesheim am Rhein
(Magdalena i Mateusz
Piątkowie)

WWW.FIDEETAMORE.ORG.PL

Piątą przemowę pt. *Harmonia zmysłowości i duchowości w utworach wizjonerki z Bingen*. Wygłosiła prof. dr hab. Marta Kierska Witczak z Wrocławia, absolwentka tamtejszej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego, profesor sztuk muzycznych, dyrygentka, gregorianistka. Była ona wspaniałą kontynuacją wcześniejszych prelekcji, nawiązującą do muzycznych odniesień mistyczki w swojej twórczości.

Ostatnią prelegentką była mgr Elżbieta Ruman, dziennikarka, pisarka, pasjonatka podróży, teolog (absolwentka Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie), która omówiła temat *Dotyk nieba, cuda za wstawiennictwem św. Hildegardy*. Wykład spełnił oczekiwania uczestników konferencji, pełniąc rolę dopełnienia wcześniej wygłoszonych tematów.

Na zakończenie konferencji tradycyjnie rozpoczęła się wielowątkowa dyskusja

panelowa pomiędzy słuchaczami i referentami. Następnie ks. Wiesław Hudek rozpoczął podsumowanie, w którym podziękował w imieniu wszystkich uczestników X konferencji naukowej prelegentom, organizatorom, patronowi honorowemu oraz dobrodziejom spotkania.

XVII Festiwal Twórczości Religijnej *Fide et Amore* 2023

W 2023 roku odbyła się siedemnasta edycja Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore* nosząca tytuł *Proprium de sanctis vel Niebieskie Jeruzalem*. Festiwalowe wydarzenia ponownie zapraszały do muzycznej wędrówki w przestrzeń różnych kultur, tradycji i religii. Podczas tejże edycji w programie festiwalu znalazło się dwanaście piątkowych spotkań koncertowych rozpoczynających się o godz. 19.00 oraz trzech wydarzeń towarzyszących.

XVII Międzynarodowy Festiwal Twórczości Religijnej *Fide et Amore* rozpoczął koncert inauguracyjny *LA MESSA DELLI APOSTOLI*, który odbył się 4 sierpnia 2023 roku w Kościele pw. Wniebowzięcia NMP w Wodzisławiu Śląskim. Wykonawcy: Zespół Arparla, Davide Monti (skrzypce), Mauro Morini (puzon), Maria Christina Cleary (harfa włoska) zaoferowali słuchaczom koncertu muzykę następujących kompozytorów G. P. Cima, G. Frescobaldi, C. Filago, T. Merula, Don M. Uccellini. I. Leonarda, H. Döbel

Podczas kolejnego artystycznego piątku, tj. 11 sierpnia 2023 roku odbyła się liturgia mszalna w intencji festiwalu, która miała miejsce w Kościele pw. Matki Boskiej Fatimskiej w Turzy Śląskiej. W tym roku także celebrował ją ks. Wiesław Hudek. Wszystkich uczestników przez duchowe i muzyczne doznania poprowadzili: Oktet Festiwalowy *Fide et Amore* pod dykcją Krzysztofa Dudzika oraz Arkadiusz Pawliczek (organy) wykonując Chorał gregoriański, dzieła ks. A. Chlondowskiego oraz Missa.in honorem Sancti Stanisłai Kostka, op. 29.

Tydzień później (18 sierpnia) w Kościele pw. Niepokalanego Serca NMP w Wodzisławiu Śląskim – Kokoszykach wybrzmiały dźwięki muzyki organowej. W trakcie koncertu *O ŚWIĘTOŚCI NA ORGANACH*, wybrzmiały dzieła D. Buxtehudego, J. S. Bacha, J. E. Bacha, M. Batora. Wykonawcą był Michał Botor (organy).

Czwarty koncert nosił tytuł *CO JASNEJ BRONISZ CZĘSTOCHOWY...* Miał miejsce 25 sierpnia 2023 roku w Kościele pw. św. Matki Bożej Częstochowskiej w Wodzisławiu – Wilchwach, a jego wykonawstwa podjął się duet artystek, tj. Aleksandra Szafr-Makowska (sopran) oraz Mariola Brzoska (organy). W repertuarze znalazły się utwory wielu kompozytorów m.in. F. Rączkowski, G. Caccini, G. Frescobaldi, J. S. Bach, J. Maklakiewicz, M. Sawa, F. Abt, C. Franck, R. Keys Biggs.

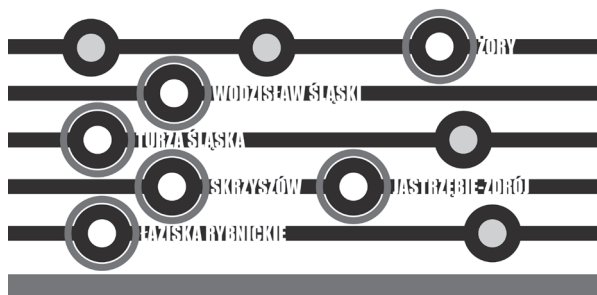
Kolejny muzyczny wieczór *DEER'S CRY* odbył się w Kościele pw. św. Stanisława, biskupa i męczennika w Żorach 1 września 2023 roku. W bogatym repertuarze znalazł się Chorał gregoriański oraz zróżnicowane dzieła kompozytorów, m.in. W. Leszczyński, G. G. Gorczycki, K. Penderecki, W. Kilar, P. Łukaszewski, A. Part, H. M. Górecki, M. Zieleński, P. Vasks. Wykonawcami koncertu byli: Zespół Śpiewaków Miasta Katowice *Camerata Silesia*, Aleksandra Poniszowska (mezzosopran), Aleksandra Wójcik (saksofon altowy), Michał Goławski (fortepian, organy). Całość poprowadziła Anna Szostak (dyrygent).

Drugie wrześniowe wydarzenie *DESSIN DE SAINTS* odbyło się tydzień później (8 września 2023) w Kościele pw. świętych Apostołów Filipa i Jakuba w Żorach. Podczas koncertu artyści: Helena Bregar (sopran), Matthias Bergmann (viola da gamba) i Dorota Zimna (klawesyn, pozytyw), wykonali bogaty repertuar, w którym znalazły się dzieła, m.in. L. Couperin,



XVII

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TWÓRCZOŚCI RELIGIJNEJ



M. Marais, M.-A. Charpentier, É. Jacquet de la Guerre, R. Marais, A. Campra, F. Couperin, L.-N. Clérambault, L. Caix d'Hervelois, A. Forqueray, R. de Bousset.

15 września 2023 roku w ramach Międzynarodowego Festiwalu Twórczości Religijnej *Fide et Amore* został zorganizowany koncert *LAUS TRINITATI*. W kościele pw. Wszystkich Świętych w Łaziskach Rybnickich zabrzmiali wykonawcy z Krakowa: *Trinus Ensemble*, Adrianna Bujak-Cyran, Maria Klich, Anita Pyrek-Nackiewicz. W repertuarze znalazły się śpiewy o świętych ze źródeł europejskich oraz polskich od XII do XV wieku.

W następny piątkowy wieczór (22 września 2023) wybrzmiały dźwięki duetu składającego się z sopranistki Angeliki Rzewuskiej oraz organisty Mateusza Rzewuskiego. Uczestnicy koncertu *TU VIRGINUM CORONA* mogli

wysłuchać zróżnicowanego repertuaru, w którym znalazły się utwory F. Durante, J. S. Bach, W. A. Mozart, S. Moniuszko, G. Pierné, F. P. Tosti, G. Puccini, C. Saint-Saëns, M. Lorenc, M. Rzewuski. Wydarzenie odbyło się w kościele pw. NMP Wszechpośredniczki Łask i św. Antoniego w Wodzisławiu Śl. – Jedłowniku.

Dziewiąty koncert odbył się 29 września 2023 w Kościele Ewangelickim św. Trójcy w Wodzisławiu Śląskim i oscylował wokół postaci św. Franciszka z Asyżu nosząc tytuł *KWIATKI ŚW. FRANCISZKA*. Śpiewy związane z kultem wymienionego świętego wykonała Schola *Anima Symphonizans* pod dyрекcją Łukasza Kurpasa (dyrygent, organy) oraz Victoria Lerche-Kurpas (sopran) i Paulina Kończal (obój).

Spotkanie dziesiąte *TELEMANN O ŚWIĘTYCH* miało miejsce w kościele pw. św. Michała Archanioła w Skrzyszowie 6 października 2023. Twórczość G. Ph. Telemanna nawiązującą do kultu świętych wykonało szerokie grono artystów, m.in. Zespół muzyki dawnej *Alba del Mondo*, Adam Kamieniecki (baryton), Kacper Szpot (skrzypce barokowe), Radosław Orawski (flet traverso/ flet podłużny), Krystyna Wiśniewska (wiolonczela barokowa) oraz Lena Nowakowska (klawesyn).

Przedostatni, jedenasty koncert (13 października 2023) przenosił słuchaczy w rejony Słowacji i Węgier poprzez nawiązanie do świętych z wymienionych terenów. Utwory dawne i współczesne o tematyce *SŁOWACKIE PROPRIUM SANCTORUM* wykonali Rastislav Adamko (skrzypce), Zuzana Zahradníková (organy) oraz Schola *Cantorum Rosenbergensis* pod dyрекcją Janka Bednarikova. Wydarzenie odbyło się w Kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Jastrzębiu Zdroju.

Koncert finałowy *MISTRZ I UCZEŃ* odbył się 20 października 2023 w Pałacu Dietrichsteinów w Wodzisławiu Śląskim. W repertuarze znalazły się utwory następujących kompozytorów: M. Locke, T. Susato, F. Mendelssohn – Bartholdy, P. Czajkowski, P. Mascagni, H. Breuer, P. Pascal, A. Piazzola, G. Miśkiewicz, G. Russel – Smith, M. Hertel, M. Praetorius oraz P. Sarasate. Słuchacze mieli możliwość wysłuchać zróżnicowanych dzieł wykonanych przez pedagogów oraz uczniów Państwowej Szkoły Muzycznej I st. im. Wojciecha Kilara w Wodzisławiu Śląskim.

Zgodnie z przyjętą tradycją, wśród oferty festiwalowych wydarzeń co roku można znaleźć wydarzenia towarzyszące. W 2023 roku zorganizowano trzy imprezy dodatkowe. Pierwszą z nich był koncert *W DRODZE KU ŚWIĘTOŚCI* w Kościele pw. Matki Bożej Różańcowej w Jastrzębiu Zdroju – Moszczenicy, który odbył się 12 września 2023 roku. Utwory J. S. Bacha, M. J. Żebrowskiego, C. Francka, E. Elgara, L. Delibes, E. Morricone oraz J. Glenca wykonali: Edyta Paczyńska (sopran), Krzysztof Lasoń (skrzypce) i Jacek Glenc (organy).

Drugim wydarzeniem dodatkowym była X Konferencja Naukowa *Anima hominis symphoniam in se habet et symphonizans est*. ŚWIĘTYMI BĄDŹCIE..., która odbyła się 16 września o godz. 10.00. Spotkanie składało się z dwóch części prelekcji przy Parafii pw. Matki Bożej Fatimskiej w Turzy Śląskiej. Wystąpienia były przedzielone wspólną modlitwą uczestników konferencji oraz prezentacją kolejnego IX Zeszytu Naukowego *Studia Hildegardiana Sariiensis*. Podczas wydarzenia można było wysłuchać wykładów następujących prelegentów: ks. Dawida Ledwonia, ks. dr. Sławomira Zawady, prof. dr hab. Małgorzaty Kowalewskiej-Harasymiuk, dr med. Radosława Bieńka, prof. dr hab. Marty Kierskiej-Witczak oraz mgr Elżbiety Ruman.

Ponownie dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie literackie z cyklu *Usiądź w cieniu S(s)łowa a odpocznij sobie...* w Zespole Szkół Społecznych im. Wspólnej Europy w Żorach. Wydarzenie o charakterze monodramy nt. *BYĆ JAK...* miało miejsce 19 października 2023 o godz. 19.00. Dzieło zinterpretował Maciej Pawletko, natomiast opracowaniem scenariusza i reżyserią zajął się Jan Wyżgoł. Współpracę reżyserską podjęła Patrycja Hojczyk, wykonując również scenografię.

XVII Międzynarodowy Festiwal Twórczości Religijnej *Fide et amore*, który odbył się w 2023 roku tradycyjnie doczekał się poruszającego odzewu ze strony festiwalowych odbiorców.

Spowiedź Chopina

Osoby:

- Chopin
- Ksiądz
- Markiza
- Hrabina
- Kelner
- Recytator

W tekście wykorzystano:

- fragmenty wiersza C. Norwida „Fortepian Chopina”
- fragmenty listu ks. A. Jełowickiego z 21.10.1849 r. do Ksawery Grocholskiej

Inspiracją stał się również artykuł Ostatnie chwile Chopina | Niedziela.pl (m. in. historia spotkania ks. prymasa S. Wyszyńskiego z francuską arystokratką)

PROLOG

Recytator

Recytuje fragment wiersza Norwida „Fortepian Chopina”, w tle muzyka, która poprzedziła już recytatora.

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie
Niedocieczonego wątku - -
- Pełne jak mit,
Błade jak świt,
- Gdy życia koniec szepce do początku:
„Nie stargam cię ja – nie! – Ja, u-wydatnię!...”

Byłem u Ciebie w te dni przedostatnie,
Gdy podobniałeś – co chwila, co chwila –
Do upuszczonej przez Orfeja liry,
W której się rzutu-moc z pieśnią przesila,
I rozmawiają z sobą struny cztery,
Trącając się,
Po dwie – po dwie –
I szemrząc z cicha:
„Zacząłże on
Uderzać w ton?...
Czy taki Mistrz!... że gra... choć odpycha?...”

Byłem u Ciebie w te dni, Fryderyku!
Którego ręka... dla swojej białości
Alabastrowej – i wzięcia – i szyku –
I chwiejnych dotknięć jak strusiowe pióro –
Mieszała mi się w oczach z klawiaturą

Z słoniowej kości...
I byłeś jak owa postać, którą
Z marmurów łona,
Niżli je kuto,
Odejma dłuto
Geniuszu, wiecznego Pigmaliona!

SCENA 1

Lata sześćdziesiąte dwudziestego wieku. Scena na tarasie paryskiej kawiarni. Przy stoliku dwie kobiety. Ich ubiór wyraźnie wskazuje arystokratyczne pochodzenie. W tle muzyka – jakieś piosenki modne w owym czasie.

Markiza *wsluchując się w muzykę*

Nie, nie potrafię tego słuchać. Nigdy się nie przyzwyczaję do tego, co dziś nazywają muzyką. Ach, co za świat! Nie darmo mówią, że w sztuce można odnaleźć serce, ducha czasów. A ten świat nie ma żadnego serca, o duchu zaś lepiej w ogóle nie wspominać.

Hrabina *śmiejąc się*

Ach, moja droga, a któż tak mówi? Wydaje mi się, nie obraż się, że powtarzasz jakieś frazesy. Spójrz, jesteśmy w kawiarni, nie w salonie. Obok ulicą przelewa się normalne życie. Popatrz na tych ludzi, spracowanych, czasem smutnych, czasem szczęśliwych. Oni nie myślą o duchu czasów, oni po prostu żyją. I chcą posłuchać prostej muzyki, takiej, która wniesie odrobinę radości w szarzyznę ich codzienności.

Markiza *z lekkim zniecierpliwieniem*

Ty to nazywasz muzyką? Czymś, co może wnieść radość w cokolwiek? Wybacz, zupełnie cię nie rozumiem. A zresztą nie od dziś wiadomo, że w twojej rodzinie niejednokrotnie zdradzano sympatie socjalistyczne. Nie zaprzeczysz.

Hrabina

Droga Matyldo, sądzę, że przesadzasz. A socjalizm nie ma tu naprawdę nic do rzeczy.

Utrzymując swobodny ton

Ale pozwól, że ja, jak mówisz, stara socjalistka, spróbuję jakoś temu zaradzić.

Dłonią dyskretnie wzywa kelnera. Kelner zjawia się natychmiast. Do Hrabiny zwraca się z należnym szacunkiem, ale można się zorientować, że zna ją od bardzo dawna.

Kelner

Słucham, pani hrabino.

Hrabina

Wybacz, Józefie, że fatyguję, ale mam pewną prośbę. Otóż mojej przyjaciółce przeszkadza muzyka. Czy mógłbyś...

Kelner

Ależ oczywiście, pani hrabino, zaraz wyłączymy gramofon.

Zmienia ton na nieco bardziej poufały, chociaż ciągle okazuje należyty szacunek.

Zresztą muszę się przyznać, że i mnie nie odpowiadają te nowe pomysły. Kiedyś, było, mieliśmy swojego pianistę, a wieczorem przychodziła Adele i swoim aksamitnym głosem wyśpiewywała cudne romanse, ballady...

*Rozmarza się coraz bardziej, lecz spostrzega wyczekujący wzrok Hrabiny.
Pani wybaczy, pani hrabino, jestem człowiekiem starej daty.
Kłania się i odchodzi, po chwili muzyka ustaje.*

Hrabina *z odrobiną nostalgii w głosie*

Czy i my, Matyldo, należymy do ludzi starej daty? Czy i nasz świat odchodzi w zapomnienie?

Markiza *energicznie*

Ależ skąd. Ja ciągle jestem pełna pomysłów, projektów i mimo że świat dzisiejszy dziczeje, nie zamierzam z nich rezygnować.

Hrabina

Właśnie, może wreszcie zaczniesz opowiadać. Wróciłaś z Rzymu pełna wrażeń, ale i jakiejś dziwnej ekscytacji. Pojechałaś jak zwykle zbawiać świat, organizować pomoc biedakom gdzieś w Afryce? No bo przecież na wycieczki ty nie jeździsz?

Markiza *wyraźnie podekscytowana*

Więc słuchaj, Joanno, bo warto tego posłuchać. Byłam nie tylko w Rzymie. Tak naprawdę wracam teraz z Polski, z Warszawy. Zabrałam się za dzieło, które stanę się, co mówię, już się stało, dziełem mego życia. Zamierzam przywrócić sprawiedliwość tam, gdzie jej dotąd brakowało.

Hrabina spogląda na Markizę z rosnącym zainteresowaniem, ale i z odrobiną delikatnej ironii. Wyobraź sobie, moja droga przyjaciółko, że zamierzałam doprowadzić do beatyfikacji Chopina.

Hrabina

Do beatyfikacji Chopina? Powiadasz: do beatyfikacji Chopina?

Markiza

Wyglądasz na zdziwioną. Rozumiem cię, ale ktoś musiał wreszcie zająć się tą sprawą. A czyż nie jest rolą arystokracji, aby wielkie wartości, aby piękno absolutne czy wreszcie geniusz ludzkiego ducha znajdowały właściwe miejsce w dziejach ludzkości.

Hrabina

Przecież nikt nie odmawia Chopinowi i jego muzyce należnego miejsca w dziejach ludzkości. Ale beatyfikacja? Przede wszystkim wchodzisz w rejony, w których chyba nie czujesz się zbyt pewnie. Poza tym życiorys Chopina zawiera chyba kilka dosyć pikantnych szczegółów. No powiedzmy przynajmniej, niezbyt jasnym.

Markiza *wyraźnie zniecierpliwiona*

Posłuchaj, ktoś, kto tworzył taką muzykę, takie wprost Boskie piękno, musiał być święty! I dokładnie to samo powiedziałam mu tam w Rzymie.

Hrabina

Komu powiedziałaś? Chopinowi?

Markiza

Ależ moja droga, nie rób ze mnie starej wariatki.

Po chwili

No tak, jestem zbyt podekscytowana. Gubię gdzieś wątek, nie potrafię opowiadać po kolei. Otóż, jak już wiesz, pojechałam z początkiem maja do Rzymu. Cel mojej wizyty był jeden: postarać się o audiencję u papieża i poprosić go o wszczęcie procesu beatyfikacyjnego. Zamierałam wykorzystać swoje liczne znajomości, również z kręgów bliskich Watykanowi. Znasz mnie przecież i wiesz, że jak sobie coś postanowię, jestem w stanie pokonać wszelkie przeszkody.

Hrabina *rozbawiona*

Jak to? Chciałaś tak po prostu pójść do papieża i powiedzieć mu: „Wasza Świątobliwość, uczyni Chopina błogosławionym, a najlepiej od razu świętym”. Nie wierzę, żebyś aż do tego stopnia była naiwną, nawet wzięwszy pod uwagę twój niezwykle temperament.

Markiza *spokojnie*

Niestety, właśnie do tego byłam zdolna. Chciałam to zrobić, tak zapaliłam się do tej, przynajmniej, uroczej idei. Na szczęście mam rozsądnych przyjaciół. Kiedy tak odwiedzałam różne bardziej lub mniej wpływowe osoby, aby załatwić sobie audiencję w możliwie krótkim czasie, bo przecież ta sprawa nie może czekać, trafiłam do dawnego przyjaciela mojego ojca. Dzisiaj to niezwykle sympatyczny, pogodny staruszek, dawniej przez wiele lat pracował w naszej ambasadzie przy stolicy apostolskiej. Zajmował tam różne stanowiska i wyrobił sobie, jak się możesz domyślić, liczne przydatne znajomości. Po przejściu na emeryturę postanowił pozostać we Włoszech, tak pokochał, jak mówi, słodki aromat powietrza Toskanii. Teraz mieszka w skromnej dosyć, ale uroczo położonej willi, w Toskanii właśnie, nad brzegiem Morza Tyrreńskiego. Tam, kiedy siedzieliśmy na tarasie, popijając wyborne miejscowe wino, powiedział mi mniej więcej to samo co ty, ale zdecydowanie delikatniej.

Hrabina

Ale to przecież nie koniec historii?

Markiza

Mój nieoceniony staruszek, wprawdzie podobnie jak ty sceptycznie nastawiony do mojej idei, postanowił mi jednak pomóc. Tak się złożyło, że w tym czasie przebywał w Watykanie polski prymas, Stefan Wyszyński. A ponieważ, jak ci powiedziałam, przyjaciel ojca znał tam prawie wszystkich, sprawił, że zostałam przez polskiego prymasa przyjęta. A załatwienie tego było chyba trudniejsze niż przyspieszenie audiencji u papieża.

Hrabina

A zatem rozmawiałaś z polskim prymasem. To interesujące.

Markiza

Tak, rozmawiałam z polskim prymasem. No i muszę ci powiedzieć, że zrobił na mnie niesamowite wrażenie. Od samego początku poczułam bijącą od niego godność, ale godność, jakby to ująć, nie taką, która oddziela, ale taką, która zbliża. To tak jak... z ojcem. Czujesz respekt, ale i bliskość. No dobrze, więc ja od razu, bez większych ceremonii, po kilku zaledwie powitalnych formułach, żeby wszystko było jak należy, zaczynam: „Przychodzę do księdza prymasa z ogromną prośbą, aby ksiądz prymas zechciał rozpocząć proces beatyfikacyjny Fryderyka Chopina, którego muzyka porywa cały świat, a zwłaszcza nas, Francuzów.”

Hrabina

Interesujące. I co na to ten, którego nazywają polskim interrexem?

Markiza

Tak, to dobry tytuł. Jest w nim sporo dostojeństwa. Wyobraź sobie jednak, że ten polski król potraktował mnie dosyć łagodnie, zresztą chyba trochę pobłażliwie. Przez mgnienie oka na jego twarzy pojawiło się zdumienie, błyskawicznie jednak nad nim zapanował i odtąd w kącikach ust zagościł ledwo dostrzegalny uśmiech, najpierw, miałam wrażenie, kpiący, ale w sposób niezwykle subtelny, potem zaś wyrażający rosnącą chyba sympatię.

Hrabina *rozbawiona*

Och, widzę, że stałaś się wytrawną znawczynią tajemnic ludzkich twarzy. No, a ta rosnąca sympatia... czy to nie brak pokory? Twój brak, moja droga.

Markiza

Bądź tak łaskawa i nie przerywaj, bo nigdy nie powiem tego, co najważniejsze.

Hrabina

Zamieniam się w słuch.

Markiza

Po chwilowym, jak mówiłam, zdumieniu, Wyszyński zaczął wypytywać mnie, co wiem na temat życia Chopina, a przede wszystkim na temat jego relacji z George Sand. Muszę ci wyznać, że na moment poczułam coś w rodzaju delikatnego rozczarowania. No bo wyobraź sobie, taka małostkowość. Czym bowiem jest jakiś tam niewinny romans przy tak genialnej muzyce?

Hrabina

Zależy, co rozumiesz pod słowem „niewinny”.

Markiza

No wiesz przecież, w naszym arystokratycznym świecie też różnie bywało, a ciągle uważamy się za elitę. Ale to nieistotne, ponieważ w końcu przekonałam się, że prymas nie jest bynajmniej człowiekiem małostkowym. Wdał się ze mną w dłuższą dyskusję i wykazał się przy tym ogromnym taktem i znaczną wiedzą. A kiedy powiedziałam mu to, co przed chwilą tobie, to znaczy, że ktoś, kto tworzył taką muzykę, takie wprost Boskie piękno, musiał być święty, zobaczyłam na jego twarzy wzruszenie.

Hrabina

Przecież jednak niczego nie osiągnęłaś?

Markiza

Wyszyński dał mi oczywiście jednoznacznie do zrozumienia, że o beatyfikacji nie może być mowy, przynajmniej w świetle tego, co dotychczas wiemy o Chopinie. Ja też zresztą rozumiałam, że beatyfikacja to nie taka łatwa sprawa, obowiązują odpowiednie procedury, długotrwały proces, trzeba mieć odpowiednie dokumenty, być w posiadaniu relacji świadków. Ale jednak moje starania nie były bezowocne.

Hrabina

Co masz na myśli?

Markiza

Po audiencji udałam się jeszcze na krótko do Toskanii, do przyjaciela mojego ojca, aby podziękować mu za wszystko. Oczywiście musiałam zdać szczegółową relację, a on w zamian dał mi list polecający do swojej znajomej w Warszawie. No a ja, wiesz, nie potrzebowałam wiele czasu na podjęcie decyzji, załatwiłam szybko wszelkie formalności i za dwa dni byłam w Polsce. Jadąc tam, nie zdawałam sobie sprawy, z kim właściwie mam się spotkać. Mój znajomy, dyplomata przecież, z enigmatycznym uśmiechem powiedział mi tylko, że znajdę coś, czego szukam, chociaż niekoniecznie zbliży mnie to do celu.

Hrabina *nieco ironicznie*

Przyznasz, moja droga, że brzmi to trochę jak fragment taniej powieści.

Markiza

Może i tak, niemniej jednak w Warszawie poznałam niezwykłą osobę. A właściwie nie w Warszawie, a w uroczej podwarszawskiej miejscowości, której nazwy nie jestem nawet w stanie wymówić. Tą osobą jest pani Jadwiga Jełowicka, prawnuczka brata księdza Aleksandra Jełowickiego. A ksiądz Jełowicki był, wyobraź sobie, kapłanem polskiej dziewiętnastowiecznej emigracji, ale przede wszystkim najbliższym przyjacielem Chopina.

Hrabina

Teraz to naprawdę interesujące.

Markiza

Tak, to jest niezwykle interesujące. Spędziłam z panią Jełowicką trzy dni, a właściwie trzy długie wieczory, podczas których rozmawiałyśmy o Chopinie. Rozmawiałyśmy, a właściwie odbyłyśmy fantastyczną podróż w czasie, cofając się o sto kilkadziesiąt lat. Było to możliwe, ponieważ pani Jadwiga otoczona jest wieloma pamiątkami z tamtych czasów, pamiątkami, które niemalże cudem przetrwały zawieruchy dwóch wojen światowych. Wśród nich jest kilka listów księdza Aleksandra, a oprócz tego kilka kopii innych listów, bo cała ta pozostała korespondencja jest rozproszona. Pani Jadwiga zadała sobie jednak wiele trudu, aby zgromadzić możliwie najwięcej.

Po chwili milczenia

I z tych naszych rozmów i listów, a szczególnie jednego, napisanego kilka dni po śmierci Chopina, wyłoniła się precudna, dająca nadzieję historia. Otóż wyobraź sobie...

Od pewnego momentu rozbrzmiewa muzyka Chopina, najpierw bardzo cicho, potem coraz głośniejsze, tak że ostatnia kwestia niknie pod coraz głośniejszymi akordami.

SCENA 2

Utwór kończący Scenę 1 jest kontynuowany, w tym czasie następuje zmiana dekoracji. Na scenie pojawia się stylowy stolik oraz także fotel. Wchodzi Recytator i siada w fotelu, w ręce trzymając zwinęty arkusz papieru.

Recytator *rozwija arkusz i czyta fragment listu księdza Jełowickiego*

Zawsze słodki i miły, i dowcipem wrzący, a czuły nad miarę, zdawał się już mało należeć do ziemi. Ale, niestety, o Niebie nie myślał. Miał on niewiele dobrych przyjaciół, a złych, tj. bez wiary, bardzo wielu; ci zwłaszcza byli jego czcicielami. A triumfy jego w sztuce najwnikliwszej zagłuszyły mu w sercu Ducha Św. jęki niewypowiedziane. Pobożność, którą z łona matki Polki był wysłał, była mu już tylko rodzinnym wspomnieniem. A bezbożność towa-

rzyszów i towarzyszek jego lat ostatnich wsiąkała coraz bardziej w chwytny umysł jego i na duszy jego jak chmurą łożowaną osiadła zwątpieniem. I tylko już mocą wykwiutnej przyzwoitości jego się stawało, że się nie naśmiewał głośno z rzeczy świętych, że jeszcze nie szydził.

Utwór Chopina, wyciszony podczas czytania listu, rozbrzmiewa ponownie. W tym czasie następuje kolejna zmiana dekoracji.

SCENA 3

Pokój skromnie urządzony. Stolik i fotel, mogą być ze sceny poprzedniej, a oprócz tego kanapa. Inne elementy dekoracji dowolne, ale zachowane w jednolitym stylu. Na fotelu siedzi Ksiądz Aleksander, na kanapie, na wpół leżąc, Chopin.

Chopin

A więc ty też uważasz, że wkrótce umrę.

Ksiądz

Ależ Fryderyku, nie w tym rzecz. Przecież wiesz, że powinniśmy w każdej chwili być gotowi na spotkanie z Panem.

Chopin

próbując się śmiać, co ze względu na fizyczne cierpienie nie przychodzi mu łatwo

Domyślam się, że pewnie w co drugim kazaniu o tym mówisz. Musisz tak mówić. Taka już twoja rola. Ale przecież od lat jesteśmy przyjaciółmi, możesz mi więc kazać nie prawić.

Ksiądz

Tak, Fryderyku, jesteśmy przyjaciółmi, dlatego tak bardzo zależy mi na zbawieniu twojej duszy. Na niczym innym tak mi nie zależy. Pochłania mnie to bez reszty, nawet śmierć brata, o której, jak wiesz, powziąłem wiadomość, nie zajmuje mnie w chwili obecnej tak, jak wieczność, która cię czeka.

Chopin

A więc jednak uwierzyłeś w moją rychłą śmierć. No cóż, medycy nie pozostawiają złudzeń, chociaż każdy próbuje ukryć gdzieś prawdę w gąszczu zawilej medycznej terminologii.

Ksiądz

Trzeba mieć nadzieję. Zawsze.

Chopin

I dlatego ty, mój najbliższy przyjaciel, proponujesz mi spowiedź, wiatyk, jednym słowem to wszystko, w co Kościół pragnie wyposażyć umierającego na drogę w wieczność. Mówisz mi zatem: „Żegnaj przyjacielu, nie zobaczymy się już więcej, ale przecież miej nadzieję”. Czy spowiedź uzdrowi moje płuca? A tam, po drugiej stronie, czy ktoś się zlituje nade mną, wzruszony moim wyznaniem i wypowiedzianą przez ciebie formułą rozgrzeszenia?

Ksiądz

Fryderyku, błagam cię, nie mów w ten sposób. Nigdy dotąd nie byłeś cyniczny, skąd więc nagle jeszcze i to. Nie przydawaj tego grzechu do całego...

Chopin gwałtownie przerywając

Do całego zła mojego życia! No powiedz to. Moje życie było złem?! Ale dlaczego? Bo od-
dałem się miłości, bo zapomniałem się w niej? A czyż człowiek nie zasługuje na odrobinę
wytnienia, na odrobinę ukojenia?

Coraz bardziej rozgoryczony

Wiesz aż nadto dobrze, że moje życie to nieustanne cierpienie i nieustanna praca. Co
takiego zaniedbałem? Komponowałem, koncertowałem, dawałem lekcje. We wszyst-
ko wkładałem całe swoje serce, całą swoją duszę. I nawet ojczyźnie, tej ukochanej, tej
umiłowanej, tej wyśnionej, przysłużyłem się, tak jak tego ode mnie oczekiwano. Więc
potem, kiedy wiesz...

Gwałtowny atak kaszlu uniemożliwia mu mówienie.

Ksiądz podając mu szklankę z wodą

Masz, pij i uspokój się. Wiesz, że taka egzaltacja może cię zabić.

Po chwili, w czasie której Chopin pije, co przychodzi mu z pewną trudnością.

Co zaś się tyczy twojego życia, ty wiesz najlepiej, że nie oceniam go nazbyt surowo. Pragnę
ci tylko przypomnieć, że spowiedź jest dla człowieka naturalną potrzebą, tak jak naturalną
koleją rzeczy jest choroba, jest śmierć. Uczyła cię tego onegdaj twoja matka, powtarzał
ci to twój ojciec i pewnie jeszcze wielu innych. Nie masz innej drogi do Boga jak poprzez
wiarę i święte sakramenty, powtarzam, nie ma innej drogi.

Po chwili milczenia.

Ale też wiedz, że Bóg w swoim miłosierdziu nikomu nie odmawia przystępu do siebie. Sa-
krament jednak jest niezbędny, to brama, przez którą musimy przejść, jeżeli nie chcemy
stracić Nieba. Bóg bowiem szanuje naszą wolną wolę.

Po kolejnej chwili milczenia.

Dlaczegoż więc odmawiasz?

Chopin z wysiłkiem, ale już spokojny, z pogodnym wyrazem twarzy

Przyjacielu, jeśli chcesz, abym odsonił ci duszę, abym wyznał całe swoje życie, abym
wprowadził cię w najgłębsze ścieżki mej egzystencji, gotów jestem to zrobić chociaż-
by w tej chwili. Ale na sakrament nie jestem gotów, ty zaś jako kapłan wiesz, że spo-
wiedź niechciana byłaby spowiedzią nieważną. Nie jestem gotów. A teraz proszę, zo-
staw mnie samego, chcę się trochę przespać. Rozmowa mnie męczy, nie miej mi tego
za złe.

Ksiądz

Tak, Fryderyku, już wychodzę, ale pomyśl jeszcze chwilę, nie odmawiaj, nie zamykaj so-
bie drogi...

Chopin przerywając

Idź już, idź. Wybacz, nie jestem gotów, jeszcze nie.

*Ksiądz wstaje, wkłada na głowę biret i wolno udaje się do wyjścia, Chopin mówi jeszcze za
wychodzącym Księdzem*

Gdy będę gotów, dam ci znać. Wszakże nie mówię jeszcze, żegnaj.

Ksiądz odwracając się

Do widzenia, Fryderyku. Będę czekał, będę się modlił.

SCENA 4

Wnętrze kościoła lub kaplicy. Monstrancja z Najświętszym Sakramentem. Ksiądz leży krzyżem. Rozlega się pieśń „Twoja cześć, chwała”. Po wybrzmieniu pieśni ksiądz podnosi się i do końca sceny klęczy.

Ksiądz

Jezu miłosierny. Panie mój i królu mój. O jedną rzecz błagam Cię dzisiaj, o jedną, ale wielką rzecz. Okaż, Panie, miłosierdzie Twoje duszy przyjaciela mego serdecznego, Fryderyka. Panie, nie odmawiaj słudze swemu, który w pokorze, padając na twarz przed Twym Przenajświętszym Ciałem, zanosি przed tron Twój swoją prośbę. Jezu, Ty przyszedłeś na świat za sprawą Ducha Świętego, aby wybaczać grzesznikom, aby każdemu otwierać bramy do Raju. Nie pozwól, Panie, aby Twoja Przenajświętsza Krew została wylana nadaremnie, nie pozwól, aby ten, który służył Ci tak cudną muzyką, miał nie uczestniczyć, Jezu, w Twej wiecznej, Boskiej chwale. Spraw, aby przed śmiercią swoją niechybną, a jak się zdaje, rychłą, wypowiedział się, a na drogę wiodącą w wieczność zabrał ze sobą Tve Przenajświętsze Ciało i Krew Twoją Przenajświętszą.

Ponownie kładzie się krzyżem przed sakramentem. Po chwili rozlega się hymn „Christus vincit, Christus regnat, Christus imperat”.

SCENA 5

Pokój Chopina jak w Scenie 3. Dodatkowo na stole pięknie rzeźbiony krucyfiks i także lichterze. Chopin leży na kanapie, Ksiądz wchodzi, ma założoną stulę

Ksiądz w drzwiach

Wezwałeś mnie, Fryderyku.

Uważnie przygląda się Chopinowi.

Na Boga, źle wyglądasz. Przygasłeś od czasu, jakem cię ostatni raz widział. Cóż się stało?

Reflektując się

Ach, niepotrzebnie pytam, widzę przecież.

Chopin próbując się uśmiechać, co przychodzi mu z trudem

Tak, widzisz, teraz możemy mówić, nie trzeba niczego ukrywać, niczego udawać. Tak, tak, można by rzec: dokonało się, melodia w tym miejscu urywa się, ostatnie akordy rozplywają się w wieczności...

Ksiądz

Fryderyku...

Chopin

Nie, nie, nic nie mów... Posłuchaj. Co powiedziałem? Ostanie akordy rozplywają się w wieczności. Nie, jeszcze nie. Widzisz, ja jeszcze nie umarłem...

Ksiądz

Fryderyku, uspokój się, przecież wiesz...

Chopin

Tak, tak, wiem. Teraz jeszcze to, jeszcze jedno należy do mojego życia tu, na ziemi. Reszta się wypełniła. Jeszcze jedno. Powiedziałem, że cię wezwę. Przyjacielu, proszę o spowiedź. Tam czeka Chrystus.

Ksiądz

Fryderyku...

Przerywa, nie umiejąc opanować wzruszenia

Fryderyku, wiedziałem...

Wskazuje na stulę

Widzisz, założyłem. Dlaczego właśnie dzisiaj?

Chopin z wysiłkiem

Dalej, nie traćmy czasu.

Ksiądz przysiadła na brzegu kanapy, bierze ze stołu krucyfiks, daje go Chopinowi do ucałowania, następnie czyni znak krzyża. Rozpoczyna się spowiedź. Światło przygasa. Rozlegają się dźwięki „Christus vincit...”

SCENA 6

Dekoracja i sytuacja identyczna jak w scenie 1. Scena 6 jest zresztą jej kontynuacją.

Markiza

Widzisz więc, moja droga, że szukając, znalazłam coś bardzo cennego.

Hrabina

Zadziwiająca historia.

Markiza

Nieprawdaż? Czyż nie trafiłam na prawdziwy skarb?

Hrabina wracając do nieco ironicznego tonu ze Sceny 1

Rozumiem, że teraz zaopatrzona w tak ważne argumenty ponownie udasz się do polskiego prymasa i zażadasz natychmiastowej beatyfikacji Chopina.

Markiza

Czy znowu zamierzasz ze mnie żartować? Tym razem nie pozwolę ci na to. Nie będę rozmawiać z nikim na temat beatyfikacji Chopina.

Hrabina

Nie? A co mówiłaś o dziele swojego życia, o przywracaniu dziejowej sprawiedliwości i doprowadzeniu do beatyfikacji Chopina?

Markiza

Teraz to ja mogę pozwolić sobie na odrobinę ironii. Nie jesteś, Joanno, uważną słuchaczką. Powiedziałaś przecież, że zamierzałam doprowadzić do beatyfikacji, użyłam zatem czasu przeszłego.

Hrabina

No dobrze, cóż więc będzie teraz dziełem twojego życia?

Markiza z uroczystą miną

Zamierzam to opisać. I jeszcze więcej. Chcę napisać i wydać książkę.

Hrabina

O Chopinie? Ależ Matyldo, czy ty zdajesz sobie sprawę, ile książek napisano o Chopinie? Nie napiszesz niczego nowego. I to ma być dzieło twojego życia?

Markiza

Nie o Chopinie... Chociaż o Chopinie też.

Po chwili.

To będzie książka o nadziei, o chrześcijańskiej nadziei. A także o Bożym miłosierdziu.

Rozlegają się dźwięki Poloneza As-dur „Heroicznego”.

Słyszysz? To on. Jakież piękno objawia się wraz z tymi dźwiękami! Absolutne piękno, Boskie piękno. Takie piękno musi mieć źródło w samym Bogu.

Po chwili.

Wiesz, teraz zrozumiałam. Teraz, po rozmowie z prymasem, po spotkaniu pani Jadwigi. Zrozumiałam, że prawdziwego piękna nie można znaleźć poza Bogiem, niezależnie od Boga. Albo inaczej: to Bóg jest miarą prawdziwego piękna.

Po chwili

Zgoda, jestem dziwną, egzaltowaną nieco arystokratką, ale potrafię wyciągać wnioski. Dlatego nie będę zabiegać o beatyfikację Chopina, nie do mnie to należy. Historia ta jednak stała się dla mnie dowodem, że to, co Boskie, ciąży zawsze ku Bogu, że w ostateczności zawsze zwycięża Chrystus. Nam tylko trzeba stanąć po właściwej stronie. W tym jest nadzieja.

Dźwięki utworu wybrzmiewają do końca.

EPILOG

Recytator

na tle muzyki Chopina recytuje kolejny fragment wiersza Norwida

A w tym... coś grał – i co? zmówił ton – i co? powie –

Choć inaczej się echa ustroją,

Niż gdy błogostawiłeś sam ręką Swoją

Wszelkiemu akordowi –

A w tym... coś grał – taka była prostota

Doskonałości Peryklejskiej,

Jakby starożytna która Cnota

W dom modrzewiowy wiejski

Wchodząc, rzekła do siebie:

„Odrodziłam się w Niebie

I stały mi się Arfą – wrota,

Wstęgą – ścieżka...

Hostię – przez blade widzę zboże...

Emanuel już mieszka

Na Taborze!”

W drodze do Emaus

Osoby:

- Andrzej
- Wojtek
- Nieznajoma

W tekście wykorzystano:

- fragmenty Ewangelii wg św. Łukasza

SCENA 1

Droga wśród pól i łąk. W oddali las. Wchodzą Andrzej i Wojtek, ubrani stosownie do wędrowni, jednak strój Andrzeja ze znanych firm, a strój Wojtka nieco niedbały, wyraźnie znoszony. Na plecach plecaki, w rękach Andrzeja kijki do nordic walking, a w ręce Wojtka zwykły, sękaty kij.

Wojtek

Daleko jeszcze?

Andrzej wyciąga z kieszeni telefon i przez pewien czas wpatruje się z uporem

Trzeba pójść tam, jakieś dwa kilometry do szosy... potem szosą kilometr, tak mniej więcej, i od skrzyżowania jeszcze kilometr, może półtora... Razem jakieś cztery. Za godzinę będziemy na miejscu.

Wojtek przygląda się z ironią, tak też mówi

A bez tego twojego smartfona się nie da? Bo ja to bym poszedł tą ścieżką, tu prosto. Po pierwsze, unikniemy wędrowni po asfalcie, a po drugie – skrócimy drogę.

Andrzej

Nie widzi żadnej ścieżki...

Wojtek

Kto nie widzi?

Andrzej

Nie kto, a co. Aplikacja.

Wojtek

Wiesz co? Niech sobie ta twoja aplikacja idzie na urlop, tak jak ty. A my pójdziemy ścieżką.

Andrzej

Nie, nie, żadnej improwizacji. Wszystko musi być zaplanowane. Widzisz, każdego dnia mam określoną ilość kilometrów do przejścia, a tu się to wszystko zapisuje. Rozumiesz?

Wojtek przygląda się mu uważnie

Słuchaj, ja wiedziałem, że jesteś porządnie rąbnięty, ale że aż tak? Usiądźmy na chwilę i porozmawiajmy rozsądnie.

Siadają

Znamy się od przedszkola, wydaje mi się jednak, że przestałem cię rozumieć. O co ci właściwie chodzi? Po co mnie tu przyciągnąłeś? Trzeba było polecieć gdzieś nad ciepłe morze i spędzić urlop w jakimś ekskluzywnym hotelu. A nie zawracać mi głowę. Dzwonisz, mówisz, że jesteś zmęczony, wypalasz się, potrzebujesz totalnej odmiany, najlepiej gdzieś na łonie natury. Brednie.

Andrzej

Brednie? Popatrz, jak tu pięknie. Pola, zboża już dojrzałe, a tam dalej dojdziemy do lasu. Widzisz, za łąką brzozowy zagajnik? Za chwilę tam będziemy.

Wojtek *ironicznie*

A wiesz, co jest za tym lasem? Oczywiście, że wiesz. Komfortowo urządzony pensjonacik, gdzie najpierw weźmiesz orzeźwiająca kąpiel, potem zjesz wykwinny obiad, a na koniec zalegniesz na wygodnym łóżeczku, wpatrując się w ten swój telefon. Chyba że wybierzesz dla odmiany telewizję. Przed snem jeszcze krótka wizyta w barze i spać. A jutro skoro świt, to znaczy gdzieś około wpół do jedenastej, ruszamy dalej. Do następnego, identycznego pensjonatu. I tak przez całe dziesięć dni. Zwariować można. Jaka tam odmiana? Jakiego łono natury? Przynajmniej z Internetem mogłeś dać sobie spokój.

Andrzej

Ty tego nie zrozumiesz. W czasie urlopu człowiek nie przenosi się w jakąś próżnię, a świat nie przestaje istnieć. Biznes ciągle się kręci, trzeba być na bieżąco. Notowania, transakcje, nowe akty prawne. To nie może mi umknąć. Urlop urlopem, ale potem trzeba działać dalej. A moja firma nie zajmuje się produkcją plastikowych gadżetów. Obracamy potężnymi pieniędzmi, a ja odpowiadam za większość zawieranych kontraktów.

Wojtek

A czego tu szukasz? Na tym polu, w tamtym lesie?

Andrzej

Jak to czego? Nowej energii. Ale jest mało czasu, dziesięć dni, więc wszystko musi być precyzyjnie zaprojektowane.

Po chwili

Ty to co innego.

Wojtek

O, tak. Czekałem, aż to powiesz. Ty starannie wykształcony, ja – matura z poślizgiem, a potem jeden rok studiów i na tym koniec. Ty – praca w poważnej firmie na wysokim stanowisku i za duże pieniądze, ja – prawie niebieski ptak, raz praca jest, a innym razem jej nie ma. Ty – pełna stabilizacja, ja – ciągle w drodze.

Andrzej

No właśnie, w drodze.

Wchodzi Nieznajoma.

Patrz, kto to taki? Tam, przy tej wierzbie.

SCENA 2

Nieznajoma ubrana niezwykle fantazyjnie. Silnie wyakcentowane elementy religijne. W rękę podróżny kuferek.

Wojtek

Jak dziwnie ubrana! Ale jest w tym jakiś sens. Spójrz, to uosobienie poezji.

Andrzej

Po prostu wariatka. Lepiej nie zwracać uwagi, bo się przyczepi i będzie problem.

Nieznajoma *śmiejąc się nienaturalnie, zbliża się do Wojtka i Andrzeja*

Szłam borem, szłam lasem, ścieżyną wśród pól. Ach, mój Boże, nie ma go tu. O, jacyś podróżni. Zapytam.

Zwracając się do Andrzeja i Wojtka.

Niech Bóg prostuje ścieżki wasze, mili wędrowcy. Pomożecie biednej sierocie, prawda? Widzieliście go, widzieliście... nie...

Andrzej *kpiąco*

A kogóż to zgubiła szanowna pani?

Nieznajoma *pokazując rękę*

Pierścionek zaręczynowy. Śnił mi się. A potem od północy przyszedł wiatr, mocny, lodowaty... i rozwiął się sen... i pierścionek gdzieś przepadł. I miałam wianek na głowie, wiatr rozniósł i wianek, po polach, po łąkach.

Znowu śmieje się w sposób nienaturalny.

Andrzej *kpiąco*

A książę? Książę też był? I też odpłynął z wiatrem?

Wojtek

Przestań. Nie żartuj sobie.

Nieznajoma bardzo intensywnie przygląda się Andrzejowi, delikatnie zaczyna gładzić jego twarz.

Nieznajoma *z rozmarzeniem*

Książę był naprawdę. Taki jak ty. Ta sama twarz, te same oczy, ten sam uśmiech. Ach, mój książę. Nie, nie ma już księcia. Odszedł...

Po chwili

Ale wy, mili wędrowcy... Mam dla was opowieść. Jej początek brzmi tak:

cytuje fragmenty Ewangelii wg św. Łukasza

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej o sześćdziesiąt stadiów od Jeruzalem. Rozmawiali oni ze sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali ze sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Lecz oczy ich były jakby przesłonięte, tak że Go nie poznali.

Po chwili

Resztę opowiem innym razem.

Odchodzi, śpiewając „Kto się w opiekę...”

SCENA 3**Wojtek**

Dziwne, dlaczego tak ci się przyglądała? Mości książę!

Andrzej

Daj spokój, wariatka.

Wojtek

Ale ma w sobie coś niezwykłego. Mówiłem, jest uosobieniem poezji. I Ewangelię cytuje z pamięci. Wiesz, to historia o dwóch uczniach, którzy...

Andrzej *przerywa zniecierpliwiony*

Znam to. I znam wiele innych historii. Matka była osobą głęboko wierzącą. Wiesz, staram się nie być sentymentalny, ale nie potrafię bez wzruszenia jej wspominać. Zapamiętałem z dzieciństwa taką historię. Miałem może siedem, może osiem lat. Leżałem w łóżku, spałem, ale w pewnym momencie przebudziłem się, wyczuwając jakby czyjaś obecność. A to była moja mama robiąca znak krzyża na mojej głowie. Nie zdradziłem się, udawałem, że śpię. Ale odtąd przez wiele lat starałem się, udając tylko sen, dotrwać do momentu, kiedy mama przyjdzie i pobłogosławi.

Po chwili

A rano, kiedy mnie budziła, była już po mszy. Codziennie. Rozumiesz? Codziennie. To był ten czas, kiedy rozszalała się we mnie wiara. Biegałem do kościoła, wprawdzie nie tak jak mama na poranną mszę, ale bardzo często, wyobrażałem sobie Niebo i wszystkie wspaniałości, no i kochałem Go, kochałem za to, że mnie stworzył, że za mnie umarł i dla mnie zmartwychwstał.

Wojtek

Ty?

Andrzej

Tak ja.

Wojtek

I?

Andrzej

I przyszła matura, i dwa dni po ostatnim egzaminie mama zmarła. Zawał. Tak po prostu. W takim momencie. Nie ustrzegłeś jej, Panie Boże.

Po chwili

Chodźmy już. Robi się późno.

Wstają i wychodzą.

SCENA 4

Wchodzi Nieznajoma, śpiewa jakąś wesołą piosenkę, podbiega, przystaje, zaczyna się śmiać, nagle poważnieje, i tak kilkakrotnie. Jej zachowanie jest zresztą bardzo dziwne, zdradzające obłąd.

Nieznajoma *wesoło*

Tam było tak ślicznie. Mały domek. Przed domem malwy, a z tyłu ogródek, na wiosnę bieleśnie od kwitnących wiśni i czereśni, różowiutki kwiatem jabłoni, a jesienią wybuchający niczym wulkan milionami refleksów złota i czerwieni. A pod moim oknem grządka z ziołami. Ach, jak tam pachniało miętą i macierzanką. A nad polami unosił się gwiazdny pył i przechadzał się tam sam Pan Jezus. Chodził i błogosławił wszelkie stworzenie.

Wesołość przechodzi gwałtownie w smutek.

Uciekałam z mojego pokoiku, uciekałam od wiśni i czereśni, od malw i jabłoni. Zabrałam tylko wianek upleciony z mięty i macierzanki, i z tych polnych fiołków, co rosły na łące pod lasem. Uciekałam z księciem, który nie był księciem, i zamieszkałam w wielkim mieście, w pałacu, który niczym nie przypominał pałacu. Zostawiłam za sobą wszystko i tylko Ty, Panie Jezu, szedłeś za mną krok w krok, a wokół rozciągał się gwiazdny pył.

Dostrzega przydrożną kapliczkę, klęka i modli się.

SCENA 5

Wchodzą Andrzej i Wojtek, ale tak, że początkowo nie zauważają Nieznajomej. Są w trakcie rozmowy.

Wojtek

I po śmierci matki przestałeś wierzyć?

Andrzej

Niezupełnie. Zaczęło się wcześniej. W liceum coraz częściej miewałem wątpliwości. Po-chłaniała mnie nauka, pojawiało się wiele pytań. Nikt mi nie mógł na nie odpowiedzieć. A mimo to moja wiedza o świecie stawała się coraz większa...

Wojtek *wchodzi mu w słowo, ironicznie*

Tak, tak. Nasza wiedza o świecie jest wręcz porażająca.

Andrzej

W każdym razie w moim pojmowaniu świata zabrakło miejsca dla Boga. Zresztą zawiodłem się, a moja dawna dziecięca wiara już nie wystarczała. Naiwna wiara mojej matki zresztą też nie. *Po chwili*

Ostatnią szansę dałem Mu, kiedy umierała mama. Te kilka godzin między zawałem a śmiercią. Ja wtedy znowu się modliłem. I co? Umarła. A przecież miało być, że o cokolwiek prosić będziemy... Nie ma co gadać... Zawiodłem się. Obiecanki – cacanki.

Wojtek *śmiejąc się*

A głupiemu radość. Nie gniewaj się, ale powiem ci coś jako ateista z przekonania i wyboru. To twoje rozumowanie jest całkowicie pozbawione sensu. Ludzie umierają, a ich bliscy pewnie modlą się o odroczenie wyroku. Gdyby Bóg wszystkich wysłuchał, zabrakłoby już pewnie dla nas miejsca.

Poważnie

Gdyby Bóg wysłuchał... Gdyby... Ale ja nie wierzę. Tylko wiesz co? Mnie to przeraża. Ta pustka. *Zauważa Nieznajomą*

Popatrz, to ta sama. Klęczy przed kapliczką. Pewnie się modli.

Andrzej

Tak, to ta wariatka.

Wojtek

Podejdźmy bliżej.

Andrzej

Zaczekaj, opowiem ci jeszcze jedną historię. Wiesz, ta dziewczyna, kiedy mówiła o pierścionku zaręczynowym i wianku, przypomniała... No, w każdym razie, mieszkaliśmy przez dwa lata z dziewczyną i ...

Wojtek

Przecież to każdy twój znajomy wie, że byłeś w związku, a ona potem odeszła. Ciekawe, nigdy nie miałem okazji jej poznać.

Andrzej

Tak byłem w związku, ale to nie ona odeszła. To znaczy odeszła, ale z mojej przyczyny. Wiesz, ona marzyła o ślubie, i to takim prawdziwym ślubie, w kościele, w białej sukni. A potem chciała mieć dzieci, dużo dzieci. Wyobrażasz to sobie? Nie mogłem się na to zgodzić, to zbyt wielka odpowiedzialność, a poza tym krępuje, ogranicza. A życie jest zbyt krótkie. Coś trzeba zrobić, coś osiągnąć i poczuć, że się żyje. Coś się przecież nam należy. Powiedziałem jej, że małżeństwo nie wchodzi w grę. Przez parę dni płakała, a potem spakowała się i odeszła. No cóż, droga wolna. Teraz mam spokój, a towarzystwa mi nie brakuje.

Wojtek

Wiesz co, prawie wszystko nas różni, ale jest coś, co nas łączy.

Andrzej

No tak, nie wierzymy w Boga.

Wojtek

To też. Ale jest jeszcze coś innego. Obydwa żyjemy byle jak.

Po chwili

A może to wcale nie co innego.

Andrzej

Chodźmy już.

Podchodzą do Nieznajomej.

SCENA 6

Nieznajoma zauważa nadchodzących Wojtkę i Andrzeja.

Nieznajoma

O, moi mili wędrowcy! Znowu jesteście. Można by rzec, że wędrujemy razem. Ale dlaczego tak smutno spoglądacie.

Wstaje z klęczek, podchodzi do Andrzeja i czule gładzi, tak jak przy pierwszym spotkaniu.

A ty, mój rycerzu? Gnębi cię coś? Widzę melancholię w twoich oczach.

Andrzej zdecydowanym ruchem odtrąca Nieznajomą.

Andrzej

Odczep się, głupia! Szukaj swojego księcia, wariatko.

Nieznajoma

Ty jesteś moim księciem. Ta sama twarz, te same oczy, ten sam zły los. Opowiem wam dalszy ciąg tej historii.

Cytuje kolejne fragmenty Ewangelii wg Św. Łukasza

On zaś ich zapytał: „Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?” Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: „Ty jesteś chyba jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało”. Zapytał ich: „Cóż takiego?”. Odpowiedzieli Mu: „To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela.”

Powoli zaczyna odchodzić, zapomina o podróznym kuferku.

Wojtek

A myśmy się spodziewali, a myśmy się spodziewali. Właśnie tak.

Andrzej przygląda mu się ze zdziwieniem, a Nieznajoma odwraca się.

Nieznajoma

A mój księżę obiecał zaręczynowy pierścionek, ale zaginął gdzieś. I przyszedł wichur, i portargał mój wianek. A wianek był z mięty i macierzanki. Ale nie traćmy nadziei.

Wraca i mówi ściszym głosem.

Bo On tam idzie. Pośród gwiazdnego pyłu. Ciągle idzie. Trzeba go zobaczyć, trzeba rozpoznać, trzeba wysłuchać. Życie nie będzie wtedy byle jakie.

Zaczyna się śmiać.

Do zobaczenia mości księżu. I do zobaczenia ty, smętny rycerzu.

Wybiega.

SCENA 7

Wojtek *przygląda się uważnie Andrzejowi*

Miałem wrażenie, że ona cię zna. Dziwne, prawda?

Andrzej

Co ty sobie uroiłeś? Myślisz, że to moja była dziewczyna? Podeptałem jej miłość, ona od tego oszalała i teraz błąka się po świecie za swoim księciem, śniąc o zaręczynowym pierścionku i podartym wianku. Tak bywa w melodramatach. A ja, muszę cię rozczarować, znam doskonale los Ani. Wyszła wreszcie za męża, ma dwójkę dzieci i, wierz mi, twardo stąpa po ziemi.

Wojtek

Ale naszą wariatkę też ktoś skrzywdził.

Andrzej

Też? Więc uważasz, że ja kogoś skrzywdziłem? Przecież nie mogłem jej wszystkiego dać, zrezygnować ze swojej życiowej strategii.

Wojtek

Życiowej strategii? Gdzie, Andrzej, nauczyłeś się tego języka? Mówisz, że nie mogłeś jej wszystkiego dać. A od niej nie wzięłeś nic?

Andrzej

Wziąłem? Co takiego? Że niby... No zgoda, żyjemy byle jak.

Wojtek

uśmiechając się smutno

Tak, żyjemy byle jak. Ciekawe, co On o nas myśli?

Andrzej

Kto?

Wojtek

Ten, który wyłania się z gwiazdnego pyłu.

Andrzej

Daj spokój, to jakieś rojenia chorej dziewczyny.

Zauważa pozostawiony kuferek

O, popatrz, to przecież jej. Zostawiła. Trzeba zabrać, gdzieś oddać. Może zresztą spotkamy ją jeszcze.

Wojtek *jakby nie zauważył znalezienia kuferka*

Pewnie tak jest, jak mówisz. Rojenia chorej dziewczyny. Dlaczego akurat gwiazdny pył?

Andrzej

Taki dziwny zbieg okoliczności. Wiesz jak nazywa się pensjonat, w którym dziś nocujemy?

Za sceną rozlegają się jakieś nawoływania, wyczuwa się jakiś chaos, nerwowość.

Coś się stało. Chyba niedaleko. Tu już gdzieś powinna być szosa i most na rzece. To gdzieś stamtąd. Pójdę zobaczyć. Ty możesz zostać, za chwilę będę z powrotem. My i tak musimy iść w przeciwnym kierunku.

Wychodzi

Wojtek

Chyba nawet nie wie, że skrzywdził swoją dziewczynę. Dał jej nadzieję, a potem ją zawiódł.

Po chwili

A ja? Też żyję byle jak. Bez stałego zajęcia, bez przyjaźni, bez miłości. Nic mi się nie udaje. No bo i po co? W jakim celu? Trzeba szybko żyć, swoje wziąć, a potem spadać stąd. Ale dokąd? Dokąd? Do piachu chyba... Ale jeżeli On, tam, w tym gwiazdnym pyłe, naprawdę? To wtedy wszystko nabiera sensu.

Po chwili

Ale przecież już tyle razy się zawiódłem, jak Andrzej.

Po chwili

A może brakuje mi cierpliwości, może ślepy jestem? I nie widzę Go. A On tam idzie w tym gwiazdnym pyłe.

Podchodzi do kapliczki

Panie Jezu, jesteś? Jak to było wtedy? Tam, na drodze do Emaus.

Wchodzi Andrzej. Jest wyraźnie czymś przejęty. Siada, spuszcza głowę.

Co się stało?

Andrzej

Utonęła. Tak po prostu, utonęła.

Wojtek

Kto?

Andrzej

Ona, Wojtku, ona. Nasza wariatka. Niedaleko płynie rzeka. Przed mostem tworzy szerokie rozlewisko i tam rosną jakieś kwiaty, pewnie lilie. Mówią, że chciała nazrywać i zanieść do kapliczki. Mówiła o tym jakiejś miejscowej kobiecie, a potem znaleźli ją unoszącą się na wodzie. Pewnie straciła równowagę.

Wojtek

Jak Ofelia. Biedna dziewczyna, nie poukładało się jej życie.

Po chwili

Co zrobimy z tym kuferkiem?

Andrzej

Zajrzyjmy do środka.

Waha się

Właściwie powinniśmy oddać policji. Dziewczyna przecież zginęła.

Wojtek

Zajrzyjmy. Intryguje mnie jej tajemnica.

Otwierają i zaglądają do środka, wyciągając niektóre rzeczy.

Andrzej

O, Cudowny Medalik. Dała mi kiedyś taki matka. Gdzieś leży w szufladzie.

Wojtek

Krzyż. A tu Biblia. Jest zakładka.

Otwiera Biblię i czyta fragment Ewangelii wg Świętego Łukasza

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: „Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił”. Wszedł więc, aby zostać wraz z nimi. Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu.

Zamyka Biblię.

Wojtek *po chwili milczenia*

I co teraz?

Andrzej

Pójdziemy do Emaus.

Wojtek spogląda pytająco

Ach, nie zdążyłem powiedzieć. Pensjonat, do którego idziemy nazywa się „Emaus”.

Wojtek

Żartujesz sobie? Najpierw spotykamy obłąkaną dziewczynę, cudną dziewczynę, ale wariatkę, która z pamięci cytuje Ewangelię, fragment o drodze do Emaus. A potem ta dziewczyna ginie niczym szekspirowska Ofelia, a my, jak się okazuje, idziemy właśnie do Emaus. Mało tego, dziewczyna widzi jakieś podobieństwo kogoś bardzo ważnego w jej życiu do ciebie, a jej historia, jeśli można ją odczytać spod jej szaleństwa, zdaje się być drugą stroną twojej historii. Przecież to mogłoby się zdarzyć w kiepskim filmie, ale nie w życiu.

Andrzej

A jednak to się dzieje. W prawdziwym życiu. Jesteśmy tu realnie.

Po namyśle

To dziwne, ale mam takie wrażenie, że staliśmy się częścią tej ewangelicznej historii. Przecież opowiadałem ci o zawiedzionych nadziejach, niespełnionych modlitwach, o utracie wiary.

Wojtek

A potem mówiliśmy o naszym byle jakim życiu, o życiu obok.

SCENA 8

Andrzej i Wojtek siedzą w tym samym miejscu, obok kapliczki, ale zapadła już noc

Andrzej

Już noc. Zasiedzieliśmy się.

Wojtek

A do Emaus jeszcze daleko.

Andrzej

A może to już tu. Może tu jest nasze Emaus.

Wojtek

Które to już w naszym życiu?

Andrzej

Każdego dnia wędrujemy do Emaus, tylko nie zauważamy tego.

Wojtek

Tak, zasiedzieliśmy się. I zapomnieliśmy o życiu.

Andrzej

A może trzeba było zapomnieć, żeby je odnaleźć.

Wojtek

Spójrz na niebo. Ile gwiazd!

Andrzej

Gwiazdny pył.

Wojtek

A On? A On tam jest?

Andrzej

Zmartwychwstały Chrystus? Jest. Zawsze był. Teraz to wiem.

Wojtek

A myśmy Go nie poznali. Co teraz zrobimy?

Andrzej

O świcie zrobimy to, co chciała zrobić ona. Nazbieramy tych kwiatów i położymy tu, przed kapliczką. A potem pójdziemy dalej żyć.

Wojtek

Czy życie musi być byle jakie?

Andrzej *pokazując na rozgwieżdżone niebo*

Spójrz, tam masz odpowiedź.

Trzy niedziele

Osoby:

- Zuzanna

ODSŁONA I – NIEDZIELA ZAPUSTNA

Do pokoju wchodzi Zuzanna. Ubrana nieświątecznie, np. dżinsy, kraciasta koszula, nieco za duża. Rozgląda się i z rezygnacją siada na krześle, łokcie opierając na stole. Na stole szklanka z niedopitą herbatą, z niewyciągniętą z niej torebką, obok nadgryzione jabłko, kilka herbatników wysypujących się z paczki. Oprócz tego w pokoju znajduje się biurko z komputerem, kilka krzeseł, na jednym z nich bądź na dwóch porozrzucane jakieś ubrania.

Zuzanna

Wyciąga telefon, przez chwilę przygląda się, po czym zniechęcona rzuca go na stół Niedziela. Niedziela, trzecia po południu. I nic. Absolutnie nic.

Podchodzi do komputera, na stojąco coś wystukuje na klawiaturze, zakłada słuchawki i przez chwilę próbuje ruszać się w rytm niesłyszanej przez publiczność muzyki. Odkłada słuchawki i dosyć gwałtownie zmierza w stronę publiczności.

Niedziela. Rozumiecie? Ostatnia niedziela karnawału. I nic się nie dzieje. Wczoraj... ostatki. No owszem byłam na imprezie... z Pawłem... w klubie, tam, przy akademikach.

Grymas bólu na twarzy. Zuzanna dotyka głowy, próbuje masować skronie. I znowu ta głowa... boli okropnie.

Po chwili, próbując się uśmiechać.

Nie, nie, to nie to, co myślicie. Nie piłam, poza łykiem, dosłownie łykiem, piwa. No bo ja w zasadzie alkoholu nie piję, papierosów nie palę, i żadnych tam.. tego... nie biorę. A głowa i tak boli – od czasu do czasu – ale zaraz przejdzie.

Po chwili.

Już trochę lepiej. Jeszcze chwila i będzie po wszystkim. Jak zwykle. Niepotrzebnie mama wariuje z tymi lekarzami. Tu wizyta, tam wizyta, jakieś badania, a to krew, a to prześwietlenie, a to ciśnienie, w ubiegłym tygodniu EEG, a za dwa – tomografia. Po co to wszystko? Jak ma nie boleć, kiedy dookoła syf. W domu, na uczelni, nawet z facetem trudno się dogadać.

*Z coraz większą wściekłością.
No jak, kurwa, ma nie boleć?!*

Reflektuje się.

Zuza, spokojnie. Miałaś już nie przeklinać. Panuj nad sobą.

Uśmiecha się.

Ale o imprezie opowiem. To mi jest potrzebne, takie moje osobiste katharsis. Zakochałam się. Nie, nie teraz, jakieś dwa miesiące temu. Pawełek. Ach, Pawełek. Przystojny, wysportowany... inteligentny... no tak średnio. Ale za to dusza towarzystwa.

Śmieje się gorzko.

Dusza towarzystwa? Dupa wołowa! Zuza, panuj nad sobą. Obiecałaś. Przecież mamusia mówiła, że nigdy nie przeklinała. Ach, mamusia. Nigdy nie przeklinała, z imprez wracała zawsze przed ósmą, chodziła nienagannie ubrana, żadne tam spodnie...

śmieje się coraz swobodniej, wyraźniej też widać pozytywne nastawienie
a zawsze bluzeczka, spódniczka albo sukienka. Taka z falbankami i koronkowym kołnierzykiem.

Po chwili.

No dobra, wróćmy na imprezę. Miało być pięknie i romantycznie. Tańce, rozmowy, miał mnie tulić i całować, a potem... potem... A on? K... (*nie kończy*). Zuza, stop! Powiedziałam już: panuj nad sobą. A on?

Macha ręką.

Urznął się! Potrzebował na to jednej godziny! Kasia z chłopakiem musieli mnie potem odprowadzać. Szkoda gadać.

Wraca do stolika. Siedzi przez chwilę, wspierając głowę na dłoniach.

Co się ze mną właściwie dzieje? Nic mnie nie bawi, nic mnie nie interesuje. Paweł się spił? No i co z tego? Czego się spodziewałam? Że ten pajac i narcyz stanie się romantycznym kochankiem? Zabawne. Jaki Romeo, taka Julia. Julia, która potrafi przeklinać jak jakiś menel.

Wstaje. Mówi z ironią.

Tak, to ja. Studentka drugiego roku polonistyki, mająca za sobą poetycki debiut. Ponadto dwa opowiadania drukowane w czasopismach i niezły blog literacki. A na studiach wyłącznie piątki i czwórki.

Siada.

To co dzieje się z moim językiem? Odbija się w moim życiu i kundli się? Czy to prawda, że język jest obrazem świata? Czy w takim razie mój język jest obrazem mojej nędzy? Tego całego syfu?

Ożywia się.

A z tą sukienką mojej mamy było tak. No z tą, z tymi falbankami i koronkowym kołnierzykiem! Widziałam tak ubraną mamę na zdjęciu. A obok stał facet, z długimi włosami i brodą, no cóż, przystojny raczej średnio, a poza tym dosyć dziwacznie ubrany. Jak gdyby z tym swoim ubiorem minął się trochę z czasem. Taki anachroniczny. To mój ojciec. To znaczy wtedy jeszcze nie był moim ojcem, dopiero później.

Po chwili.

Tatuś. To on zaraził mnie tymi książkami. Czytał mi i czytał. Czytał i czytał. Stosownie do wieku i niestosownie. Czytał wszystko. Baśnie i legendy, „Anię z Zielonego Wzgórza” i „Małego Księcia”, Sienkiewicza i Krasińskiego, książki przygodowe i książki historyczne. Wszystko. Bez ładu i składu, bez planu. I nawet wtedy, kiedy potrafiłam już czytać sama, on czytał mi dalej. Nawet wtedy. Pamiętam, jak na początku ogólniaka czytaliśmy razem „Pana Tadeusza”. Wyobrażacie to sobie? Ale co to było za czytanie. Uwielbiałam te chwile, a czasem długie godziny. Tylko ja, ojciec i poezja. Czasem mama wpadała chwilę posłuchać, tak między przychodnią, szpitalem a kuchnią z gotującym się rosołem.

Z ironią

Ach mój kochany tatuś. Niczego innego pewnie poza tym czytaniem nie potrafił. A, jeszcze przytulić potrafił.

Po chwili, ze smutkiem.

A teraz? Pewnie ciągle czyta. Ale już komuś innemu, gdzieś za oceanem. Dwa lata temu zostawił nas i wyjechał. Tak po prostu. A mnie została ta pasja czytania książek. I pisanie. Ale już teraz jakby mniej. Bo o czym tu pisać? Świat coraz mniej mnie interesuje, moje życie pomiędzy domem, uczelnią i imprezami stało się monotonne i nudne. A język? Trochę się zużył, a trochę sparszywał.

Wstaje, przechadza się po pokoju, zjada jednego herbatnika, coś grzebie przy komputerze.

No i tak właśnie mija ostatnia niedziela karnawału po ostatniej sobocie karnawału. Tak sobie mija i nic się nie dzieje. Absolutnie nic. Próbuję coś robić, tworzyć siebie, na egzystencję nakładać ową esencję, o której mówią filozofowie. I co? I nic. Naprawdę nic. Produkuje fałsz. Na przykład dziś. Po obiedzie. Pozmywałam naczynia, nawet zmywarki nie użyłam. Mama, ach kochana ta moja mamusia, wpada w zachwyty. Córeczko, na ciebie to ja zawsze mogę liczyć, jesteś taka dobra, taka wrażliwa. Mama widzi we mnie anioła. Nie pozwala mi pójść nigdzie do pracy, bo mam się uczyć, bo przyszłość przede mną, bo ona przecież też miała możliwość studiowania i skończenia tej swojej medycyny, i tak dalej, i tak dalej... Sama haruje na dwóch etatach, szpital, przychodnia, spółdzielnia lekarska, a w domu też się nie oszczędza. No i ta moja kochana, niezastąpiona mamusia rozpląta się teraz nade mną z powodu tych pozmywanych naczyń. Głupstwo. Ale teraz uwaga, rzecz najważniejsza: te naczynia to całe dwa talerze, a do tego dwie łyżki, bo na obiad była tylko ogórkowa. A garnek to mama zdążyła umyć wcześniej. Na tym polegało moje poświęcenie i moja wrażliwość. No i co? Nie produkuje fałszu? Nie deformuję obrazu świata?

Siada, mówi dalej po chwili namysłu.

I tyle zrobiłam w dniu dzisiejszym.

Po chwili.

No tak, byłam jeszcze w kościele na mszy. Chodzę do kościoła co niedzielę i w święta. Tak mnie nauczyli rodzice, tak było zawsze. Ale czy wierzę w Boga, nie wiem. Pewnie tak, chociaż... Nie mogę powiedzieć, że do kościoła chodzę tylko z przyzwyczajenia, tak jak inni mówią, ale... Od lat spóźniam się prawie za każdym razem, nigdy nie pamiętam, o czym były czytania, kazanie mnie drażni, a w ogóle trudno mi się skupić. Zapamiętuję drugorzędne szczegóły. Na przykład to, że od jakiegoś czasu psalmy śpiewa taka młodziutka zakonniczka, pewnie jeszcze przed ślubami wieczystymi. A jaki ma głos! Aksamit. Albo ten nowy wikary. Jedyne wychodzi na ambonę. Ale kazania ma nudne, chociaż czy ja wiem, i tak nie słucham. Dlaczego w ogóle chodzę do kościoła? Nie wiem. Chodzę.

Po dłuższej chwili zastanowienia.

Komunii nie przyjmuję. Ostatni raz, kiedy byłam bierzmowana. Zresztą nie wierzę, że to Ciało Chrystusa... Nie wierzę, albo nie potrafię pojąć... Nie, nie, nie potrafię też mówić z lekceważeniem, nie mówię, że to tylko kawałek opłatka. Ale nie wierzę. Jest coś, jest jakaś świętość, klękam przy Podniesieniu, klękam nie tylko dlatego, że inni klękają. Coś każe mi klękać. Jakaś świętość, której nie potrafię zdefiniować ani ogarnąć. Nie potrafię też o tym mówić, przed chwilą moje usta wylewały pomyje, a teraz... Czuję, że to jakieś świętokradztwo.

Po chwili.

Ale nie wierzę.

Chwyta się za głowę, grymas bólu na twarzy.

Znowu boli. Kiedy to się skończy?

Wychodzi z pokoju.

ODSŁONA II – IV NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Ten sam pokój, co w Odsłonie I, ale uporządkowany. Na stole wazon z kwiatami. Wchodzi Zuzanna, niosąc filiżankę z kawą, kładzie na stole, po czym wychodzi i po chwili wraca z cukiernicą. Siada i słodzi kawę, mocno słodzi. Jej ruchy są zgrabne, delikatne, dystygowane.

Zuzanna

Kawa musi być słodka, bardzo słodka.

Delektuje się pierwszymi łykami.

Słodycz podkreśla aromat kawy, właściwie zupełnie go wydobywa. Pełny bukiet zapachów, a w nim zakłęty pejzaż płaskowyżu w Afryce, wilgotnych równin gdzieś w Amazonii albo tropikalnych wybrzeży wyspy Jawy.

Przez dłuższą chwilę pije kawę.

A więc jest diagnoza. Może lepiej by powiedzieć: jest wyrok. Mam raka. Guz w mózgu. Glejak wielopostaciowy – tak to się nazywa. Czwarty stopień złośliwości. Będę miała jeszcze dodatkowe badania, lekarze pracują nad strategią leczenia. Ładnie to brzmi, prawda? Strategia leczenia. A potem jeszcze mi mówili, że mam silny organizm, jestem młoda.

Uśmiecha się

Idiotki nie trzeba ze mnie robić. Zajrzałam do Internetu. Rokowania... Potrzebny mi jakiś eufemizm... No dobrze, rokowania nie najlepsze, niewielu przeżywa dłużej niż rok. A nie wiadomo, jak długo to już we mnie siedzi.

Po chwili

Tak, boję się, potwornie się boję. Boję się śmierci, boję się cierpienia. Już samo słowo „rak” przeraża. W słowach jest coś mistycznego, jestem o tym przekonana, coś, co wykracza poza zwykły związek między słowem a jego desygnatem. Słowa żyją. To banał? Jeśli tak, to żyjemy wśród banałów.

Boję się. Próbuję na nowo wszystko organizować wokół siebie i boję się. Sprzątam pokój i boję się. Czyszczę swój język i boję się. Ubieram się stosownie i boję się. Piję kawę, rozkoszując się jej smakiem, i boję się. Nie mam pojęcia, jak to jest umierać na raka, ale ciągle wyobrażam sobie taki obraz: ja w trumnie, ręce spętane różańcem, obok gromnice i ten trupi zapach, nie potrafię go inaczej nazwać. A potem jeszcze noc i ja sama w kostnicy. To brzmi jak kiepski dowcip. Absurd. Ale absurd, który staje się rzeczywistością.

Dopija kawę.

Zdążyła wystygnąć. A dobra kawa po wystygnięciu jest podła. Paradoks. Co?

Po chwili

Wczoraj dostałam list od ojca. Tradycyjny list, w kopercie ze znaczkiem, z Kanady. Nigdy wcześniej takich nie dostawałam. Cała moja wiedza o nim pochodziła z kilku SMS-ów, kilku rozmów telefonicznych, kilku rozmów z mamą, a przede wszystkim z moich własnych wy-

obrażeń. W Internecie nie było nic, wygląda to tak, jak by się zupełnie od sieci odciął. I tak od dwóch lat. A teraz przyszedł list. A w nim mnóstwo nieistotnych informacji o domu, o ogrodzie, uroczym kanadyjskim miasteczku, o przestrzeniach, o zapachu kanadyjskich lasów. I jedna informacja istotna. Mam roczną kanadyjską siostrzyczkę, Sarę. To wszystko. Może odpiszę. Ale o chorobie nie wspomnę. To już nie należy do niego. Już nie teraz. Kiedy wyjechał, stracił prawo do mojej intymności. A guz w mózgu jest intymny, bo to mój guz. Siedzi tu, głęboko, dotyka mnie, podnieca mnie i przeraża mnie, odsłania mroki egzystencji i tajemnicę przeznaczenia, jest mój i jest mną. To moja intymność. Cała i jedyna moja intymność.

Bierze do ręki filiżankę. Stwierdza, że jest pusta.

Żyję jak zakonница. Prawdziwy Wielki Post. Nigdy nie sądziłam, że tak surowo będę zachowywać jego reguły. Ale to nie z miłości, to ze strachu. Czuję, że coś jest nie tak, ale z drugiej strony... Ktoś mi powiedział, że Jezus w Ogrodzie Oliwnym, kiedy się modlił i kiedy został sam, też się bał, bardzo się bał. Bał się tego, przez co musi przejść. Cierpienia. Ja ciągle nie we wszystko potrafię uwierzyć, ale akurat to wydaje się bardzo wiarygodne.

Uśmiecha się.

Może więc robię pierwszy krok.

Po chwili, jakby przypominając sobie o czymś innym.

Z Pawłem zerwałam, chociaż właściwie nie było czego zrywać, bo też nigdy między nami się nic nie zawiązało. Siedzę w domu, prawie nigdzie nie wychodzę, nawet na uczelni rzadko bywam. Ale za to dużo czytam, znowu dużo czytam. Chcę zagłuszyć wszystkie te okropne myśli, te obrazy trumny, kostnicy, rąk związanych różańcem, tych gromnic. Ale chcę też zdążyć, oszukać ten czas... sama zresztą nie wiem.

Zastanawia się dłuższą chwilę.

I teraz najważniejsze. Byłam w spowiedzi. I powinnam powiedzieć: odczułam ulgę.

Na granicy płaczu.

Nie, nie odczułam ulgi. Boję się śmierci, boję się umierania, boję się tego, co zobaczę po drugiej stronie. Boję się, że nic nie zobaczę. Ale jeśli zobaczę... boję się piekła. Poszłam do spowiedzi ze strachu, nie z miłości.

Powoli się uspokaja.

A może to nie tak. Przecież jednak poszłam, tak jak dotąd chodziłam w niedziele na mszę. Ktoś mnie zaprowadził? A może jednak była miłość? Nie moja jeszcze miłość, ale czyjaś miłość, wielka miłość. Nie wiem.

Po chwili

Byłam na mszy, jak w każdą niedzielę.

Śmiech, z delikatnie wyczuwaną ironią.

I co było najważniejsze? Różowy kolor. Tak, różowy kolor, a nie fioletowy. Skąd różowy kolor w Wielkim Poście? Muszę poczytać.

Poważniej.

Zawsze zwracałam uwagę na rzeczy nie najistotniejsze. Ale tym razem tak naprawdę najważniejsza była komunია. Pierwsza od kilku lat. Niezwykłe przeżycie, ale... No właśnie,

zawsze jest jakieś ale, jakieś przecież... Niezwykłe przeżycie, bo odżyło we mnie wspomnienie świętości odczuwanej przez dziecko, jakim byłam kiedyś. Niezwykłe przeżycie, ale serce mi nie pałało... A powinno.

Chwytą się za głowę, delikatnie, jakby z obawą, ale po chwili ręce kładzie na stole.
Przecież nie boli, przecież łykam prochy. Nie boli, ale ciągle boję się, to przychodzi z zewnątrz, przychodzi znienacka, ogarnia, naciska. Boję się, boję się.

Wstaje, kieruje się w stronę publiczności.

Kiedy klęczałam podczas Podniesienia, On był obok, czułam to wyraźnie, był obok, biczowany, cierniem koronowany. Był. Ale kiedy trzeba było wziąć Krzyż, myśli gdzieś uciekły. Szpitalny korytarz, tunel tomografu i gabinet lekarski.

Po chwili.

Czyżbym tam szukała swojej Golgoty? Chyba nie znalazłam. Jeszcze nie teraz. Potem była komunია, niezwykle przeżycie, ale serce nie pałało... Jezu Chryste, ja ciągle nie potrafię objąć Cię Hostią. To Ty? Nie, nie potrafię...

Kieruje się do wyjścia, ale jeszcze na chwilę się zatrzymuje.

Późno już. Mama powinna wrócić z dyżuru. Mamo, wracaj. Nie pracuj tyle. Już nie trzeba. Zostało nam mało czasu. Kochaj mnie... Kochaj...

Wychodzi.

ODSŁONA III – II NIEDZIELA WIELKANOCNA – NIEDZIELA MIŁOSIERDZIA

Sala szpitalna. Kiedy światła się zapalają, Zuzanna siedzi na łóżku, bardzo zmieniona postępującą chorobą, ale z twarzą pogodną. Przez cały czas trzyma krzyż, co pewien czas tuląc go do siebie. Co pewien czas ociera także spoconą twarz.

Zuzanna

Umieram. To już pewne. Wiem. Może jeszcze jeden tylko dzień, może dwa, a może trzy, nie więcej. Trzy dni, Jezu Chryste, trzy dni. Ty wiesz, że przez trzy dni może odmienić się absolutnie wszystko. Śmierć przechodzi w życie.

Mówi z trudnością, ale przez całą scenę pogodnie.

Odwiedził mnie ojciec. Wrócił z Kanady. To cud pierwszy. Wrócił na stałe. Nie poukładał sobie tam życia. Czy kiedyś wróci do mamy, czy mama go przyjmie? To raczej niemożliwe. Ale cuda się zdarzają. Prawda, że się zdarzają? Będę wam kibicować z Nieba. Kocham was!

Po chwili

Cud drugi. Już się nie boję. Stany lękowe zupełnie ustąpiły. Śmierć przychodzi co wieczór, obejmuje mnie, przygotowuje do drogi, a ja uśmiecham się do niej... jak do starej przyjaciółki. Nie wierzycie? Sądzicie, że odgrywam ostatnią w swoim życiu rolę? Nie, ja naprawdę się nie boję.

Uśmiecha się, chociaż nie przychodzi jej to bez trudu.

Byłam dzisiaj na mszy w szpitalnej kaplicy. Mogę jeszcze chodzić o własnych siłach. To cud trzeci. A więc byłam na mszy – ostatni raz w swoim życiu, czuję to bardzo wyraźnie.

Stara się mówić uroczyście, ale przeważa wzruszenie.

I jest cud nad wszystkie inne cuda. Cud jedyny. Jezu, ufam Tobie. Jezu, ufam Tobie. Bo Ty przyszedłeś tam do tej kaplicy, w czasie tej świętej mszy, aby mnie zabrać w drogę. Tam przyszedłeś i dlatego już się nie boję. Jezu ufam Tobie.

Mówi z coraz większym trudem, ale twarz coraz bardziej rozpromieniona.

Kiedy przebrzmiało Hosanna, osunęłam się na kolana. Nie mogłam już dłużej stać. Brałam na ramiona swój krzyż... tak teraz wzięłam już ten krzyż. Wszystkie moje cierpienia, bóle, lęki, pogrzebane nadzieje. Ale zaraz zjawiałeś się Ty i mój krzyż stawał się lekki. Już teraz wiem, dlaczego kiedyś nie potrafiłam znaleźć swojej Golgoty. Już teraz wiem, że nie ma mojej Golgoty bez Twojej. Nie wiedziałam, że ona jest pod Twoim krzyżem. Teraz wiem.

Tuli i całuje trzymany w ręku krzyż.

Kiedy kapłan podnosił Hostię, a potem Kielich, widziałam, Kochany Jezu, Ciebie umęczonego, Ciebie ukrzyżowanego, widziałam Twoją Matkę pod Krzyżem. Stabat Mater Dolorosa.

Bardzo uroczyście.

I szyszałam Twoje słowa: Consummatum est.

Po chwili.

Consummatum est.

Przerwy w mówieniu są coraz częstsze.

Widziałam Cię zdjętego z Krzyża w objęciach Twojej Matki, a potem widziałam Cię w chwale. Spełniła się Ofiara, Jezu, spełniła się Ofiara, która otworzyła mi drogę do Nieba. Jezu, odnalazłeś mnie, zagubioną owcę, a teraz prowadzisz do siebie.

Po chwili.

Teraz wierzę, teraz wiem, ten Chleb to Twoje Ciało, to Wino to Twoja Krew. I kiedy przyjmowałam Komunię, serce po raz pierwszy mi zapalało. Dotykałam Ciebie i powierzałam Tobie wszystkie moje bóle i wszystkie cierpienia, układałam je pod Twoim Krzyżem, a Ty zamieniałeś je w najcudowniejsze kwiaty. Jezu, dałeś mi udział w cudzie.

Z coraz większym wysiłkiem.

Missa est, Missa est... Jezu, Missa est.

Słabnącym głosem.

Deo gratias... Deo gratias...

Osuwa się na łóżko zemdlona, rozlega się pieśń „Christus vincit!” Światła gasną.

Daj mi pić

Osoby:

- Gosia

SCENA 1

Gdzieś w Afryce. Dom misyjny. Pomieszczenie, a w nim proste łóżko, stół, dwa krzesła, półka, wieszak na ścianie. Oprócz tego: kilka sznurów na pranie, taboret z miednicą znacznych rozmiarów, deska do prasowania. Całość ma charakter tymczasowości. Dwa akcenty religijne: na ścianie dużych rozmiarów krzyż, na stole – Biblia. W pokoju znajduje się Gosia, wolontariuszka. Zajmuje się prasowaniem, płukaniem, układaniem itd. Kiedy mówi, od czasu do czasu spogląda w górę, jakby ku Niebu.

Gosia

wyjmując z miednicy mokre pranie, odkłada z powrotem, śmieje się, spogląda w górę
Przygoda, egzotyka, poznanie innej kultury. Tak, tak. Godziny w kuchni przy obieraniu i płukaniu warzyw, latanie z mopem po korytarzach i schodach, no i pranie, pranie... pranie. Ale o tym później. Trzeba zacząć od początku.

Bierze do ręki białą sukienkę, prostą, raczej nieładną, widać, że wcześniej celowo odłożoną.
Moja sukienka komunijna... była dużo ładniejsza. Moi rodzice byli bogaci, a ja – rozpieszczana. Dużo starszy brat i ja – mała księżniczka. No tak było i już!

Po chwili.

Właśnie wtedy, podczas komunijnego przyjęcia, usłyszałam: „Daj mi pić”. Nalewałam którąś z kolei szklankę coli, bo w tym dniu nikt się nie wymądrzał na temat zdrowego odżywiania, i nagle ktoś powiedział: „Daj mi pić”. Naprzeciw siedziała ciotka Antonina i uporczywie wpatrywała się we mnie. Nie znosiłam tego. Ten jej bazylijski wzrok zza grubych okularów. Coś okropnego. W ogóle nie lubiłam ciotki Antoniny - nie lubiłam i bałam się jej. Ale wtedy zdobyłam się na odwagę, której do dziś nie potrafię pojąć, i...

Teatralnie.

„Ależ proszę cioci” – tak kazano mi zwracać się do niej, chociaż wszyscy inni nazywali ją ciotką Antosią – „tu jest coca-cola, tu sok pomarańczowy, tu jabłkowy, a obok jeszcze woda. Wystarczy sięgnąć ręką i nalać sobie”.

Po chwili, uśmiechając się.

Na szczęście nikt inny tego nie słyszał. Gdyby tak ojciec albo, nie daj Boże (*spogląda w górę i wzdycha*), mama... oj, oberwałoby się małej księżniczce. Mogłam sobie na wiele w domu pozwolić, ale ciotka Antonina była figurą nadzwyczajną. Jej należał się specjalny szacunek. Zresztą moja odpowiedź grzeczna nie była, dzisiaj muszę to przyznać. A tymczasem ciotka, jak gdyby nigdy nic, wciąż przyglądała mi się tym samym wzrokiem, co przedtem, i powtórzyła: „Daj mi pić”. Teraz już posłusznie, bez słowa, nalałam coli do szklanki ciotki i czym prędzej czmychnęłam do łazienki. Niewiele pamiętam z tego dnia, ale ta sytuacja pozostała mi już na zawsze.

Spogląda w górę.
Ty zresztą wiesz.

Po chwili dodaje z udawaną dezaprobatą.

A w prezencie dostałam od niej książkę „Dzieje duszy” świętej Teresy. Świetny pomysł na prezent komunijny. Po kilku dniach sięgnęłam po tę książkę i po kilku przeczytanych stronach schowałam ją jak najgłębiej. Potem... kiedyś... wróciłam do niej, ale to już zupełnie inna historia.

Po dłuższej chwili.

Tak, nie cierpiałam ciotki Antoniny. Wtedy. A już wizyty u niej to zupełny koszmar. Mieszkała w starej kamienicy w gigantycznym mieszkaniu, które pozostało po jej rodzicach. To było okropne, stare, trzypokojowe mieszkanie i ona sama jedna w tej olbrzymiej przestrzeni. A poza tym... W dużym salonie duży okrągły stół, kilka krzeseł, dwa stare fotele, jakaś kanapa, stara witryna z porcelanowym serwisem, który nigdy mi się nie podobał, no i na ścianie wielki drewniany krzyż (*czyni znak krzyża i spogląda w górę, i tak za każdym razem, gdy wspomni krzyż*), a w rogu ołtarzyk z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej. W niewiele mniejszej od salonu sypialni wielkie łóże małżeńskie, oczywiście również pozostałość po rodzicach ciotki, bo sama ciotka z jakichś nieznanych mi powodów nigdy nie wyszła za mąż, łóże nakryte kapą w jakieś dziwaczne wzory, olbrzymia szafa na ubrania, toaletka z trójczłonowym lustrem, dwa stoliki nocne, na jednym z nich oczywiście krzyż, tym razem metalowy, posrebrzany, a nad łóżkiem wielki, w ramie złoto malowanej, obraz Panny Maryi z Archaniołem Gabrielem. I wreszcie w wielkim, a jakże, gabinecie wielkie biurko, a na nim jakieś stare fotografie i oczywiście krzyż, oprócz tego witryny z książkami, głównie religijnymi, a wśród nich zbiór różnej maści modlitewników. Ty wiesz (*spogląda w górę*), jak drażnił mnie ten nadmiar świętości w mieszkaniu ciotki Antoniny.

Głosem jakby dla wtajemniczonych.

Zresztą nazywałam ją dewotką. Tylko w myślach, bo głośno nie miałam odwagi.

Po chwili ze śmiechem.

No i te nieznosne zapachy – stęchlizny, naftaliny i czego tam jeszcze. A najgorsze: zajeżdżało od niej czosnkiem. Zawsze!

Po chwili.

Kim właściwie był ciotka Antonina i skąd jej pozycja w naszym domu? Tak naprawdę była dosyć daleką krewną. To kuzynka mojej babci, w dodatku – dalsza kuzynka. Ale moi rodzice twierdzili, że ona tworzy wspólnotę. Wtedy, w czasach mojej pierwszej komunii, nie rozumiałam tego. Zresztą niewiele mnie to obchodziło.

Po dłuższym namyśle.

Ciotka urodziła się rok przed wybuchem wojny. Kiedy powiedziała mi: „Daj mi pić”, miała już ponad siedemdziesiąt lat. Umarła siedem lat później, w czasie moich wakacji po skończeniu gimnazjum. Ale trzy miesiące wcześniej w moim życiu wybuchł czas ciotki Antoniny. Wtedy powinienam zrozumieć wszystko, co było do zrozumienia. Ale...

Przez pewien czas zajmuje się praniem czy prasowaniem.

Rak rozwijał się niezwykle szybko, ciotka gasła z dnia na dzień, ale ani na chwilę nie traciła pogody ducha i swojej niezwyklej energii. Bywałam u niej codziennie po kilka godzin. Tak, chciałam odzyskać zmarnowany czas. Rozmawiałyśmy ciągle, penetrując przepastne szuflady i wyciągając z nich niezwykle skarby – albumy ze zdjęciami. A na zdjęciach historia rodziny, tej bliższej, tej dalszej i tej całkiem dalekiej. Setki, a pewnie i tysiące zdjęć, a każde

starannie opisane. Ciotka znała absolutnie wszystkich, potrafiła też opowiadać niesamowite rodzinne historie. I zawsze z życzliwością, nawet wtedy, gdy opowiadała o wujku piaku czy o kuzynce, która uciekła do Niemiec, zostawiając męża i dziecko. Ciotka Antonina w człowieku widziała... człowieka. Potem zrozumiałam, że jeszcze więcej... Boże dziecko.

Przez chwilę się zamyśla.

Już po jej śmierci dowiedziałam się, że ciotka Antonina nie tylko potrafiła opowiadać. Nie było w rodzinie chyba nikogo, komu by nie pomogła. Pomogła nawet moim rodzicom, kiedy zaledwie krok dzielił ich od rozwodu, do którego na szczęście nie doszło. Wtedy zrozumiałam, co znaczy, że ciotka tworzyła wspólnotę. Ale o tym ciotka nie lubiła opowiadać, podobnie jak o latach pięćdziesiątych, kiedy jako nastolatka była w konspiracji, o cierpieniu, o zaprzepaszczeniu szans na studia medyczne. Śmiała się zresztą, mówiąc, że dzięki temu znalazła swoje powołanie – została pielęgniarką. Nie opowiadała też o tym, jak w stanie wojennym pomagała ukrywać się dwom działaczom „Solidarności”, jak roznosiła paczki dla rodzin internowanych, jak u siebie w domu przechowywała nielegalną literaturę.

Po chwili

Nie wspominała też nigdy o swoim ślubie, który nigdy się nie odbył.

Wychodzi.

SCENA 2

Po chwili wraca.

Gosia

Daj mi pić. Można powiedzieć, że słowa te zrobiły w moim życiu zawrotną karierę.

Przez chwilę zbiera myśli

Odwiedziłam ciotkę ostatniego dnia przed zabraniem jej do szpitala. Była już bardzo słaba i chyba czuła, że zostało jej zaledwie kilka dni życia. Do końca jednak starała się poruszać. Szła wolno, opierając się o swój balkonik, a na jej twarzy uśmiech walczył z grymasem bólu. Tego dnia usiadłyśmy przy tym dużym stole w salonie. Od pewnego czasu z ciotką mieszkała jakaś jeszcze dalsza krewna i opiekowała się nią, ale wtedy byliśmy same. Na stole stało kilka butelek z wodą, dzbanek z wystygniętą herbatą i ... butelka coca-coli. Nagle usłyszałam: „Daj mi pić”. Spojrzałam na ciotkę, w jej oczach dostrzegłam na moment ogień, a na jej wargach z lekka ironiczny uśmieszek. Ty wiesz, co to oznaczało (*spogląda z uśmiechem w górę*). Natychmiast nalałam coli do stojącej obok szklanki, właśnie coli, jak wtedy, i podałam ciotce. „Proszę, ciociu”. Szeroko się uśmiechnęła, jak nigdy dotąd, bo serce miała złote, ale obejście dosyć surowe. „Dziękuję, Gosiu”. I to chyba też po raz pierwszy – zwróciła się do mnie po imieniu. Dotąd mówiła mi „moje dziecko” lub tak staromodnie „dziewczę”.

Uśmiecha się. Po chwili.

Oczywiście dobrze pamiętała scenę z mojej pierwszej komunii. Zapytałam: „dlaczego?”. „Bo wiedziałam, że mnie nie lubisz, a i ja nie mogłam patrzeć na tę słodziutką laleczkę, zajęętą sobą i rozpatrującą, kto jaki dał jej prezent, i czekającą, aż wszyscy już sobie pójdą. Postanowiłam dać ci szansę.” Ciotka się roześmiała, chociaż sprawiało jej to już dużo trudu. Zresztą wcześniej rzadko ją widziałam śmiejącą się.

Po chwili.

Do dziś nie wiem, czy zaczęła się śmiać, przypominając sobie zabawną w sumie sytuację sprzed kilku lat czy po prostu reagując w ten sposób na wyraz mojej twarzy, pewnie bardzo głupi. Ciągłe nie potrafiłam dociec intencji ciotki, a poza tym zrobiło mi się odrobinę przykro. Nie jest fajnie być nazwaną „słodziutką laleczką”. Zapytałam jednak: „Postanowiłaś dać mi szansę?”.

Po chwili zastanowienia.

Jest kilka sytuacji w moim życiu, które ciągle tkwią tu (*wskazuje na głowę*). Przesuwają się jak niekończący się film. To właśnie jedna z nich. Ciotka chwilę jeszcze milczała, a potem powiedziała, patrząc w sufit, jakby gdzieś tam znajdował się magazyn jej myśli: „Każdy człowiek ma pewien potencjał, każdy nosi kompas, który wskazuje drogę do Nieba. Ty też. Tymczasem wiele wskazywało na to, że nie wyjdiesz poza siebie, na komunijnym przyjęciu widziałam małą egoistkę, ubraną w śliczną białą sukienkę.” Wyraźnie posmutniała, ale mówiła dalej: „Wydaje mi się, że znałam przyczyny, ale po co do tego wracać. Jednym słowem: trzeba ci było dać szansę”. Sama już nie wiem, co dokładnie wtedy czułam. Czy bardziej było mi przykro, czy może bardziej czułam wstyd, bo przecież ciotka nie kłamała? Odżywały dawne wspomnienia ciotki, ale przecież znałam ją już inaczej, od nowa. Przede wszystkim nie wszystko jednak wówczas rozumiałam. Spytałam więc: „Ale jak to, dać mi szansę? Jaką szansę?” W odpowiedzi ciotka wysłała mnie do gabinetu po Biblię. Kiedy wróciłam, wzięła ją ode mnie, chwilę szukała odpowiedniej strony i wreszcie zaczęła czytać.

Bierze ze stołu Biblię, szuka odpowiedniego fragmentu i czyta fragment Ewangelii wg św. Jana (J 4, 1-26, 39-42).

„A kiedy Pan dowiedział się, że faryzeusze usłyszeli, iż Jezus pozyskuje sobie więcej uczniów i chrzci więcej niż Jan – chociaż w rzeczywistości sam Jezus nie chrzcił, lecz Jego uczniowie – opuścił Judeę i odszedł znów do Galilei. Trzeba Mu było przejść przez Samarię. Przybył więc do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które niegdyś dał Jakub synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około szóstej godziny. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: ‘Daj Mi pić!’ Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: ‘Jakżeż Ty będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?’ Żydzi bowiem z Samarytanami unikają się nawzajem. Jezus odpowiedział jej na to: ‘O, gdybyś знаła dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj Mi się napić» - prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej’. Powiedziała do Niego kobieta: ‘Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie i jego bydło?’ W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: ‘Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody wytryskującej ku życiu wiecznemu’. Rzekła do Niego kobieta: ‘Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać’. A On jej odpowiedział: ‘Idź, zawołaj swego męża i wróć tutaj!’ A kobieta odrzekła Mu na to: ‘Nie mam męża’. Rzekł do niej Jezus: ‘Dobrze powiedziałaś: Nie mam męża. Miałaś bowiem pięciu mężów, a ten, którego masz teraz, nie jest twoim mężem. To powiedziałaś zgodnie z prawdą’. Rzekła do Niego kobieta: ‘Panie, widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga’. Odpowiedział jej Jezus: ‘Wierz mi, kobieto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my

czymy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, a takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest duchem: potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie. Rzekła do Niego kobieta: 'Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko'. Powiedział do niej Jezus: 'Jestem nim Ja, który z tobą mówię'. (...) Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety świadczącej: 'Powiedział mi wszystko, co uczyniłam'. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: 'Wierzimy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata'."

Zamyka i odkłada Biblię.

Odłożyła Biblię i powiedziała swoim charakterystycznym, surowym nieco głosem: „Samaritanka dostała szansę i wykorzystała ją. Uwierzyła, zaświadczyła i dzięki temu zaczęło wierzyć wielu. Wokół Chrystusa budowała się wspólnota. Teraz rozumiesz?”. Nie, wtedy nie rozumiałam! Jaki to mogło mieć związek z głupią sytuacją sprzed kilku lat? Po co ten patos w słowach ciotki? Odpowiedziałam jednak trochę wbrew sobie: „Tak, ciociu, rozumiem”. A potem zrobiłam coś zupełnie niewyobrażalnego, coś nie w moim stylu. Chwycałam jej dłonie i ucałowałam je. Obydwie! A chwilę później przytuliłam i pocałowałam policzki.

Po chwili.

Wtedy po raz ostatni poczułam czosnek od ciotki Antoniny.

Spogląda w górę i uśmiecha się.

Dopiero później zaczęłam to ogarniać. Ale nie do końca. Kiedyś mi wyjaśnisz. Prawda?

SCENA 3

Gosia

Daj mi pić. Można powiedzieć, że te słowa zrobiły zawrotną karierę w moim życiu.

Przez chwilę zajmuje się pracą.

W końcu sama je wypowiedziałam.

Spogląda z uśmiechem w górę.

I znowu chyba nie bez Twojego udziału.

Po chwili.

Bo to było tak. Jakieś dwa lata po śmierci ciotki Antoniny trafiłam do szpitala. Nic wielkiego. Takie tam, nie warto mówić. Trzeba było jednak odleżeć tydzień. A na sąsiednim łóżku...

Z uśmiechem.

Tak, Panie Boże, na sąsiednim łóżku. Otóż na sąsiednim łóżku leżała ona. Nie mam pojęcia nawet, jak się nazywała. Była w wieku ciotki Antoniny, tak na oko oczywiście, bo w metrykę jej nie zaglądałam. Okropna... I w przeciwieństwie do ciotki Antoniny nie dane mi było zmienić zdania. Wybacz mi, Panie Boże. Ale nigdy też nie życzyłam jej źle. To tak na moje usprawiedliwienie!

Po chwili.

Nie rozmawiałyśmy prawie wcale, za to ona często do mnie mówiła, a właściwie warczała. Ciągłe o coś miała pretensje, a to o odwiedzin, że za długo trwają, a to, że zostawiam otwarte drzwi, wychodząc na korytarz, a w ogóle wychodzę za często, a to znowu, że drzwi zamykam i jest duszno, a to, że w nocy biorę komórkę, a ją razi światelko i nie może spać. Miała też pretensje do lekarzy, do pielęgniarek, do salowych, a ksiądz nie miał prawa wstępu do naszego pokoju, bo ona ateistka, ona – światopogląd laicki... i w ogóle co to ma być.

Mówi, jak by zdradzała wielką tajemnicę.

Od jednej starszej pielęgniarki dowiedziałam się, że za komuny to ona do kościoła chodziła, ale po to, żeby nagrywać kazania, a potem zanosić, gdzie trzeba, i jeszcze po to, żeby wiedzieć, który ze znanych jej partyjnych chodzi do kościoła, a jeszcze w dodatku komunię przyjmuje. Nie wiem, czy to było prawdą, ale... Panie Boże, (*spogląda w górę*) dlaczego właściwie mi to zrobiłeś? Czego właściwie chciałeś? Niedawno obdarzyłeś mnie kilkoma miesiącami z ciotką Antoniną. Poznałam wtedy wartość bycia z drugim człowiekiem, wartość bycia z rodziną i bycia w rodzinie. Zaczęłam rozumieć, czym jest wspólnota, zaczęłam rozumieć to, co kiedyś powiedzieli rodzice o ciotce Antoninie, zaczęłam rozumieć sens istnienia takich ciotek (*przez chwilę śmieje się*), zaczęłam też rozumieć związek tego fragmentu Ewangelii z tym, co chciała osiągnąć ciotka. A teraz co? Postawiłeś na mojej drodze tę...

Spogląda w górę i śmieje się.

No wiem, Panie Jezu! Chciałeś, żebym powiedziała właśnie TO. I powiedziałam!

Po chwili.

Leżałyśmy obydwie w łóżkach. Było po obiedzie. Ona zapadała w poobiednią drzemkę, jak to miała w zwyczaju. Obok mnie na stoliku stała otwarta butelka z jabłkowym sokiem, a przy niej plastikowy kubek. Wszystko na wyciągnięcie ręki, nie trzeba było nawet się podnosić. Chciałam się napić, więc wyciągnęłam rękę, ale tylko odrobinę, i nagle...

Śmieje się, spoglądając w górę.

Nie wiem, jak to się stało... Ale Ty, Panie Jezu, wiesz! „Daj mi pić!” – odezwałam się chyba dosyć głośno, bo na łóżku obok – lekkie poruszenie. „Daj mi pić!” – powiedziałam jeszcze raz, stanowczo, wyraźnie zwracając się w stronę sąsiadki. Usłyszałam w odpowiedzi jakiś pomruk, gdzieś koło ucha przeleciała jakaś niewyraźna „gówniara”, ale najbardziej zaskakujące nastąpiło chwilę później. Łóżko sąsiadki zaskrzypiało, a za chwilę ona sama stała obok i nalewała sok do kubka, a następnie podała mi bez słowa i wróciła do siebie. A ja byłam przerażona, bo... poczułam od niej... czosnek. Czy to coś znaczy?

Po chwili.

Odtąd nie zamieniłyśmy ze sobą już ani jednego słowa poza „Do widzenia”, kiedy wracałam do domu.

Uśmiecha się.

Ale to nie znaczy, że nic się już nie wydarzyło. Zapytałam kapelana, oczywiście na korytarzu, bo wstępu do pokoju nie miał, czy mógłby sprezentować mojej sąsiadce Biblię. Właściwie to wystarczy Nowy Testament, a konkretnie Ewangelia według św. Jana. Spojrzał na mnie jak na wariatkę, ale od razu wyjaśniłam, że ja się tym zajmę. Niech tylko przyniesie.

Przyniósł po godzinie. Niewielkich rozmiarów wydanie – Ewangelie i Dzieje Apostolskie. Powiedział tylko: „Pamiętaj, to Pismo Święte”. Wiedziałam, o co mu chodzi. Reakcja mogła być różna. Ale czułam, że Ty mi pomożesz (*spogląda w górę*).

Przez chwilę zajmuje się pracą.

Znalazłam odpowiedni fragment Janowej Ewangelii, długopisem podkreśliłam słowa „Daj mi pić” i schowałam książkę do szuflady. Ostatniego dnia, kiedy mówiłam owe „Do widzenia”, położyłam książkę z zakładką na odpowiedniej stronie na jej stoliku. Odpowiedziała „Do widzenia”, a następnie spojrzała na książkę. Na twarzy mignęła nienawiść, ale i ciekawość. Nie powiedziała już nic. Wyszłam z pokoju.

Po chwili.

Spotkałam ją jeszcze raz, jakiś rok później. Przechodziłam obok kościoła, a ona właśnie wyszła ze środka! Niemożliwe! Poznała mnie, lekko skinęła głową w moim kierunku i... może to tylko tak mi się zdaje... uśmiechnęła się. A ja przez jakiś czas stałam tak z rozdziewioną gębą. Wreszcie wbiegłam do kościoła, chociaż wcześniej nie miałam takiego zamiaru. W bocznym ołtarzu wystawiony był Najświętszy Sakrament! Panie Jezu, po co ona wchodziła do kościoła? Przecież nie – nagrywać kolejne kazanie.

Spogląda w górę.

Czy i ona wykorzystała szansę? Wróciła do wspólnoty? Nie wiem. Nigdy później jej nie spotkałam. Ale Ty wiesz! I kiedyś mi powiesz, prawda?

SCENA 4

Gosia

No i wreszcie tu, to znaczy w Afryce, w Kenii, niedaleko Nairobi, w wiosce księdza Bosko. Jak się tu znalazłam? Dlaczego? (*spogląda w górę i śmieje się*) Ty chyba wiesz, ja – nie do końca.

Po chwili.

Postawiłeś na mojej drodze ciotkę Antoninę. Dobrze. Dzięki niej zrozumiałam, czym jest wspólnota... chociaż nie od razu. Potem ta kobieta ze szpitala. Może dałeś mi wtedy jakieś zadanie. Może, chociaż metoda zaskakująca, bo odezwanie bezczelne, a reakcja, powiedzmy niezupełnie adekwatna. No, niech tam!

Po chwili.

Tymczasem zdałam maturę, zaliczyłam rok studiów pedagogicznych. I najważniejsze, rok spotkań formacyjnych Salezjańskiego Wolontariatu Misyjnego, a potem wyjazd do Kenii. No i teraz mi, Panie Boże, wytłumacz. Czego tym razem oczekujesz ode mnie? Ja – dziewczyna lubiąca wygodę, tę odrobinę komfortu, małą księżniczką, którą byłam dla rodziców, słodziutką laleczką... oj, ciociu, ciociu, mogłaś sobie darować, czy wreszcie gówniara, jak rzekła moja szpitalna sąsiadka – tu. Z tym wszystkim (*pokazuje wokół*).

Przez pewien czas zajmuje się pracą.

No dobrze, to tylko dodatek. Przede wszystkim pracuję z dziećmi. To tak zwane dzieci ulicy. W różnym wieku, chłopcy i dziewczęta, trochę uczę angielskiego, trochę matematyki, trochę jestem wychowawczynią, ale najważniejsze, mam dawać świadectwo. A jak trzeba, to zabieram się za pranie, sprzątanie czy pomoc w kuchni, bo wprowadzie ludzi tu całkiem sporo, ale roboty jeszcze więcej.

Po chwili.

Nie narzekam, choć ciągle zadaję sobie pytanie, jak to jest, że potrafię się tu odnaleźć. I staram się odpowiadać. Wcale nie chodzi o przygody, o egzotykę, cudną przyrodę, o odmienność kultury, których przecież również doświadczam. Chodzi o coś innego, chodzi o wspólnotę, której doświadczam coraz mocniej, wspólnotę, w której jestem, wspólnotę, która się tworzy, wspólnotę, którą ja tworzę. Widzę wypełniający się kościół, cieszę się z każdego chrztu, z każdego bierzmowania. Tu są księża, siostry zakonne, wolontariusze, tacy jak ja, no i przede wszystkim ci, dla których tu jesteśmy. Wspólna modlitwa, praca, wspólna zabawa, wspólne świętowanie. To naprawdę piękne. Do Nieba najlepiej iść razem z innymi.

Odkłada wszystko, spogląda w górę i tak już do końca koncentruje się na jakichś przestrzeniach bardzo odległych.

Ty to oczywiście wszystko wiesz, ale wiesz także coś, czego ja dopiero się dowiaduję. Tworzenie wspólnoty wymaga też mojego indywidualnego wysiłku i dlatego bardzo się staram. Jestem, jak to mówią, kreatywna. Oprócz tego, co jest moim obowiązkiem, staram się robić więcej. Zajęcia plastyczne, nauka gry na gitarze, kółko fotograficzne, a ostatnio wspólne gotowanie z moimi podopiecznymi. Ale im tego więcej, tym bardziej czegoś jeszcze mi brakuje. Roją się w mojej głowie jakieś dziwne plany. Tak dziwnie się składa, że coraz częściej sięgam teraz po podarowane przez ciotkę Antoninę „Dzieje duszy”. I właśnie dziś odezwał się do mnie znowu, być może odpowiadając na te rojenia i na te plany. Było przed południem. Poszłam do siebie, bo miałam chwilę przerwy. Nagle zorientowałam się, że nie jestem sama, ktoś cichutko wszedł tuż za mną. Mały, czarny chłopczyk z silnie kręconymi włoskami. Jeden z naszych wychowanków, sześć lat, sierota. Spojrzałam pytająco, on przez chwilę stał nic nie mówiąc i delikatnie się uśmiechał. Aż wreszcie... Najdroższy Panie Jezu... wreszcie odezwał się... „Give me a drink”... „Daj mi pić”. Nie od razu dotarło do mnie. „Give me a drink” – powtórzył. Dałam mu całą butelkę wody. Spróbował się przytulić, ale ponieważ sięgał mi zaledwie do pasa, pochyliłam się i ucałowałam w sam czubek głowy. I... poczułam... czosnek! Znowu czosnek! Czosnek, który kiedyś w moim pojęciu stygmatyzował ciotkę Antoninę, stał się jakimś znakiem, którego zupełnie nie rozumiałam. Mały wybiegł, a ja spoglądałam za nim, ciągle rozpamiętując te słowa i zapach czosnku. Nagle zza magazynu, który stał obok, wprost na chłopca wyszły trzy siostry – salezjanki. A w mojej głowie błyskawicznie powstał ciąg skojarzeń: czosnek – daj mi pić – salezjanki, czosnek – daj mi pić – siostry... czosnek – daj mi pić – siostry zakonne... Panie Jezu, to Ty do mnie mówisz?... I tak na serio?... Zupełnie poważnie?

Zawsze mów „Amen”, czyli trzy rozmowy na przystanku

Osoby:

- Marta
- Nieznajoma Dziewczyna, czyli Anioł

W tekście wykorzystano:

- fragmenty Ewangelii wg św. Jana

ROZMOWA PIERWSZA – NIE MA WINA

Przystanek autobusowy. Jesień. Pada deszcz, chłodno, porywisty wiatr. Na przystanku Marta, licealistka, zaciera ręce, otula się kurtką. Próbuje usiąść na ławce, ale natychmiast wstaje. Próbuje chodzić tam i z powrotem. Na ławce pozostaje plecak.

Marta

Ale wredna ta pogoda. Jakaś masakra. Nie dość że zimno, to jeszcze ten paskudny wiatr. Przez chwilę chodzi zniecierpliwiona. Spogląda w kierunku, z którego powinien nadjechać autobus. Mówi z rosnącym zniecierpliwieniem.

No i gdzie ten cholerny autobus? Nigdy się nie spóźnia, a dzisiaj jak na złość.

Przez pewien czas jeszcze przechadza się bez celu po przystanku, po czym przystaje wpatrując się w jakimś dziwnym zamyśleniu gdzieś przed siebie. W tym czasie na przystanku pojawia się Nieznajoma Dziewczyna, początkowo niezauważona przez Martę. Dziewczyna ubrana jest nieadekwatnie, zarówno do pogody, jak i sytuacji. Połączenie wytworności i odrobiny artystycznej fantazji. Siada na ławce. Jest w tym siadaniu nieco arystokratycznej manieri. Marta przez pewien czas nie zauważa Dziewczyny, ale wydobywa się z zamyślenia. Wyciąga rękę przed siebie, jakby chciała chwycić krople deszczu.

Do wieczora tak będzie lać!

Nieznajoma Dziewczyna

Amen.

Marta ze zdziwieniem zauważa Dziewczynę

Co?

Nieznajoma Dziewczyna

Amen.

Marta bezmyślnie

Aha.

Uważnij przygląda się Dziewczynie.

Nie jest ci zimno?

Nieznajoma Dziewczyna

Jest.

Marta wciąż z dużą uwagą przygląda się Dziewczynie

Tak zimno, a ty tak ubrana... to znaczy tak lekko.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie, to nie dlatego.

Marta *chce o coś zapytać, ale rezygnuje, macha ręką i spogląda w kierunku, z którego powinien nadjechać autobus*

No i nie ma.

Nieznajoma Dziewczyna

Ten nie przyjedzie. Może następny.

Marta

A ty skąd wiesz? Wróżka jakaś?

Nieznajoma Dziewczyna

Nie. Na pierwszym przystanku jest moja koleżanka. I powiedziała mi. Po prostu.

Marta

Jak to powiedziała ci?

Drwiąco

Krzyknęła i jej głos na chmurce przyleciał? A zresztą, jeszcze dwie minuty, może przyjdzie.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie przyjdzie. A na chmurce nic nie przyleciało. Na tym świecie są telefony. Nie wiedziałaś?

Marta zniecierpliwiona

Ale ty przecież z nikim nie rozmawiałaś. A telefonu też u ciebie nie widziałam.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie możesz wszystkiego widzieć ani wszystkiego słyszeć. Nie wiedziałaś o tym?

Marta *udaje, że nie słyszy; do siebie*

Dziwna jakaś.

Głośno

Ciągle leje. I ten obrzydliwy wiatr.

Nieznajoma Dziewczyna

Amen.

Marta

Dlaczego amen? Drugi raz to mówisz.

Nieznajoma Dziewczyna

Zawsze trzeba mówić „amen”. Niech się stanie.

Marta

No właśnie. Niech się stanie. Ja wcale nie chcę, żeby tak lało i wiało. Wolę ciepło i słońce.

Nieznajoma Dziewczyna *śmieje się*

Oprócz telefonu, świat zna jeszcze coś takiego jak kalendarz. Jaki to mamy miesiąc? Czyż nie listopad? A poza tym, czy masz jakiś wpływ na pogodę? Deszcz jest dobry.

Marta *z rosnącym zniecierpliwieniem*

A dlaczego to deszcz jest dobry?

Nieznajoma Dziewczyna

Bo pada, bo jest mokry, bo po prostu jest. A ty nie masz wpływu, nie możesz powiedzieć „Przestań padać” i w ten sposób zatrzymać deszcz.

Marta

No tak, nie mam na to wpływu.

Nieznajoma Dziewczyna

Ale na coś innego masz.

Marta

Ciekawe na co.

Nieznajoma Dziewczyna

Na przykład na to, żeby nie wystawiać ręki poza wiatę, albo na to, żeby nie narzekać.

Po chwili

Od ciebie też zależy, czy wieczorem pójdziesz do swojej koleżanki uczyć się do jutrzejszego sprawdzianu z matematyki.

Marta *z najwyższym zdumieniem*

Co?!!! Skąd wiesz?! Rzeczywiście wybieram się do Ani, a jutro naprawdę sprawdzian z matematyki. Ale skąd ty to możesz wiedzieć? Wiedźmą jesteś?

Nieznajoma Dziewczyna *śmieje się*

Nie, no wiedźmą chyba nie.

Marta

Nie możesz przecież wiedzieć, że ja jutro mam sprawdzian z matematyki i wieczorem idę do koleżanki się pouczyć. Słuchaj, kim ty właściwie jesteś? Skąd mnie znasz?

Nieznajoma Dziewczyna

Wystarczy cię poobserwować. Jesteś wyjątkowo niespokojna, denerwujesz się, wpadasz w złość, po chwili zamyślasz się, gapisz się gdzieś bez celu. Musisz mieć jakieś kłopoty. O tej porze zwykle wraca się ze szkoły, a więc kłopoty szkolne. A skoro kłopoty szkolne, to najprawdopodobniej musi być matematyka. Proste, prawda?

Marta

Tak, proste.

Dodaje z naciskiem.

Za proste. Nie możesz wiedzieć takich rzeczy na podstawie kilku minut obserwacji na przystanku autobusowym. To niemożliwe! Dobrze wiesz. No więc... skąd mnie znasz?

Nieznajoma Dziewczyna

Nie idź dzisiaj do Ani. To nie ma sensu.

Marta

No teraz przesadziłaś! Nie wiadomo, skąd wiesz o mnie, a teraz jeszcze próbujesz się wtrącać.

Nieznajoma Dziewczyna

I tak przecież nie będziecie rozwiązywać zadań z matematyki. Jak już nieraz bywało.

Marta

Powiesz wreszcie, kim jesteś?

Nieznajoma Dziewczyna

Jak to? Nie wiesz? Twoim Aniołem Stróżem.

Marta zaczyna się śmiać

Jasne.

Obchodzi Dziewczynę, przygląda się jej, wszystko z teatralną przesadą.

A skrzydełka to nie wyrosły? A gdzie kaskada złocistych loczków? A ta śmieszna kiecka... to chyba nie anielska szata?

Nieznajoma Dziewczyna

Możesz kpić... jeśli chcesz. Ale możesz też się wygadać. Do woli. Wiem, że tego potrzebujesz.

Wstaje z ławki.

Siadaj i mów.

Marta

Jak to? Mam ci się zwierzać? W ogóle cię nie znam.

Nieznajoma Dziewczyna

Już od kilkunastu minut mnie znasz. A poza tym następny autobus też nie przyjedzie.

Marta

A ty skąd znowu wiesz? Aha, koleżanka na pierwszym przystanku. A może tym razem na drugim?

Nieznajoma Dziewczyna

Prawie na każdym przystanku jest ktoś z moich znajomych, bo prawie na każdym przystanku jest ktoś, kto chciałby pogadać tak jak ty.

Marta

A skąd wiesz, że ja chcę z kimkolwiek rozmawiać?

Z rezygnacją.

A zresztą, z autobusem sprawa wygląda beznadziejnie, pieszo nie polecę w tym deszczu. No dobrze, możemy gadać.

Siada i uśmiecha się.

Jak na kanapie zwierzeń u psychiatry.

Nieznajoma Dziewczyna

Raczej u psychoterapeuty.

Marta

Co za różnica! Mnie i stu psycho-coś-tam nie pomoże.

Po chwili

Problemy z matką. To delikatnie powiedziane i nie oddaje istoty zagadnienia. Ja jej nie rozumiem. Ja jej nawet nie chcę rozumieć. Ja jej po prostu nienawidzę. Zatrzymałam się na etapie tabliczki mnożenia i to nie najlepiej opanowanej.

Po chwili

W sierpniu ledwo zdana poprawka. A teraz dwa miesiące szkoły i już kilka wpadek. Nie wiem, czy skończę szkołę. A jeśli nawet, to matura jest poza moim zasięgiem.

Nieznajoma Dziewczyna

Bywa.

Marta

Jasne, że bywa. Tyle tylko, że ja powinnam iść na studia. Nie wiem, czy chcę, ale powinnam. Nawet nie wiem, co to miałyby być za studia.

Nieznajoma Dziewczyna

To trochę bez sensu.

Marta

Ty tego nie możesz zrozumieć. Nie masz pojęcia, jak moja mama marzy o tym, żebyśmy z siostrą studiowały. Jej samej się to nigdy nie udało. A teraz moja siostra już dwa lata jest po maturze i nie studiuje. Mówi, że pójdzie, ale najpierw musi trochę zarobić.

Po chwili

Ale ja tego nie widzę. Zaczyna, jak się to mówi, ustawiać się w życiu i studia chyba wypadają powoli z jej planów. A ja to chyba nie potrafię spełnić jej marzenia. Nawet matury nie zdam.

Nieznajoma Dziewczyna

Amen.

Marta ze zdziwieniem

Amen? Kocham mamę, a nie mogę spełnić jej marzenia, więc żadne tam „amen”.

Nieznajoma Dziewczyna

Zawsze mów „amen”.

Nie dopuszcza do głosu Marty, która chce coś powiedzieć.

Ale przecież dzisiaj matematyka nie jest twoim głównym problemem. Jest coś, co boli znacznie głębiej.

Marta

To też wiesz? Czy myśmy się już gdzieś spotkały? Ty mnie skądś znasz!

Nieznajoma Dziewczyna milczy.

No, dobrze. Autobus nie przyjeżdża, mamy jeszcze trochę czasu, możemy pogadać. I tak zbyt dużo o mnie wiesz.

Po chwili

Zerwałam z chłopakiem. Wczoraj. Poniosło mnie. Ale to nieodwracalne. Kochałam go... Chyba dalej... Zresztą... Nieważne. On, na pewno... Nie, już nic się nie da zrobić.

Nieznajoma Dziewczyna

Amen.

Marta *wybucha*

Jakie amen?! Co ty sobie wyobrażasz? Jak jakaś głupia daję się wciągać w zwierzenia, a ty... jakieś kretyńskie komentarze... Powiesz mi wreszcie, kim jesteś?

Z rezygnacją macha ręką. Ironicznie.

A, tak. Aniołem Stróżem.

Nieznajoma Dziewczyna

Zawsze mów amen.

Marta

Nie chcę. Wiem, że to koniec. Ale nie chcę takiego końca.

Nieznajoma Dziewczyna

Amen to nie koniec. To właściwie dopiero początek.

Po chwili

Bez szans na maturze. Zraniona miłość. Wkrótce zabraknie wina... A może już zabrakło.

Marta

Co ty pleciesz? A zresztą, co mnie to obchodzi? Nie piję wina.

Nieznajoma Dziewczyna

A tę historię znasz?

Cytuje fragment Ewangelii (J 2, 1-3)

Trzeciego dnia odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam Matka Jezusa. Zaproszono na to wesele także Jezusa i Jego uczniów. A kiedy zabrakło wina, Matka Jezusa mówi do Niego: „Nie mają już wina”.

Po chwili

No, na mnie już czas. Za chwilę przyjedzie twój autobus.

Wychodzi.

Marta *spogląda za odchodzącą*

Wariatka? Jakie wino, jakie wesele? Skąd jednak...

Słychać odgłos nadjeżdżającego autobusu

Nareszcie.

ROZMOWA DRUGA – UCZYŃCIE, CO WAM KAŻE

Ten sam przystanek autobusowy. Lato, upalna, słoneczna pogoda. Nieznajoma Dziewczyna sprząta wokół przystanku. Ubrana w strój roboczy, ale zbyt ciepło jak na upalną pogodę. Wchodzi Marta ubrana w letnią sukienkę. Początkowo nie zauważa Nieznajomej Dziewczyny.

Marta *do siebie*

I stało się. Zresztą nie miałam złudzeń.

Spogląda na rozkład jazdy.
O, zaraz będzie autobus.

Nieznajoma Dziewczyna

Ten nie przyjedzie. Może następny, ale to też nie jest pewne.

Marta *zaskoczona*

To ty? Spotkałyśmy się w listopadzie. Tu, na tym samym przystanku. Tak samo jak teraz wykrakałaś, że autobus nie przyjedzie.

Ironicznie, krytycznie spoglądając na strój Dziewczyny.

Robótka na wakacje?

Nieznajoma Dziewczyna

Ja nigdy nie mam wakacji.

Po chwili.

Matura nie poszła? I jeszcze sprawy miłosne. Też niepoukładane. Zabrakło wina. Amen.

Marta

Ty znowu swoje. Ale i tak zdarzył się cud, bo skończyłam szkołę.

Nieznajoma Dziewczyna

Na cuda to dopiero przyjdzie czas.

Marta

No ale maturę diabli wzięli.

Nieznajoma Dziewczyna

Diabli wiele złego narobili, ale w maturę ich nie wrabiaj. To twoja sprawa.

Marta

Tak, moja. Ale co ja na to poradzę, że nie cierpię matematyki.

Nieznajoma Dziewczyna

A diabli? Co na to poradzą?

Marta *ze zniechęceniem*

Daj mi spokój.

Do siebie

Po co ja w ogóle z nią rozmawiam? To dosyć dziwne. Opowiadam o sobie komuś, kogo nie znam, ale ten ktoś wie o mnie sporo.

Nieznajoma Dziewczyna

Byłaś wtedy u swojej przyjaciółki?

Marta

Kiedy?

Nieznajoma Dziewczyna

Po naszym pierwszym spotkaniu.

Marta

A, wtedy. Tak, byłam. Co to ma do rzeczy?

Nieznajoma Dziewczyna

Przecież padał deszcz, nie chciało ci się wychodzić.

Marta

No i co z tego? Co to w ogóle ma do rzeczy?

Nieznajoma Dziewczyna

Poprzednim razem pytałaś, dlaczego deszcz jest dobry. Poza tym z Anią na pewno w ogóle nie zajrzałyście do zadań z matematyki, a następnego dnia na sprawdzianie oddałaś pustą kartkę, podczas gdy ona napisała całkiem przyzwoicie. To jednak nie jest najważniejsze. Ważne jest to, że w czasie twojej nieobecności był u ciebie Wojtek. Może wyjaśnilibyście sobie pewne rzeczy. Niestety został pod drzwiami, bo nikogo w domu nie zastał.

Marta *patrzy na dziewczynę z coraz większym zdumieniem*

Kim ty właściwie jesteś? Zaczynam się chyba bać. I nie chrzań mi tu o żadnych aniołach. Wiem! Jesteś znajomą Wojtka! Chociaż... wydaje mi się, że znam wszystkich znajomych Wojtka, a ciebie nie kojarzę.

Nieznajoma Dziewczyna wraca do przerwanej pracy.

Sprzątaczką też chyba nie jesteś. Potrzebujesz pieniędzy na resztę wakacji? A może na studia?

Nieznajoma Dziewczyna

Mówiłam przecież, że nigdy nie mam wakacji. A studiować nie zamierzam. Nie przyszło ci do głowy, że ja po prostu lubię to robić.

Marta

Jasne, lubisz.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie mówmy o mnie. Mówmy o tobie. Po to w końcu tu jestem.

Marta

A ty znowu swoje.

Nieznajoma Dziewczyna

Szkoda, że nie zobaczyłaś się wtedy z Wojtkiem.

Marta *rozdrażniona*

Wcale nie szkoda. Niczego nie rozumiesz. Po tym, co mu powiedziałam i jak mu powiedziałam, nie było sensu już się spotykać.

Nieznajoma Dziewczyna

Chodziliście do tej samej szkoły, musieliście się spotykać.

Marta

Unikałam go. Kilka razy próbował nawiązać rozmowę, ale potem zrezygnował.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie żal ci? Nie tęsknisz?

Marta

Żal. Tęsknię. Ale sprawa jest już zamknięta. Nie ma powrotu. Już pewnie się nie spotkamy. On pójdzie na studia. Ja pewnie w sierpniu też nie zdam tej matmy. Trzeba będzie pójść do pracy, a tamto zamknąć i zostawić za sobą. To koniec. Koniec już od kilku miesięcy.

Nieznajoma Dziewczyna

Dlaczego? Dlaczego tak się stało?

Marta *ze smutnym uśmiechem*

Tyle wiesz, a tego nie?

Nieznajoma Dziewczyna

Wiem, że chcesz o tym opowiedzieć. To jest ci potrzebne. Zanim jednak zaczniesz, przypomnij sobie, że zabrakło wina. Amen. A potem historia toczy się tak:

Cytuje fragment Ewangelii wg św. Jana (J 2, 4-5)

Jezus Jej odpowiedział: „Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto? Czyż jeszcze nie nadeszła godzina moja?” Wtedy Matka Jego powiedziała do sług: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie”.

Marta

Wiesz, nie rozumiem związku tej historii z moją historią, ale zaczyna mnie to intrygować.

Nieznajoma Dziewczyna

No to opowiadaj.

Marta

Wojtek przyszedł do nas dwa lata temu, ale nie do mojej klasy. Szybko jednak się poznaliśmy i no... polubiliśmy. Coraz częściej gadaliśmy ze sobą, najpierw tylko na przerwach, potem zaczęliśmy spotykać się po lekcjach, spacerować, wypadamy na kawę, do kina. No właśnie! Kino! Potem też teatr, wystawy, koncerty, najczęściej jazzowe, a ostatnio to nawet, nie uwierzysz, filharmonia! Sztuka to jakaś jego obsesja! Chociaż znawcą wcale nie jest. W ogóle Wojtek to przeciętniak...

Po chwili namysłu

Tak jak ja... Ale za to jak on potrafi gadać o filmie, książce, muzyce. Żadne w tym mądrości, za to ile pasji, emocji. Uwielbiałam go słuchać, nie tylko zresztą wtedy, kiedy mówił o sztuce. Mówi językiem, który dla mnie jest nieosiągalny. W tym nie jest przeciętny.

Po chwili

Tak, uwielbiałam go słuchać.

Ze śmiechem

Chociaż czasem było to wkurzające. Potrafił na przykład ze szczegółami opowiedzieć o filmie, na który właśnie się wybieraliśmy, a który on już gdzieś wcześniej zobaczył. Mówił jednak pięknie, więc zawsze mu darowałam.

Nieznajoma Dziewczyna

Potrafisz dostrzec i docenić piękno języka?

Marta *po krótkim namyśle*

Być może. Nigdy się nad tym nie zastanawiałam.

Po chwili.

Zakochałam się w nim, a on we mnie. Na pewno. Dawał mi wiele... ale tego, czego bym chciała, chyba nie.

Wstaje. Chwila milczenia. Marta robi kilka kroków, po czym ponownie siada na ławce.

Najgorsze zresztą przyszło na początku poprzednich wakacji. Szlachecki dwór. Okazało się, że ojciec Wojtka ma jakieś tam korzenie, co mnie mało obchodzi, i po wielu latach starań odzyskał wreszcie rodzinny majątek, wcześniej odebrany przez komunistów. A ponieważ Wojtek jest jedynakiem, to majątek ma kiedyś przejść w całości na niego. A majątek to, bagatela, dwór, park dworski i jeszcze jakieś tam grunty rolne.

Bierze głęboki oddech

No więc... kiedy się o tym dowiedziałam, spać nie mogłam. Wyobrażałam sobie, że ja, oczywiście kiedyś w przyszłości, u boku Wojtka pani na zamku. No może nie na zamku, ale dwór ostatecznie też może być.

Nieznajoma Dziewczyna

I co? Marzenia odeszły? Wraz z miłością do Wojtka.

Marta

Odeszły, ale wcześniej. Wojtek oczywiście zaprosił mnie do rodowej posiadłości.

Śmieje się

To niedaleko. Pojechaliśmy. Dwór to zaledwie kilka ścian, w dodatku niepełnych, z jednej strony jakieś resztki dachu, a z drugiej całkiem nieźle zachowane schody, które jednak kończą się w jakichś gęstych krzakach. Park rzeczywiście robi wrażenie. Sporo starych drzew, ale po parkowych alejach ani śladu. A dalej jedna wielka łąka i staw pod lasem. Tyle. Moja pierwsza wizyta to nogi poparzone pokrzywami, prawe ramię opuchnięte po użądleniu osy i, jak się później okazało, cztery przywiezione do domu kleszcze.

Po chwili

Ale za to spałam znów dobrze. Żadnych głupich snów i marzeń.

Nieznajoma Dziewczyna

Szkoda, marzenia są piękne i potrzebne. Nawet te głupie.

Marta

Pozostały już tylko jego marzenia. Ubzdurał sobie, że przywróci świetność temu miejscu. A ja wiem, że to niemożliwe. Życia mu nie starczy, a zapалу pewnie też. Skąd weźmie na to wszystko pieniądze? Jego rodzice są wprawdzie bogaci, ale tu nie chodzi o budowę niewielkiego domku. W każdym razie zaczęło się. Wolałam już kino, teatr, a nawet filharmonię! A on zabierał mnie na wycieczki do tego swojego dworu, chwalił się, co udało mu się zrobić. A robił naprawdę wiele. Samego budynku oczywiście nie mógł tknąć, ale porządkował park. Coś tam grabił, coś kopał, czasem sam, czasem z kimś, ale mnie jakiegokolwiek fascynacje już przeszły. Dla mnie oprócz nudy były to chmary owadów, pokrzywy i inne zielska. Jedynie opowieści Wojtka jak zwykle były urozmaicheniem. A opowiadał sporo, a to jakieś rodzinne historie, które nie wiadomo skąd wydobywał, a to wizje przyszłości. Ale to już nie był mój świat.

Nieznajoma Dziewczyna

Na pewno?

Marta

Na pewno. Dlatego jesienią powiedziałam: koniec. I to nie tak pięknym językiem jak on. Byłam wtedy wściekła. Wyciągał mnie ciągle na tę swoją wiochę, a potem jeszcze mu się przypomniało, że jest coś takiego jak teatr. Ja mam na głowie matkę, sprawdzian, w perspektywie maturę, a ten tak z dnia na dzień przychodzi z biletami do teatru na jakieś wybitne (z *ironicznym podkreśleniem*) przedstawienie. No to mu powiedziałam, a właściwie wykrzyczałam, że mam... gdzieś jego wybitne przedstawienia, a potem, ciągle krzycząc, wygarnęłam całą resztę i... powiedziałam, żeby więcej nie przychodził.

Mówi przez łzy

Tak, to nie mój świat.

Nieznajoma Dziewczyna

A który świat jest twój? Ten z marzeń twojej mamy o studiach, na które, jak twierdzisz, nie dostaniesz się, bo nie zdasz matury? Czy może jakiś inny?

Marta

Kocham mamę.

Nieznajoma Dziewczyna

„Czyż to moja lub Twoja sprawa, Niewiasto?” Tak powiedział Jezus do swojej Matki. Nie: Matko, ale Niewiasto.

Po chwili

Wiesz co? Trzeba by wreszcie zrobić coś szalonego.

Marta

Co ty znowu masz na myśli?

Spogląda ze śmiechem na Dziewczynę

Mam się przebrać tak jak ty i sprzątać przystanki.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie. Posłuchaj dalszego ciągu historii z Kany. Pamiętasz, Matka powiedziała do sług, aby zrobili wszystko, cokolwiek im powie.

Cytuje fragment Ewangelii według św. Jana (J 2, 6-8)

Stało zaś tam sześć stągwi kamiennych przeznaczonych do żydowskich oczyszczeń, z których każda mogła pomieścić dwie lub trzy miary. Rzekł do nich Jezus: „Napełnijcie stągwie wodą!” I napełnili je aż po brzegi. Potem do nich powiedział: „Zaczerpnijcie teraz i zanieście staroście weselnemu!” Oni zaś zanieśli.

Kontynuuje

Czyste szaleństwo, prawda? Zabrakło wina, a tu ktoś spośród gości każe sługom napełnić stągwie wodą. Sześć stągwi. To pewnie jakieś sześćset litrów. A potem zaczerpnąć i zanieść staroście weselnemu. Absurd! Prawda?

Marta

Chyba nie każesz mi niczego napełniać wodą. Ja zresztą wina nie potrzebuję. Co mam zrobić?

Nieznajoma Dziewczyna

Zapytaj się Go.

Marta

Kogo?

Nieznajoma Dziewczyna

Wysiądziesz jeden przystanek wcześniej. Tam jest kościół...

Marta

Przecież wiem. Mój parafialny. Nie byłam tam już chyba od dziesięciu lat.

Nieznajoma Dziewczyna

No właśnie.

Marta

Jedzie autobus. Nareszcie.

Nieznajoma Dziewczyna powoli odchodzi, ale jeszcze odwraca głowę.

Nieznajoma Dziewczyna

A w sierpniu na maturę nie idź. Przecież i tak nie zdasz.

ROZMOWA TRZECIA – A WINO BYŁO PRZEDNIE

Lipiec trzy lata później. Marta siedzi na tym samym przystanku ubrana identycznie albo bardzo podobnie jak w scenie poprzedniej. Zachowanie Marty jednak jest inne. Siedzi spokojnie, wydaje się zadowolona zarówno z sytuacji, jak i ogólnie z życia. Nie widać żadnego napięcia widocznego w scenach poprzednich.

Marta wstając

No i chyba nie przyjedzie. Mogłabym pójść pieszo, byłby całkiem przyjemny spacer, ale tu też mnie coś trzyma. Pewnie ten zapach. To na pewno od tego skweru. Coś podobnego pachnie u Wojtka w parku. Tak, to kwiaty heliotropu. Trzy lata temu też czekałam tu na autobus po otrzymaniu tych nieszczęsnych wyników z matury. Ten skwer musiał już tam być, nie przypominam sobie jednak żadnego zapachu. No tak, myślałam tylko o tych głupich wynikach. Głupich? Sama głupia byłam.

Uśmiecha się.

Chociaż zdawać by się mogło, że dopiero teraz jestem głupia.

Po chwili, spoglądając na rozkład jazdy.

Nie przyjedzie. Poczekam na następny. Mam jednak wrażenie, że nie tylko ten zapach mnie tu trzyma. Jest jeszcze coś.

Wchodzi Nieznajoma Dziewczyna i woła z daleka. Nieznajoma Dziewczyna ubrana jest identycznie (ewentualnie bardzo podobnie) jak Marta.

Nieznajoma Dziewczyna

Nie przyjedzie. Może następny, ale nie wiadomo.

Marta wyraźnie ucieszona

Ach, to ty. Wiedziałam, że czegoś oczekuję tu na tym przystanku. Teraz wiem, chodziło o spotkanie z Tobą.

Nieznajoma Dziewczyna

Coś się chyba zmieniło? Masz, jak widzę, dobry humor.

Marta

Dużo by opowiadać.

Nieznajoma Dziewczyna

To opowiadaj.

Marta

A ty na pewno chcesz słuchać? Pewnie i tak wiesz.

Nieznajoma Dziewczyna

Może wiem, a może nie. Liczy się jednak samo opowiadanie. Opowiadanie historii tkwi w naturze ludzkiej.

Marta *przygląda się uważnie Dziewczynie*

Coś mi jednak nie daje spokoju. Spotkałyśmy się wcześniej już dwukrotnie. Zawsze byłaś tak dziwacznie ubrana, a ponadto zdawałaś się moją antytezą.

Nieznajoma Dziewczyna

O, skąd znasz takie słowa?

Marta

No przecież codziennie słucham Wojtka.

Wraca do przerwanej myśli

A dzisiaj jesteś ubrana dokładnie jak ja. Dlaczego?

Nieznajoma Dziewczyna

Sama sobie odpowiesz. Opowiadaj już.

Marta

Dobrze. Wsiadłam wtedy, trzy lata temu, przystanek wcześniej, tak jak mi radziłaś.

Nieznajoma Dziewczyna

I co?

Marta

I nic, absolutnie nic. Nikt mi nie powiedział, do których stągwi mam lać tę wodę.

Po chwili

Następnego dnia też poszłam. I znowu – ani słowa.

Po chwili

Ale wiesz, ten zapach.

Nieznajoma Dziewczyna

Jaki zapach?

Marta *pokazuje wokół*

No właśnie ten. Ten sam, który później odnalazłam też w parku Wojtka. Wtedy jednak nie znałam tego zapachu.

Zuśmiechem

To wszystko było bardzo dziwne. Najpierw ten zapach, którego wtedy nie znałam, skierował moje myśli w stronę Wojtka, przypominał mi się ten jego dworski park, te pokrzywy i inne chwasty, te drzewa i jeszcze te łąki za dworem, i staw pod lasem. Potem przeraziłam się: siedziałam w ławce przed Najświętszym Sakramentem i w ogóle nie zwracałam uwagi na Hostię. Myślałam o jakimś zapachu, o parku, łąkach, a przecież... Po raz pierwszy od chyba dziesięciu lat padłam na kolana. I pozostałam tak całą godzinę. I słuchałam... chociaż nikogo obok nie było. Ale był On... No ale ja wcześniej... dziesięć lat.

Głęboko wzdycha

A na stopniach poniżej monstrancji stały trzy duże wazony pełne różnych kwiatów. A wśród nich heliotrop! Stąd pewnie ten zapach.

Nieznajoma Dziewczyna

I wtedy już wiedziałaś?

Marta

I wtedy już wiedziałam. Postanowiłam zrobić to, co mi powiedział.

Nieznajoma Dziewczyna

I co zrobiłaś?

Marta

Jeszcze tego samego dnia pojechałam do Zalesia. To tam, gdzie jest dwór. Wojtka zastałam pracującego w parku. Rozmawialiśmy długo. Wyjaśniłam wszystko, co było do wyjaśnienia, chociaż tak naprawdę Wojtek nie oczekiwał żadnych wyjaśnień.

Po chwili

A wieczorem po powrocie oznajmiłam mamie, że do poprawki z matury nie podejść. Nie ma sensu. Poza tym mam zupełnie inny plan. Przyjęła to nadspodziewanie spokojnie.

Nieznajoma Dziewczyna

Napełniłaś stągwie wodą.

Marta

Napełniłam. To przecież wydawało się zupełnie nieracjonalne, ale potem okazało się najlepszym, co mogłam zrobić.

Nieznajoma Dziewczyna

I co dalej? Od tamtych wydarzeń minęły trzy lata.

Marta

Jest wino. Ale po kolei. W Zalesiu bywałam teraz codziennie. Plany Wojtka były bardzo rozległe, ale bardzo szybko stały się one naszymi wspólnymi planami. Kwiaty, warzywa, pasieka, porządkowanie parku. W przyszłości miało to przynosić jakiś dochód, ale na początku trzeba było posiłkować się funduszami ojca. A zresztą Wojtek dostał wolną rękę. A dla mnie? Nabierało to wszystko coraz większego smaku, nawet pokrzywy zaczęły pięknie pachnieć. Ale najpiękniej pachniał heliotrop, który dopiero w środku lata na dobre zaczynał kwitnąć. Wkrótce znalazłam w Zalesiu pracę, w niedalekim sklepie.

Ze śmiechem

Nawet codzienne wczesne wstawanie i dojazdy jakoś mi nie przeszkadzają. Zaraz po pracy biegnę do Wojtka, zamawiamy jakiś obiad, a potem jeszcze zawsze staram się mu w czymś pomóc, chociaż on wcale tego nie wymaga.

Po chwili

Jesienią tamtego roku moja siostra zdecydowała się pójść na studia. Zaczynają się spełniać marzenia mamy.

Nieznajoma Dziewczyna

A dalej?

Marta

Skąd wiesz, że jest jeszcze jakieś „dalej”?

Nieznajoma Dziewczyna

Każda historia ma swój dalszy ciąg.

Marta

No dobrze, jest dalszy ciąg. Ogrody i pasieka przynoszą już zysk. Jest też plan odbudowy dworu. To oczywiście potrwa... ale może kiedyś zamieszkać we dworze.

Nieznajoma Dziewczyna *z delikatną ironią, ale bez złośliwości*

Tak? Jako panna pokojowa czy kucharka?

Marta

Nie żartuj sobie ze mnie... tym bardziej, że... tak, tak, ty musisz wiedzieć.

Nieznajoma Dziewczyna się uśmiecha, a Marta mówi dalej.

Niedawno Wojtek oświadczył mi się. W przyszłym roku chcemy się pobrać.

Po chwili

A kiedy dwór będzie już gotowy, przed głównym wejściem nasadzę kwiatów, a wśród nich na pewno będzie heliotrop.

Nieznajoma Dziewczyna

I znowu jest wino.

Marta

I to jakie wino! Najlepsze!

Cytuje fragment Ewangelii wg św. Jana (J 2, 9-10)

A gdy starosta weselny skosztował wody, która stała się winem – nie wiedział bowiem, skąd ono pochodzi, ale słudzy, którzy czerpali wodę, wiedzieli – przywołał pana młodego i powiedział do niego: „Każdy człowiek stawia najpierw dobre wino, a gdy się napiją, wówczas gorsze. Ty zachowałeś dobre wino aż do tej pory.”

Nieznajoma Dziewczyna

Amen.

Marta

Amen.

Śmieje się

Teraz już wiem, dlaczego dzisiaj jesteś ubrana dokładnie tak jak ja.

Nieznajoma Dziewczyna

Na mnie już czas. Zresztą za chwilę przyjedzie twój autobus.

Marta

Nie wiesz jeszcze jednego. W tym roku wróciłam do matury z matematyki. I zdałam! Może jeszcze pójdę na studia? Zobaczymy się jeszcze kiedyś?

Nieznajoma Dziewczyna

Nie wiem. Może. Ale to już na innym przystanku.

Odchodzi

Marta woła za nią

Zaczekaj. Powiedz mi, czy ty naprawdę jesteś moim Aniołem Stróżem?

Nieznajoma Dziewczyna odwraca się na chwilę, ale nic nie mówi, tylko macha ręką na pożegnanie. Marta uśmiecha się.

Po co pytam?

Być jak

Osoby:

- Zakonnik Jan

W tekście wykorzystano:

- fragmenty Ewangelii wg św. Marka i Ewangelii wg św. Łukasza

SCENA I DZIADEK

Rzecz dzieje się gdzieś w przydrożnym zajeździe. Przy stole siedzi zakonnik ubrany w habit, spożywa posiłek. Stół obficie zastawiony. Centralne miejsce zajmuje talerz z kielbasą, obok kufel wypełniony wodą. Zakonnik cały czas, mówiąc, zwraca się do jakiejś osoby, być może siedzącej przy tym samym stoliku.

Zakonnik Jan

Świetna ta kielbasa. Naprawdę. A ja znam się na tym.

Śmieje się, zresztą czynić to będzie bardzo często, bo jest osobą wesołego usposobienia.
Nie wyglądam jak Jan Chrzciciel? No nie wyglądam. Kocham jeść... No coś zrobić, taka mała skaza.

Po chwili

Jeżdżę często tędy i robię przerwę na posiłek, bo świetnie tu karmią. No przestałbyś wreszcie się śmiać i coś zamówić. Tylko kawa? Nie wygłupiaj się. Kawa będzie, ale to potem, do deseru. Zresztą, twoja sprawa, twoja strata.

Przez chwilę zajmuje się posiłkiem i znowu zaczyna mówić.

Jedzenie jedzeniem, jest smaczne, ale ja przerwałem swoją opowieść.

Nawiązuje do jakiegoś widocznie przerwanego wątku.

Tak jak ci mówiłem, w zakonie przyjąłem imię Jan. Chodzi o Jana Chrzciciela. W mojej rodzinie od kilku już pokoleń trwa kult tego świętego. To w ogóle ciekawa sprawa, bo przecież Jan Chrzciciel, mimo wysokiej przecież rangi wśród świętych, nie cieszy się chyba ostatnio szczególną popularnością.

Po chwili.

A tymczasem w mojej rodzinie...

Znowu je. Powtarza się to często w trakcie monologu.

Wszystko zaczęło się od legendy, legendy o narodzinach mojego dziadka... Chociaż dla mojej prababki, matki owego dziadka, była to nie legenda, a najprawdziwsza prawda. No ale posłuchaj...

Cytuje fragment Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 1, 39-45)

W tym czasie Maryja wybrała się i poszła z pośpiechem w góry do pewnego miasta w [pokoleniu] Judy. Weszła do domu Zachariasza i pozdrowiła Elżbietę. Gdy Elżbieta usłyszała

pozdrowienie Maryi, poruszyło się dzieciątko w jej łonie, a Duch Święty napełnił Elżbietę. Wydała ona okrzyk i powiedziała: «Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona. A skądże mi to, że Matka mojego Pana przychodzi do mnie? Oto, skoro głos Twego pozdrowienia zabrzmiał w moich uszach, poruszyło się z radości dzieciątko w moim łonie. Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła, że spełnią się słowa powiedziane Ci od Pana».

Po chwili dodaje.

To oczywiście nie legenda, to św. Łukasz. Jasne, że znasz. Ale moja prababka opowiadała taką historię. Kiedy była w ciąży, pewnego razu odwiedziła, jak to miała w zwyczaju, kościół podczas adoracji Najświętszego Sakramentu. Nic dziwnego, tradycja rodzinna bowiem głosi, że prababka, wychowana w chłopskiej, katolickiej rodzinie odznaczała się wielką pobożnością. Więc klęczy prababka przed Panem od pewnego już czasu i, jak to również miała w zwyczaju, na koniec zaczyna odmawiać wybraną dziesiątkę Różańca. I... przy którejś z kolei Zdrowaśce, dokładnie przy słowach „...błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego, Jezus” poruszyło się jej dziecko... Znaczy się, mój późniejszy dziadek.

Zaczyna się śmiać.

Pytasz się, dlaczego legenda. Przecież to mogło się zdarzyć. No jasne, że mogło. Jest to nawet wielce prawdopodobne. Dzieci często poruszają się w łonach swoich matek. To każdy wie. Moja prababka jednak nadała temu wydarzeniu rangę cudu. Twierdziła, że dzieciak z radości poruszył się na dźwięk Pańskiego Imienia.

Po chwili poważnie.

Mam z tym pewien problem. No bo z jednej strony nie można ot tak sobie zestawiać historii potwierdzonej Słowem Bożym z narracją mojej prababki. Z drugiej jednak strony uświadamiam sobie od czasu do czasu, że jestem chyba bardziej sceptyczny od najzagorzalszego ateisty. Gdzie bowiem leży granica między zwykłym przypadkiem, zjawiskiem naturalnym a cudem? Może nie ma takiej granicy. Wszystko przecież jest cudem i co się ma zdarzyć, to się zdarzy.

Znowu weselej.

No i tak w naszej rodzinie rozpoczął się ten niezwykle kult Jana Chrzciciela. Prababka od tego momentu wiedziała już, że urodzi się chłopak, chociaż krótko po pierwszej wojnie światowej zwykle dopiero po urodzeniu stwierdzano płeć dziecka.

Śmieje się.

No i urodził się chłopak. I dostał imię Jan.

Refleksyjnie.

Samo imię oczywiście to mało. Trzeba jeszcze być jak święty. I dziadek był. Ale po kolei.

Przez dłuższą chwilę zajmuje się jedzeniem.

Biografia wręcz wzorcową. Rodzina, jak już rzekłem, chłopska, z jednej i drugiej strony. Chłopska, ale już z poważnymi aspiracjami, tu i ówdzie trafiał się jakiś działacz ruchu ludowego. Dziadek otrzymał więc w domu solidne fundamenty, zarówno w sferze wartości, jak i pod względem materialnym. Kiedy zdał maturę rok przed drugą wojną, poszedł do podchorążówki. A potem jego wojskowa edukacja stała się edukacją nad wyraz praktycz-

na, we wrześniu uniknął niemieckiej niewoli, wrócił do domu. Ale wkrótce zniknął. Poszedł do lasu. Tam jego walka trwała dłużej, a skończyła się... w Auschwitz. I tak miał szczęście, bo dostał się w łapy Niemców nie podczas akcji zbrojnej. Nie miał zresztą przy sobie broni. Chyba tylko dlatego go nie rozstrzelali.

Po chwili milczenia.

O jego pobycie w obozie wiem niewiele. Podobno pracował gdzieś przy kopaniu rowów melioracyjnych. To ciężka praca, ale do końca wojny było już blisko. Dziadek przetrwał i doczekał się wyzwolenia przez radzieckich towarzyszy. Wrócił jednak do domu w fatalnym stanie. Oszczędzę ci szczegółów, zresztą nie mogę przecież wiedzieć wszystkiego, chociaż badaniu rodzinnych historii poświęciłem wiele lat.

Po chwili.

Po co? Interesuje mnie prawda. Chcę ją znać i o niej świadczyć.

Przez chwilę je.

No więc dziadek wrócił, a wszy i liczne odmrożenia były jego najmniejszym problemem. Znając bieg naszej historii, można śmiało powiedzieć, że stan zdrowia go ocalił, chociaż jak się później okazało, nie na długo. Dziadek był bowiem bezkompromisowy.

Po chwili.

Spoglądasz zdziwiony. Dziadek podobno miał złote serce, ale potrafił też nienawidzić. Nienawidził zła, nienawidził faszyzmu, nienawidził komunizmu. Tak, był bezkompromisowy. Znowu poszedłby do lasu. A tak przyszło po prostu żyć w rzeczywistości, której nie akceptował. No ale też dzięki temu ja sam zaistniałem na świecie... chociaż nie od razu.

Zaczyna się śmiać.

Ożenił się, a wkrótce potem jego żona zaszła w ciążę. To jeszcze oczywiście nie ja, to na razie mój ojciec.

Poważnieje.

Tak właśnie było. Moja babcia zaszła w ciążę. Wkrótce. A dziadek odszedł. Też wkrótce. Na zawsze. Kiedy urodził się mój ojciec, dziadek już nie żył.

Zamyśla się na dłużej.

A było to tak. Stalinowski terror narastał. Wielu ludzi walczących z Niemcami zniknęło. Tylko dlatego, że byli po niewłaściwej stronie. Przeszłość dziadka była znana, najpierw sanacyjna szkoła wojskowa, a potem Armia Krajowa. Ale z dziadkiem był też pewien kłopot, przecież z obozu wyzwolili go krasnoarmiejcy. No więc jak to tak? Kogoś takiego teraz władza ludowa miałaby prześladować?

Milczenie.

Jest jeszcze coś. Coś, co sprawia, że ta historia nie ma jeszcze końca. Dziadek przed wojną, jeszcze w czasach szkolnych miał kolegę, może nawet przyjaciela. Nie przeszkadzały im różnice światopoglądowe, jak to się dzisiaj ładnie mówi. Przyjaciel ów, z tego, co wiem, był ateistą, a może agnostykiem. Jego sympatie polityczne kierowały się raczej na lewo. We wrześniu trzydziestego znalazł się gdzieś w okolicach Lwowa. Potem trafił na stepy Kazachstanu. Dalej jest dziura w jego życiorysie. Odnalazł się w po wojnie w Polsce jako prokurator wojskowy.

Po chwili.

Pytasz, jak się nazywał. Tak, znam jego imię i nazwisko, ale nie ma to tu żadnego znaczenia. Na razie. Nie wiem, czy miał wykształcenie prawnicze.

Po chwili (owe chwile milczenia uzasadniają sytuację dialogu z kimś niewidocznym dla publiczności) z wyraźnie widoczną ironią.

A tak, rzeczywiście, mógł studiować w Związku Sowieckim. Reprezentował przecież ową wybitną szkołę sowieckiego prawa.

Po chwili.

Ale dziadkowi na początku chyba pomógł, choć ten pewnie nigdy o pomoc się nie zwrócił. Tak więc wyzwolenie przez towarzyszy radzieckich i ustosunkowany kolega prokurator... No ale dziadek, mówiłem, był bezkompromisowy.

Po chwili.

A było tak.

Cytuje fragment Ewangelii wg św. Marka (Mk 6, 17-28).

Ten bowiem Herod kazał pochwycić Jana i związanego trzymał w więzieniu, z powodu Herodiady, żony brata swego Filipa, którą wziął za żonę. Jan bowiem wypominał Herodowi: «Nie wolno ci mieć żony twego brata». A Herodiada zawzięła się na niego i rada byłaby go zgładzić, lecz nie mogła. Herod bowiem czuł lęk przed Janem, znając go jako męża prawego i świętego, i brał go w obronę. Ilekroć go posłyszał, odczuwał duży niepokój, a przecież chętnie go słuchał. Otóż chwila sposobna nadeszła, kiedy Herod w dzień swoich urodzin wyprawił ucztę swym dostojnikom, dowódcom wojskowym i osobom znakomitym w Galilei. Gdy córka tej Herodiady weszła i tańczyła, spodobała się Herodowi i współbiesiadnikom. Król rzekł do dziewczęcia: «Proś mię, o co chcesz, a dam ci». Nawet jej przysiągł: «Dam ci, o co tylko poprosisz, nawet połowę mojego królestwa». Ona wyszła i zapytała swą matkę: «O co mam prosić?» Ta odpowiedziała: «O głowę Jana Chrzciciela». Natychmiast weszła z pośpiechem do króla i prosiła: «Chcę, żebyś mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela». A król bardzo się zasmucił, ale przez wzgląd na przysięgę i biesiadników nie chciał jej odmówić. Zaraz też król posłał kata i polecił przynieść głowę Jana. Ten poszedł, ściął go w więzieniu i przyniósł głowę jego na misie; dał ją dziewczęciu, a dziewczę dało swej matce.

Po chwili.

Tyle święty Marek mówi o śmierci Jana. A mój dziadek? Spełnił chyba to, co miał spełnić. Jego kolega prokurator...

Zwraca oczy ku górze.

Przepraszam cię, dziadku... A więc prokurator okazał się... Co tam zresztą moje oceny... Jednym słowem miał romans z pewną mężatką...

Przegląda się komuś uważnie. Dalej mówi z narastającą ironią.

Powiadasz, zdarza się... No tak... Ale już znacznie rzadziej się zdarza, że mąż trafia do aresztu, jako polityczny oczywiście. A tak właśnie się zdarzyło. Kiedy romans się zaczął rozwijać, mąż kochanki trafił do aresztu. Przypomniano sobie nagle, że dowodził oddziałem partyzanckim, a skoro tak, to teraz prowadzi na pewno działalność szpiegowską na rzecz zachodnich imperialistów.

Po chwili zastanowienia.

Tak, dowodził oddziałem partyzanckim. Tak się składa, że tym samym, w którym walczył mój dziadek.

Po chwili.

Uśmiechasz się. Historia składa się jak w jakiejś sensacyjnej powieści. Być może, ale czasem tak bywa. Dziadek dowiedział się o sprawie, która była wtedy dosyć głośna, i postanowił działać. Świętość jest bezkompromisowa i czasem impulsywna, więc pojechał do Krakowa, nie mając tam zresztą zbyt daleko. I co zrobił?

Uśmiecha się.

I wygarnął całą prawdę. A nie było to wcale takie proste, bo najpierw trzeba było dostać się przed oblicze przedstawiciela nowej elity. Znajomość sprzed wojny, a może nawet jakaś odrobina przyjaźni nie wystarczała. Budynek prokuratury był wówczas dobrze strzeżony przed takimi intruzami, można się było tam dostać w zasadzie na specjalne zaproszenie, co nie daj Boże.

Opowiada z coraz większą swobodą.

Jak się zresztą okazało, pana prokuratora w budynku nie było. Pojęcia nie mam, w jaki sposób dziadek znalazł go spożywającego obiad w restauracji w towarzystwie jemu podobnych prominentów oraz... co za tupet, kochanki, której mąż w tym samym czasie był prawdopodobnie katowany na Montelupich.

Spoglądając przed siebie.

Pytasz, co zrobił dziadek. Uczynił skandal. Wykrzyczał w obecności spożywających wszystko to, co miał na myśli, można by rzec, wszystko to, co stanowiło jego moralny kręgosłup. Być może brzmi to patetycznie, ale o dziadku nie potrafię mówić bez chociażby odrobiny patosu. Relacje, do których dotarłem, nie są jednoznaczne, ale dziadek mówił, a właściwie krzyczał coś o podłości, o niemoralności, a przede wszystkim o grzechu, grzechu cudzołóstwa.

Po chwili.

Wyobrażasz to sobie? Towarzystwo prominentnych urzędników, partyjnych działaczy, może ubeków i wykrzyczane... kazanie o grzechu. Brzmi to groteskowo, nieprawdaz?

Ze smutkiem, ale też z dodatkiem tonu uroczystego.

Absurd całej sytuacji polegał na tym, że ten, który przeżył walki w lesie, potem obóz, stał się ofiarą (*przez chwilę się śmieje*) knajpianej awantury. Kilka dni potem został bowiem aresztowany. A jego żona była w tym czasie w ciąży. Czy dziadek wiedział? Tego niestety ja nie wiem. Kiedy mój ojciec się narodził, dziadek już nie żył. Zmarł zakatowany w śledztwie.

Po chwili.

Prawdopodobnie znajomy prokurator, przedwojenny przyjaciel, nie chciał tego. Mógł sprawę jakoś zatuszować. W końcu awantura nie miała charakteru politycznego. Wykrzyzczyć komuś, że sypia z cudzą żoną, to jeszcze nie powód do aresztowania człowieka. Mówiono później, że to właśnie owa kochanka nie mogła darować dziadkowi tej chwili prawdy i to ona naciskała, aby go aresztować. Czy tak było naprawdę, nie wiem. Aresztowanie nastąpiło pod zarzutem współpracy z obcym wywiadem.

Refleksyjnie.

Zabrakło tylko tańca Salome. Czy to wszystko było możliwe? Chyba było, skoro się stało. Widzisz, nie tylko Jan Chrzciciel został powołany do świętości. Każdy inny też. A dziadek całe życie świadczył o Chrystusie, był Jego wiernym wyznawcą, często przyjmował Jego Przenajświętsze Ciało. I wytrwał do końca.

Po chwili.

I to część heroiczna, część symboliczna mojej rodzinnej historii. Nakreśliłem ci pewien ideał.

SCENA II **WNUK**

Miejsce to samo co w scenie I, ale na stole zamiast poprzedniego nakrycia – kawa i ciasto.

Zakonnik Jan

Właśnie tak, historia mojego dziadka to historia człowieka szlachetnego o nieskazitelnym charakterze.

Śmieje się.

Taki to mógł być jak Jan Chrzciciel. Ja to zupełnie coś innego. Cóż jednak zrobić, skoro tradycja rodzinna zobowiązuje. Tak więc też chcę być jak Jan Chrzciciel! Czas zatem na moją historię.

Poważnieje.

Ale po drodze trzeba jeszcze wspomnieć o moim ojcu. Nie będę długo opowiadał, ponieważ jak sam stwierdził, jego życie nie było ciekawe. Mam trochę inne zdanie na ten temat, ale pamiętam, jak mawiał, że życie nie ma być ciekawe, ma być jedynie drogą do nieba. I chyba tam doszedł, żyjąc po Bożemu, kochając rodzinę i chyba wszystkich innych ludzi, nawet tych, którzy go skrzywdzili, a poza tym pracując niemalże całe życie jako mechanik samochodowy. *(Uśmiecha się)* No bo samochody też kochał. Kiedy trzeba było, zaangażował się w „Solidarność”, w stanie wojennym został internowany, a po uwolnieniu dalej pracował. Tak po prostu. Dwa lata temu umarł. Też tak po prostu. Ale zostawił świadectwo. Tak jak Jan Chrzciciel. Nosił zresztą jego imię.

Po chwili.

No widzisz, a mnie nawet imię dano inne, a dopiero w zakonie przyjąłem: Jan. Do ascezy mi daleko, chociaż życie w klasztorze ma swoje ograniczenia. Męczeństwo? Heroizm? Też mnie omijają. Zresztą wcale ich nie pragnę. Jeśli przyjdą, chciałbym przyjąć je z godnością i z pełnym oddaniem się woli Bożej, ale... *(macha ręką)* Cóż wobec tego zostało dla mnie?

Przez dłuższą chwilę zastanawia się.

Zostało to, co najważniejsze. To, co nosili w sobie mój dziadek i mój ojciec. Co to takiego? Jeszcze się nie domyślasz?

Po chwili.

Ale najpierw moja historia. Co, znasz ją? Jasne, że znasz, jeszcze jak znasz! Nasze losy spleły się dawniej nawet niż sądzisz. Jesteś zdziwiony?

Zamyśla się.

Po co zatem opowiadać? Bo opowiedzieć trzeba, to kwestia wręcz ontologiczna, historia opowiedziana jest już nie tylko ciągiem wydarzeń, staje się bytem.

Uśmiecha się.

Czasem tak mi się zbiera na filozofię. Jak już wiesz, urodziłem się w rodzinie o pięknych tradycjach patriotycznych, religijnych, w rodzinie pełnej najwspanialszych wartości, no i poświęconej Janowi Chrzycielowi. Na świat przyszedłem późno, to znaczy rodzice byli już w stosunkowo zaawansowanym wieku. A poza tym nie miałem rodzeństwa.

Po chwili zastanowienia.

Dzieciństwo sielskie, anielskie? Chyba zwyczajne, typowe. Młodość? Bez wzlotów, ale i bez upadków. Przynajmniej tych większych. Szkoła, liceum, potem matura. Bez błysków. W sumie nuda. Zresztą moi bliscy już dawno stracili jakiegokolwiek złudzenia co do mojej przyszłości i wiedzieli, że w rodzinnych kronikach szczególnego miejsca nie zajmę (*śmieje się*). Miałem też przyjaciela...

Uważnie przygląda się komuś, kto siedzi naprzeciwko.

Mam, w dalszym ciągu. Tak jakoś niewyraźnie wyglądasz... A mówiłem ci, trzeba porządku i konkretnie zjeść, a ty tylko kawa i kawa...

Z nieco większym napięciem, ale ciągle opanowany.

Miałem też dziewczynę. Tak właśnie, zakochałem się. Tak mi się przynajmniej wydawało. No a potem ona wyjechała w góry... z moim przyjacielem... i tyle pozostało z mojej miłości.

Śmieje się nieadekwatnie do wypowiedzianych treści.

Świetny materiał na operę mydlaną. Romantycznie, dramatycznie. Ale to jeszcze nic. Posłuchaj dalej...

Przerywa, przyglądając się swojemu rozmówcy.

No dobrze, należą ci się wyjaśnienia. Nie poprosiłem cię o spotkanie, żeby robić ci wyrzuty, rozdrapywać stare rany. Jesteśmy przyjaciółmi, a nie widzieliśmy się już od dziesięciu lat. Tak, dokładnie od tamtych wydarzeń. Czeka cię zresztą jeszcze jedna niespodzianka. Już się domyślasz? Może. A tę historię, która przecież się rozegrała, trzeba opowiedzieć.

Śmieje się.

Tak, żeby stała się bytem. Pojętny jesteś.

Po chwili.

Poza tym, wiesz, stałem się fanatykiem prawdy. Ale zaczęło się od fałszu.

Zastanawia się.

Paradoks? Chyba nie. Czasem to umiłowanie prawdy przychodzi tak po prostu, jest czymś oczywistym jak powietrze czy woda dla naszej fizyczności, a czasem trzeba przejść swoiste katharsis, poprzez doświadczenie kłamstwa, fałszu, i to w takim stopniu, aby przejść w stan obrzydzenia owym zakłamaniem, obrzydzenia dotyczącego każdej sfery naszego jestestwa, na poziomie moralnym, psychicznym, a także fizycznym.

Po chwili.

No więc z człowiekiem jest tak, że próbuje tworzyć siebie na nowo. Na nowo pisać swoją historię, na nowo snuć tę historię zwaną życiem. Jednym słowem poprawiać Pana Boga... Ale Pana Boga poprawić się nie da.

Po chwili.

Chciałbym móc teraz powiedzieć tak: kiedy Marta, niczego nie wyjaśniając, pojechała z tobą, mężnie to zniosłem, zwróciłem się ku Bogu, umocniłem się w wierze, czego efektem było późniejsze powołanie, wstąpienie do zakonu, zakonne seminarium. Byłoby to jednak kłamstwem. Ale minąłby się z prawdą także ten, kto by powiedział, że zraniony nieudaną miłością, uciekłem od życia, chroniąc się za klasztorną furta.

Zamyśla się.

Teraz już wiem, jak smakuje prawda, ale wtedy właśnie zacząłem pisanie scenariusza, wy-myślanie siebie na nowo. Ale cóż, scenariusz był marny, a i aktorzyna ze mnie... lepiej nie mówić. Przyjąłem postać romantycznego zranionego kochanka. Narzuciłem sobie cierpienie, rozczytywałem się w romantycznej literaturze, wsłuchując się w psychodeliczną muzykę. A że jesień właśnie się przełamywała, z tej polskiej, złotej stawiała się mglistą, dżdżystą, przedzimową, często snułem się po parku. Wiesz, szczególnie ulubiłem sobie tę jesionową aleję, z perspektywą na staw. Tak, tam, gdzie kiedyś urywaliśmy się ze szkoły.

Uśmiecha się. Mówi z ironią.

Snułem się więc po tym parku jak jakiś duch Gustawa błakający się w poszukiwaniu ducha Maryli. Ale cóż... coraz bardziej przypominałem karykaturę tego Gustawa, nasiąknięte wodą włosy (*śmieje się*), zziębnięta mordka, brzuch upominający się o swoje. Jednym słowem maska romantyczna mi zbrzydła. Spoglądałem na siebie jak na błazna, i to kiepskiego błazna.

Przez chwilę zastanawia się.

Potem było jeszcze gorzej.

Śmieje się. W trakcie wypowiedzania kwestii bardzo szybko poważnieje.

Poszedłem w dekadenta. Jesienny park zamieniłem na okoliczne knajpki. A jeżeli dekadent, wiesz, taki prawdziwy, krakowski, młodopolski, to musi być spleen, to musi być alkohol. Tak, popijałem. A jednocześnie gdzieś zniecacka pojawiło się obrzydzenie. Do siebie. I rośło, rośło, rośło. Aż w końcu, na szczęście szybko, miara się przebrała. Obrzydzenie wyrzygałem... Dosłownie... Wraz z nadmiarem wypitej wódki, której od tego momentu nigdy już nie wziąłem do ust.

Przez pewien czas milczy.

Przyszło otrzeźwienie. Kubeł zimnej wody na łeb. Właściwie też dosłownie (*śmieje się*). Świadomość fałszu była nader wyraźna. Przekonałem się, że to wszystko były tylko nędzne skrojone role. A wiesz, co najciekawsze? Marty we mnie nie było już od dawna. Wypadła z mojej świadomości, a ja skupiłem się wyłącznie na sobie, brnąłem w głąb siebie, ekscytując się swoim rzekomym cierpieniem, bo i cierpienie nie było prawdziwe.

Po chwili.

I miłość też nie była prawdziwa. Nie mam do ciebie pretensji. Nie mogę ich mieć, chociaż wtedy...

Macha ręką.

Wszystkie te awantury kosztowały mnie studia, które właśnie rozpocząłem. Dobrze. Nie po drodze mi było z politechniką. Załatwiłem sobie pracę. W archiwum. To stało się początkiem odkrywania na nowo mojego dziadka. Znałem tę historię oczywiście wcześniej z rodzinnych opowieści, z jakichś starych albumów, ale teraz postanowiłem poznać ją głębiej, a przede wszystkim zrozumieć.

Po chwili.

Nie, w archiwum, w którym pracowałem, nie było niczego o moim dziadku, ale tam zrozumiałem, że za każdym dokumentem, zwykle bezdusznym, nieciekawym, kryje się jakaś żywa historia, czasem zwykła, codzienna, a czasem pewnie niezwykle ekscytująca. Poznałem też pewne mechanizmy, procedury. Potrafiłem poruszać się po tym gąszczu. A w domu czekała przecież historia niezwykła. Poczułem się powołany, aby ją zgłębić. Zrozumiałem, że to było pierwsze moje prawdziwe powołanie. Zacząłem jeździć po archiwach, szukałem świadków, sięgałem po pamiątki rodzinne, na które przedtem nigdy nie miałem czasu. Tworzyłem niezwykłą mozaikę, która powoli zaczęła się sklejać. Wtedy przyszło powołanie drugie.

Po chwili, uporczywie spoglądając przed siebie.

Badając historię dziadka, poznałem tajemnicę, która mną dosłownie wstrząsnęła. A ponieważ był to już czas, kiedy moje życie religijne zaczęło nabierać głębi, po okresie takiej bylejakości, często chodziłem do kościoła (*uśmiecha się*) ot tak pogadać z Panem Bogiem. Poszedłem więc i wtedy wszystko Mu opowiedzieć. Ukłęknałem przed Najświętszym Sakramentem, co robiłem wtedy już regularnie, jak kiedyś moja prababka, a także inni z mojej rodziny. I wtedy, wiesz, pierwszy raz pomyślałem o zakonie... a właściwie to nie było myślenie, a jakieś dziwne uczucie, poczułem coś transcendentnego. Tak, wiem, wpadam w patos, ale czasem nie da się inaczej. Oczywiście do mojej decyzji było jeszcze daleko, około roku. W tym czasie trzeba było zmierzyć się z wieloma wahaniem, ale wtedy ogarnęło mnie rzeczywiście coś takiego, czego nie umiem dziś wyrazić słowem. Cud?

Śmieje się.

No widzisz, jaki jestem niekonsekwentny. Dworuję sobie nieco z mojej prababci, a sam... To jednak była właściwa droga. Zmiany w moim życiu następowały szybko, zmieniałem się ja sam. Mówiłem ci już, że po wcześniejszych moich błazeńskich przejściach zacząłem brzydzić się fałszem. Zacząłem szukać prawdy, prawda stała się moją... cóż... na początku tylko obsesją.

Po chwili.

Zaczynam być chaotyczny, bo zbliża się moment najtrudniejszy naszej rozmowy. Muszę wrócić do przerwanej wątku. Ciekaw zresztą jesteś, jaka to tajemnica wstrząsnęła mną, gdy odgrzebywałem historię dziadka. Nie jesteś?

Przygląda się rozmówcy przenikliwie.

Nie jesteś, bo wiesz. Wolałbyś tych słów uniknąć. W imię jednak prawdy muszą paść. Pytałeś o nazwisko owego prokuratora z opowieści o moim dziadku. Przecież wiesz, to również twoje nazwisko!

Dłuższa chwila milczenia.

Nasze losy zostały splątane, zanim sami pojawiliśmy się na tym świecie. Nie po to jednak chciałem się z tobą spotkać, żeby czynić ci wyrzuty z powodu twojego dziadka. To byłoby

absurdem. My wnukowie naszych dziadków zostaliśmy przecież przyjaciółmi i ciągle nimi jesteśmy, nieprawdaż?

Bardzo poważnie, może nawet dostojnie.

A przyjaźni nie może skazić zakłamanie. Pomiędzy naszymi dziadkami a nami są jeszcze nasi ojcowie.

Nieznacznie się uśmiecha.

Nie, oni się nie spotkali. To byłoby już rzeczywiście jak w kiepskiej telenoweli. Ja jednak miałem okazję spotkać twojego ojca, już jako zakonnik i ksiądz. To on mnie znalazł i poprosił o spotkanie. Było to dwa lata przed jego śmiercią. Chorował, jak dobrze wiesz, na raka. Cierpiał. Potwierdził to, czego się tylko domyślałem. Zniszczył pewien dokument. Zajmował się zresztą wraz z innymi czyszczeniem archiwów w latach dziewięćdziesiątych. To był donos. Donos twojego dziadka na mojego po tej awanturze w restauracji. Ten donos stał się powodem aresztowania. Sprawę później prowadził już inny prokurator.

Po chwili zastanowienia.

Można by rzec: takie to były czasy. Ale jest jeszcze coś i to jest powodem, dla którego chciałem się z tobą spotkać.

Po chwili, uroczyście.

Przyjacielu, ty o wszystkim wiedziałeś i nie próbowałeś się nawet ze mną spotkać. Nawet jeszcze teraz udajesz zdziwionego.

Mówi coraz bardziej emocjonalnie.

Napisałeś książkę, nakręciłeś film! O tamtych czasach! Kłamiesz! Czy chcesz podobnie jak twój ojciec wybielić dziadka i wielu podobnych?! Przed kim?

Już spokojniej.

Chyba przed samym sobą. Ale to nie jest droga do nieba. Jako przyjaciel muszę ci to powiedzieć. Trwasz jeszcze też w innym grzechu, który jednak musisz sam nazwać w innej opowieści. I to również jako przyjaciel, prawdziwy przyjaciel muszę ci powiedzieć, bo to też nie jest droga do nieba.

Spoglądając przed siebie.

Nie odchodź jeszcze. Powiedziałem ci, że prawda kiedyś stała się moją obsesją. Zaczęło się to jednak zmieniać, powoli, wtedy kiedy dojrzewała moja decyzja o pójściu drogą zakonną. Dojrzewało wraz z nią także moje pojmowanie prawdy, aż wreszcie obsesja prawdy zmieniła się w miłość do Prawdy, Prawdy z wielkiej litery, Prawdy, którą jest Chrystus.

Po chwili.

Benedykt XVI powiedział kiedyś o Janie Chrzycielu, że „nie przemilczał prawdy i umarł za Chrystusa, który jest Prawdą. Właśnie z miłości do prawdy nie poszedł na kompromis i nie lękał się upominać w ostrych słowach tych, którzy zagubili Bożą drogę”.

Wstaje.

Oto zatem ja – mnich – trochę sybaryta – lubiący dobrze zjeść – chcę być jak Jan Chrzyciel. Nie dane mi jest chyba męczeństwo, choć nigdy wszystkiego nie możemy wiedzieć, nie

dany heroizm, nie dane cierpienie. Przynajmniej teraz. Pozostaje jedno: pozostać wiernym Prawdzie, wiernym Chrystusowi.

Spogląda przed siebie.

Pytasz, czy to jest puenta mojej opowieści. Nie, puenta jest potrzebna w teatrze, a nie w tym życiu. Ale kiedyś puenta będzie. Tam... (*spogląda w górę*). Wypowie ją Bóg na Sądzie Ostatecznym.

Spogląda przed siebie

Już odchodzisz? Ale wrócisz? Wrócisz!

A byłabym Panią świata tego

Osoby:

- Śmierć

W tekście wykorzystano:

- fragmenty Księgi Rodzaju i Apokalipsy św. Jana
- fragmenty anonimowych utworów średniowiecznych:
Rozmowa mistrza Polikarpa ze Śmiercią
Skarga umierającego
Dusza z ciała wyleciała
- fragmenty średniowiecznej pieśni *Ad mortem festinamus* ze zbioru *Llibre Vermell de Montserrat*

Kobiecty pokój. Wyeksponowana toaletka z lustrem, a na niej starannie ułożone przybory do makijażu. Z boku dwa lub trzy krzesła z rozwieszonymi sukniemi w różnych kolorach. Nieco z tyłu, ale dobrze widoczny, stół, a na nim butelka wina, napełniony do połowy kieliszek i bochen chleba, a także księga. Kiedy światła rozświetlą scenę, panuje cisza. Po chwili rozlegają się dźwięki średniowiecznej pieśni „Ad Mortem Festinamus”, a po kilku taktach z tyłu, od strony widowni, wchodzi Śmierć. Jest ubrana w długą, czarną suknię i kapelusz, czarny lub czerwony. Początkowo wchodzi krokiem spokojnym, zatrzymując się i wpatrując uważnie w widownię jakby kogoś szukała. Twarz pogodna, uśmiechnięta, łagodna. W miarę zbliżania się do sceny krok Śmierci staje się taneczny, w takt muzyki. Śmierć zwraca się do wybranych widzów.

Śmierć

Zatańczysz ze mną? Zatańczymy? Nie? Nie teraz? No dobrze, nie teraz. Ale kiedyś to już na pewno.

Kiedy Śmierć dochodzi do sceny muzyka się wycisza, a wtedy Śmierć sama podśpiewuje.
„Ad mortem festinamus
peccare desistamus
peccare desistamus”.

Zwraca się zdecydowanie do widzów.

No więc wiecie już, kim jestem. Wiedzieliście od razu. Widać to było na waszych twarzach. Większość przerażonych, tak jak u ciebie (*pokazuje palcem*). Niektóre zdziwione... tak, tak – to ty (*pokazuje*). A jeszcze inne twarze wyrażały ciekawość... o, twoja (*pokazuje*), nie chowaj się tam, i tak cię znajdę.

Śmieje się i podchodzi do stolika, podnosi księgę, otwiera ją i czyta fragmenty „Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią”.

„Uźrzał człowieka nagiego,
Przyrodzenia
niewieściego,
Obraza
wielmi skaradego,
Łoktuszą

przepasanego.
Chuda, blada, żółte lice
Łszczy się jako miednica;
Upadł
ci jej koniec nosa,
Z oczu płynie krwawa rosa;
Przewiązała głowę chustą
Jako samojedź
krzywousta;
Nie było warg u jej gęby,
Poziewając skrzyta zęby;
Miece
oczy zawracając,
Groźną kosę w ręku mając;
Goła głowa, przykra mowa,
Ze wszech stron skarada
postawa —
Wypięła żebra i kości,
Groźno siecze przez
lutości.”

Śmieje się.

Oj, biedny średniowieczny bazarzu, coś ty sobie uroił. Nos u mnie kompletny, oczy – w porządku, chyba nawet ładne, wargi są na miejscu, lubię je malować, zamiast chusty – gustowny kapelusik.

Nieco kokieterijnie.

Tak ogólnie to jestem bardzo atrakcyjna, a na dodatek bardzo, ale to bardzo zmysłowa. Trochę też tajemnicza i może dlatego ludzie zazwyczaj się mnie boją. Kosa nie jest mi zupełnie potrzebna, wystarczy taniec. Ale jaki to taniec! Prawdziwy dance macabre! Uwielbiam tańczyć! A jak już w tańcu kogoś uchwycę, to... , no sami wiecie.

Poważnieje.

Czasem to boli, niszczy marzenia, powoduje tęsknotę. Ale tylko na chwilę. Ludzie jednak nie wiedzą, że to tylko na chwilę, dlatego nie chcą ze mną tańczyć.

Majestatycznie.

Ale muszą, bo mnie się nie odmawia, albowiem ja, Śmierć, jestem Panią świata tego!

Nieco spokojniej.

I taneczników miałam wielu.

Podchodzi do stołu, bierze do ręki kieliszek z winem, przez chwilę się przygląda i mówi z odrobiną smutku.

Nie, nigdy nie pijam wina. Nie jadam też chleba. Ale one muszą tu leżeć.

Dzwoni telefon.

Tak? To dobrze. Wiedziałam. Jest diagnoza. Rak. I liczne przerzuty. To lepiej. Jeszcze najwyżej miesiąc? Doskonale.

Kończy rozmowę. Podśpiewuje.

„Ad mortem festinamus
peccare desistamus
peccare desistamus”.

Tak, ten to rzeczywiście pośpieszył, a ja wyjdę mu naprzeciw i wtedy zatańczymy, bo koniec zawsze jest ten sam.

Po chwili.

To zła historia. Podobno życie jest teatrem, a aktorami ludzie.

Po chwili namysłu.

Myślę, że ludzie to więcej niż aktorzy. Mogą też tworzyć swój scenariusz, dostali do tego świetne narzędzia. A ten scenariusz jest pisany źle, a skończy się jak każdy inny, tańcem ze mną. Umiera człowiek bogaty, który prawie całe życie poświęcił budowaniu swojej pozycji.

Z odrobiną ironii, która powoli przechodzi w ton sentymentalny.

Ma podobno wszystko, co potrzebne do odczucia życiowego sukcesu, wszystko, co podsuwa tak zwany świat. Paradoks polega jednak na tym, że to wszystko nie ma już jego. Jest bezpieczne, bo on odwiedzał gabinety kolejnych specjalistów, a teraz leży w przepoconej pościeli, trwale połączony z otaczającą go nowoczesną aparaturą... I tak, niczego nie pojmując, wpatruje się w migocące diody, w niezrozumiałe wykresy i cyfry na monitorach... A kiedyś nie dostrzegł turkusowych oczu z kropelkami bólu w kącikach. Kiedyś porzucił kogoś, kto mógł uczynić z jego życia źródło prawdziwego bogactwa. A teraz? W poczekalni kancelarii notarialnej czekają ludzie, podobno bardzo bliscy, wpatrzeni w swoje drogie telefony...

Bierze do ręki swój notatnik i coś zapisuje, a potem znowu z ironią.

No to jeszcze trochę poczekacie.

Ze zniechęceniem.

Tandeta. Takiej historii nie kupi żaden prawdziwy teatr. Życie to jednak teatr szczególny, tu trzeba odegrać każdy scenariusz.

Majestatycznie.

Ale w ostatniej scenie jestem ja! Zawsze! Bom ja Panią świata tego.

Podchodzi do stolika i bierze do ręki chleb, podnosi, przez chwilę przygląda się i powtarza poprzednią kwestię, ale jakby niepewnie.

Ale w ostatniej scenie jestem ja? Zawsze? Bom ja Panią świata tego?

Po chwili dodaje, ciągle trzymając chleb.

On jeszcze dostanie swoją szansę.

Odkłada chleb i posuwa się w stronę widowni.

Ale wróćmy do mnie, bo ja tu jestem główną postacią. Zaczniemy od początku. Znaie pewnie obraz Botticellego „Narodziny Wenus”. Morskie wybrzeże, bogini piękna wychodząca z idealnie uformowanej muszli, dwie nimfy, Zefir i rozsypujące się róże.

Uśmiecha się.

Ach jak ja lubię te starożytne opowieści, tak chętnie później przez wielu malowane. Takie piękne... i takie naiwne. Historia moich narodzin jest jednak zupełnie inna. Jest bowiem prawdziwa.

Tu pożądanym byłby jakiś zabieg inscenizacyjny, np. niewielkie uzupełnienie dekoracji, dodanie jakiegoś rekwizytu, wprowadzenie prezentacji. Można to też będzie osiągnąć zmianą stylistyki gry aktorki lub odpowiednią ilustracją muzyczną.

Narodziny Wenus według tradycji miały miejsce u wybrzeży Cypru. Czymże jednak mógł być ten śródziemnomorski krajobraz wobec przestrzeni, w której mnie przyszło się narodzić? Raj, czyli doskonałe dzieło absolutnie idealnej Bożej Myśli. Dzieło niczym jeszcze nieskażone. Pełna harmonia żywiołów, cudowna współegzystencja wszelakich bytów i przenikająca wszystko Miłość. Oto Adam przechadza się wzdłuż strumienia wijącego się wśród łagodnie zarysowanych wzgórz, oto zwierzęta przeróżnych kształtów i rozmaitej barwy kłonią przed nim głowy i z ufnością spoglądają na tego, który nadaje im nazwy. A praojciec zmierza w sam środek Edenu, gdyż tam spodziewa się spotkać Ewę.

Zmiana nastroju. Należy wprowadzić elementy wzmacniające dramatyzm sceny.

A tam, w środku Raju, przechadza się Ewa, brodząc w powodzi wielobarwnych kwiatów i upajając się ich wonią. Co pewien czas pochyla się, zrywając słodkie niczym miód owoce, dary dobrego Boga. Chłonie świat wszystkimi zmysłami. Co pewien czas spogląda też tam, w miejsce niezwykle, miejsce przyciągające jej ciekawość, tam, gdzie wyrasta ponad bujność traw drzewo, to drzewo, jedyne, z którego Bóg zabronił spożywać owoce.

Zaczyna odgrywać scenę, wcielając się w inne postacie.

„Dlaczego Pan nie pozwala? Jest jakaś niezwykła siła, która tam właśnie pociąga, ale nie, nie śmiem.” A trawa wokół i liczne zioła subtelnie szumią na orzeźwiającym wietrze. Skąd jednak przybył on, wygnany przed wiekami, zbuntowany anioł, Wąż? Skąd demon tu, w tym miejscu? Czyżby Boży błąd niweczący idealną harmonię? Nie, masz bowiem człowiecze narzędzie przeciw złu. Masz też wolę i możesz zadecydować, czy narzędzia owego użyć.

Z narastającym dramatyzmem. Śmierć odgrywa rolę Węża i Ewy. Cytuje fragmenty Księgi Rodzaju.

Ale oto Wąż jest już przy Ewie. „Czy rzeczywiście Bóg powiedział: Nie jedzcie owoców ze wszystkich drzew tego ogrodu?” „Owoce z drzew tego ogrodu jeść możemy, tylko o owocach z drzewa, które jest w środku ogrodu, Bóg powiedział: Nie wolno wam jeść z niego, a nawet go dotykać, abyście nie pomarli”. „Na pewno nie umrzecie! Ale wie Bóg, że gdy spożyjecie owoc z tego drzewa, otworzą się wam oczy i tak jak Bóg będziecie znali dobro i zło”. Zabłyśły oczy Ewy. Podbiegła do drzewa, lekko wspięła się na palcach i już owoc spoczywał w jej dłoni. Z rozkoszą ugryzła kawałek, a tymczasem nadbiegł Adam. Po chwili i on skosztował owocu.

Po chwili.

Ale co to? Rozkosz znika, pojawia się strach, a może wstyd. Jesteśmy nadzy!

Ze spokojem, uśmiechem.

I wtedy ja się narodziłam.

Ton nagle się zmienia. Teraz jest pełen dumy i wyniosłości.

Ja – pani świata tego!

Dzwoni telefon.

Tak? No dobrze... chociaż nie trzeba było się tak śpieszyć. Wysoka gorączka? Opuchlizna? Traci przytomność? Trzy dni? No dobrze, niech będzie.

Kończy rozmowę.

Tego trochę mi żal. Poczekałabym, bo scenariusz doskonały. Miłość, rodzina, piątka dzieci, miłość, ciężka praca, miłość, skrajna bieda, miłość, gruźlica, miłość... A przy łóżku się modlą, nieustannie się modlą, a on nic im nie zostawi. Dziwni są ludzie. Pozostał tylko mój taniec, chociaż mogłam jeszcze poczekać...

Cały czas przesuwa się w kierunku stołu. Na koniec podnosi i chleb, i wino.

Pójdzie do Nieba? Tego nie wiem. Ja życie każdego kończę tańcem, a co potem, to nie moja rzecz.

Zmienia ton.

Tanec nikogo nie minie! Jestem Panią świata tego.

Po chwili, ciągle trzymając wino i chleb.

Jestem Panią świata tego?

Bierze księgę, czyta fragmenty „Rozmowy mistrza Polikarpa ze Śmiercią”.

„Stworzyciel wsze go stworzenia

Pożyczył mi takiej mocy,

Bych morzyła we dnie i w nocy.

Morzę na wschód, na południe,

A umiem to działa cudnie.

Od północy do zachodu

Chodzę nie pytając brodu.

Toć me największe wiesiele,

Gdy mam morzyć żywych wiele.

(...)

Morzę wszystko ludzkie plemię:

Morzę mądre i też wiły,

W tym skazuję swoje siły;

I chorego, i zdrowego

Zbawię żywota każdego;

Lubo stary, lubo młody,

Każdemu ma kosa zgodzi;

Bądź ubodzy i bogaci,

Szwytki ma kosa potraci”.

Odkłada księgę, rozlegają się dźwięki pieśni „Ad mortem festinamus”, Śmierć zaczyna swój taniec.

Tak, właśnie tak! Danse macabre! Danse macabre!

Kiedy dźwięki pieśni przebrzmiewają, Śmierć nuci dalej, zmierzając w stronę stołu.

„Vita brevis breviter in brevi finietur

mors venit velociter quae neminem veretur

omnia mors perimit
et nulli miseretur
et nulli miseretur”.

Przy stole.

I nie ma miłosierdzia.

Spoglądając na chleb i wino.

I nie ma miłosierdzia?

Blżej widzów, zmiana tonu.

Swoje panowanie rozpoczęłam zaraz po narodzinach. Nie było przede mną ucieczki, nie było ratunku. Ach te wojny, te choroby i zarazy, egzekucje i zbrodnie. A najczęściej pomagała mi moja wierna przyjaciółka, starość. Przybierałam różne postacie.

Podczas kolejnych słów konieczne zmiany charakterystyki adekwatne do przedstawianych przez Śmierć obrazów. Można wykorzystać rekwizyty leżące na toalecie oraz rozwieszane na krzesłach suknie. Można także zagrać maską.

Bywałam potworna, przerażająca, a nawet odrażająca, budziłam trwogę. Bywałam pełna cierpienia, budziłam ból. Bywałam majestatyczna, budziłam lękliwy podziw. Bywałam litościwa, przynosiłam ulgę i ukojenie, budziłam wdzięczność.

Po chwili.

Tak mnie widziano, tak mnie przyjmowano, a ja naprawdę nie mam uczuć, jestem obojętna, po prostu przychodzę tańczyć, bo taka jest kolej losu, który zgottowali wam prarodzice.

Z dumą.

Jam panią tego świata.

Po chwili.

Moje rządy rozprzestrzeniały się po całym świecie. Zatańczyłam z tymi, o których wspomina historia, zatańczyłam też z tymi, o których dziś już nikt nie pamięta. Docierałam w najskrytsze zakątki tego świata. Pamiętam każdy taniec i każde poprzedzające je życie. Powiodłam do tańca Adama i Ewę, przecięłam życie Abla, chociaż użyłam braterskiej ręki. Tak, czasem tak bywa, że ktoś zniecierpliwiony zaprasza mnie do tańca przedwcześnie, do tańca z sobą lub kimś, kto wchodzi mu w drogę. Byłam w ten ostatni moment z Abrahamem. O tak, ten odchodził nasycony życiem, spełniony. Oczekiwał mnie ze spokojem. Zatańczyłam z królem Dawidem, który po burzliwym życiu, pojednawszy się z Bogiem, wydawał ostatnie polecenia swojemu synowi, Salomonowi. Bywałam też w Grecji, bywałam w Rzymie, znają mnie hen daleko na wschodzie, znają i na zachodzie. Nie ma miejsca na tej ziemi, gdzie nie dotarłabym ze swoim tańcem, albowiem jestem Panią tego świata.

Łagodnie, z odrobiną smutku.

Najchętniej jednak opowiadałabym te historie, które tylko ja znam i nikt poza mną. Mądre księgi bowiem ich nie opisują. Na przykład ta niewolnica w odległej Babilonii, uprowadzona w dzieciństwie z rodzinnego gniazda, przez wiele lat pracująca ciężko w domu swojego właściciela, często bita i poniżana, w chwili, gdy objęłam ją w tańcu, uśmiechnęła się łagodnie, utkwiała we mnie swoje wcale nie tak smutne oczy, potem przeniosła spojrzenie na niebo i dziękowała Panu za dobre i szczęśliwe życie. Skąd Go znała? Kto jej o Nim opowiedział? Dobre i szczęśliwe życie... Albo ten ubogi rolnik w pewnej krainie na północ od

Dunaju. Życie przygniatało go tak, że jego głowa coraz mocniej chyliła się ku ziemi, którą uprawiał. Pracował ciężko, bo kochał, chociaż nigdy tego słowa nie wypowiedział. Pracował, aby wyżywić liczne potomstwo. A kiedy tak pracował, w jego sercu utkwiała strzała, jego liche domostwo spłonęło, a żona leżała zgwałcona. Właśnie przejeżdżała jakaś zgraja żołdaków. Gdy wziął go w ramiona w tanecznym uścisku, spoglądał na mnie z rozpaczą i troską. Kto teraz zatroszczy się o jego dzieci? Nikt się nie zatroszczył, przychodziłam ja i zabierałam po kolei. Albo jeszcze to niemowlę, gdzieś na świecie, nieważne gdzie, które, zbyt słabe, aby żyć, nie zdążyło powiedzieć „mama”.

Po chwili milczenia.

Ach, mam wiele takich historii, ale już koniec. Nie mogę się przecież wzruszać. Nie leży to w mojej naturze, jam bowiem Panią świata tego.

Dzwoni telefon.

Tak? Pogorszyło się. Mam przyjść wcześniej. O nie, ja nigdy nie przychodzę wcześniej ani później. Przychodzę, kiedy przychodzę. To cała filozofia. Cierpi? Trudno. Powiedziałam: nie.

Kończy rozmowę

Każdy ma swój czas. On też.

Bierze do ręki księgę i czyta fragmenty „Skargi umierającego”

„Leży ciało, bardzo stęka,
Duszyca się bardzo lęka,
Bog się z liczby upomina,
Diabeł na grzechy wspomina.
(...)

Nie gdzie się przed Bogiem skryci,
Dusza nie śmie przed sąd jici;
Widzi niebo zatworzone,
Widzi piekło otworzone.

O duszyco, drogi kwiecie,
Nic droższego na tem świecie,
Tanieś się diabłu sprzedała,
Iżeś się w grzeszech kochała.
(...)

Kwap się rychło ku spowiedzi,
Kapłany w swój dom powiedzi,
Płacz za grzechy, przymi świętość,
Boże Ciało, święty olej!”

Po chwili.

Nie moja to sprawa, ale dany czas jest danym czasem i nic mi do tego, chociaż

z lekkim zawahaniem

jestem Panią świata tego i każdy poddany jest mojej władzy.

Po chwili zastanowienia.

Znacie obraz Bruegla „Triumf śmierci”? Oczywiście, znacie. Lubię ten obraz, chociaż malarz na pewno przesadził. Armia nieboszczyków zalewa świat żywych. Kościotrupy górą. Człowiek jest bezradny wobec śmierci. Ta przychodzi nieodwołalnie i niszczy.

Po chwili.

Niszczy? A człowiek? Przypomnijcie sobie ten obraz. Szubienice, stosy, miecz katowski, narzędzia tortur. A któż to wymyślił? Czy to ja noszę Kainowe znamię? Spójrzcie na mnie. Jestem nieunikniona, ale nie okrutna. To wy uparliście się ciągle mi pomagać, a wasza kreatywność w tym względzie nie ma granic.

Podchodzi do toaletki.

A ja? Jak widzicie, jestem naturalna. Tak, właśnie taka musi być Śmierć: naturalna.

Podnosi różne przybory.

No dobrze, czasem coś ze sobą zrobię, a to brwi uczernię, a to nos przypudruję, wargi umaluję. Czasem (*podchodzi do krzesła i zdejmuję rozwieszony suknię, demonstrując jej publiczności*) założę inną suknię. Ale wszystko po to, żeby dostosować się do czasu, dostosować do okoliczności, bo wy tego oczekujecie. Dla mnie liczy się tylko taniec. Danse macabre, danse macabre. Jestem Panią świata tego!

Podchodzi do stolika, przygląda się chlebowi i winu.

Jestem Panią świata tego?

Rozlega się ciche brzmienie bożonarodzeniowej kolędy, najlepiej „Wśród nocnej ciszy”, chociaż może być też inna muzyka kojarząca się z Bożym Narodzeniem. Śmierć mówi spokojnie, ale z delikatną nutą smutku.

Tak, to zaczęło się tej właśnie nocy, a zacząć się musiało, bo tak było postanowione przed wiekami. W pasterskiej grocie w pobliżu Betlejem narodziło się Dziecię. I nie byłoby w tym nic niezwykłego, bo przecież dzieci rodzą się nieustannie, a od tego zresztą zależy moja pomyślność, dzięki temu mogę wodzić ludzi do tańca.

Po chwili.

Ale te narodziny były jakieś niezwykłe. Chóry anielskie... Skąd w tej nocnej ciszy, na tym pustkowiu? I ludzie, którzy zaczęli się gromadzić... Dlaczego przybyli? A potem przybysze nieoczekiwani, mędrzy ze Wschodu... Nikt tego nie rozumiał, ale ja wiedziałam: narodził się Król.

Po chwili zastanowienia.

Przecież królowie też podlegają mojej władzy, kiedy się rodzą, daję im swoje znamię. To oznacza, że po nich przyjdę i obejmę tanecznym uściskiem. Ten Król był jednak inny. Zawsze wiedziałam, że przyjdzie, a mimo to poczułam niepokój.

Po chwili.

Mijały lata i właściwie nic się nie działo. Był to zresztą mój dobry czas... bo każdy czas jest dla mnie dobry. Wędrowałam po świecie i zapraszałam do tańca, a nikt nie śmiał mi odmawiać, chociaż tylko wybranym objawiałam się jako powabna tanecznicza.

Po chwili.

O niezwykłych narodzinach przypominałam sobie po wielu latach na dworze Heroda Antypasa, gdy przyszłam po pewnego bardzo znanego proroka. Opowiadano wówczas

w całej okolicy o niezwykłej świętości owego proroka. Jego sława zataczała coraz szersze kręgi, ale pamiętano również jego słowa o tym, że nadchodzi Ktoś stokroć większy. To Król, który gromadził właśnie swoich uczniów.

Podchodzi do stołu, bierze do ręki wino. Warto, aby w tle pojawiła się stosowna muzyka.
Kiedyś w Kanie Galilejskiej z wody uczynił to, co mamy z owocu winnego grona. Wtedy nie przeczuwałam jeszcze, czym stanie się wino.

Bierze do ręki chleb.

A chleb też rozmnożył. Nakarmił nim wielu, a stało się to nad Jeziorem Tyberiadzkim.

Trzymając chleb i wino.

A potem będzie nimi karmił wciąż i wciąż wszystkich, którzy łakną i pragną, chociaż one nie będą tym, czym są, a staną się czymś nieskończenie więcej. I tak do skończenia świata.

Odkłada chleb i wino.

Tymczasem sława Króla Jezusa Chrystusa rozchodziła się po całej Galilei, po Ziemi Judzkiej, dotarła do Samarii. A Król nauczał i czynił cuda.

Po chwili.

Było jednak coś, co budziło mój niepokój, który rósł z każdym dniem i przenikał całą moją istotę. Dziwne to, bo przecież wiedziałam już wtedy, kiedy Ewa zerwała zakazany owoc, że inna niewiasta zdepcze głowę węża. Wiedziałam, że przyjdzie Król, a moje panowanie...

W głosie słysząc niepewność.

To musi budzić niepokój, bo to wbrew naturze, a cóż może być bliższe naturze niż ja. Tymczasem syn pewnej wdowy, córka przełożonego synagogi, Łazarz – Jego przyjaciel. Oni byli już w moich objęciach, oni przetańczyli ten najważniejszy taniec. I wrócili! Takie rzeczy zdarzały się wcześniej, a przecież teraz chodziło o coś więcej, te powroty zapowiadały coś o wiele większego, coś, czego wtedy nie rozumiałam, ale wiedziałam, że jest nieuchronne.

Powraca pewność siebie.

Jestem Panią świata tego! Oni wszyscy musieli jeszcze raz przetańczyć mój taniec! Nieuchronnie, bez odwołania! A ja? Dalej zbierałam swoje żniwo, zapraszając do tańca młodych, starych, bogatych, biednych, mądrych, głupich. Tak właśnie: jestem Panią świata tego!

Ponownie przy dźwiękach „Ad mortem festinamus” Śmierć rozpoczyna swój taniec, wchodzi pomiędzy publiczność, zaprasza gestem do tańca.

A On w tym czasie nauczał i uzdrawiał. A świat w tym czasie szedł swoją od dawien dawna wytyczoną drogą. A ludzie w tym czasie rodzili się, żyli i umierali.

Dodaje z uśmiechem.

Nihil novi sub sole.

Z odrobiną mistycyzmu w głosie.

A jednak coś niezwykłego działo się w Kosmosie, coś niewidocznego dla niewprawnych oczu, coś mistycznego. Nastął czas święty, stworzenie przygotowywało się na chwilę, gdy moc Stwórcy, moc Pana się objawi.

Spokojnie.

Ja robiłam swoje.

Podchodzi do stołu.

Wreszcie Pan przybył do Jerozolimy, a święte miasto powitało w nim Króla. A potem wypadki przyspieszyły. Było to przed Świętem Paschy, kiedy spotkał się ze swoimi uczniami. Wieczerza, którą z nimi spożył, zapowiadała wielkie rzeczy, chociaż nikt ze zgromadzonych nie mógł ich jeszcze pojąć. Wiedział tylko On, bo Prawda była w nim, bo On sam jest Prawdą.

Bierze do ręki chleb i wino.

Wziął też do ręki te owoce ludzkiego trudu, błogosławił i wypowiedział słowa, których ja wypowiedzieć nie mogę, bo przynależę do innego porządku tego świata.

Z ironią.

Nie mogę, ja Pani świata tego.

Dzwoni telefon.

Tak? Nie odzyskuje przytomności? Był kapłan. Wiedziałam. Ja będę. Wkrótce.

Kończy rozmowę.

Taniec będzie łagodny. Umiera dobry człowiek. Miłość się dopełnia. Potem...

Podchodzi do stołu, bierze księgę i czyta fragmenty wiersza „Dusza z ciała wyleciała”.

„Podzi, duszo moje miła!

Powiedę cie do rejskiego,

Do krolestwe niebieskiego.

Do ktorego krolestwa dowiedzie nas

Ociec Bog, Syn i Duch Święty.”

Odkłada księgę.

Może tak właśnie będzie, ale to już do mnie nie należy. Wróćmy jednak do świętego miasta. Wkrótce, bo jeszcze tej samej nocy, zaczęły dziać się rzeczy przerastające moje wyobrażenia. Króla pojmano! A stało się to w Ogrodzie Oliwnym, dokąd Chrystus udał się po wieczerzy i pogrążył w modlitwie, osamotniony, w pocie i we krwi. Niebawem On, Król, stał przed arcykapłanami, niebawem On stał przed rzymskim barbarzyńcą, aż wreszcie umęczony, spływający krwią zawisł na Krzyżu. A ja byłam tuż, tuż, nie śmiać dotknąć Jezusa.

Z największym zdumieniem.

Król jednak umarł. Prawdziwie umarł. W końcu ośmieliłam się, ja, Pani świata tego, swoim objęciem położyć kres także temu życiu.

Śmieje się szyderczo. Po chwili słysząc dzwony Zmartwychwstania lub muzykę przywodzącą na myśl czas Wielkanocy.

A byłabym Panią świata tego... gdyby nie to. Trzeciego dnia Pan zmartwychwstał. Prawdziwie zmartwychwstał. Nie tak jak tamci. Moja władza już Go nigdy nie dosięgnie. Tam, gdzie On, jest Życie.

Ponownie otwiera księgę i czyta fragment „Rozmowy Mistrza Polikarpa ze Śmiercią”.

„Alem kosy naruszyła,
Gdym Krystusa umorzyła,
Bo w niem była Boska siła.
Ten jeden mą kosę zwyciężył,
Iż trzeciego dnia ożył;
Z tegom się żywotem biedziła,
Potem jużem wszystkie moc straciła.”

Coraz spokojniej, może z odrobiną autoironii.

Pokonał mnie, choć walki nie było. Ja, Śmierć, Pani świata tego starłam się z Życiem. A Życie starło mnie, bo naturą tego świata jest życie.

Refleksyjnie.

Kimże zatem ja jestem?

Podchodzi do toaletki. Następuje zmiana charakteryzacji - do rozstrzygnięcia podczas realizacji.

Antytezą życia, a może przeciwnie, jego dopełnieniem? Zagadką, a może właśnie jej rozwiązaniem? Tragedią człowieka, a może jego szansą?

Zwraca się bezpośrednio do widzów, jej głos staje się coraz poważniejszy, z czasem pojawia się w nim nuta grozy.

Jestem tajemnicą. Boicie się mnie – bo narodziłam się z grzechu, waszego grzechu. Boicie się mnie, bo jestem bramą do tego, co pozostaje poza waszym doświadczeniem. Boicie się mnie, bo przychodzę w bólu i cierpieniu, bo towarzyszy mi tęsknota.

Wchodzi pomiędzy publiczność.

Ale jestem nieunikniona, bo należę do życia, chociaż życiem nie jestem.

Słysząc znowu dźwięki pieśni „Ad mortem festinamus”.

A mój szalony taniec trwa. A kto go ukończy, a znajdzie usprawiedliwienie u Tego, który jako jedyny mnie pokonał, ujrzy Jeruzalem Nowe.

Cytuje fragmenty Apokalipsy św. Jana.

„Miasto Święte (...) zstępujące z Nieba od Boga, mające chwałę Boga (...) A mur jego jest zbudowany z jaspisu, a Miasto – to czyste złoto do szkła czystego podobne. A warstwy fundamentu pod murem Miasta zdobne są wszelakim drogim kamieniem. (...) A dwanaście bram to dwanaście pereł: każda z bram była z jednej perły. I rynek Miasta to czyste złoto jak szkło przeźroczyste. (...) jego świątynią jest Pan Bóg wszechmogący oraz Baranek. I Miastu nie trzeba słońca ni księżyca, by mu świeciły, bo chwała Boga je oświeciła, a jego lampą – Baranek. I w jego świetle będą chodziły narody, i wniosą do niego królowie ziemi swój przepych.” A Bóg zamieszka wraz z ludźmi.

Po chwili.

Mnie tam nie będzie. Teraz jest mój czas, tu jest moja przestrzeń, a w niej trwa mój nieustanny taniec. Ale uważajcie, bo jest powiedziane:

Cytuje inny fragment Apokalipsy.

„A dla tchórzów, niewiernych, obmierzłych, zabójców, rozpustników, guślarzy, bałwochwalców i wszelkich kłamców: udział w jeziorze gorejącym ogniem i siarką. To jest śmierć druga.”

Po chwili.

A śmierć druga odbiera to, co kroczy przede mną: nadzieję.

Muzyka coraz głośniejsza, Śmierć wpada pomiędzy publiczność i tańczy, jednocześnie zapraszając do swego tańca.

Zatańczysz? A może pan? A pani? Też nie? Jeszcze nie teraz?

Wraca na scenę. Zwraca się do publiczności. Jej głos może być wesoły, nawet kokieterijny.

Dobrze. Nie teraz. Ale przyjdę. Na pewno przyjdę. Obiecuję. Dobrze się przygotujcie, by taniec był przyjemny.

III. DZIAŁ NUT



Wprowadzenie

Skromna zawartość rozdziału III „Dział nut” obejmująca cztery utwory w niniejszym zeszycie z pewnością będzie mogła wzbogacać repertuarowe możliwości niejednego zespołu wokalnego działającego w ramach Kościoła Rzymskokatolickiego: offertoria ks. Mateusza Szerwińskiego i antyfony Maryjne Krzysztofa Michałka. „Salve Regina” (2023) na 7-głosowy chór a cappella Krzysztofa Michałka to utwór pochodzący z cyklu „Freski Mariackie”, do którego inspiracją stały się wypisane na murach Bazyliki Mariackiej w Krakowie przez Jana Matejkę teksty antyfon Maryjnych. Kompozycję tę autor zadedykował swej córce, Zosi. W skład cyklu wchodzi także inne antyfony z mariackich fresków: „Ave Maria” (2016), „Sub Tuum praesidium” (2020) [umieszczone w poprzednim numerze SHS 9 (2022), ss. 121-129] oraz „Ave Regina caelorum” (2023). Cztery zaledwie utwory, umieszczone w aktualnym tomie, mogą wypełnić luki, jakie często się pojawiają, zarówno w liturgii mszalnej, jak i liturgii godzin.

Mam nadzieję, że ten skromny „zastrzyk” nowej twórczości młodych i utalentowanych twórców, nie tylko wypełni puste, jak do tej pory, miejsca w rejestrach kościelnych zespołów wokalnych, ale stanie się również inspiracją dla kolejnych twórców, kompozytorów, liturgistów i poetów, aby nieustannie odpowiadać na potrzeby Kościoła i czasu. Oby się tak stało!!!

ks. Wiesław Hudek

Offertorium (I)

Panie, Panie, niech dotrze do Ciebie, moja modlitwa

muz.: ks. Mateusz Szerwiński
tekst: na podst. Ps 88 (87), 3

$\text{♩} = 60$
mp

Sopran
Pa - nie, Pa - nie, niech do - trze do Cie - bie mo - ja mo-dli - twa.

Alt
mp
Pa - nie, Pa - nie, niech do - trze do Cie - bie, mo - ja mo-dli - twa.

Tenor
mp
Pa - nie, Pa - nie, niech do - trze do Cie - bie mo - ja mo-dli - twa.

Bas
mp
Pa - nie, Pa - nie, Do - trze do Cie - bie mo - ja mo-dli - twa.

5 *mf* *rall.* *a tempo* *f*

S.
Pa - nie, niech do - trze do Cie - bie mo - ja mo-dli - twa. Na - kłońswe

A.
mf *rall.* *a tempo* *f*
Niech do - trze, do - trze do Cie - bie mo - ja mo-dli - twa. U - słysz,

T.
mf *rall.* *a tempo* *f*
Niech dotrze, ma mo - dli - twa, mo - ja mo-dli - twa. U - słysz,

B.
mf *rall.* *a tempo* *f*
Niech do - trze ma mo - dli - twa, mo - ja mo-dli - twa. Na - kłońswe

9

meno mosso
p

mp a tempo
mp

cresc. -----

S. u - cho na mo - je wo - ła - nie. Pa - nie, Pa - nie, na - kłoń

meno mosso
p

mp a tempo
mp

cresc. -----

A. u - słysz, u - słysz me wo - ła - nie. O, Pa - nie, Pa - nie. na - kłoń

meno mosso
p

mp a tempo
mp

cresc. -----

T. u - słysz, u - słysz me wo - ła - nie. Pa - nie. U - słysz, Pa - nie

p meno mosso
p

mp a tempo
mp

cresc. -----

B. u - cho, na mo - je wo - ła - nie. Pa - nie, Pa - nie, u - słysz

14

f

p

mp

mf

molto rit.

S. u - cha na mo - je wo - ła - nie. Pa - nie, Pa - nie, u - słysz mo - dli - twę mą.

f

mp

mf

molto rit.

A. u - cha na mo - je wo - ła - nie. Pa - nie, Pa - nie, u - słysz mo - dli - twę mą.

f

p

mp

mf

molto rit.

T. u - cha na mo - je wo - ła - nie. U - słysz, Pa - nie, u - słysz mo - dli - twę

f

p

mp

mf

molto rit.

B. u - słysz mo - je wo - ła - nie. U - słysz, Pa - nie, u - słysz mo - dli - twę mą.

Offertorium (I)

Dla mnie jest szczęściem przebywać blisko Boga

muz.: ks. Mateusz Szerwiński
tekst: na podst. Ps 73 (72),8; Jr 29, 11-14

$\text{♩} = 100$

mf

Sopran

Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

mf

Alt

Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

mf

Tenor

Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

mf

Bas

Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

5

mp *mf*

S.

i w Nim zło - żyć ca - łą u - fność i w Nim po - kła - dać na - dzie - ję.

mp *mf*

A.

i w Nim zło - żyć ca - łą u - fność i w Nim po - kła - dać na - dzie - ję.

mp *mf*

T.

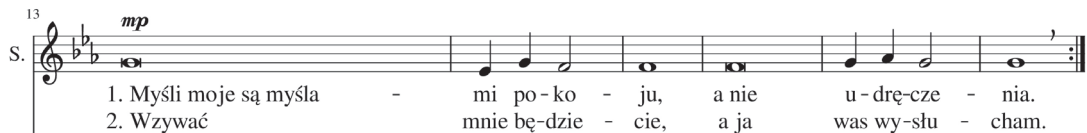
i w Nim zło - żyć ca - łą u - fność i w Nim po - kła - dać na - dzie - ję. —

mp *mf*

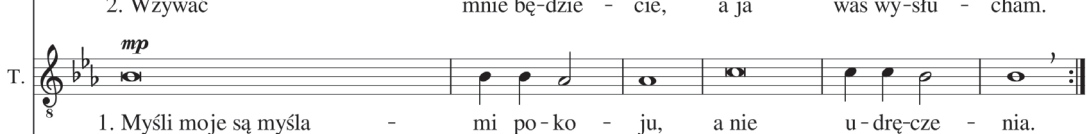
B.

i w Nim zło - żyć ca - łą u - fność i w Nim po - kła - dać na - dzie - ję.

13 *mp*

S. 

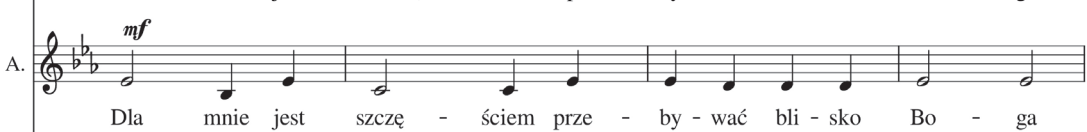
A. *mp* 

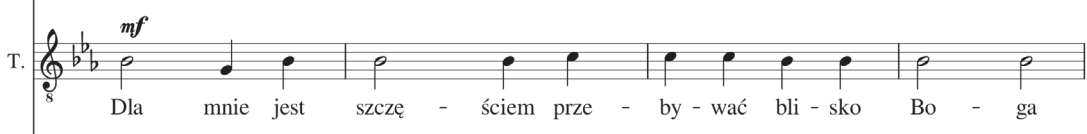
T. *mp* 

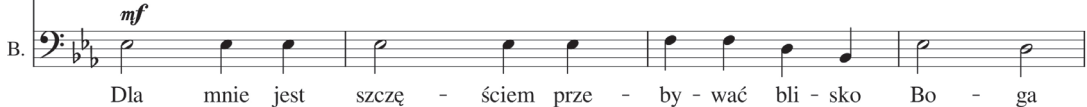
B. *mp* 

19 *mf* $\text{♩} = 100$

S. 

A. *mf* 

T. *mf* 

B. *mf* 

23

p

S. *rall.*
i w Nim zło-żyć ca-łą u-fność i w Nim po - kła-dać na - dzie - ję, nadzie-ję.

A. *p*
i w Nim zło-żyć ca-łą u-fność i w Nim po - kła-dać na - dzie - ję, na - dzieję.

T. *p*
i w Nim zło-żyć ca-łą u-fność i w Nim po - kła-dać na - dzie - ję.

B. *p* *mf*
i w Nim zło-żyć ca-łą u-fność i w Nim po - kła-dać na - dzie - ję, na - dzie - ję.

A tempo

31

f

S. Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

A. *f*
Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

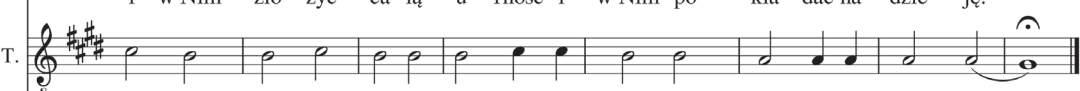
T. *f*
Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

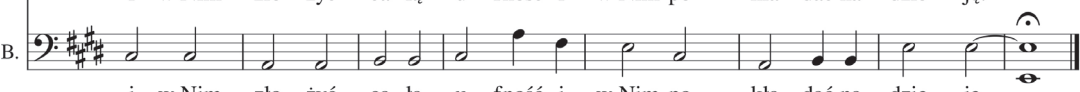
B. *f*
Dla mnie jest szczę - ściem prze - by - wać bli - sko Bo - ga

35 molto rit.

S. 

A. 

T. 

B. 

Ave Regina caelorum

mojej Mamie

m. Krzysztof Michałek

$\text{♩} = 84$

Soprano
mp A - ve

Mezzosoprano
mp Re - gi

Alto
mp na cae

Alto 2
mp lo - rum,

Tenore

Tenore 2

Baritono

Basso

Scola gregoriana femminile
Cantabile
f A - ve Re - gi - na cae - lo - rum

Schola gregoriana maschile

5

S.

M-s.

A.

A. 2.

T.

T. 2.

Bar.

B.

S gr. F.

S. gr. M.

mp A - ve

mp Do-mi+

mp na ge lo-rum.

An

f A - ve Do-mi-na An-ge-lo - ru - - m.

9

S. *Sal-ve*

M-s. *ra - dix,*

A. *sal ve*

A. 2 *por ta,*

T. *8*

T. 2 *8*

Bar.

B.

S gr. F. *Sal - ve ra - dix, sal - ve por - ta,*

S. gr. M.

13

S.

M-s.

A.

A. 2.

T.

T. 2.

Bar.

B.

S gr. F.

S. gr. M.

or ta:

lux est

mun do

Ex qua

Ex qua mun-do lux est or - ta:

17

S. Gau de+

M-s. Vir go

A. glo ri+

A. 2 o - sa,

T. o sa,

T. 2 glo - ri+

Bar. Vir go

B. Gau-de

S gr. F. Gau-de Vir-go glo - ri - o - sa,

S. gr. M. Gau-de Vir-go glo - ri - o - sa,

21

S. o sa:

M-s. spe - ci +

A. om - nes

A. 2 Su - per

T. Su per

T. 2 o mnes

Bar. spe ci +

B. o sa,

S gr. F. Su - per om - nes spe - ci - o - sa:

S. gr. M. Su - per om - nes spe - ci - o - sa:

25

S. co ra,

M-s. Va le

A. o val+

A. 2 de de+

T. o - ra,

T. 2 co - o

Bar. de

B.

S gr. F.

S. gr. M. Va - le o val - de de - co - ra,

29

S. *mf* Et pro+

M-s. *mf* o no+

A. *mf* bis

A. 2

T. *mf* no - bis

T. 2 *mf* pro o

Bar. *mf* Et

B.

S gr. F. Et pro no - bis Chri-stum ex-o - ra.

S. gr. M. Chri-stum ex-o - ra.

34

S. *mp* Et pro+ *mf* Et pro+

M-s. *mp* o no+ *mf* o no+

A. *mp* bis *mf* bis

A. 2. *mf* bis

T. *mp* no - bis no-bis

T. 2. *mp* pro o *mf* pro o

Bar. *mp* Et *mf* Et

B. *mp* Et *mf* Et

S gr. F.

S. gr. M.

42

S. *f* a.

M-s. *f* ra.

A. *f* o+

A. 2 *f* o+

T. *f* ex+

T. 2 *f* ex+

Bar. *f* stum

B. *f* Chri+

S gr. F. A-ve Re-gi-na cae-lo-

S. gr. M.

49

rall.

S.

f

A

ve

Re+gi

-

na!

M-s.

f

A

ve

A.

f

gi

-

na!

A. 2

f

T.

f

A

ve

Re - gi

-

na!

T. 2

f

Bar.

f

B.

f

gi

-

na!

S gr. F.

rum.

S. gr. M.

Salve Regina mojej córce Zosi

m. Krzysztof Michałek

$\text{♩} = 84$
Moderato

Soprano *mf*
Sal - ve, Re - gi - na, Sal - ve, Re - gi - na Ma - ter mi - se - ri - cor - di - ae,
Ma - ter, Ma - ter

Alto *mp*
Sal - ve, sal - ve, Sal - ve, sal - ve, Ma - ter mi - se - ri - cor - di - ae,

Tenore *mp*
Sal - ve, sal - ve Sal - ve, sal - ve Ma - ter, Ma - ter

Basso *mp*

4

S. Sal - ve, Re - gi - na vi - ta dul - ce - do et spes nos - tra, sal - ve.

A. Sal - ve, sal - ve, vi - ta dul - ce - do et sal - ve.

T. Sal - ve, sal - ve vi - ta dul - ce - do et sal - ve.

B.

Krzysztof Michałek

7

S. *f* *mp*
Ad te cla-ma-mus, Ad te cla-ma-mus, ex-su-les fi-li-i He-vae.

A. *f* *mp*
Ad te cla-ma-mus Ad te cla-ma-mus fi - li-i He-vae.

T. *f* *mp*
Ad te cla-ma-mus Ad te cla-ma-mus fi - li-i He-vae.

B. *f* *mp*

♩ = 68
Andantino

10

S. *mf* *mp*
Ad te sus-pi-ra-mus ge-men-tes et flen-tes Ad te sus-pi-ra-mus ge-

A. *mf* *mp*
Ad sus-pi-ra-mus ge-men-tes et flen-tes, Ad sus-pi-ra-mus ge-

T. *mf* *mp*
Ad te sus-pi-ra-mus ge-men-tes et flen-tes, Ad te sus-pi-ra-mus ge-

B. *mf* *mp*

13

S. *mf*
men - tes et flen - tes in hac la-cri-ma-rum va - lle.

A. *mf*
men - tes et flen - tes, in hac va - lle.

T. *mf*
men - tes et flen - tes, in hac la-cri-ma-rum va - lle.

B. *mf*
hac va - lle.

16

$\text{♩} = 74$
Animato

S. *f* *mf*
E - ia er - go, ad-vo-ca - ta nos-tra, i - llos tu - os mi-se-ri -

A. *f* *mf* *mp*
E - ia er - go, e - ia er - go

T. *f* *mf* *mp*
E - ia er - go e - ia er - go

B. *f* *mf* *mp*

19

S. *mf*
cor-des o - cu - los ad nos con-ver - te, ad nos con-ver - te,

A. *mf*
o - cu - los ad nos con-ver - te,

T. *mf*
o - cu - los ad nos con-ver - te, ad nos con-ver - te,

B. *mf*

22

$\text{♩} = 84$
Tempo primo

S. *f*
ad nos con - ver - te. Et Je-sum, Et Je-sum,

A. *f*

T. *f*
ad nos con - ver - te. Et Je-sum, Et Je-sum,

B. *f*

25

S. *be - ne - dic-tum fruc-tum ven - tris tu - i, no - bis post hoc,*

A. *no - bis post hoc,*

T. *be - ne - dic-tum fruc-tum ven - tris tu - i, no - bis post hoc,*

B.

28

S. *ex-si-li-jum o-sten - de. **f** O cle-mens, **mf** o pi - a,*

A. *o - sten - de. **f** O cle-mens, **mf** o pi - a,*

T. *o - sten - de. **f** O cle-mens, **mf** o pi - a,*

B. ***f** **mf***

31

S. *rall.*
o dul-cis Vir-go Sal-ve, Re-gi-na, Sal-ve, Re-gi-na Sal - ve!

A. *rall. in tempo*
Vir - go Ma ri - a. sal-ve, Sal-ve, sal-ve, Sal - ve!

T. *rall.*
o Vir - go Ma - ri - a. sal-ve Sal-ve, sal-ve Sal - ve!

B. *rall.*

BIOGRAMY

BIENEK Radosław (1972, Rydułtowy), doktor medycyny, absolwent Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego. Od 1998 roku prowadzi prywatną praktykę neurologiczną, w latach 1998-2004 był asystentem Oddziału Neurologicznego w Szpitalu dla Nerwowo i Psychicznie Chorych w Rybniku, w latach 2004-2012 asystentem, a później starszym asystentem Oddziału Neurologicznego w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym Nr 3 w Rybniku, od 2013r pracował jako starszy asystent Oddziału Rehabilitacji w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym Nr 3 w Rybniku oraz Oddziału Rehabilitacji dla dzieci w Wojewódzkim Szpitalu Rehabilitacyjnym dla Dzieci w Jastrzębiu Zdroju, od 2018 r. jest Lekarzem Zarządzającym Oddziałem i Działem Rehabilitacji w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym Nr 2 w Jastrzębiu Zdroju. Wykształcenie: (1997) zakończenie studiów w Collegium Medicum Uniwersytetu Jagiellońskiego; (2001) pierwszy stopień specjalizacji z Neurologii; (2005) zakończenie studiów specjalizacyjnych drugi stopień specjalizacji z neurologii; (2011) doktorat „Stężenie wybranych adipocytokin we krwi chorych z niedokrwinnym udarem mózgu”; (2017) zakończenie specjalizacji z Rehabilitacji Medycznej. Publikacje: *Ocena aktywności układu RANKL/OPG u chorych z przewlekłym uszkodzeniem wątroby* – XIX Kongres Polskiego Towarzystwa Endokrynologicznego 2008, [praca przyjęta do druku w Endokrynologii Polskiej], *Daily plasma concentrations of -endorphin, leucine-enkephalin, ACTH, cortisol and DHEAS in epileptic patients with complex partial seizures evolving to generalized tonic-clonic seizures* [praca wydrukowana w Endokrynologii Polskiej Vol 61, 2010, ss. 103-110]; *Rola hormonów tkanki tłuszczowej w chorobach naczyniowych Ośrodkowego Układu Nerwowego* [praca opublikowana w czasopiśmie Endokrynologia Polska 2012].

FILIP Wioleta (1995, Żory), ukończyła Zespół Państwowych Szkół Muzycznych w Żorach w 2014 r. Swoją edukację muzyczną kontynuowała w Diecezjalnym Studium Muzyki Kościelnej w Bielsku Białej. Następnie rozpoczęła studia na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach uzyskując stopień licencjata sztuki z wynikiem celującym na kierunku Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej. Obecnie kontynuuje studia oraz uczęszcza do Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej w Bielsku Białej do klasy organów dr. Michała Dużniaka. Pełni posługę organisty w kościołach p.w. św. Brata Alberta oraz p.w. Podwyższenia Krzyża Świętego w Żorach. Ceni sobie również muzyczną edukację dzieci prowadząc zajęcia muzyczne. Jako chórzystka, dyrygentka i członek Cieszyńskiej Orkiestry Dętej Uniwersytetu Śląskiego uczestniczy w wielu koncertach, konkursach oraz nagraniach płyt.

KIERSKA-WITCZAK Marta (1966, Wrocław), absolwentka Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu (dyplom z wyróżnieniem, 1990), profesor sztuk muzycznych (2011). Dyrygentka, gregorianistka, organizator życia muzycznego. W macierzystej uczelni, jako kierownik Katedry Muzyki Kościelnej zainicjowała wiele naukowych, artystycznych i popularyzacyjnych wydarzeń, które na stałe wpisały się we wrocławskie środowisko muzyczne (sympozja, kursy, warsztaty, cykle koncertowe). Kierowała kilkunastoma ogólnopolskimi sympozjami oraz kursami z zakresu muzyki kościelnej, chóralistyki i gregorianistyki, była inicjatorem powołania kierunku muzyki kościelnej i autorem jego programu, od 2019 sprawuje funkcję dyrektora Szkoły Doktorskiej rodzimej uczelni. Juror międzynarodowych i ogólnopolskich konkursów muzycznych, kierownik Międzynarodowego Turnieju Dyrygentury Chóralnej W STRONĘ POLIFONII (2008-2019), koordynator Dolnośląskiego Festiwalu Nauki (2008-13), ekspert Państwowej Komisji Akredytacyjnej (od 2020), autorka wykładów i artykułów dotyczących literatury chóralnej, muzyki sakralnej, chorału grego-

riańskiego, metodyki pracy zespołowej. Jest redaktorem naukowym serii wydawniczej „Psalte synetos” (AMKL we Wrocławiu) i innych wydawnictw, jest członkiem m.in. Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, AISCGre Sekcja Polska. Prowadziła wykłady, lekcje mistrzowskie, a także współpracowała z zespołami w wielu europejskich uczelniach w Niemczech, we Włoszech, Bułgarii, Hiszpanii, Gruzji, Chorwacji, Rumunii, Bośni i Hercegowinie, także na Białorusi i na Litwie, a także z różnymi chórami Wrocławia, z którymi w ramach polskich i europejskich festiwali i konkursów zdobywała najwyższe nagrody (ponad 35 razy). W latach 1993-2015 była kierownikiem artystycznym Chóru Kameralnego Politechniki Wrocławskiej Consonanza, z którym poprowadziła kilkaset koncertów z różnorodnym programem – od średniowiecznej monodii do wokalnoinstrumentalnych form współczesnych; biorąc udział i zdobywając wysokie nagrody (także nagrody indywidualne) podczas licznych konkursów muzycznych w Polsce i za granicą.

KOWALEWSKA HARASYMIUK Małgorzata (1960, Lublin), adiunkt w Zakładzie Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej UMCS w Lublinie, od 1990 roku do chwili obecnej na Wydziale Filozofii i Socjologii UMCS, w Zakładzie Historii Filozofii Dawnej i Historii Logiki (obecnie Historii Filozofii Starożytnej i Średniowiecznej), doktorat nt. *Quaestiones super octo libros Physicorum Aristotelis secundum Andream de Kokorzynii. Editio critica.* (Lublin 1992), habilitacja nt. *Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen* (Lublin 2007), inne publikacje: 25 artykułów, 5 recenzji, jedno tłumaczenie i 46 haseł w PEF. Uczestnictwo w 20 konferencjach. Nagrody i wyróżnienia: 2008 – nominacja do nagrody im. Jana Długosza. 2009 – Nagroda II-go stopnia Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego za wybitne indywidualne osiągnięcia naukowe za rozprawę habilitacyjną pt. „Bóg – Kosmos – Człowiek w twórczości Hildegardy z Bingen”.

LEDWOŃ Dawid (1984, Wodzisław Śląski), doktor teologii, prezbiter Archidiecezji katowickiej, biblista, absolwent Papieskiego Ateneum Królowej Apostołów w Rzymie oraz Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, gdzie w roku 2015 uzyskał tytuł doktora teologii. Adiunkt na tymże wydziale od roku 2018. Wykładowca Pisma św. Członek Stowarzyszenia Biblistów Polskich. Autor dwóch książek: „Świadectwo Ojca w czwartej Ewangelii. Studium egzegetyczno-teologiczne” (Katowice 2017), „Apokalipsa świętego Jana. Wstęp, przekład z oryginału i komentarz” (Katowice 2019) oraz szeregu artykułów naukowych. W latach 2015-2021 współautor niedzielnych audycji „Na początku było słowo” w Radiu eM. W Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego pełni funkcje zastępcy Dyrektora Instytutu Nauk Teologicznych oraz pełnomocnika ds. współpracy międzynarodowej. Od roku 2017 jest licencjonowanym przewodnikiem po Ziemi Świętej. Naukowo specjalizuje się w Pismach Janowych. Inne zainteresowania: archeologia biblijna, judaizm, Ziemia Święta, turystyka religijna.

MICHAŁEK Krzysztof (1984, Wojnicz), dr hab., ukończył z wyróżnieniem Akademię Muzyczną w Krakowie w trzech specjalnościach: dyrygentura choralna w klasie prof. Stanisława Krawczyńskiego, muzyka kościelna w klasie organów I st. kwal. Marka Wolaka oraz nauczanie przedmiotów teoretycznych. Swoją edukację kontynuował na studiach podyplomowych w Akademii Muzycznej im. K. Szymanowskiego w Katowicach w klasie organów i improwizacji organowej prof. Juliana Gembalskiego, które ukończył w 2010 roku. W grudniu 2012 uzyskał tytuł doktora, a w roku 2019 doktora habilitowanego w dyscyplinie artystycznej: dyrygentura. Brał udział w licznych kursach mistrzowskich oraz w konkursach muzycznych, zdobywając w nich nagrody i wyróżnienia. Koncertuje jako dyrygent i organista. Jest inicjatorem kilku festiwali muzycznych i cyklów koncertów w Polsce.

W swoim dorobku posiada płyty CD z muzyką wokально-instrumentalną i organową. Od września 2020 jest kierownikiem katedry muzyki religijnej krakowskiej Akademii Muzycznej, pełni funkcję organisty i dyrygenta w Sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz bazylice Mariackiej w Krakowie. Jest założycielem i dyrygentem trzech zespołów: chóru Musica ex Anima, Orkiestry Symfonicznej Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie, a także Cappella Marialis w bazylice Mariackiej w Krakowie. Jako dyrygent koncertuje także z innymi zespołami, m.in. Górecki Chamber Choir w zakresie muzyki współczesnej oraz Collegium Palestrinae w zakresie muzyki dawnej (m.in. monograficzne koncerty Williama Byrda i Orlando Gibbonsa). Od 2017 roku jest rzeczoznawcą Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w specjalizacji: organy piszczalkowe. Wśród jego zainteresowań szczególne miejsce zajmują: muzyka sakralna, improwizacja organowa, budownictwo organowe oraz muzyka Kościoła anglikańskiego.

SZERWIŃSKI Mateusz (1991, Kostrzyn nad Odrą) prezbiter diecezji zielonogórsko-gorzowskiej. Ukończył Wyższe Seminarium Duchowne w Gościkowie-Paradyżu. Tytuł magistra teologii otrzymał w 2016 roku, w tym samym roku przyjął święcenia kapłańskie. W pracy magisterskiej z teologii podejmował temat aktualności pieśni mszalnych w Mszy świętej po Soborze Watykańskim II. Jest także absolwent Diecezjalnego Studium Organistowskiego w Zielonej Górze (2010 r.). W 2023 roku obronił tytuł magistra sztuk muzycznych na Wydziale Artystycznym Uniwersytetu Zielonogórskiego (kierunek „Edukacja artystyczna w zakresie sztuki muzycznej”, specjalności: muzyka kościelna oraz kompozycja z elementami realizacji dźwięku). W pracy magisterskiej podjął temat edukacji muzycznej i kulturalnej w Wyższym Seminarium Duchownym w Gościkowie-Paradyżu, co stało się przyczynkiem do rozpoczęcia badań nad zbiorami nutowymi chóru seminaryjnego. Członek Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych, laureat konkursów kompozytorskich, w tym m. in. V Międzynarodowego Konkursu Kompozytorskiego „Fide et Amore”, Żory 2020. Założyciel zespołu muzyki sakralnej „Capella Caelestis” (wyróżnienie Stowarzyszenia Wydawców Katolickich „FENIKS 2019) w kategorii „muzyka chrześcijańska - klasyczna”). Prowadzi kanał internetowy „Organista w sutannie” w ramach, którego łączy katechezę z prezentacją muzyki organowej.

WYŻGOŁ Jan (1959, Mikołów), od 2004 r. nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Społecznych im. Wspólnej Europy w Żorach. Jest współzałożycielem, reżyserem oraz autorem scenariuszy działającego tam Teatru Szkolnego „Ławeczka”. Studiował polonistykę na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu Śląskiego, uzyskując tytuł magistra w roku 1987 na podstawie pracy nt. „Symbolizm w poezji Wacława Rolicz-Liedera” napisanej pod kierunkiem pani dr Krystyny Kralkowskiej – Gętkowskiej, w 1983 roku, ukończył studia na Wydziale Budownictwa Politechniki Śląskiej wieńcząc jej pracą nt. „Próba modernizacji organizacji i zarządzania miastem przemysłowym na przykładzie miasta Gliwice”, której promotorem był prof. Leon Rowiński. Interesuje się: literaturą, muzyką, historią, podróżami, polityką i sportem.

ZAWADA Sławomir (1969, Stalowa Wola) doktor teologii (teologia moralna), kapłan diecezji bielsko-żywieckiej. Studiował w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach, święcenia kapłańskie przyjął w 1994 roku. Stopień magistra (1994) uzyskał w Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, licencjata kanonicznego (1998) w Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie i doktora (2002) w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W latach 1998-2000 odbył studia specjalistyczne z dziennikarstwa w Studium Komunikowania Społecznego i Dziennikarstwa KUL. Był wykładowcą teologii mo-

ralnej, etyki i teologii środków społecznego przekazu w Instytucie Teologicznym im. Św. Jana Kantego w Bielsku-Białej; Historii prasy, radia i telewizji, Etyki biznesu i Katolickiej Nauki Społecznej w Wyższej Szkole Finansów i Prawa w Bielsku-Białej. W latach 2004-2018 pełnił funkcję dyrektora Diecezjalnej Szkoły Organistowskiej – Szkoły Muzycznej II stopnia w Bielsku-Białej oraz przewodniczącego Diecezjalnej Komisji Muzyki Kościelnej. Członek: Stowarzyszenia Teologów Moralistów, Polskiego Towarzystwa Teologicznego, Stowarzyszenia Polskich Muzyków Kościelnych. W latach 1998-2018 był diecezjalnym Duszpasterzem Służby Liturgicznej. W roku 2011 został mianowany kanonikiem EC, a w roku 2013 kanonikiem RM. W ramach Konferencji Episkopatu Polski pełni funkcję konsultora Podkomisji ds. Służby Liturgicznej przy Komisji ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów. W latach 2011-2018 kapelan, a następnie sekretarz biskupa pomocniczego i notariusz kurii biskupiej diecezji bielsko-żywieckiej. Od 2018 r. administrator, [2022] proboszcz parafii Znalezienia Krzyża Świętego w Wiśle Głębcach.

Na podstawie materiałów nadesłanych opracował ks. Wiesław Hudek



Stowarzyszenie Ecce Homo
Turza Śląska



POLSKIE
TOWARZYSTWO
PRZYJACIÓŁ
ŚW. HILDEGARDY

Polskie Towarzystwo
Przyjaciół św. Hildegardy